



# WYŚNIONA MIŁOŚĆ

MAGDA KACZMARCZYK



Magda Kaczmarczyk

# Wyśniona miłość



Wydawnictwo Psychoskok  
Konin 2019

Magda Kaczmarczyk  
„Wyśniona miłość”

Copyright © by Magda Kaczmarczyk, 2019

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej  
publikacji nie  
może być reprodukowana, powielana i udostępniana w  
jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak

Redakcja: Wojciech Sodoś

Korekta: Emilia Nowakowska

Projekt okładki: Damian Popiół

Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-551-5D

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

*Książkę tę dedykuję Mojej „Wyśnionej Miłości”,  
mężczyźnie, który pokazał mi, co to znaczy kochać.*

*Kocham Cię Krzysiu.*

Magda

# Rozdział I

Maciek wszedł do pokoju Agaty, czerwone rolety były zasunięte, w pokoju panował półmrok. Agata spała jak zabita zaplątana w kołdrę. Spojrzał na nią z czułością. Czarne włosy opadały jej luźno na zaróżowiony policzek, widać było, że o czymś śni, bo mrugała przez sen oczami i zabawnie marszczyła nosek. Popatrzył na nią chwilę i stwierdził, że jest naprawdę piękną dziewczyną. Przeszedł do okna i rozsunął rolety, od razu zrobiło się jaśniej, ale Agata nawet nie drgnęła. Rozejrzał się po pokoju i pokręcił głową z dezaprobatą. Ciuszki porzrzucone po podłodze, na stoliku rozsypane kosmetyki, na biurku włączony laptop, a w akwarium na szafce, żółw pluskający się w błocie. Westchnął i podszedł do Agaty.

– Hej, obudź się, już jedenasta – Delikatnie pogłaskał ją po policzku odgarniając jej włosy.

Agata poruszyła się, ale nie otworzyła oczu.

– O matko, moja głowa – położyła dłonie na głowie, ale nadal nie otwierała oczu.

– Czyżbyś miała kaca? – zapytał Maciek ze śmiechem, siadając na pufie przy łóżku.

– Ja umieram, a ty się ze mnie nabijasz – powiedziała Agata słabym głosem.

– To co, może klinika?

– Nie mogę, idę do szkoły – Agata otworzyła jedno oko, ale



natychmiast je zamknęła. – Zgaś to słońce, bo nie mogę patrzeć.

Maciek podszedł do okna i rozwinął rolety. Znow w pokoju zapanował półmrok. Agata otworzyła oczy.

– Dziękuję – szepnęła zbolalym głosem.

– Spoko – odpowiedział Maciek – czego ty się wczoraj opiałaś, że tak cię wzięło?

– Nie mogę rozmawiać – Agata znowu zamknęła oczy. – Przynieś mi alkazelcer – poprosiła.

Maciek wyszedł do kuchni, Agata usiłowała przypomnieć sobie co piła wczoraj na parapetówie u Ediego, ale oprócz dwóch kieliszków wina nic innego sobie nie przypominała. Maciek wrócił z musującym napojem.

– Pomóc ci? – zapytał podając jej szklankę.

– Dam radę – odpowiedziała Agata i uniosła się odrobinę. Wzięła szklankę i wypiła do dna, po czym opadła bezwładnie na łóżko. Przez pięć minut leżała bez życia, a Maciek siedział na pufie i się jej przyglądał. Z jednej strony było mu żal, że jest w takim stanie, ale z drugiej, nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Specjalnie przed imprezą ostrzegał ją, żeby uważała na alkohol. Edi był przyjacielem Maćka i właśnie wprowadził się do nowego mieszkania. Znany był w towarzystwie z tego, że pędził własny alkohol i to wysokoprocentowy, dlatego ludzie ze słabą głową odpadali po kilku kieliszkach.

Prawdopodobnie tak właśnie się stało z Agatą.

– Siostra, żyjesz? – zapytał wreszcie.

– Wracam – odpowiedziała i otworzyła oczy. Faktycznie wyglądały trochę żywiej niż kilka minut wcześniej, ale i tak

były bardzo zmęczone. Niebieska tęcza, zazwyczaj w wesołym, żywym odcieniu, teraz łapała odcień szarości.

– To czego się wczoraj opijałaś? – zapytał ponownie.

– Wypiłam tylko dwa kieliszki wina, nic więcej, przysięgam – odpowiedziała Agata.

– Wino Ediego jest bardzo zdradliwe – Maciek pokiwał głową.

– Ale to było wino z butelki, niemieckie czy francuskie – Agata powoli dochodziła do siebie i mogła prowadzić rozmowę.

Maciek zaśmiał się.

– Edi nie kupuje wina – powiedział – pędzi własne i przelewa do butelek, a w dodatku dolewa do niego spirytusu, żeby było mocniejsze.

– No i wszystko jasne – Agata pokiwała głową. – Teraz już wiem, dlaczego go nie lubię – westchnęła.

– Czy ty w ogóle jesteś w stanie iść do szkoły? – zapytał Maciek z troską w głosie.

– Muszę, mam sprawdzian z historii, a jak wiesz, ta pani mnie nie lubi. Wolę napisać ze wszystkimi niż później odpowiadać – wyjaśniła.

– Rozumiem, to o której musisz być w szkole?

– O pierwszej piętnaście – odpowiedziała.

– Słuchaj jest wpół do dwunastej. Spróbuj się trochę ogarnąć, mogę cię zawieźć do szkoły, bo nie mam dzisiaj pilnych zajęć – zaproponował Maciek.

– Dziękuję ci braciszku, jesteś kochany – Agata spojrzała na niego z wdzięcznością. – Wejdę pod prysznic, może mi się

polepszy – westchnęła. Odrzuciła kołdrę pokazując parę bardzo zgrabnych nóg i usiadła na łóżku. Miała na sobie czerwoną koszulkę, która podkreślała doskonałe proporcje jej ciała. Maciek siedział na pufie zauroczony jej widokiem.

– Telewidzu, obudź się – powiedziała Agata machając mu ręką przed oczami.

– Sorry, zamyśliłem się – Maciek zerwał się zmieszany z pufy. – Mogę już odstłonić rolety? – zapytał podchodząc do okna.

– Możesz, tylko sprawdź, czy ten gówniarz z naprzeciwka nie siedzi z lornetką w oknie – odpowiedziała.

Agata w swoim pokoju postawiła na przestrzeń i słońce, więc jedynym zabezpieczeniem przed wścibskim dwunastolatkiem były rolety. Nie uznawała ani firanek, ani zasłonek. Maciek stał cały czas odwrócony do okna. Agata popatrzyła na niego i wyszła do łazienki, zostawiając go zatopionego w swoich myślach.

Maciek był najważniejszą osobą w jej życiu. Był od niej cztery lata starszy i w zasadzie, odkąd skończyła dziesięć lat, to głównie on się nią opiekował. Mniej więcej właśnie w tym czasie przeprowadzili się do piętrowego domu na Żoliborzu, który rodzice budowali przez kilka lat. Wcześniej mieszkali w bloku i Agata z Maćkiem mieli jeden pokój. Po przeprowadzce każdy miał swój pokój, było więcej przestrzeni, podwórko, ale też niestety trzeba było na to wszystko zarobić. Rodzice sprzedali mieszkanie i zainwestowali w dom i w warzywniak, który razem prowadzili. Wcześniej do swojego sklepu mieli rzut beretem, teraz znajdował się w innej dzielnicy. Automatycznie więc dla dzieci mieli mniej czasu, ale za to Agata nigdy nie narzekała



na brak pieniędzy. Zazwyczaj miała to, co chciała, a brak kontaktu z rodzicami rekompensowała sobie coraz lepszym kontaktem z bratem. Maciek uwielbiał Agatę i chociaż czasem złościło go, że musi się nią zajmować, gdy stała się już samodzielna, sam proponował jej pomoc w różnych sprawach. Agata wyrosła na piękną kobietę i Maciek lubił się nią chwalić przed kolegami. Podobnie było z Agatą, wygląd Maćka był ponad przeciętną i większość koleżanek zazdrościła jej takiego brata, w dodatku, że był miły, czuły i opiekuńczy.

Agata umyła się, ubrała i poczuła się znacznie lepiej. Alkohol szumiał jej jeszcze w głowie, ale mogła już w miarę normalnie funkcjonować. Weszła do kuchni, gdzie Maciek przygotowywał dla niej śniadanie.

– Dzięki braciszku, jesteś nieoceniony – powiedziała – wystawię ci takie referencje dla twojej przyszłej żony, że będzie cię do ołtarza na rękach niosła – zaśmiała się.

Maciek spojrzał na nią z dezaprobatą.

– Chyba jeszcze nie spotkałem właściwej kandydatki – odpowiedział.

– Rozumiem – westchnęła Agata – przy takiej ślicznej siostrze to żadna nie wytrzymuje porównania – zażartowała.

Maciek pokiwał głową i nic się na to nie odezwał.

– Maciuś – kontynuowała żarty Agata – możesz mi obiecać, że twoja żona nie będzie ładniejsza ode mnie?

Maciek spojrzał na nią.

– Raczej nie ma takiej możliwości – powiedział poważnie.

– Uff, to całe szczęście – zaśmiała się.

Maciek postawił przed nią jajecznicę.

- Smacznego – powiedział.
- Kocham cię braciszku, co ja bym bez ciebie zrobiła – westchnęła Agata patrząc na talerz z jajecznicą.
- Nauczyłabyś się gotować – odpowiedział i wyszedł z kuchni.

Maciek był studentem politechniki na wydziale informatycznym, podobnie zresztą jak Edi. Jego pasją były komputery, chociaż Agata nieraz namawiała go, żeby zgłosił się do agencji modeli, bo jak twierdziła, wygląda naprawdę super. Miał prawie 190 centymetrów wzrostu, czarne krótkie włosy i najpiękniejsze czarne oczy jakie Agata kiedykolwiek widziała. Kiedyś chciała z nim nawet iść, ale Maciek wycofał się w ostatniej chwili twierdząc, że nie będzie się wdzięczzył do obiektywu. No cóż, odpuściła, ale wcale nie miała zamiaru się poddać. Uważała, że szkoda, żeby taka uroda się zmarnowała tym bardziej, że Maciek rzeźbę też miał całkiem niezłą, w piwnicy zrobił sobie mini-siłownię i ćwiczył tam w wolnej chwili.

\* \* \*

Agata zjadła śniadanie i poszła do pokoju Maćka. Jak zwykle siedział przy komputerze i coś grzebał w internecie. Rozejrzała się po pokoju. No tak, teraz na pewno nie dogadaliby się w kwestii dekoracji wnętrz. Pokój Maćka był kompletnym przeciwieństwem pokoju Agaty. Przede wszystkim firanki i zasłonki w oknach, które doprowadzały Agatę do pasji. Drugą sprawą była tapeta na ścianie, Agata uśmiechnęła się, przypominając sobie jak razem kładli tę tapetę. To było jakieś dwa lata temu, najpierw malowali pokój

Agaty, każdą ścianę w innym kolorze, a potem Maciek wymyślił sobie tapetę zmywalną. Pokój nie był duży, miał około trzynastu metrów kwadratowych, ale robili to pierwszy raz, więc zeszło im się kilkanaście godzin, a śmiechu było przy tym co niemiara. Skończyli o czwartej nad ranem i po prostu padli na łóżko Agaty i tak zasnęli. Agata przypomniała sobie jak obudziła się koło południa wtulona w Maćka. Pomyślała wtedy, że byłoby super budzić się codziennie przy takim facecie, no ale Maciek był jej bratem, więc musiała poszukać sobie substytutu. Nie było to jednak łatwe, bo większość facetów odpadała w przedbiegach ze względu na urodę, a raczej jej brak. Pozostali najczęściej wykładali się na debilnym zachowaniu i również byli do odstrzału. Na studniówkę Agata także poszła z Maćkiem, bo akurat nie miała żadnego chłopaka, a brać kogoś na siłę nie miało sensu, z nim bawiła się fantastycznie.

Maciek skończył swoją pracę i odwrócił się do Agaty.

– I co tam siostra, co się tak rozglądasz? – zapytał.

Agata westchnęła.

– Patrzę jaki masz porządek – odpowiedziała z uznaniem.

Faktycznie Maciek był bardzo porządnicki. Łóżko idealnie zaścielone, kocyk położony, wszystkie rzeczy pochowane do szafy, na półce z płytami wszystko na swoim miejscu, na stoliku pusto. Agacie aż się zrobiło wstyd, że ma taki bajzel.

– Pójdę ogarnę trochę u siebie – powiedziała i wyszła zamykając drzwi.

Pościeliła łóżko i wyłączyła laptopa. Zanim zebrała kosmetyki, usiadła przy stoliku i umalowała się. Czowała się już prawie dobrze, ale oczy miała zmęczone. Po zastanowieniu zrezygnowała z czarnej kreski pod okiem, położyła tylko

make-up i pociągnęła rzęsy niebieską maskarą. Włączyła wieżę, z radia popłynęło „Kocham cię, kochanie moje” Maanamu. Westchnęła ciężko. Zebrała ubrania z podłogi i zaniósła do łazienki. Nakarmiła żółwia Stefana i stanęła przed półką z perfumami. Uwielbiała markowe perfumy. Po namyśle zdecydowała się na Romance Ralpa Laurena, dostała je od Maćka na dziewiętnaste urodziny. Wrzuciła do plecaka książki i odtwarzacz mp3.

– Jestem gotowa – powiedziała wchodząc do pokoju brata.

Maciek siedział na łóżku z zamkniętymi oczami i słuchawkami na uszach, słychać było z nich straszny łomot. Oczywiście nawet nie zauważył Agaty, a tym bardziej jej nie słyszał. Podeszła do niego i szturchnęła go kolanem. Maciek otworzył oczy i wyłączył muzykę. – Gotowa? – zapytał.

– Ogłuchniesz od tej muzyki – Agata pokręciła głową z dezaprobatą.

– Ogłuchnę od muzyki, oślepnę od masturbacji, będziesz musiała się mną zająć – zażartował.

– No już, żebyś się nie zdziwił – mruknęła – znajdź sobie jakąś laskę, to problem sam ci się rozwiąże. Wszystkie moje koleżanki chcą się z tobą umówić.

– Nie, dziękuję bardzo. Sam sobie znajdę dziewczynę, nie angażuj się w to – powiedział poważnie Maciek. – Jedziemy.

Agata wyszła na zewnątrz i zaraz wróciła po kurtkę z kapturem.

– Strasznie dzisiaj jest nieprzyjemnie – powiedziała do Maćka.

– Do wiosny jeszcze miesiąc – stwierdził. – Mogę na ciebie poczekać jeśli masz tylko sprawdzian z historii i przywiozę cię

z powrotem do domu – zaproponował.

– Nie, dzięki, umówiłam się po szkole z Mirellą – odpowiedziała Agata.

– To ta ezoteryczna kosmitka? – Dopytywał się Maciek.

– Ta sama – uśmiechnęła się Agata.

– I co, będzie ci robić jakieś czary-mary?

– Nie, chcę z nią pogadać o szkole, którą ona skończyła, wiesz tę psychotroniczną, bo w sumie chcę tam iść.

– Starzy się wściekną, że nie idziesz na studia – ostrzegł Maciek.

– Pójdę na studia, ale najpierw chcę skończyć tę szkołę – powiedziała twardo Agata.

– I kim będziesz po tej szkole, czarownicą?

– Wróżką – poprawiła go Agata. – Właśnie chcę się spotkać z Mirellą, żeby mi powiedziała dokładnie, co tam jest w tej szkole, bo w internecie są tylko ogólne informacje.

– A ta dziewczyna jest wróżką? – Dociekał Maciek – Nie wygląda – przypomniał sobie, że kiedyś widział je razem.

– Nie, ona pracuje w banku, skończyła bankowość.

– To już nic nie rozumiem – stwierdził Maciek wypuszczając Agatę z domu i zamykając drzwi na klucz. – Po co jej ta szkoła, skoro i tak nie pracuje w tym zawodzie.

– Właśnie chcę się wszystkiego dowiedzieć – Agata wywróciła oczami wsiadając do srebrnego volvo brata.

Maciek rozsiadł się wygodnie, odpalił silnik i włączył radio. Zapomniał, że w cdku ma płytę Behemotha. Rozbrzmiało na cały regulator coś, co trudno było nazwać muzyką.

- Wyłącz to – wrzasnęła Agata trzymając się za uszy.

Maciek posłusznie ściszył radio do zera.

- Czuję się lepiej, ale nie na tyle, żeby tego słuchać – powiedziała po chwili Agata.

- A może być radio? – zapytał troskliwie.

- WAWA – odpowiedziała Agata.

Po chwili z głośników zabrzmiała polska muzyka. Utwór się kończył, a prowadzący program zapowiedział Tomka Karolaka i „Zabiorę cię właśnie tam”. Agata rozsiadła się wygodnie w fotelu i zamknęła oczy. Lubiła tę piosenkę, widziała też parę odcinków serialu, w którym Karolak to śpiewał. Zatapiała się w kolejne frazy i marzyła o wielkiej miłości. W pewnym momencie usłyszała, że Maciek też nuci tę piosenkę. Na szczęście tylko nucił, a nie śpiewał, bo niestety głosu nie miał za grosz. Była to prawdopodobnie jedyna wada jej brata, ale dość uciążliwa momentami. Agata z niechęcią otworzyła oczy i wróciła do rzeczywistości. Spojrzała na Maćka z niecierpliwością.

- Dałabyś się tam zabrać? – zapytał ze śmiechem. W tle pobrzmiwały ostatnie takty utworu.

- Ale gdzie? – Agata nie zrozumiała.

- Właśnie Tam – odpowiedział Maciek.

- Dlaczego nie, komuś odpowiedniemu – westchnęła.

Maciek pokiwał głową, ale minę miał niewyraźną. Chwilę później zatrzymał się przed szkołą.

- Powodzenia mała – powiedział – na pewno nie chcesz, żebym poczekał?

- Nie, dziękuję ci bardzo za podwózkę – odpowiedziała



Agata otwierając drzwi. – Pa – Dodała jeszcze, trzasnęła drzwiami i pobiegła do szatni.

Przed drzwiami szkoły spotkała Beatę, przyjaźniła się z nią od podstawówki. Beata wyglądała jak rasowy kujon, mała, drobna, z kucykiem i źle dobranymi okularami. I takim właśnie kujonem była. W jej życiu nie było miejsca na spontaniczność, wszystko musiało być od początku do końca przemyślane. Od podstawówki wiedziała, że będzie nauczycielką, od kilku lat miała tego samego chłopaka i zdecydowała, że nie będzie uprawiała seksu przed ślubem. Agata była całkowitym przeciwieństwem Beaty, ale imponowało jej to, że można być tak poukładanym. Obserwowała Beatę jak okaz i z jednej strony cieszyła się, że taka nie jest, ale z drugiej jej życie było chaotyczne i niepewne. Kierunek studiów, przez cały okres szkoły średniej zmieniała chyba z siedem razy, a ostatnim pomysłem była właśnie Szkoła Psychologii i Psychotroniki. Maturę miała już w tym roku, więc był najwyższy czas, żeby się zdecydować. Podobnie było z chłopakiem. Agata nigdy nie wytrzymała z nikim dłużej niż trzy miesiące, Beata zaś chodziła z Leszkiem od końca podstawówki, przez całe gimnazjum i liceum. Agata podziwiała ich miłość, ale często zastanawiała się, czy to nie przyzwyczajenie. Leszek nie wyglądał o wiele lepiej niż Beata. Agata z przykrością stwierdziła, że jeśli wreszcie się bzykną i będą mieli dzieci, to na pewno nie będą one ładne. Beata z Leszkiem nigdy publicznie, to znaczy w obecności Agaty, nie okazywali sobie uczuć. Nie mogła tego zrozumieć, ale może miała zbyt małe doświadczenie w byciu w stałym związku.

Tak czy inaczej czasem zazdrościła Beacie chłopaka, tak po prostu.

- Cześć – powiedziała Agata dochodząc do drzwi.
  - Hej – odpowiedziała Beata.
  - Gotowa na sprawdzian? – zapytała, gdy rozbierały się w szatni.
  - Okaże się – Beata wzruszyła ramionami. – Kiepsko wyglądasz – stwierdziła przyglądając się Agacie uważnie.
  - Dziękuję – zaśmiała się Agata – zawsze miło jest usłyszeć dobre słowo od koleżanki.
  - Nie, no co ty – Beata zorientowała się, jak to zabrzmiało – wyglądasz jakbyś miała kaca.
  - No bo mam – zaśmiała się znowu Agata – wczoraj kumpel Maćka robił parapetówkę.
  - Aaa – Beata ze zrozumieniem pokiwała głową – to nie mógł jej zrobić w sobotę, akurat przez niedzielę wszyscy by wytrzeźwieli.
  - Widocznie nie mógł – odpowiedziała krótko.
- Zadzwonił dzwonek na lekcję i dziewczyny pobiegły na górę. Sala historyczna była na drugim piętrze, więc gdy dobiegły, historyczka już rozdawała testy.
- Jak zwykle spóźnione – powiedziała, gdy weszły.
  - Przepraszamy – powiedziała skruszona Beata.
- Agata nie odezwała się. Nie lubiła się z historyczką od pamiętnego zdarzenia z pierwszej klasy, kiedy to zakwestionowała wiedzę pani profesor podważając pewne fakty. Agata lubiła historię i była z niej dobra. Gdy przyszła do liceum, miała pomysł, żeby iść na studia na historię, ale szybko się rozmyśliła. W dodatku trafiła na nauczycielkę, która przekazywała jedynie minimum wiedzy, a jak się

później okazało, tylko podręcznikowe minimum posiadała. Jakiegokolwiek pytanie szczegółowe było źle widziane i rzadko kiedy wyjaśnione. Agata zaprzeczyła kiedyś słowom pani profesor twierdząc, że jej nauczyciel w gimnazjum na ten sam temat mówił zupełnie coś innego, nauczycielka upierała się, chociaż nie miała racji i Agata przy całej klasie jej to udowodniła. Od tamtej pory była na czarnej liście. Beata wiedziała, że Agata ma rację, ale nic się nie odezwała. Agata przekonała się, że może liczyć wyłącznie na siebie, bo w sytuacjach spornych Beata nabierze wody w usta i nie zajmie stanowiska.

Test z historii zajął jej piętnaście minut, w końcu przygotowywała się do matury z tego przedmiotu. Oddała kartkę i wyszła. Zaraz za nią wybiegła Beata.

– Jedziesz do domu? – zapytała Agata.

Beata kiwnęła głową.

– Ja jadę do Mirelli, więc możemy jechać razem – powiedziała.

– A namyśliłaś się już na tę szkołę? – zapytała Beata wprowadzona w temat szkoły psychotronicznej.

– Właśnie tak i chcę o tym porozmawiać z Mirką – powiedziała Agata.

– A nie szkoda ci czasu? – zdziwiła się Beata – Nie lepiej od razu pójść na psychologię?

– Sama nie wiem – Agata pokręciła głową z powątpiewaniem. – Trochę jestem skołowana, a Mirka skończyła tę szkołę i może mi opowiedzieć co po tym dokładnie można robić, rozumiesz?

Podbiegły na przystanek, bo właśnie podjeżdżał ich

autobus.

- W końcu tak wymodzisz, że zostaniesz na łodzie – stwierdziła Beata, gdy już siedziały w autobusie.

- Widzę, że ty to jesteś wróżka i bez szkoły – zauważyła Agata z przekąsem.

Beata zaperzyła się.

- Po prostu widzę co się dzieje. Co chwila zmieniasz zdanie. Najpierw była historia, potem prawo, potem międzywydziałowe humanistyczne, potem socjologia, a no i nie zapominajmy twojego wzruszającego pomysłu, żeby iść na polibudę, bo tam jest dużo facetów... – To był akt desperacji – przerwała jej Agata – już mi przeszło.

- Ja nie wiem jak ty, mając starszego brata, możesz nie mieć chłopaka – zmieniła temat Beata – już nie wspominam o twoim wyglądzie, ale z urzędu powinien się tobą zainteresować kolega brata – wzruszyła ramionami.

- To mit – oświadczyła Agata. – Owszem interesują się mną koledzy mojego brata, ale niestety tylko ci, którzy nie trzymają standardów.

- To znaczy mali, grubi, zezowaci? – Dopytywała się Beata – Jakie ty masz standardy?

- Nie może wyglądać gorzej niż mój brat – stwierdziła Agata. – No i musi być co najmniej tak dobrze wychowany jak Maciek.

Beata pokiwała głową ze smutkiem.

- No to faktycznie masz problem – westchnęła – trudno ci będzie kogoś znaleźć, skoro masz poprzeczkę ustawioną na prawie dwa metry. – Beata widziała Maćka kilka razy i musiała przyznać, że jest boski. Na ich studniówce nikt nie

mógł mu się równać. Westchnęła pomyślawszy o swoim Leszku. Nie był ani piękny, ani przystojny, ale był jej i do niej pasował. Beata podniosła się, bo autobus zatrzymywał się na jej przystanku.

– To do zobaczenia, pa – powiedziała do Agaty.

– Cześć – powiedziała Agata grzebiąc w plecaku. Wyciągnęła mp3 i włożyła słuchawki w uszy. Ostatnio ściągała sobie z internetu jakieś piosenki i nawet nie miała czasu ich dokładnie przesłuchać. Teraz, jadąc do Mirelli była ku temu okazja.

Tak się zasłuchała, że prawie przejechała przystanek. Wyskoczyła w ostatniej chwili i pobiegła do metra. Pogoda była wyjątkowo nieprzyjemna i w dodatku zaczął padać śnieg z deszczem. Wyszła z metra, wstąpiła jeszcze do cukierni po pączki i poszła do Mirelli.

Wybiła na domofonie numer 72 i czekała.

– Słucham – odezwał się melodyjny damski głos.

– Cześć, tu Agata – odpowiedziała.

– Drzwi otwarte, proszę wejść – usłyszała głos z domofonu. Szarpnęła drzwi i pobiegła na górę.

\* \* \*

Agata poznała Mirellę rok temu na zajęciach dodatkowych z francuskiego. Od razu przypadły sobie do gustu, chociaż Mirka była dziesięć lat starsza. W zasadzie to nie miały wielkiego wyboru, musiały się zaprzyjaźnić. Oprócz nich na zajęcia przychodziła jeszcze szczerbata ośmiolatka

z wszczepionym przerostem ambicji i dwóch chłopaków koło czterdziestki, wysłanych z pracy i przychodzących na zajęcia jak na skazanie. Dziewczyny szybko wymieniły się telefonami, a Mirella okazała się bardzo fajną dziewczyną. Agata zawsze mogła się jej poradzić we wszystkich sprawach. Dużo jej to pomogło, tym bardziej, że kontakt z matką miała słaby. Mirella też się cieszyła, że ma młodszą koleżankę, sama pracowała w banku z ludźmi w swoim wieku i starszymi, więc Agata była dla niej powiewem młodości. Pomimo tego, że po roku obie zrezygnowały z kursu, nadal się przyjaźniły.

\* \* \*

Mirella czekała na Agatę w drzwiach. Była szczupłą blondynką z krótkimi włosami, ale zawsze fikuśnie ułożonymi i miała, jak to mówiła Agata, najpiękniejsze zielone kocie oczy jakie kiedykolwiek widziała. Mirella była bardzo świadoma swojego ciała i swojej seksualności, zdawała sobie sprawę z nienagannej figury i ubierała się tak, aby to podkreślić. Rzadko chodziła w spodniach, zazwyczaj nosiła krótkie spódniczki i buty na obcasie. Agata zazdrościła jej tej elegancji, bo chociaż chciała i próbowała ubierać się przez cały czas seksownie, to jednak po kilku dniach jeansy i t-shirt zwyciężały. Nie wyglądała w takim stroju źle, tylko gdy szła gdzieś z Mirellą miała świadomość, że to właśnie za jej koleżanką wszyscy się oglądają.

- Cześć Agatko, już myślałam, że nie przyjedziesz - powitała ją Mirella całując w policzek. - Zmarzłaś, co? - zapytała.

- Nie, ale faktycznie jest zimno - odpowiedziała Agata



rozbierając się. – Przyniosłam obiad – zaśmiała się podając Mirelli pączki.

– Dobra, to już robię kawkę – ucieszyła się Mirella i przeszła do kuchni. – Wejść do pokoju – krzyknęła do Agaty.

Agata posłusznie przeszła do pokoju i usiadła na sofie. Mirella miała małe mieszkanie, tylko pokój z kuchnią, ale było w nim bardzo przytulnie. Pokój urządziła sobie w kolorze cukierkowego różu, zresztą różowy był ulubionym kolorem Mirki. Agatę zawsze fascynowały Mirelli firanki, bo chociaż sama ich nie lubiła, u niej były tak śmiesznie pozaczepiane, upięte w różne formy; na przykład teraz Mirella różowe, tiulowe firanki upięła w płaski kwiat. Wyglądało to naprawdę fantastycznie. W pokoiku stał czarny stolik i małe foteliki w różowo-czarne wzory. Taki sam wzór był na łóżku. Na podłodze leżał różowo-czarny dywanik. Agata nie lubiła dywanów i u siebie miała gołą podłogę, no chyba, że akurat leżały na niej ciuchy. Generalnie mieszkanie Mirelli było świetnie dopracowane, nie było tam ani jednej rzeczy, która by nie pasowała. Gdy Agata tak się rozglądała i podziwiała zdolności dekoracyjne Mirki, ta weszła z kawą latte i pączkami.

– Zaprosiłeś jeszcze kogoś? – zapytała stawiając tacę na stoliku.

Agata spojrzała zdziwiona.

– No, co ty?

– To dla kogo kupiłeś te wszystkie pączki? – zaśmiała się.

– No problem, jak nie chcesz to ja zjem – odpowiedziała Agata również ze śmiechem.

Mirella usiadła na sofie, obok Agaty i spojrzała na nią. – To

co, serio chcesz iść do tej szkoły? – zapytała.

Agata westchnęła.

– Jestem tak skołowana, że już sama nie wiem. Czytałam o tej szkole, ale w necie nie ma nic konkretnego. Ty ją skończyłaś, ale właściwie nie pracujesz w tym zawodzie, nie wiem, po prostu nie wiem.

– To, że nie pracuję jako wróżka nie znaczy, że ta szkoła nic mi nie dała – Mirka pokręciła głową – ezoteryka to coś więcej niż praca od ósmej do szesnastej, to sposób na życie. Znam kogoś, kto mógłby ci to wytłumaczyć dużo lepiej niż ja – Mirella zmrużyła oczy. Zawsze to robiła, gdy wpadał jej do głowy świetny pomysł. – Mam kolegę, właściwie to mój nauczyciel, on uczy w tej właśnie szkole i to jest facet z pasją. On może opowiadać o ezoteryce godzinami i na pewno odpowie na każde twoje pytanie. Gdyby się z tobą spotkał, myślę, że dużo by ci się wyjaśniło. Zadzwońię do niego i zaproszę go do siebie, powiem mu o co chodzi i wtedy przyjdiesz i sobie we trójkę pogadamy.

– A od kiedy ty się przyjaźnisz z nauczycielami i zapraszasz ich do swojego domu? – zapytała zaciekawiona Agata.

– Wiele zawdzięczam Piotrowi – powiedziała Mirella. – Gdy byłam w sytuacji bez wyjścia, on podał mi rękę, przygarnął mnie i nic nie chciał w zamian. – Mirella zaśmiała się – A szkoda, że nie chciał, bo chętnie oddałabym mu wszystko, nawet siebie.

– Nigdy mi o tym nie opowiadałaś – zdziwiła się Agata – aż tak dobrze wygląda?

– Stara, jak go zobaczysz, to pamiętaj, żeby trzymać zaciśnięte zęby, bo inaczej szczeka ci opadnie – Mirella uśmiechnęła się na samą myśl o Piotrze. – Wszystkie baby

tak na niego reagują – wzruszyła ramionami.

– No dobra, a w jaki sposób ci pomógł?

– Chodziłam do tej szkoły drugi rok. Piotrek uczył tam tarota, kart klasycznych i numerologii...

– Karty klasyczne to są te do grania na przykład w pokera?  
– przerwała jej Agata.

– No, dokładnie te same – odpowiedziała Mirella. – Ja weszłam w ezoterykę jak w masło, no i poruszyłam sobie wiele obszarów...

– Czy ty możesz mówić po polsku? – przerwała jej ponownie Agata.

– Jak zaczynasz pracę ze sobą, to zaczynasz rozliczać się z przeszłością, z rodzicami, z przyjaciółmi, z chłopakiem, rozumiesz? – Mirella była zniecierpliwiona.

Agata pokręciła przecząco głową.

– No właśnie – westchnęła. – Piotrek by ci to tak wytłumaczył, że od razu byś załapała o co chodzi, dlatego chciałam, żebyś z nim się spotkała.

– To powiedz mi tylko jak on ci pomógł, a resztę on mi wytłumaczy – zgodziła się Agata.

– Chodzi o to, że byłam pod ogromnym wpływem moich rodziców – zaczęła Mirella opowieść od początku. – Oni zgodzili się na tę szkołę, płacili za nią, ale mieli nade mną coraz większą kontrolę. Gdy na drugim roku na psychoterapii zaczęliśmy robić psychodramy czyli symulację pewnych zdarzeń, która ma na celu zobaczenie, gdzie tkwi źródło problemu, rozumiesz? – Mirella przerwała i spojrzała na Agatę.

Ta kiwnęła głową.

- Zorientowałam się, że właściwie żyję ich życiem, a nie własnym. Zaczęłam się stawiać, najpierw delikatnie wyznaczałam obszar swojej prywatności, ale z czasem oni się zorientowali, że się wymykam z rąk i zabronili mi chodzić do tej szkoły. Nie było żadnego dialogu, tylko zakazy i nakazy. No i oczywiście standardowy tekst, że dopóki mieszkam w ich domu, to mam się dostosować i ich słowo jest święte. Niewiele myśląc spakowałam się i wyprowadziłam. Tak naprawdę nie miałam dokąd pójść, miałam w Warszawie koleżankę, do niej zadzwoniłam i pojechałam. Wiesz, moi starzy mieszkają w Górze Kalwarii i tam miałam dużo koleżanek, ale tam zawsze mogli mnie znaleźć, a w Warszawie nawet nie wiedzieli gdzie szukać. Więc znalazłam się u koleżanki i przez tydzień spałam na materacu w jej pokoju i chodziłam do szkoły. Moi rodzice nawet do mnie nie zadzwonili. Szczerze mówiąc liczyłam na to, bo nie miałam ani pieniędzy, ani dokąd pójść, a sama nie chciałam wracać do domu. Czułam się coraz gorzej, wyjściowo miałam stówkę w kieszeni i to wszystko, oszczędzałam więc, żeby mi wystarczyło jak najdłużej. W końcu stwierdziłam, że muszę przerwać szkołę, chociaż ta awantura była na koniec marca, a szkoła do czerwca, ale postanowiłam, że pójdę do pracy. Koleżanka też już nie chciała dłużej ze mną mieszkać i przestała być dla mnie miła. Wszystko w jednej chwili mi się posypało. Poszłam do sekretariatu i powiedziałam, że muszę zrezygnować. To była mała szkoła i wszyscy wszystkich znali, więc sekretarka zainteresowała się dlaczego trzy miesiące przed końcem szkoły chcę się wycofać. Nie chciałam jej opowiadać, ale nie dawała za wygraną. Do sekretariatu wpadł Piotr i zdziwił się jak mnie zobaczył, bo nie byłam na jego zajęciach. Zainteresował się, co się dzieje, a gdy dowiedział

się, że chcę zrezygnować, powiedział sekretarce, żeby absolutnie niczego ode mnie nie przyjmowała, a ja mam na niego poczekać, wróci po mnie za pięć minut i porozmawiamy. Żebyś widziała minę tej sekretarki – Mirella uśmiechnęła się do tego wspomnienia – była szczęśliwa, że Piotr zdjął z niej odpowiedzialność i beznadziejnie w nim zakochana, jak wszystkie dziewczyny. Faktycznie wrócił po pięciu minutach i zabrał mnie do swojej pracowni. Zapytał skąd taka decyzja. Kiedy wszystko mu opowiedziałam, oczywiście rozkleiłam się i ryczałam jak bóbr.

Powiedział, że sytuacja nie wygląda może ciekawie, ale nie jest bez wyjścia. Myślałam, że każe mi pogodzić się z rodzicami, ale on nawet o tym nie wspomniał. Powiedział, że ma mieszkanie w Warszawie, w którym prowadzi terapię, ale jeden pokój ma wolny. Mogę tam mieszkać do czasu skończenia szkoły i znalezienia pracy.

– I co dalej? – Agata zjadła cztery pączki przysłuchując się tej opowieści.

– Nie chciałam się na to zgodzić, wiesz, mieszkać u własnego nauczyciela, ale przekonał mnie, że nie mam innego wyjścia, to znaczy mam, zawsze mogę wrócić do rodziców. Wytłumaczył mi też, dlaczego tak właśnie się zadziało i powiedział, że powinnam się spotkać z rodzicami dopiero, gdy będę na to gotowa. Pozostawała jeszcze sprawa wynajmu. Powiedział, żebym się tym nie przejmowała, a jak znajdę pracę to wtedy się rozliczymy. Zgodziłam się wreszcie i Piotr zawiózł mnie do siebie, po drodze zabrałam jeszcze ciuchy od koleżanki. Żegnała mnie z ulgą, a ja odchodziłam ze strachem. Nie wiedziałam jaki tak naprawdę układ będzie między mną a Piotrem. Byłam prawie stuprocentowo pewna, że za mieszkanie będę mu zwracać w naturze.

- I co, nie mieliście romansu? - Agata nie mogła wyjść ze zdziwienia, sięgnęła po kolejnego pączka.

- Nie - odpowiedziała Mirella - nigdy nawet mnie nie dotknął.

- Może pisanka? - zapytała Agata. Patrząc na Mirellę trudno było uwierzyć, że można być normalnym facetem, mieszkać z nią pod jednym dachem i nawet raz jej nie bzyknąć.

Mirella roześmiała się.

- Nie, nie, to wykluczone - powiedziała - po prostu facet z klasą. Zresztą miał już wtedy żonę i dzieci.

- No dobra i co dalej? - Agata była ciekawa jak skończyła się ta historia.

- Zamieszkałam u Piotra. Dałam ogłoszenia, że dam korepetycje z polskiego, angielskiego i francuskiego, ale zanim ktoś się zgłosił skończyła mi się kaska i nie miałam co jeść, więc nie jadłam. Skończył mi się bilet miesięczny, więc do szkoły chodziłam na piechotę. To była godzina drogi, ale dawałam sobie radę. Najważniejsze, że miałam gdzie mieszkać. Któregoś dnia Piotr zajrzał do lodówki i zdziwił się, że jest pusta. Zapytał gdzie trzymam jedzenie i że mogę trzymać w lodówce, bo on i tak jej nie używa. Podziękowałam i poszłam do siebie. Podejrzewam, że domyślił się, że nie mam kasy i chciał jakoś o tym zagadać. Przyszedł za mną i zapytał co się dzieje. Gdy wymusił na mnie prawdę i dowiedział się, że od trzech dni nic nie jadłam, a wcześniej ograniczałam się do dwóch bułek dziennie, po prostu na mnie nakrzyczał. Wsadził mnie w samochód i pojechaliśmy do sklepu. Zapłacił za zakupy i powiedział, że będzie sprawdzał czy normalnie jem. To wszystko było takie romantyczne, że



beznadziejnie się w nim zakochałam. Było dla mnie niesamowite, że tyle dla mnie robi i niczego nie chce w zamian. Wreszcie ruszyły korepetycje i miałam już trochę kasy. Jedzenie kupowałam sama, stać mnie było też na bilet miesięczny. Udało mi się skończyć szkołę. Za namową Piotra zaczęłam wysyłać CV i znalazłam pracę. Miałam szczęście, bo poszłam do banku złożyć CV, a oni akurat kogoś potrzebowali i właściwie przyjęli mnie w ciągu dwóch tygodni. Po miesiącu już wiedziałam, że będę miała przedłużoną umowę i dyrektorka zgodziła się udzielić mi kredytu na mieszkanie. Kupiłam je, potem rozliczyłam się z Piotrem i od tej pory jesteśmy przyjaciółmi. Piotr co jakiś czas robi mi terapię i tak znajomość trwa już dziesięć lat – zakończyła Mirella.

– A co z twoimi rodzicami? – zapytała Agata.

– Matka zadzwoniła do mnie rok później, ojciec miał zawał i prosił ją, żeby się ze mną skontaktowała. Pojechałam do niego, było mi przykro, ale nie czułam się winna. Potem powoli zaczęliśmy odnawiać kontakty, ale na zasadach partnerskich. Teraz czasami do nich jeżdżę, ale nie czuję się z nimi związana emocjonalnie, oni mają swoje sprawy, a ja swoje i tyle.

– Kurcze, jaki romantyczny film by wyszedł z tej historii – Agata była pod wrażeniem.

– Bez romansu – zaśmiała się Mirella – nikt by go nie obejrzał.

– Ale ty tak cały czas jesteś w nim zakochana? – Agata była bardzo dociekliwa.

– Wiem, że nie mam na co liczyć, ale to jest takie uczucie, że gdyby czegokolwiek potrzebował, to oddałabym wszystko bez mrugnięcia okiem, rozumiesz? – Mirella mówiła bardzo

poważnie.

– To takie bardziej siostrzane uczucie – stwierdziła Agata – ja to samo czuję do Maćka. Wiem, że jest moim bratem, chociaż wygląda świetnie i można by go „kąsnąć”, ale to nie do końca jest taka miłość erotyczna. Bardziej właśnie oddanie w sytuacji zagrożenia, na przykład.

– Coś w tym stylu – zgodziła się Mirella.

– Przepraszam cię Mirella, ale czy mogłabyś zagotować wodę, bo zjadłam chyba z sześć paczków i trochę mnie mdli – poprosiła Agata.

– Jasne, nie ma problemu – Mirella zerwała się z sofy i pobiegła do kuchni – chcesz może herbaty? – krzyknęła.

– Nie, dzięki, wystarczy woda. Napiję się i lecę do domu – odpowiedziała Agata. – To kiedy zadzwonisz do swojego Piotra? – zapytała, gdy Mirella wróciła z gorącą wodą.

– Spróbuję dzisiaj, ale wieczorem, bo on zwykle popołudnia ma zajęte – odpowiedziała. – Wiem, że ci zależy, postaram się, żeby to spotkanie było jak najszybciej.

– Dobra, fajnie, to czekam na telefon – Agata podniosła się z sofy.

– Ciekawa była ta twoja historia – powiedziała z uznaniem.

– Teraz opowiadam ją z uśmiechem, ale wtedy byłam załamana.

\* \* \*

Agata pożegnała się i pobiegła do autobusu. Przed wyjściem z klatki schodowej włączyła mp3, ale nie mogła się

skupić na słuchaniu muzyki. Patrzyła na ludzi siedzących w autobusie i na przechodniów za oknem. Każdy ma jakieś problemy, również takie, o których nikomu nie chce mówić. Mirella bardzo ją zaskoczyła. Zastanawiała się czy ona dałaby radę tak twardo postawić na swoim jak Mirella. Dzisiaj zobaczyła ją w całkiem innym świetle. Zrozumiała, że przyjaciółka do wszystkiego doszła własną pracą i determinacją, no i spotkała na swojej drodze odpowiednich ludzi.

Agata weszła zmarznięta do domu. Czekał na nią komitet powitalny w postaci tatusia stojącego w korytarzu z marsową miną i mamusi z rozbieganymi oczami zawsze gotowej do ataku.

– Cześć – powiedziała Agata.

– Chcemy z tobą porozmawiać – powiedział ojciec, a zabrzmiało to złowieszczo.

– Mogę się rozebrać, czy nie macie aż tyle czasu – Agata była nakręcona po rozmowie z Mirellą.

– Czekamy w kuchni – powiedział ojciec i popchnął delikatnie matkę do kuchni, po czym sam tam wszedł.

Po chwili Agata weszła do kuchni, zrezygnowała z ataku na rzecz obrony. Ojciec i matka siedzieli obok siebie tworząc wspólny front.

Agata usiadła naprzeciwko.

– Słucham – powiedziała.

– Chcemy wiedzieć jak twoje przygotowania do matury i co zamierzasz robić po maturze – powiedziała matka.

– Przygotowania do matury dobrze, a po maturze idę do szkoły psychologii i psychotroniki w Warszawie –

odpowiedziała grzecznie Agata. – Dwuletniej – Dodała.

– A studia? – zapytał ojciec.

– Potem – odpowiedziała krótko Agata.

– Nie zapłacimy za tę szkołę – powiedział. – Życzymy sobie, żebyś poszła na studia.

– Trudno – odpowiedziała Agata – poradzę sobie.

– A niby jak? – zapytała matka z sarkazmem w głosie – Pójdiesz do pracy?

– Możliwe – odpowiedziała Agata, a minę miała coraz bardziej zaciętą.

– W porządku – ojciec wzruszył ramionami.

– Nie jest w porządku – matka się zagotowała – masz iść smarkulo na studia, a nie wymyślać jakieś fanaberie!

Agata nic się na to nie odezwała. Siedziała i patrzyła jak swoim milczeniem doprowadza rodziców do pasji.

– Może coś byś powiedziała? – ojciec wreszcie nie wytrzymał.

Agata pokręciła głową.

– Nie mam nic do powiedzenia – oświadczyła.

– Gdzie ty dzisiaj byłaś? – zapytał.

– U koleżanki – odpowiedziała Agata ze stoickim spokojem.

– Może byś się zaczęła wreszcie uczyć do matury, bo w końcu nie zdasz – warknął. Wyraźnie chciał ją sprowokować.

– No to jak nie zdam, to problem ze szkołą sam się rozwiąże – westchnęła Agata.

- Nie wytrzymam - ojciec ze złością poderwał się z krzesła.

Agata patrzyła na to wszystko bez emocji.

- Czy mogę już iść się pouczyć? - zapytała.

Matka kiwnęła głową. Agata wstała i wyszła. Poszła do siebie na górę i słyszała jak rodzice rozmawiają na dole. W ogóle jej to nie obchodziło. Wyciągnęła z plecaka telefon i położyła na stole. Miała nadzieję, że Mirella wkrótce zadzwoni. Włączyła telewizor i zaczęła oglądać film, ale wkrótce zasnęła.

## Rozdział II

Agata obudziła się na dźwięk swojego telefonu. W jednej chwili przypomniała sobie, że cały wieczór na to czekała, zerwała się z łóżka i dopadła go w ostatniej chwili.

- Słucham - wysapała.

- Cześć, to ja - wesoły głos Mirki otrzeźwił ją całkowicie. - Co jesteś taka zasapana? - zapytała ze śmiechem przyjaciółka. - Mów szybko co robiłaś.

- Ha, ha bardzo śmieszne - Agata nie była w nastroju do takich żartów. - Lepiej ty powiedz czy umówiłaś mnie z tym facetem.

- Jasne, przecież obiecałam - odpowiedziała Mirella - Dzwonię tak późno, bo dopiero teraz do mnie oddzwonił, wiesz on jest bardzo zajęty, w każdym razie przekonałam go, że zależy ci na czasie i powiedział, że może się z tobą spotkać jutro, u mnie, około dziewiętnastej. Pasuje ci? - zapytała.

- Chyba żartujesz! - wrzasnęła Agata. - Jasne, że mi pasuje. Będę na dwieście procent. Dziękuję ci, że załatwiłaś to tak szybko. Naprawdę jestem ci bardzo wdzięczna.

- Dobra, już dobra, tylko mi się nie rozplacz - powiedziała Mirella. - Jutro o siódmej bądź u mnie, a poznasz czarującego, przystojnego i tajemniczego Piotra. Pa - i rozłączyła się.

Agatę przeszedł dreszcz. Wkraczała w świat magii i chociaż tak bardzo o tym marzyła, teraz obleciał ją strach. A co jeśli ten facet popatrzy na nią i będzie znał wszystkie jej tajemnice? Albo od razu powie, że ona się do tego nie nadaje? Przeleciała w myślach swoje życie w poszukiwaniu wstydliwych tajemnic, ale na szczęście nie znalazła nic naprawdę obciachowego. No, może była jedna rzecz, ale wyciąganie jej na światło dzienne byłoby niegrzeczne i zbyt intymne. A co, jeśli ten facet jest jasnowidzem i zrobi jakąś niewybredną uwagę, żeby wiedziała, że on już wie? No chyba wtedy od razu by stamtąd wybiegła i już nigdy niewróciła.

Położyła się spać, ale cały czas myślała o jutrzejszym dniu i oczywiście jej się przyśnił.

Weszła do domu Mirelli, ale było tam jakoś ciemno i chłodno. Paliło się dużo świeczek, a na sofie siedział wysoki, opalony blondyn o czarnych oczach i szpiczastym nosie. W jego twarzy było coś niepokojącego. Agata ostrożnie weszła do środka, ale drzwi zamknęły się zaraz za nią, odcinając ewentualną drogę ucieczki. Wystraszona obejrzała się za siebie i zobaczyła, że przy drzwiach stoi Mirella, ale wygląda inaczej niż zwykle. Ubrana w dziwne ciuchy wyglądała jak ksiądz albo jakaś kapłanka odprawiająca rytuały. Uśmiechała się do Agaty, ale nie był to uśmiech serdeczny, raczej drwiący. Gdy Agata chciała otworzyć drzwi



Mirella pchnęła ją w stronę Piotra, a ten szeroko otworzył ramiona.

- Witamy naszą dziewicę - powiedział, gdy Agata wpadła prosto w jego ramiona. Próbowła się wyrwać, ale Piotr trzymał ją w żelaznym uścisku. Dopiero teraz Agata zauważyła, że w pokoju stoi ogromny stół przykryty białym prześcieradłem. Mirella podeszła do niego i pokazała Piotrowi, żeby położył Agatę. Ten bez najmniejszego problemu wziął ją na ręce i położył na stole. Agata chciała krzyczeć, chciała się wyrwać, ale była jak sparaliżowana, nie mogła się ruszyć. Mirella wzięła nożyczki i przecięła ubranie Agaty wzdłuż jej ciała. Agata z przerażeniem zauważyła, że ma na sobie białą, długą, luźną suknię, a nie jeansy i koszulkę. Piotr wziął do ręki długi nóż, a Mirella posypała goły brzuch Agaty jakimś proszkiem. Agata patrzyła jak proszek wżera się w skórę i wyskakują bąble, które pękają i pojawia się krew. Cały czas próbowała się wyrwać, ale z przerażeniem stwierdziła, że jest przywiązana do stołu. Ostatnią deską ratunku był wrzask.

- Nie jestem dziewicą! - wrzeszczała na całe gardło - Słyszycie, zostawcie mnie, nie jestem dziewicą! - tak wrzeszczała i płakała, aż w końcu się obudziła.

Nad jej łóżkiem stał Maciek.

- Ty, siostra, wszystko gra? - zapytał - Teraz, to już chyba wszyscy w promieniu dwóch kilometrów wiedzą, że nie jesteś dziewicą. Zawsze mi się wydawało, że takie rewelacje zostawia się dla siebie... - wzruszył ramionami.

Agata potrząsnęła głową.

- Przepraszam, ten sen był taki realny. Znaczący, że głośno krzyczałam? - zapytała zawstydzona.

- Darłaś się na całą chałupę - stwierdził z przekąsem

Maciek. – Masz szczęście, że starych nie ma w domu, bo byś miała szlaban do końca życia.

Agata odetchnęła z ulgą.

– Kurcze, ten sen był niesamowity, chcesz, żebym ci go opowiedziała? – zapytała.

– Nie, dziękuję, spieszę się – stwierdził Maciek. – Twoje życie erotyczne mnie nie interesuje, a poza tym wiedziałem, że nie jesteś dziewicą – oświadczył i wyszedł.

Agata zerwała się z łóżka i pobiegła za nim.

– Skąd wiedziałeś? – Dopytywała się.

Maciek odwrócił się do niej i stwierdził, że wygląda ślicznie, w krótkiej koszulce, z rozwianymi włosami i na bosaka, jak Pocahontas.

– Jesteś dla mnie jak otwarta książka – oświadczył.

– Jasne – mruknęła Agata i wycofała się do swojego pokoju. Tym razem Maciek poszedł za nią.

– To było z Rafałem, jakieś dwa lata temu – powiedział.

Agata wytrzeszczyła oczy ze zdziwienia.

– A ty skąd o tym wiesz? – zapytała.

Maciek roześmiał się.

– A co by był ze mnie za starszy brat, gdybym nie pilnował ukochanej siostrzyczki.

– Ale nie upilnowałeś – z dumą powiedziała Agata.

– Pozwoliłem ci na to. Ten chłopak był w porządku – rodzicielskim tonem oświadczył Maciek.

– Ale z ciebie mamuśka – Agata pokiwała głową z niezadowoleniem. – Nie wtrącaj się więcej w moje sprawy.

To nie twój interes z kim sydam – zdenerwowała się, bo dotarło do niej, że Maciek ją kontroluje.

– Przepraszam, już tego nie robię – odpowiedział ze skruchą – ale wtedy wydawało mi się, że potrzebujesz mojej opieki. Teraz wiem, że świetnie radzisz sobie sama. Dobra, siostra, gadu-gadu, a ja naprawdę muszę lecieć. Trzymaj się i nie opowiadaj na mieście, że już nie jesteś dziewicą – Maciek pocałował Agatę w czołko i pobiegł w swoją stronę.

Agata zaczęła się zastanawiać nad swoim snem i dzisiejszym spotkaniem.

– Kurcze, a co jeżeli to był proroczy sen? – pomyślała ze strachem. Nie miała nawet do kogo zadzwonić, oprócz Mirki nie znała nikogo, kto mógłby jej wytłumaczyć ten sen. Gorączkowo szukała w myślach co zrobiła z sennikiem, który kiedyś zakupiła w celach naukowych. Przypomniało jej się jednak, że wyrzuciła go na śmietnik po konfrontacji z Mirellą.

– Internet – Agacie przypomniało się, że przecież tam jest wszystko. Odpaliła laptopa i weszła na stronę jakiegoś sennika. – Dobra, od czego zaczynamy? – sama siebie zapytała – Stół ofiarny – wystukała na klawiaturze – w twoim życiu zachodzą zmiany, być może odejdzie przyjaciel – przeczytała – Co to za pierdoły? – gadała sama do siebie. – Agata nie poddawaj się, to ważne – podtrzymywała siebie na duchu. – Krew – znowu wstukała w sennik – odwiedzi cię krewny. – Co? – była coraz bardziej skołowana – Dobra, ostatnia próba – powiedziała znowu do siebie – wrażenie płonącego ciała – wpisała, ale nie było takiego hasła, było za to płonące ciało – Dobra, niech będzie – westchnęła i nacisnęła enter – możesz zostać okradziony – wyczytała. Westchnęła i wyłączyła internet.

- Trudno - pomyślała sobie w duchu - jak mam być złożona w ofierze, to widocznie taka była moja droga - ponownie westchnęła ciężko.

Cały dzień chodziła jak nakręcona i nie mogła się doczekać, kiedy wreszcie będzie mogła wyjść z domu. Na domiar złego nie miała zajęć w szkole ani głowy do nauki, usiadła do komputera, ale też nie mogła się skupić. Cały czas zastanawiała się jak będzie wyglądało to spotkanie z tajemniczym Piotrem. O czternastej zdała sobie sprawę, że jeszcze nic nie jadła, więc zamówiła sobie „chińczyka” i włączyła telewizor. Akurat trafiła na program o wróżkach, gdzie ludzie z widowni zadawali różne pytania zaproszonym wróżkom i jasnowidzom, a oni mieli odpowiadać. Po pięciu minutach zorientowała się, że ukrytym celem programu jest skompromitowanie zaproszonych gości i wyśmianie ich zdolności pozazmysłowych. Z niesmakiem przełączyła na inny kanał i obejrzała kolejny odcinek serialu „Czarodziejki”. Trzy ezoteryczne siostry walczyły ze złymi mocami. Agata rozmarzyła się - żeby tak mieć siostrę, która podzielałaby jej zainteresowania - Maciek, no cóż, Maciek był wspaniałym bratem i kochała go bardzo, ale był tak makabrycznie przyziemny i prozaiczny, że aż ręce opadały. Potrafił wyśmiać nawet udowodnioną naukowo ezoteryczną teorię. Posiadanie kompletnie nieezoterycznego brata Agata uważała za osobistą tragedię, przez którą nie może być w pełni szczęśliwa i spełniona na tym świecie. W końcu poczuła się tak zmęczona tym rozmyślaniami, że zasnęła. Gdy się obudziła, była już siedemnasta.

- O cholera - mruknęła i zerwała się - Dużo nie brakowało, a przespałabym spotkanie swojego życia.

Popędziła do szafy i zastanawiała się w co się ubrać, żeby

zrobić na Piotrze ezoteryczne wrażenie. Niestety żadna z ezoterycznych kreacji nie była przystosowana na aktualną porę roku. Agata z rezygnacją sięgnęła po jeansy i gruby sweter. Na dworze było minus dziesięć stopni, więc nie było co się wygłupiać, trzeba ubrać się ciepło, bo czekała ją dość długa podróż. Mirella nie mieszkała wprawdzie daleko, ale dojazd do niej wymagał aż trzech przesiadek. W ostatniej chwili przypomniała sobie o perfumach i w pośpiechu wybrała Flower by Kenzo. Tak, to były perfumy, które w swoim zapachu skrywały nutkę tajemnicy i doskonale nadawały się na takie spotkanie.

Agata wybiegła z domu jak oparzona, za nic w świecie nie chciała się spóźnić. Zapomniała nawet zabrać swoją ukochaną mp3 i gdy się zorientowała, uznała to za zły znak. Miała rację, autobus spóźnił się pół godziny, ale potem poszło już jak z płatka. Za pięć siódma stała pod blokiem Mirelli i zawahała się. Przypomniała sobie swój sen, w dodatku na dzisiejszym filmie też było pokazane jak chłopak spotykał się z jedną z sióstr czarodziejek i żadna nie dostrzegła, że jest z ciemnej strony. A co jeżeli Mirella też nie wie, że Piotr przeszedł na ciemną stronę i chce wykorzystać je obie?

– Weź się w garść Agata i przestań histeryzować – fuknęła na siebie i wystukała 72 na domofonie.

– Słucham – odezwał się dźwięczny głos Mirelli.

– Cześć, to ja Agata.

– Wchodź proszę – odpowiedziała Mira i nacisnęła przycisk.

Agata odważnie szarpnęła wejściowe drzwi.

– A co mi tam – mruknęła do siebie – raz się żyje. Witaj przygodo – uśmiechnęła się do siebie i weszła na górę.

Mirella stała już w drzwiach.

– Chodź, Piotra jeszcze nie ma – powiedziała.

Na twarzy Agaty widać było wyraźną ulgę. Śmiało weszła do domu. Mirella przyjrzała się jej uważnie.

– Pękasz? – zapytała.

– Nie, spoko – odpowiedziała niepewnie Agata.

– Nie ma się czego wstydzić – uspokoiła ją koleżanka. – Kiedy spotykasz się z czymś nowym często wiąże się to z lękiem, nawet pomimo tego, że wiesz, że to jest dla ciebie.

Agata już chciała opowiedzieć jej o swoim śnie, gdy zabręczał dzwonek domofonu. Mirella spojrzała na zegarek i uśmiechnęła się.

– Punktualny, co do minuty – powiedziała i nacisnęła przycisk z przekonaniem, że to właśnie Piotr dzwonił z dołu.

I nie pomyliła się, chwilę później w drzwiach stanął bardzo przystojny brunet w czarnej, krótkiej kurtce. Agata akurat skończyła zdejmować buty i gdy się wyprostowała aż jej dech zaparło. Facet mógł mieć około 30 lat, na oko wyższy był od Maćka nawet o dziesięć centymetrów, miał kruczoczarne włosy opadające lekko na ramiona, trzydniowy zarost i najpiękniejsze chabrowe oczy jakie kiedykolwiek widziała.

– Witaj Piotrze – uśmiechnęła się Mirella.

– Dzień dobry – Piotr również się uśmiechnął pokazując dwa rzędy idealnie białych zębów i cudowne dołeczki w policzkach. Pochylił się i pocałował Mirę w policzek. Potem zwrócił się do Agaty, która z butem w ręku przyglądała mu się jak zaczarowana.

– Piotr Wagner – przedstawił się wyciągając do Agaty rękę.

Z jego twarzy nie zniknął uśmiech, ale nie był już serdeczny, tylko jakby przyklejony. W oczach pojawiło się zdziwienie pomieszane ze strachem. Na szczęście ani Mirella, ani tym bardziej Agata nie mogły tego zauważyć. Agata rzuciła but na podłogę i podała mu rękę.

– Agata Werner – przedstawiła się po chwili.

Mirella obserwowała Agatę i wcale nie była zaskoczona jej reakcją. Walczyła ze sobą, żeby się nie roześmiać. Chwilę później odezwała się.

– No dobrze moi drodzy, skoro już się znacie to Agatka do pokoju, Piotruś zdejmij kurtkę i również zapraszam cię na salony, a ja idę do kuchni zrobić kawkę. Czy wszyscy piją latte?

– Tak, proszę – powiedziała Agata, cały czas pod wrażeniem wyglądu Piotra.

Piotr uśmiechnął się do Mirelli i skinął głową.

– Dajcie mi pięć minutek i kawka będzie gotowa – powiedziała i zniknęła w kuchni.

Agata weszła do pokoju i rozejrzała się: żadnego ogromnego stołu rytualnego, dziwnych ubrań ani mnóstwa świeczek, wszystko po staremu, uff, odetchnęła z ulgą i usiadła na sofie. Po chwili do pokoju wszedł Piotr. Miał na sobie czarne jeansy i czarną koszulę. No i pięknie pachniał. Agata walczyła ze sobą, żeby nie zapytać go od razu co to za zapach. Usiadł w fotelu i wyglądał na zupełnie wyluzowanego. Starał się nie przyglądać Agacie, ale to było silniejsze od niego. Agata również starała się na niego nie patrzeć, ale do woli mogła napawać się cudownym zapachem jego perfum.

– Mirka mówiła, że chcesz zostać wróżką – zaczął rozmowę



Piotr.

– Mam taki pomysł, w tym roku robię maturę, interesuję się trochę ezoteryką i chcę iść w tym kierunku, ale nie wiem czy się do tego nadaję i tak naprawdę nie wiem, co się robi po tej szkole – Agata wyrzuciła z siebie potok słów i zrobiło jej się głupio. Nie chciała, żeby Piotr pomyślał sobie o niej, że jest jakąś nawiedzoną smarkułą. Dziwnie się czuła w jego towarzystwie i modliła się, żeby Mirella jak najszybciej przyszła z tą kawą.

W tym właśnie momencie weszła Mira. Postawiła na stole tacę z kawą i usiadła na sofie obok Agaty.

– No i co, ustaliliście już coś? – spojrzała na Piotra, potem na Agatę.

– Dopiero zaczęliśmy rozmowę – odpowiedział Piotr.

Mirella przyjrzała im się uważnie.

– No dobrze – powiedziała z przekąsem – widzę, że obydwoje jesteście trochę spięci, więc może ja przedstawię pokrótce całą sprawę. To był mój pomysł, żebyś spotkał się z Agatą, ponieważ ona interesuje się ezoteryką bardzo ogólnie i generalnie wszystkim. Chce iść do szkoły psychotronicznej, ale nie ma pojęcia, z czym to się tak naprawdę wiąże. Pomyślałam sobie, że ty jesteś najlepszą osobą, żeby rozjaśnić jej pewne tematy, bo dziewczyna nie ma dużo czasu, a szkoda, żeby straciła rok. Rozumiesz co mam na myśli? – zwróciła się do Piotra.

Agata czuła się jakby była z mamą u lekarza i nie miała nic do powiedzenia. Z jednej strony cieszyła się, że została wyłączona z rozmowy, z drugiej czuła się jak idiotka, która nie potrafi sklecić porządnie jednego zdania, więc koleżanka robi to za nią.

- Ale czego ty ode mnie konkretnie oczekujesz? - miękki, aksamitny głos Piotra przywołał Agatę do rzeczywistości. Na szczęście to pytanie było skierowane do Mirki.

- Chciałam, żebyś jej trochę opowiedział o swojej pracy, o kartach, numerologii, terapiach jakie prowadzisz - zaczęła Mirka. - Piotruś, byłeś moim ulubionym wykładowcą, więc przestań zadawać pytania i opowiedz jej trochę o swojej pracy. Chcesz, żebym cię o to błagała, mogę to zrobić w każdej chwili - Mira uśmiechnęła się zalotnie.

Piotrek uśmiechnął się do niej ciepło.

- Nie bierz mnie pod włos, muszę konkretnie wiedzieć co interesuje twoją koleżankę - powiedział.

Agata stwierdziła, że oboje zachowują się tak jakby jej nie było.

- Przepraszam, jeżeli mogę się wtrącić - powiedziała z przekąsem. Za wszelką cenę starała się dobrze wypaść w oczach Piotra. - Interesuję się wszystkimi dziedzinami ezoteryki, ale najbardziej kartami tarota.

- No dobrze, to już mamy jakiś konkret - powiedział Piotr.  
- Masz tarota? - zapytał.

- Jeszcze nie mam, nie wiedziałam którego wybrać, czasem wróżę sobie z internetu - odpowiedziała Agata.

- Weź tego, który do ciebie przemówi - odpowiedział jej Piotr. - Wróżenie z internetu to nie jest najlepszy pomysł.

Agacie zrobiło się głupio. W dzisiejszych czasach wszystko robiło się przez internet, więc dlaczego akurat wróżenie nie było ok. Na szczęście do Piotra zadzwonił telefon i odebrał nie kontynuując tego tematu.

- Tak, słucham.

- Cześć stary, tu Jacek, masz chwilę, żeby pogadać?
- Naprawdę byliśmy umówieni na dzisiaj? – Piotr udawał zdziwienie.
- Ej, ty ze mną gadasz, czy masz kogoś? – Jacek był zdezorientowany – Może zadzwonię do ciebie później?
- Nie, nie, nie – Piotr pokręcił głową. – Przepraszam, nie zapisałem sobie, już jadę do biura, będę tam za piętnaście minut, bardzo przepraszam, proszę na mnie poczekać.
- Stary, co z tobą, to ja, Jacek – głos w telefonie wyraźnie był zdezorientowany.
- Dziękuję panu serdecznie i przepraszam, zaraz będę – powiedział i wstał z fotela.
- Przepraszam was bardzo, ale muszę lecieć – powiedział do Mirelli i Agaty. – Całkiem zapomniałem, że umówiłem się z tym facetem, to taki stary klient-biznesmen, ciągle ma jakieś problemy. Naprawdę bardzo was przepraszam, a zwłaszcza ciebie – Piotr zwrócił się do Agaty. – W sobotę jest dzień otwarty, taki nieoficjalny, przyjdźcie obie, Mirka oprowadzi cię po szkole, pogadasz trochę z ludźmi, może dowiesz się czegoś, co cię interesuje. Miło było ciebie poznać – zakończył swoje wywody, podał Agacie rękę na pożegnanie, pocałował Mirkę w policzek i już go nie było. Trzasnął za sobą drzwiami, odszedł kawałek i oparł się plecami o ścianę.
- Nie, to jest po prostu niemożliwe – pokręcił głową z niedowierzaniem. Spojrzał jeszcze raz na drzwi mieszkania Mirelli tak jakby chciał coś przez nie zobaczyć. Westchnął ciężko i zbiegł po schodach. Na dworze było wyjątkowo nieprzyjemnie. Padał śnieg z deszczem i wiał silny, mroźny wiatr. Piotr szybko wskoczył do swojego czarnego BMW i zapalił silnik. Rozparł się wygodnie w fotelu i zamknął oczy.

Przywoływał obraz Agaty i wciąż nie mógł uwierzyć, że ją poznał. W samochodzie zrobiło się ciepło, westchnął i otworzył oczy. Wyjął z kieszeni telefon i wybrał numer.

– Halo – odezwał się męski głos już po drugim sygnale.

– Cześć Jacek, tu Piotr. Przepraszam cię za tę szopkę, wszystko ci wytłumaczę, możesz się ze mną spotkać w moim biurze, za dwadzieścia minut?

– Coś się stało, dziwnie się zachowujesz? – Jacek był wyraźnie zaniepokojony stanem Piotrka.

– Nie mogę powiedzieć, że wszystko w porządku, bo coś się wydarzyło. Możesz do mnie przyjechać czy nie? – Piotr nie chciał dłużej gadać przez telefon.

– Dobra, nie ma sprawy. Mam przyjechać samochodem czy taksówką? – Jacek czuł, że sprawa jest poważna i nie obejdzie się pewnie bez „wody rozmownej”.

Piotr uśmiechnął się.

– Weź taksówkę. Do zobaczenia.

W samochodzie zrobiło się bardzo ciepło więc zmniejszył trochę ogrzewanie, zapalił światła i odjechał.

\* \* \*

Mirella i Agata po wyjściu Piotra siedziały jak zaczarowane.

– A co to do cholery miało znaczyć! – odezwała się w końcu Mirella.

– Ale co? – zapytała Agata. – Chodzi ci o moje zachowanie? Słuchaj, ja...

- Nie chodzi mi o ciebie - machnęła ręką. - Piotrek zachowywał się bardzo dziwnie. Będę musiała z nim porozmawiać, ale póki co, możemy faktycznie iść do szkoły w sobotę, jeśli tylko masz czas.

- Żartujesz, dzięki ci bardzo, że chcesz jeszcze ze mną gadać. Mam wrażenie, że zrobiłam z siebie megaidiotkę i nie dziwię się, że facet uciekł - Agata próbowała ratować sytuację.

- Słuchaj, nie zrobiłaś z siebie idiotki. To oczywiste, że nie masz jeszcze wiedzy i nie jesteś zdecydowana. Każdy z nas tak właśnie zaczynał. Piotrek bardzo mnie zaskoczył i to niemile. Wiedział, że jesteś moją przyjaciółką i tak powinien cię potraktować, ale to nic, nie zrażaj się, a ja z nim to wyjaśnię - powiedziała Mira takim tonem, że Agata nie śmiała się jej przeciwstawić.

- Słuchaj, Mirka, i ten facet jest żonaty? - Agata zmieniła temat.

Trudno jej było w to uwierzyć.

Mirella zaśmiała się.

- I to już z piętnaście lat z tą samą kobietą, ma dwoje dzieci, oboje powyżej dziesięciu lat.

- A znasz jego żonę? - Agata postanowiła dowiedzieć się wszystkiego.

- Widziałam ją kilka razy, jest bardzo ładna, ale jakaś niepokojąca - powiedziała Mirella.

Agata spojrzała na nią i zrozumiała, że koleżanka nie żartuje.

- W jakim sensie niepokojąca? - zapytała.

- To trudno wyjaśnić, zresztą to są moje odczucia - machnęła ręką. - Żona Piotra jest jasnowidzem, pomaga policji szukać zaginione osoby. Niby bardzo szlachetna praca, ale w tej kobiecie jest coś takiego, co bardzo mnie niepokoi. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale nie mam ochoty się z nią zaprzyjaźniać. Od Piotra niczego się nie dowiesz na jej temat, on bardzo strzeże swojej prywatności i nawet bliskim znajomym nie opowiada o swojej żonie i relacjach między nimi. Widziałam ich kilka razy na imprezach, wyglądali na zgrane małżeństwo, ale to było dawno temu. Teraz częściej Piotr jest sam, nigdy nie widziałam go z inną dziewczyną, więc nie wiem, czy jest bezgranicznie wierny swojej Elwirze, czy nie obnosi się z kochankami. Wiem, że patrząc na niego trudno uwierzyć, że ma żonę, a tym bardziej, że jest jej wierny - Dokończyła Mira ze śmiechem.

- No właśnie - przyznała Agata. - A twoja przyjaźń z nim jest naprawdę czysto platoniczna? - nie dowierzała - Wy naprawdę super do siebie pasujecie.

- Też mi się tak kiedyś wydawało - westchnęła Mirella - ale Piotr dał mi do zrozumienia, że nie jest mną zainteresowany, zresztą opowiadałam ci już tę historię. Piotrek jest wspaniałym facetem, bardzo opiekuńczym, miłym i wyrozumiałym. Wszyscy w szkole po prostu go uwielbiają i jego zajęcia są tak naprawdę najciekawsze. Dlatego chciałam, żebyś się z nim spotkała, bo gdyby zgodził się na indywidualne zajęcia z tobą, to mogłabyś sobie równolegle studiować na przykład psychologię, a u niego rozwijać się ezoterycznie. Wiem, że kiedyś prowadził u siebie zajęcia w małych grupkach czterech, pięciu osób, to by było dla ciebie lepsze niż dwuletnia szkoła.

- Masz rację - przyznała Agata. - Myślisz, że prowadzi

jeszcze te zajęcia?

- Nie wiem - westchnęła Mirella - to jak, decydujesz się na ten dzień otwarty w sobotę?

- A będziesz miała czas, żeby tam ze mną pójść? - zapytała Agata z nadzieją w głosie.

- Jasne, przecież nie zostawię cię teraz na lodzie - Mirka pogłaskała ją po włosach. - Skoro chcesz być wróżką, to muszę ci w tym pomóc. My wróżki musimy trzymać się razem - uśmiechnęła się.

Agata westchnęła.

- Oprócz ciebie nie mam nikogo, kto chciałby zrozumieć moje zainteresowania.

- Wiem kochanie, dlatego możesz na mnie liczyć.

- Dziękuję - powiedziała Agata z wdzięcznością.

- Nie martw się, najważniejsze, że wiesz czego chcesz. Jeżeli taka jest twoja droga, to z pewnością pojawią się i ludzie, i sytuacje, które doprowadzą cię do obranego celu. Na razie masz tylko mnie, ale uwierz mi, że w każdej chwili może się to zmienić.

- Jesteś nieocenioną przyjaciółką - westchnęła Agata i przytuliła się do Mirelli.

Przez chwilę trwały w przyjacielskim uścisku. W końcu Agata odsunęła się od Miry.

- Muszę już lecieć, bo ojciec znowu będzie darł na mnie mordę, że się nie uczę tylko łążę po nocy.

- Ciężko ci z nimi? - zapytała przyjaciółka ze zrozumieniem.

- Lekko nie jest - westchnęła Agata. - Najchętniej bym się



wyprowadziła, tylko nie mam dokąd.

– Rozumiem cię – Mirka pokiwała głową. – Przyjdzie czas, że to zrobisz. Zapamiętaj, że wszystko ma swój czas. Jeżeli jeszcze musisz z nimi mieszkać, to znaczy, że coś musisz przerobić. Potraktuj ich jak lekcję do przerobienia i wtedy będzie ci łatwiej, a dzięki temu, że będziesz czujna, więcej zobaczysz. Rozumiesz?

– Tak, mniej więcej – przyznała Agata. – Może ja jestem za tępą do tej całej ezoteryki?

– Nie jesteś, nie jesteś – zaśmiała się Mira. – Za kilka lat to wszystko o czym mówię będzie dla ciebie oczywiste.

Agata podniosła się.

– Naprawdę muszę iść, zanim dojadę do domu będzie pewnie dziesiąta.

Wyjrzała przez okno i aż nią zatrzęsło. Mokro, zimno i pada. Agata pomyślała przez chwilę, żeby zadzwonić po Maćka, żeby po nią przyjechał, ale szybko się rozmyśliła. Zaraz by komentował jej przyjaźń z Mirellą. W tej właśnie chwili zadzwonił do niej telefon. Wygrzebała go z kieszeni spodni i odebrała nie patrząc kto dzwoni.

– Halo?

– Cześć siostra – usłyszała głos Maćka – gdzie ty się podziewasz?

– A co ty jesteś moja matka, że mam ci się opowiadać!?

– Dobra, nie tak nerwowo – Maciek nie dał się wyprowadzić z równowagi. – Po prostu wracam do domu i myślałem, że może potrzebujesz podwózki, pogoda jest makabryczna.

– A gdzie jesteś? – zapytała konkretnie Agata.

– Jadę sobie ulicą Puławską i kieruję się w stronę naszego domu. A ty gdzie jesteś?

– U Mirelli na Meander. To nie jest zbyt po drodze, także dzięki, ale dam sobie radę.

– Jak chcesz, ale jest naprawdę paskudnie, mogę być po ciebie za jakieś dziesięć minut... bez zobowiązań – Dodał Maciek po chwili.

Agata uśmiechnęła się.

– Dobra, czekam na ciebie, dziękuję, że o mnie pomyślałeś.

– Jak będę blisko to puszczę ci strzałkę – powiedział Maciek i się rozłączył.

Agata spojrzała na Mirellę, która siedziała oparta na sofie i uśmiechała się.

– No widzisz, to się dzieje.

– Co mianowicie? – Agata nie rozumiała.

– Synchroniczność zdarzeń – odpowiedziała Mirka. – Jak wyjrzałaś przez okno, to nie pomyślałaś czasem o podwózce? Dzisiaj jest wyjątkowo brzydka pogoda.

– Pomyślałam, ale szybko się rozmyśliłam – przyznała Agata.

– No widzisz, a podwózka sama do ciebie zadzwoniła. To jest właśnie synchroniczność zdarzeń, pomyślisz o czymś, a samo do ciebie przychodzi. Uwierz, że to się dzieje i będzie się działo.

– Wiara czyni cuda – zaśmiała się Agata.

Chwilę później Maciek puścił Agacie sygnał.

– Ale szybko – zdziwiła się Mirella.

- Może na drodze jest luźniej – stwierdziła Agata. – Lecę już, żeby na mnie nie czekał. Dziękuję ci Mirka za wszystko i jesteśmy umówione na sobotę.

Agata okręciła się trzy razy szalikiem, pocałowała Mirkę w policzek i wybiegła.

Gdy wychodziła z klatki zobaczyła, że Maciek akurat podjeżdża. Pomachała do niego i podbiegła do samochodu.

\* \* \*

Piotr podjechał pod kamienicę, gdzie mieściło się jego biuro. Właściwie było to zwykłe, dwupokojowe mieszkanie, które po przeprowadzce do Łomianek z czasem przerobił na gabinet terapeutyczny. Wiedział, że jeżeli chce utrzymać się na rynku jako numerolog, wróż i psychoterapeuta, to musi mieć punkt przyjęć w Warszawie. Dwa pokoje to było wystarczająco, w jednym miał swój gabinet, a w drugim sypialnię. Czasami bardzo późno kończył sesje, a rano wstawał do szkoły i wtedy nie jeździł do domu na noc. Żona przyzwyczała się, że nie zawsze wracał. Wiedziała, że dużo pracuje i znała charakter jego pracy. Nie wiedziała może o wszystkim, jak na przykład o wieczornych sesjach z przyjacielem Jackiem przy szklaneczce whisky, ale jako jasnowidz pewnie się tego domyślała.

Piotr zobaczył podjeżdżającą taksówkę, a po chwili wyłaniający się z niej wielki brzuch Jacka, a potem i jego samego. Zgasił silnik i również wysiadł. Zamknął samochód i pobiegł do klatki schodowej. Tam poczekał na Jacka.

- Cześć stary, co to za historia? – Jacek wpadł na klatkę

i podał Piotrowi rękę.

- Cześć - Piotr wyciągnął rękę i przywitał się z kolegą - czuję się jakbym popadał w paranoję, potrzebuję terapii - tłumaczył Piotr idąc po schodach na górę.

- Chyba musisz sam do siebie się zapisać na terapię - Jacek pokiwał głową ze zrozumieniem. - Znajdź wolny termin, tylko niezbyt odległy, bo widzę, że z tobą nie za dobrze.

- Śmieję się - Piotr otwierał drzwi i odsunął się, żeby przepuścić gościa.

- Stary, a co mi zostało - westchnął Jacek - przecież to ty jesteś moim terapeutą, a nie ja twoim. Ja jestem tylko prostym biznesmenem z problemami ezoterycznymi.

- To nie jest taki zwykły, ezoteryczny problem. To jest sprawa, z którą nie mogę się do nikogo zwrócić - próbował wyjaśnić Piotr.

- Nawet do żony? - zdziwił się Jacek.

- Zwłaszcza do żony - odpowiedział Piotr podchodząc do barku.

- Czego się napijesz?

- Gin z tonikiem poproszę - odpowiedział bezwiednie Jacek przyglądając się Piotrowi uważnie.

- Nie wydziwiał - Piotr odwrócił się i spojrzał na kolegę gniewnie - wiesz przecież, że nie pijam ginu, może być Johnny W.?

- Jasne, sorry, zapomniałem - Jackowi zrobiło się głupio - po prostu zaskoczyłeś mnie tą sprawą i zastanawiam się, jak ja mogę ci pomóc. I może powiesz wreszcie o co chodzi.

Piotr podał mu szklaneczkę z whisky i usiadł na fotelu. Swoją szklanę postawił na stoliku i spojrzał na Jacka.

– Chodzi o dziewczynę – zaczął.

Jacek zamarł na krótką chwilę.

– Piotrek, ty się zakochałeś? – wykrztusił wreszcie. – No stary, to w takim razie jesteś u właściwego terapeuty – Jacek rozparł się wygodnie na kanapie. Widać było, że po pierwszym szoku wrócił do równowagi i był gotów przekazać Piotrowi całą swoją praktyczną wiedzę na temat związków pozamałżeńskich.

– Nie zakochałem się, tylko jedno ci w głowie – Piotr był wyraźnie poirytowany. – Chodzi o to, że poznałem dzisiaj dziewczynę, którą wcześniej już kilkakrotnie spotykałem...

– No to w czym problem – przerwał mu zniecierpliwiony, że Piotr cedzi każde słowo przez zęby.

– ...we śnie – Dokończył nie zrażony niecierpliwością kolegi.

– O kurwa – zaklął Jacek – ładna jazda.

– Czy kurwa to akurat nie wiem – tym razem Piotr zażartował widząc, jakie wrażenie zrobiła ta informacja na Jacku – ale jazda zapowiada się niezła – Dodał.

– Sorry, stary, nie miałem na myśli tej panienki, tak mi się wyrwało – Jackowi zrobiło się głupio – opowiedz mi wszystko od początku.

– Sprawa była niby prosta – zaczął Piotr – koleżanka mnie poprosiła, żebym do niej wpadł, bo ma maturzystkę, która chce uczyć się w mojej szkole. Chodziło o to, żebym jej trochę opowiedział o ezoteryce w praktyce. W każdym razie wchodzę tam dzisiaj, patrzę na tę małą i widzę dziewczynę z moich snów: ten sam kolor oczu, włosów, fryzura,

normalnie przez moment myślałem, że śnię. Tylko sceneria była inna, no i dziewczyna przemówiła, bo we śnie nic nie mówi.

- Ale numer - Jacek pokręcił głową z niedowierzaniem. - Piotrek błagam cię, naucz mnie takiej projekcji w realu, też bym sobie chętnie stworzył taką laskę. Oddam ci wszystko co mam.

- Kurwa, to jest poważna sprawa, przestań błąznować - wkurzył się Piotr.

- Przepraszam cię - odpowiedział skruszony Jacek. - To jest tak niewiarygodne, że jakbym brał na poważnie to, co mówisz, musiałbym cię zawieźć do Czubkolandu.

Piotrek spojrzał na niego groźnie.

- Ok, sorki, żadnych żartów, przepraszam, odreagowałem się. Rozumiem, że to dla ciebie ważne - Jacek postanowił zachować powagę. - Ale teraz tak serio pytam, może wcześniej gdzieś widziałeś tę dziewczynę i dlatego ci się przyśniła? Wiesz o co chodzi: spodobała ci się i przerzuciłeś projekcję na sen.

- Wiem, o czym mówisz, ale te sny z nią są bardzo dziwne. Nie żadne tam erotyczne, zresztą jest ładna, ale to nie jest dziewczyna, na widok której każdy się ślini. Rozumiesz co mam na myśli?

- Dobra, o czym są te sny? - Jacek poczuł się jak terapeuta.

- Za każdym razem śni mi się to samo i te sny już od roku powtarzają mi się raz na miesiąc, raz na dwa miesiące. Stoję sobie na polanie w lesie. Polanka nie jest duża, wokół mnie olbrzymie drzewa i nagle spośród drzew wyłania się ta

dziewczyna w jasnej, zwiewnej sukience. Nie wchodzi na polanę, ale wie, że ją zauważyłem. Macha do mnie, żebym z nią poszedł w ten las, ale ja stoję jak zaczarowany, nie ruszam się. Rozmyślam, czy powinienem z nią iść, czy nie. Ciągnie mnie do niej, widzę, że nad polanę nadciągają czarne chmury, myślę sobie, że pewnie będzie burza, ale jednocześnie czuję się bezpiecznie. Zrywa się wiatr, siadam na polanie, a ona stoi między drzewami z wyciągniętą ręką i czeka na mnie aż podejdem do niej i podam jej rękę. A ja nic, siedzę na polanie, czuję, że jest mi zimno, patrzę na nią i widzę, że pada na nią słońce, tylko na polanie zrobiło się mroczno. Zaczynam się zastanawiać o co chodzi i dlaczego pięć metrów ode mnie świeci słońce, a nade mną są burzowe chmury. I patrzę na nią, ona stoi i czeka na mnie, a ja trwam w tym chłodzie zwinięty w kłębek i boję się do niej iść, ale boję się też, że ona odejdzie i właśnie kiedy ogarnia mnie strach, że ona sobie pójdzie, to się budzę – zakończył swoją opowieść Piotr i spojrzał na Jacka.

Jacek spojrzał na Piotra, wziął ze stołu szklankę z whisky, wypił do dna i podał Piotrowi szklankę.

– Jeszcze raz „rudą wódkę” do pełna – powiedział. – Nie mogę być trzeźwy, jak mi opowiadasz takie historie.

Piotr podniósł się i podszedł do barku. Wrzucił dwie kostki lodu i zalał alkoholem.

– Proszę – podał Jackowi szklankę. – Zupełnie nie wiem, co mam o tym myśleć. Normalnie tłumaczenie snów nie stanowi dla mnie problemu, ale tego snu nigdy nie potrafiłem wyjaśnić. Byłem u znajomego tarocisty i karty nic konkretnego nie powiedziały, medytowałem nad tym wielokrotnie, nawet poprosiłem znajomego, żeby mi zrobił regres i nic, po prostu nic. Nie przejmowałem się tym tak



bardzo, dopóki nie poznałem dzisiaj tej dziewczyny. W ogóle nie potrafiłem się skupić, nie chciałem się na nią gapić, ale to było silniejsze. Zachowywałem się jak kretyn i byłem wręcz nieprzyjemny. Całe szczęście, że zadzwoniłeś, miałem możliwość stamtąd uciec. I szczerze mówiąc nie wiem, co mam teraz zrobić.

Piotr spojrział na Jacka i zobaczył, że jego szklanka znowu jest pusta.

– Jeszcze raz do pełna – powiedział Jacek podając mu szklankę. – Ty jesteś przyzwyczajony do różnych dziwnych sytuacji, dla mnie to nowość i sorry, ale nie potrafię się w tym odnaleźć.

Piotr podał mu pełną szklankę.

– Wiesz, chodzi mi o to, żeby z kimś o tym pogadać, powiedz, co ty byś zrobił na moim miejscu? – zapytał Piotr.

– Umówiłbym się z tobą na spotkanie – bez namysłu odpowiedział Jacek.

– No właśnie – westchnął Piotr.

– Słuchaj, naprawdę skupiam się, żeby coś wymyślić i jakoś ci poradzić – powiedział poważnie Jacek. – Wydaje mi się, że skoro ciągle masz ten sam sen, nie umiesz go wytłumaczyć, ja też tego nie potrafię, ale pojawiły się nowe okoliczności – poznałeś dziewczynę ze swojego snu, powinieneś pójść za tym i nie bać się jej. Traktować normalnie, jak każdą inną osobę. Być może z czasem coś ci się rozjaśni albo może przyśni. Nic innego nie przychodzi mi do głowy.

– To bardzo rozsądne co mówisz – powiedział po chwili Piotr. – Gdybym miał komuś poradzić w takiej sprawie, pewnie powiedziałbym to samo co ty...

- Z tą różnicą, że najpierw wyjaśniłbyś sen – przerwał mu Jacek.

- Być może – zgodził się Piotr – ale w tej sytuacji powracający sen może mieć znaczenie drugorzędne, być może jak ją poznałem przyśni mi się ciąg dalszy tej historii albo przestanie mi się śnić w ogóle.

Piotr wyraźnie się ożywił i poczuł się jakby zrzucił z siebie ogromny ciężar.

- Dzięki ci, stary – powiedział do Jacka. – Napijesz się jeszcze?

- Tak, proszę – Jacek podał mu znowu pustą szklanę. – Psychoterapia jest bardzo wyczerpującym zajęciem. A tak między nami, podoba ci się ta dziewczyna?

Piotr uśmiechnął się i podał koledze szklanę z „rudą wódką”.

- Agata jest ładna, ale bardzo zagubiona. Poza tym robi w tym roku maturę, to jeszcze dziecko. Wiesz, że ja nie jestem zainteresowany romansami. Zresztą gdybym chciał, to dawno mógłbym być z jej starszą koleżanką.

- A więc jednak coś tam jeszcze czujesz – roześmiał się Jacek. – A dlaczego właściwie nie chcesz tej koleżanki?

- Stare dzieje, nie chcę o tym mówić. Ciągle mam problem z napalonymi dwudziestolatkami, które myślą tylko o tym, jak zaciągnąć mnie do łóżka. To, że się nie daję nie oznacza, że nie wiem, że tak chcą. Wyrosłem już z takich zabaw.

- Piotruś, wyrosłeś z seksu, nie poznaję cię – Jacek pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Nie, nie, z seksu nie – zaprzeczył – ale na smarkule trzeba uważać i dobrze o tym wiesz.

- Oj, tak - Jacek przypomniał sobie historię z przed kilku lat. Wplątał się wtedy w romans z dwudziestolatką, a gdy chciał go zakończyć dziewczyna próbowała popełnić samobójstwo. Gdyby nie Piotr, Jacek do dzisiaj pewnie by ją sponsorował, bo taki był główny cel jej spotkań, a także próby samobójczej. - Było, minęło - Jacek otrząsnął się z przykrych wspomnień. - To co, wiesz już co masz zrobić z tą Agatą - zmienił temat - kontakt tak, seks nie - przypomniał.

Piotrek uśmiechnął się i pokręcił przecząco głową.

- Ona nie wygląda na taką, co wskakuje do łóżka - powiedział - o to nie muszę się martwić, ale swoją drogą to będzie bardzo ciekawe doświadczenie.

- Dobra stary, ja lecę - Jacek podniósł się z fotela, zatoczył i usiadł z powrotem. - Jak już mówiłem wyczerpująca ta terapia. Dużo wypilem? - spojrzał na Piotra.

- Nie, bez przesady - Piotr uśmiechnął się ukradkiem. Butelka po litrowym Johnnym stała w barku pusta. - Zamówię ci taksówkę i odprowadzę na dół.

- Dzięki stary, zawsze mogę na ciebie liczyć.

- Ja na ciebie też - Piotr poklepał Jacka po obszernych plecach i zadzwonił po taksówkę.

Po odprowadzeniu Jacka wrócił do siebie, usiadł w fotelu i spokojnie wysączył swoją whisky.

Spojrzał na zegarek, dochodziła jedenasta. Wziął telefon i wybrał numer do żony. Po chwili zrezygnował i rozłączył się. Wybrał aplikację „napisz SMS” i wysłał wiadomość: *„jestem po terapii, dzisiaj nocuję w biurze. Dobranoc”*.

Nie mógł pozbyć się wrażenia, że urzeczywistniona dziewczyna z jego snu ma mu do pokazania lub przekazania

coś bardzo ważnego. Czuł, że ma w sobie informację, tylko nie potrafi jej wydobyć.

- Dobra, mniejsza o to, nie będę się tym zadręczał - powiedział do siebie. Poszedł spać z nadzieją, że może informacja przyjdzie we śnie.

## Rozdział III

Agata nie mogła się doczekać soboty, ale postanowiła nie dzwonić do Mirelli do piątku. Grzecznie uczyła się do matury i skupiła się na tym, żeby ją zdać. Gdyby powinęła jej się noga, to musiałaby się pożegnać ze szkołą psychotroniczną. W piątek rano nie mogła już wytrzymać i o dziesiątej zadzwoniła do Mirki.

- Halo - odezwał się zaspany głos.

- Cześć, tu Agata, obudziłam cię?

- Tak, ale nie szkodzi, coś się stało?

- Nie, nie - Agacie zrobiło się głupio, że dzwoni tak rano. - Chciałam się tylko zapytać, o której spotkamy się jutro. Byłam przekonana, że jesteś w pracy.

- Wzięłam wolne, przeziębiam się i chciałam to wyleżeć - odpowiedziała Mirka.

- Aha - Agata posmutniała. - W takim razie skoro jesteś chora, to nici z naszego jutrzejszego spotkania.

- Nie, spokojnie, już mi lepiej - uspokoiła ją Mira. - Wczoraj czułam się kiepsko, ale nie wychodzę z domu więc myślę, że do jutra mi przejdzie. Możemy się umówić

o trzynastej przy szkole albo przyjedź do mnie i pojedziemy razem.

– Chyba wolę do ciebie przyjechać – przyznała Agata. – Nie chcę wyczekiwać przed szkołą, a poza tym będę miała od rana zajęcie, przyjazd do ciebie troszkę mi zajmie. Mogę być u ciebie o dwunastej? – zapytała Agata z prośbą w głosie.

– Och, ale ty jesteś niecierpliwa – zaśmiała się Mirella. – Dobra, niech będzie. Jutro o dwunastej u mnie.

– Dzięki, buziaczki – powiedziała Agata.

Myślała, że o tej godzinie jest sama w domu, ale usłyszała jakiś hałas dobiegający z pokoju Maćka, więc poszła tam. Drzwi były zamknięte, zapukała.

– Proszę – powiedział Maciek.

Agata weszła i zobaczyła, że Maciek razem z Edim grzebią coś w komputerze.

– Cześć piękna – przywitał ją Edi, jak zwykle śliniąc się na jej widok.

Agata machnęła mu ręką na przywitanie.

– Co tam, laska? – odezwał się Maciek przyglądając się siostrze.

Agata wzruszyła ramionami.

– Nic – odpowiedziała. – Myślałam, że nikogo nie ma. Co robicie?

– Pracę na zajęcia – powiedział Maciek.

– Może czegoś potrzebujesz? – zapytał Edi usilnie starając się zmienić swój skrzeczący głos na uwodzicielski.

– Od ciebie niczego – odpowiedziała. W zasadzie lubiła

Krzyśka, ale męczyło ją jego zachowanie, tym bardziej, że jego wygląd pozostawiał wiele do życzenia. Edi był niskim grubaskiem z kaprawymi oczkami i dużym, czerwonym nosem. Bez przerwy robił jakieś uwagi seksualne, które były kompletnie nie na miejscu. Chociaż był w wieku Maćka, wyglądał staro i niestety widać było po nim, że nie stroni od alkoholu. Wszelkiego rodzaju amory w wykonaniu Ediego były po prostu niesmaczne. Agata starała się być dla niego miła, ponieważ zdawała sobie sprawę, że nawet Edi ma uczucia, ale czasami było to ponad jej siły. Czasami śmiała się z niego, a czasami na niego wkurzała. Teraz była myślami w nowej szkole, więc złościło ją wszystko, na czym musiała skupić uwagę.

– Co jest, mała? – Maciek przyjrzał się jej uważnie.

– No właśnie, co jest mała? – Edi świetnie się bawił, gdy widział, że Agata jest na niego zła, chociaż w głębi duszy było mu przykro, że nie bierze poważnie jego zalotów. Krzysiek był zakochany w Agacie od kilku lat, patrzył na nią z uwielbieniem, które czasem maskował chamskimi żartami i wygłupami. Poza tym był najlepszym kumplem jej brata, a Maciek nawet nie chciał słyszeć o tym, że Edi umawiałby się z jego siostrą. Zresztą i tak ostatnie słowo należało do Agaty, a ta zupełnie nie była zainteresowana kolegami brata. Krzysiek był w siódmym niebie, gdy Maciek zabierał Agatę na imprezy, ale niestety robił to sporadycznie. Mimo, że byli bardzo zżytym rodzeństwem, to każde z nich miało swoje towarzystwo.

Maciek spojrzał surowo na kolegę i wstał z krzesła. Podszedł do Agaty i wypchnął ją delikatnie z pokoju, wyszedł za nią i zamknął drzwi.

– Co się dzieje? – zapytał, gdy miał już pewność, że Edi ich

nie słyszy.

– Wszystko w porządku – wzruszyła ramionami Agata.

– Dobra, nie chcesz mówić, to nie – Maciek dał sobie spokój. – Dzisiaj będę cały dzień pracował z Edim na kompie, bo mamy dużą pracę do zrobienia, a ty, co będziesz robiła?

– Może się trochę pouczę – Agacie trudno było zebrać myśli.

– Ja biorę się za swoją robotę, a ty za swoją – powiedział Maciek i otworzył drzwi do swojego pokoju. – Zjedz śniadanie chlerlaku – uśmiechnął się do Agaty i zniknął w pokoju.

Agata weszła do kuchni i zaczęła grzebać w lodówce. Na nic jednak nie miała ochoty. Chciała tylko, żeby ten dzień jak najszybciej się skończył, ale nie mogła przyspieszyć czasu. Na szczęście zadzwonił jej telefon.

– Ekstra – pomyślała – przynajmniej będzie parę minut do przodu. Wpadła do swojego pokoju i złapała telefon w ostatniej chwili. – Halo?

– No cześć, już miałam się rozłączyć – usłyszała w telefonie głos Beaty. – Bardzo jesteś dzisiaj zajęta? – zapytała.

– W ogóle – szczerze odpowiedziała Agata. – Snuję się jak cień po domu i szukam szczęścia.

– To super – ucieszyła się Beata. – Wybrałabyś się ze mną na zakupy? Jutro mamy z Leszkiem wesele jego kuzynki i pomyślałam, że kupię sobie coś wystrzałowego.

– Jasne, nie ma problemu – zgodziła się Agata, chociaż bez entuzjazmu.

Zakupy z Beatą nie należały do przyjemności, ze względu na skrajnie różne gusta przyjaciółek. To co Beata uważała za



„wystrzałowe”, Agata miała za doskonałe do pielenia i to za domem, broń Boże od strony ulicy, bo jeszcze by ją ktoś w tym zobaczył. Dawno stwierdziła, że zakupy z Beatą mają ją nauczyć tolerancji i cierpliwości i traktowała je wyłącznie szkoleniowo, to znaczy kompletnie bez emocji. Gdyby je miała, to musiałaby związać koleżankę, rozebrać ją i ubrać po swojemu. Czasami opadały jej ręce, gdy Beata dobierała dodatki, ale gdy pewnego razu usłyszała jak narzeczony Beaty (wyglądającej jak koczkodan) mówi jej, że wygląda pięknie, po prostu odpuściła sobie wszelkie uwagi.

– To o której się spotykamy? – zapytała Beata.

– Może za godzinę w Galerii Centrum? – zaproponowała Agata.

– Wolałabym jechać do Galerii Mokotów.

– Dobra, spotkamy się w Centrum w McDonalddie i pojedziemy do Mokotowa, ok?

– Super, dzięki – ucieszyła się Beata i rozłączyła się.

– Może ja też sobie kupię coś fajnego – powiedziała do siebie Agata i poszła szybko się ogarnąć. Wychodząc krzyknęła do Maćka, że wychodzi i już jej nie było. W Centrum była trochę wcześniej, postanowiła więc zjeść śniadanie. Poszła do McDonalda. W zasadzie była wdzięczna Beacie, że wymyśliła te zakupy. Jedząc i rozmyślając nad swoim cudownym życiem, wprawiała się w coraz większą euforię. Gdy przyszła Beata, zastała przyjaciółkę uśmiechniętą i gotową stawić czoła wszelkim wyzwaniom.

W Galerii Mokotów rozpoczęły zakupy od zjedzenia loda i wypicia dużej kawy. Potem Beata biegała od sklepu do sklepu i usiłowała znaleźć coś „szałowego”. Agata chodziła spokojnie i oglądała nowe kolekcje szukając czegoś dla siebie.

Beata myślała o zakupie nowej sukienki, Agata raczej o swetrach, może o fajnych spodniach. Po dwóch godzinach łożenia Agata przestała zajmować się ubraniami, a zaczęła przyglądać się ludziom. Pomyślała sobie, że każda z tych osób ma jakieś problemy i chętnie poszłaby do wróżki, która pomogłaby im je rozwiązać.

- Beata - zwróciła się do koleżanki - czy gdyby w Galerii był gabinet wróżki, to poszłabyś sobie powróżyć, tak dla jaj?  
- zapytała.

- No nie wiem - Beata skrzywiła się marszcząc nos i obnażając zęby - wiesz jaki mam stosunek do wróżenia.

- Rozumiem - Agata nie dawała za wygraną - ale gdybyś miała wybierać, to czy prędzej zdecydowałabyś się na wróżkę w Galerii, czy w prywatnym gabinecie?

- Jeśli już miałabym wybierać, to wolałabym iść do Galerii - stwierdziła Beata. - Wiesz, w takim miejscu mniej serio traktujesz takie rzeczy, bardziej jako zabawę - tłumaczyła robiąc dziwne miny. Agata pokiwała ze zrozumieniem głową.

Snuły się alejkami, oglądając wystawy sklepowe. Nagle Agata zobaczyła dziwnie znajomą postać w oddali. Przez chwilę nie mogła skojarzyć skąd ją zna, ale po chwili ją olśniło.

- Beata zobacz - szturchnęła koleżankę - widzisz tego faceta przy Reserved, tego wysokiego w czarnym płaszczu?

- Widzę - powiedziała Beata po chwili. - Niezłe ciacho - Dodała spoglądając znad okularów.

- To jest właśnie Piotr, ten wróż i terapeuta, znajomy Mirelli - oznajmiła Agata.

Beata gwizdnęła.

- No kochana, to ja się nie dziwię, że się tak interesujesz tą szkołą – powiedziała – skoro tam uczą tacy nauczyciele, może sama tam pójde.

- Nie wygłupiaj się – obruszyła się Agata. – Zobacz – znowu szturchnęła Beatę. Ze sklepu wyszła młoda dziewczyna, wzięła Piotra za rękę i pociągnęła za sobą. Piotr roześmiał się i dał się zaciągnąć do sklepu.

- No proszę – powiedziała Beata z przekąsem – widzę, że korzysta w pełni ze swojej urody.

Agata posmutniała. Mirka przedstawiała Piotra jako porządnego, miłego i ciepłego faceta. Wyglądało, że nic z tego, co mówiła, nie było prawdą. Dla Agaty nie był ani miły, ani ciepły, a teraz się okazało, że nie jest nawet porządny. Może po prostu Mirka takim chciała go widzieć.

- Co się stało? – zapytała Beata – Chyba nie jesteś zazdrosna?

- Nie, coś ty – oburzyła się Agata. – Przecież ja prawie nie znam tego gościa, tylko tak się zastanowiłam, że kawał z niego drania. Mirella miała o nim bardzo dobre zdanie, ale może on się tak kreuje, a naprawdę jest zupełnie inny.

- Z pewnością – przyznała Beata. – Powiesz o tym Mirelli?

- Jasne – przytaknęła Agata – niech wie, co to za palant.

- Co teraz robimy?

Agata wzruszyła ramionami.

- To twoje zakupy, masz wszystko, co chciałaś? – zapytała wiedząc, że Beata niczego nie kupiła.

- Nie wkurzaj mnie – odpowiedziała Beata. – Tyle tu sklepów i nic nie ma.

- A ty wiesz w ogóle czego chcesz? - zapytała Agata.

- Właściwie to nie - przyznała Beata. - Proszę cię, pomóż mi coś wybrać, żebym na tym weselu wyglądała super.

- Dobra, chodźmy do H&M, może tam coś ci wyszukamy - Agata pociągnęła Beatę w stronę sklepu. Nie chciała już dłużej stać na środku, bo bała się, że wyjdzie Piotr ze swoją panią i ją zauważy. W dodatku mógł ją poznać.

W H&M Agata wybierała ubrania dla Beaty, a ta oczywiście marudziła.

- Posłuchaj - Agata w końcu straciła cierpliwość - idź do przymierzalni i poczekaj tam na mnie. Wybiorę ci parę rzeczy i przyjdę, rozumiesz!?

Beata bała się sprzeciwić przyjaciółce i poszła bez gadania.

Agata wybrała kilka sukienek i chwilę później była już z Beatą. Oczywiście nic z wybranych rzeczy nie przypadło Beacie do gustu, ale gdy zaczęła je przymierzać zmieniała zdanie. Agata do każdej sukienki inaczej upinała jej włosy, a także dawała rady na temat makijażu. Z zadowoleniem stwierdziła, że gdyby Beata trochę bardziej o siebie zadbała, to mogłaby wyglądać całkiem nieźle. W pewnym momencie w przymierzalni zrobiło się zamieszanie, przyszło kilka osób i zrobiła się mała kolejka. Dziewczyny nie przejmowały się tym, ale gdy zrobiło się dość głośno zaczęły przysłuchiwać się rozmowie.

- Nie Marika, nie kupię ci tego, nawet nie przymierzaj - odezwał się męski głos, miękki, ale stanowczy.

- Oj tato, proszę cię - jęczała dziewczyna.

Agata z Beatą słuchały z zaciekawieniem co będzie dalej. Teraz za nic w świecie nie wyszłyby z przymierzalni.

- Nie i to jest moje ostatnie słowo - męski głos był bardzo zdecydowany. - Przecież matka najpierw zabiłaby mnie, a potem ciebie, gdybyś jej to pokazała - wyjaśnił.

- To jej tego nie pokażę - nastolatka wyraźnie nie dawała za wygraną. - Proszę, tato. Dziewczyny w przymierzalni parsknęły śmiechem.

- Ciekawe o co tyle krzyku - szepnęła Agata. - Chodź zobaczymy czego tatulek nie chce kupić.

- Nie kochanie, jesteś za młoda na takie stroje - tata był nieugięty.

- Idziemy - powiedziała Agata i otworzyła drzwi przymierzalni. Jej oczom ukazał się Piotr, we własnej osobie. Wśród przeróżnych zapachów przebił się cudowny zapach jego perfum. Agata wciągnęła powietrze nosem i napawała się tym zapachem.

- No wychodź - Beata popchnęła Agatę, która zamarła w bezruchu. Gdy zobaczyła, kto przed nimi stoi, również zamarła.

Trudno powiedzieć, które z nich było bardziej zaskoczone tym spotkaniem. Pierwszy otrząsnął się Piotr.

- Dzień dobry - powiedział i uśmiechnął się.

- Dzień dobry - odpowiedziała Agata.

Na korytarz z przymierzalniami wpadła dziewczyna, którą wcześniej Agata widziała z Piotrem.

- Odłożyłam - warknęła - ale chcę żebyś wiedział, że cię nie lubię - powiedziała i przepchnęła się do przymierzalni, którą zwolniła Beata.

Piotr wzruszył ramionami i zrobił minę w stylu: trudno,

jakoś to przeżyję, Agata uśmiechnęła się do niego ze zrozumieniem, kiwnęła głową na pożegnanie, przeszła obok i wyszła z korytarza przymierzalni. Za nią bez słowa szła Beata. Idąc pomiędzy ciuchami, Agata odwróciła się do koleżanki.

– I co, namyśliłaś się co kupujesz? – zapytała.

Beata kiwnęła głową, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

– Dlaczego mnie z nim nie poznałaś? – wyrzuciła wreszcie z siebie.

Agata spojrzała na nią zdziwiona.

– A po co miałabym to robić? – zapytała – Przecież sama dopiero go poznałam. To nie jest mój znajomy, tylko Mirelli.

– Ale z ciebie mała – Beata pokiwała głową. – Taki facet – westchnęła.

– Weź przestań, bo pomyślę, że mówisz serio – Agata nie potrafiła ukryć zdziwienia. – A co z twoim Lesiem?

– Oj tam – Beata machnęła ręką – pomarzyć nie wolno? – wzruszyła ramionami i poszła do kasy, zostawiając Agatę z tyłu.

Agata zanurkowała między półki i wieszaki w nadziei, że znajdzie coś dla siebie. Chwilę później zobaczyła córkę Piotra, a po chwili i jego, wychodzących z korytarza przymierzalni. Ucieszyła się, że nie poszła z Beatą do kasy, bo tam właśnie skierowali się ci dwoje, a ona w tym czasie mogła się swobodnie przyjrzeć tej dziewczynie. Marika była bardzo ładną dziewczyną, ale trudno było ocenić ile ma lat, równie dobrze mogła mieć trzynaście jak i szesnaście. Miała krótkie czarne włosy, sterczące każdy w inną stronę, ciemne oczy i dość ciemną karnację, albo opalała się na solarium. Uroku

dodawał jej zadarty śmiesznie nosek, którego na pewno nie odziedziczyła po tatusiu. Pomimo tego, że była ładna, nie sprawiała wrażenia miłej, raczej bardzo roszczeniowej. Była ubrana na sportowo, ale modnie, widać było, że ubrania ma z wyższej półki.

- Tatuś dba o córeczkę - mruknęła Agata do siebie. - O siebie zresztą też - Dodała, kierując swoją uwagę na Piotra.

Beata już zapłaciła i szła alejką rozglądając się za Agatą. Ta wyrosła jej jak spod ziemi.

- O matko, ale mnie przestraszyłaś - powiedziała Beata.

- Czy już masz wszystko czego potrzebujesz? - zapytała rzeczowo Agata - Bo jeśli tak, to możemy iść coś zjeść albo spadamy stąd od razu.

- Nie jestem głodna, więc jeśli o mnie chodzi, to możemy jechać do domu - stwierdziła Beata.

- To super - zgodziła się Agata - ja też nie jestem głodna. Albo nie, poczekaj - Agacie coś się przypomniało. - Chodźmy do perfumerii, muszę się dowiedzieć, co to za perfumy.

- Ale jakie perfumy? - Beata nic nie rozumiała.

- Te, których używa Piotr - odpowiedziała Agata. - Są fantastyczne, zwróciłaś uwagę na ten zapach?

- Coś tam czułam - odpowiedziała. Niestety w kwestii perfum Beata była ignorantką. Było jej wszystko jedno czy używa Davidoffa, Rexonę czy podróbkę. Agata więc musiała liczyć wyłącznie na siebie.

Westchnęła i weszła do Douglasa. Na dziale męskim, po pierwszych dziesięciu zapachach po prostu straciła węż i wyszła ze sklepu.

Na przystanku dziewczyny musiały się rozstać, bo jechały w różne strony.

– Życzę ci udanego wesela i zadzwoń do mnie w niedzielę, jak się wyśpisz – powiedziała Agata. – Aha i przypadkiem nie złap welonu – zastrzegła.

Beata uśmiechnęła się pod nosem.

– Czemu nie, może byłoby ciekawie.

– Już ty lepiej nie kombinuj – zdążyła jeszcze powiedzieć Agata wsiadając do autobusu.

Gdy dojechała do domu, poczuła się bardzo zmęczona. Spojrzała na zegarek, była osiemnasta. Z rozpędu zamiast do swojego pokoju, wparowała bez pukania do pokoju Maćka. Zobaczyła, że Edi ciągle siedzi przy komputerze.

– Gdzie Maciek? – zapytała.

Edi spłoszył się tym nagłym wtargnięciem, ale po chwili starał się to zatuszować. Agata była zbyt zmęczona, żeby to wszystko zauważyć.

– Maciek wyszedł na chwilę, zaraz wróci – odpowiedział. – A czy ja ci nie wystarczę? – zapytał zalotnie.

Agata wzniosła oczy do góry i zamknęła drzwi. Drugie podejście było trafione, znalazła się w swoim pokoju. Stefan bardzo się ucieszył na jej widok i zaczął radośnie chlapać się w wodzie.

– Cześć Stef – Agata machnęła ręką w stronę żółwia w geście powitania – pewnie jesteś głodny biedaku – podeszła do akwarium, wzięła z półki suchą karmę i wrzuciła mu parę granulek. Żółwik łapczywie zaczął jeść.

– Nie hałasuj, Agatka idzie spać – powiedziała, zgasiła



światło, położyła się na łóżku i przykryła kocem.

\* \* \*

Obudziła się dopiero następnego dnia o siódmej rano. Cała była zdrętwiała, bo wczoraj położyła się przecież tylko na chwilę, nie rozkładała łóżka ani nie rozbierała się. Nie przypuszczała nawet, że jest aż tak zmęczona, że prześpi całą noc. Zima była dla niej okresem, w którym ciągle chciało jej się spać. Nie potrafiła tego wytłumaczyć i nawet nie próbowała, poddała się temu i gdy tylko miała możliwość, odpoczywała. Spojrzała na godzinę i postanowiła nie rozkładać już łóżka. Poszła do łazienki, umyła się, zakręciła ręcznik na głowie i poszła do kuchni zrobić sobie kawę. Rodziców na szczęście nie było już w domu, zupełnie nie miała ochoty się z nimi spotykać, u Maćka było cicho, ale podejrzewała, że brat jeszcze śpi. Zrobiła sobie śniadanie, wypita dwie duże kawy i zajrzała do szafy. Oczywiście po chwili stwierdziła, że nie ma się w co ubrać. Po dziesięciu minutach bezproduktywnego stania przy otwartej szafie, Agata zirytowała się sama na siebie.

- No i czego się tak stroisz, głupia - powiedziała do siebie - przecież to i tak wszystko jedno jak będziesz wyglądać. Wyciągnęła z szafy ulubione obcisłe, niebieskie jeansy, czarny t-shirt i sweter. O dziewiątej była już gotowa do wyjścia i strasznie ją korciło, żeby zadzwonić do Mirelli. Bała się jednak, że znowu ją obudzi i tym razem Mira się wścieknie. Po przemyśleniu, postanowiła podjechać do centrum i połączyć po sklepach, a zadzwonić do Mirelli około jedenastej. Na szczęście czas minął jej szybko, kupiła sobie dwa swetry -

jeden różowy, krótki z dekoltem w serek, a drugi pomarańczowy, dłuższy, ale z szerokim dekoltem. Gdy go przymierzała, sweter układał się tak, że zalotnie obnażał jedno ramię. Dopiero, gdy już za nie zapłaciła, zastanowiła się nad ich kolorami.

– Trudno, najwyżej będą leżeć w szafie – pomyślała i wybrała numer do Mirelli.

– Wiedziałam, że przebierasz nogami, żeby do mnie zadzwonić – przywitała ją koleżanka.

– Wyszłam z domu o dziewiątej, ciesz się, że od razu się do ciebie nie zwałam.

– Bardzo się cieszę – stwierdziła krótko Mirella. – To gdzie się spotkamy?

– Przyjadę do ciebie, jestem w centrum, więc za kilka minut będę.

Buźka.

Kilka minut później stanęła pod drzwiami Mirelli.

– Cześć kochana, wchodź. Chcesz się napić kawy?

– Jeśli mamy trochę czasu, to poproszę – powiedziała Agata. – Muszę ci koniecznie coś opowiedzieć o twoim Piotrze, tylko przysięgnij, że mu tego nie powiesz.

– Po pierwsze nie moim – westchnęła Mira – a po drugie, nie opowiadam mu się z tajemnic moich koleżanek.

– Spotkałam się z nim wczoraj – powiedziała tajemniczo Agata.

– I co? – zaciekawiała się Mirella – Ja z nim nie rozmawiałam od naszego wspólnego spotkania, doszłam do wniosku, że lepiej poczekać.

- Dobrze zrobiłaś - stwierdziła Agata. - Poznał mnie i powiedział dzień dobry, ale tak miło i przyjaźnie.

- Aha, to dobrze - powiedziała Mira.

- Był z córką, a ja z koleżanką. Tylko zanim się dowiedziałam, że to córka, to pomyślałam, że to jego kochanka - przyznała się Agata.

- A ty co, strażnik moralności? - zaśmiała się Mirella.

- Niby nie - Agata się zawstydzila - ale mówiłaś, że on jest taki fantastyczny, opiekuńczy i tak dalej, a tu proszę, uczennica - kochanką. Trochę się zdziwiłam, to wszystko.

- Wiesz, każdy ma prawo do szczęścia, jakkolwiek głupio by to nie wyglądało z boku - stwierdziła filozoficznie Mirella.

Agata chciała coś jeszcze powiedzieć, ale zauważyła, że koleżanka jest dziwnie drażliwa i nie bardzo chętna do obgadania Piotra, więc odpuściła sobie dalsze uwagi.

- Dobra, zbierajmy się - powiedziała w końcu Mirella, przerywając niezręczną ciszę.

Pięć minut później wyszły z domu. Agata zmierzyła Mirellę wzrokiem i westchnęła.

- Trzeba było dłużej się zastanowić, w co się ubrać - pomyślała, bo poczuła się jak uboga krewna. Mirella miała na sobie krótkie, fioletowe, sztuczne futerko, czarne obcisłe jeansy i długie czarne buty na obcasie. Agata w puchowej kurtce i trzewikach z futerkiem, lekko już przechodzonych prezentowała się mało elegancko.

- Dobra, nieważne - pomyślała dodając sobie otuchy - idę do szkoły, a nie na wybieg dla modelek.

- Zapomniałam ci powiedzieć - Agata zwróciła się do

Mirelli, gdy już siedziały w autobusie – kupiłam sobie dzisiaj rano dwa swetry w kompletnie odlotowych kolorach. Teraz sobie pomyślałam, że to są kolory, w których ty chodzisz, a nie ja.

– A to ciekawe – stwierdziła Mirella. – Kupiłaś różowy i fioletowy?

– Nie, różowy i pomarańczowy – odpowiedziała Agata.

Mirella zaśmiała się.

– No to pięknie koleżanko, wreszcie coś się w tobie ruszyło.

– Jak mam to rozumieć? – zapytała obruszona faktem, że Mira się z niej śmieje.

– Wiesz, że w naszym ciele znajduje się siedem podstawowych czakr – zaczęła Mirella.

Agata kiwnęła głową twierdząco.

– I każda z tych czakr ma swój kolor. Na tej podstawie opracowano też terapię kolorami. Wiesz jakie kolory mają poszczególne czakry? – zapytała.

Agata skrzywiła się. Znowu poczuła się jak głupek. Kiedyś o tym czytała, ale oczywiście wyleciało jej z głowy.

– Nie szkodzi – Mirella jakby czytała w jej myślach – wszystkiego się nauczysz, masz dużo czasu. Mogę ci o tym opowiedzieć w kilku słowach jeśli chcesz – zaproponowała.

Agata znowu pokiwała twierdząco głową.

– Tak więc – zaczęła Mirella przybierając nauczycielski ton – pierwsza czakra ma kolor czerwony, druga pomarańczowy bądź różowy – różne są szkoły. Tak czy inaczej odpowiada ona za twórczość i seksualność, więc jeśli coś cię naszło na taki zakup to znaczy, że coś fajnego dzieje się na wysokości

drugiej czakry. Ja kiedyś w ogóle nie ubierałam się na różowo ani na pomarańczowo, byłam niepewna siebie i czułam się mało kobieca. Gdy zrozumiałam i poczułam, że jest inaczej, zaczęłam się inaczej ubierać, ruszyłam swoją twórczość – Dużo mi dała ta szkoła, zwłaszcza pewności siebie. Teraz jak o tym myślę, to te dwa lata były mi potrzebne nie po to, żeby zostać wróżką, ale po to, żeby uwierzyć w siebie.

– Kurcze, ale masz super przemyślenia – Agata była pełna uznania dla koleżanki.

Mirella roześmiała się serdecznie.

– Bez przesady, zanim się obejrzysz, będziesz to wszystko wiedziała. Tak naprawdę, żeby to poczuć nie musisz kończyć żadnej szkoły, wystarczy, że trochę poczytasz, pomedytujesz i skupisz się na sobie. W każdym razie trzecia czakra ma kolor żółty, czwarta zielony, piąta niebieski, szósta indygo i ostatnia czakra jasnioletowy, niektórzy mówią, że biały. No dobra, jesteśmy na miejscu, wysiadamy – Mirella podniosła się i ruszyła w stronę drzwi. Agata podreptała za nią.

– Wygląda dosyć zwyczajnie – Agata stanęła przed szkołą psychologii i psychotroniki. Był to po prostu stary, piętrowy dom przerobiony na szkołę. Gdyby nie tabliczka, nigdy nie zgadłaby, że to właśnie tutaj jest szkoła magii.

– A czego się spodziewałaś? – zapytała ze śmiechem Mirella  
– To nie Harry Potter tylko rzeczywistość. W środku też nie spodziewaj się niczego magicznego – Dodała.

Agata wzruszyła ramionami i szarpnęła drzwi wejściowe. Były ciężkie i złowrogo zaskrzypiały.

Agata uśmiechnęła się szeroko.

– No, przynajmniej tyle – powiedziała.

- Wariatka – odpowiedziała Mirella i wepchnęła ją do środka.

Faktycznie szkoła nie różniła się w środku wyglądem od liceum Agaty, ludzie, którzy kręcili się po korytarzu również wyglądali bardzo zwyczajnie. No, może wszyscy za wyjątkiem jednego człowieka, który wyszedł z sali wykładowej.

- Witam miłe panie – uśmiechnął się szeroko i rozłożył ręce w geście powitania.

- Witaj Piotrze – powiedziała Mirella podchodząc do niego. Pocałował ją jak zwykle w policzek.

Agata wyciągnęła rękę.

- Dzień dobry – powiedziała, gdy Piotr ścisnął jej dłoń.

- Jeżeli chcecie, możecie porozglądać się trochę po szkole, ale najwięcej dzieje się w klasach – powiedział Piotr. – W tej sali – wskazał na drzwi, w których się pojawił – możesz dowiedzieć się czegoś na temat kart klasycznych – zwrócił się już bezpośrednio do Agaty. – Jeżeli chcesz dziewczyny mogą ci nawet postawić karty, na piętrze w sali 12 dowiesz się więcej na temat astrologii i to w zasadzie tyle.

- A tarot, numerologia? – zapytała Agata.

- Niestety, na razie tylko ja mogę zaspokoić twoją ciekawość – uśmiechnął się Piotr. – Zazwyczaj robimy dzień otwarty dopiero w maju, w tym roku pierwszy raz zrobiliśmy w lutym ze względu na letnie kursy, ale moi uczniowie nie są jeszcze przygotowani ani z tarota, ani z numerologii. Jeżeli chodzi o karty klasyczne, to pozwoliłem wróżyć tylko dwóm dziewczynom, bo one są już na to gotowe. Z tego co wiem, to astrologię robią też dwie czy trzy osoby i to pod okiem nauczyciela.

- Nie wiedziałam - Agacie zrobiło się głupio. Piotr strasznie ją onieśmielał, ale może to była wina tych perfum, których zapach znowu poczuła.

- Skąd miałybyś wiedzieć - prychnęła Mirella. - Chodźmy już do tej sali, a przy okazji - Piotruś czy ja mogłabym się z tobą umówić na przyszły tydzień? Znowu potrzebuję, żebyś mnie postawił do pionu i chciałam się pochwalić swoimi osiągnięciami - Mirella uśmiechnęła się zalotnie.

Piotr roześmiał się.

- Zapraszam w takim razie do środka - otworzył drzwi i przepuścił dziewczyny przodem.

Agata weszła do sali i dech jej zaparło z wrażenia. Na ścianach były namalowane karty tarota, postaci były ogromne i to robiło wrażenie. Oprócz tego w sali stało mnóstwo gadżetów związanych z magią. Paliło się też dużo świeczek, a w powietrzu unosił się zapach kadzidełka. To wszystko nadawało sali bardzo magiczny wymiar. Mirella też była pod wrażeniem.

- No, no, no - pokiwała głową z uznaniem - całkiem nieźle panie profesorze - zwróciła się do Piotra - Rydwan, Mag, Głupiec, Sąd i Świat, nie przypuszczałam, że kiedyś to zrobisz.

- Zapomniałem, że nie byłaś tu po remoncie - powiedział Piotr. - Zacząłem to malować jakieś trzy lata temu, ale skończyłem dopiero w zeszłym roku.

- Sam to malowałeś? - Agata nie mogła wyjść ze zdumienia.

Piotr wzruszył ramionami.

- Tak wyszło - odpowiedział.

- To jest absolutnie fantastyczne, po prostu brak mi słów, żeby opisać to co widzę - stwierdziła.

Mirella roześmiała się.

- Mało jeszcze wiesz o Piotrze, mnie już nie zaskakują takie rzeczy, bo wiem na co go stać - powiedziała. - Ale szczegóły dopracowałeś po mistrzowsku - zwróciła się do Piotra.

- Inaczej malowanie tego nie miałoby sensu - stwierdził Piotr - ale to właśnie szczegóły zajęły najwięcej czasu.

- Co to za karta? - zapytała Agata wskazując na kartę przedstawiającą nagą postać otoczoną wieńcem. W rękach trzymała dwa kije, a w czterech rogach karty znajdowały się głowy lwa, byka, orła i ludzka bliżej nieokreślona.

Piotr uśmiechnął się.

- To Świat, numer 21, moja ulubiona karta.

- Wygląda bardzo szczególnie - stwierdziła Agata. - Co oznacza? - zapytała.

- Dla każdego oznacza co innego, to właśnie specyfika kart tarota - wyjaśnił Piotr.

- A co oznacza dla ciebie? - Do rozmowy wtrąciła się Mirella.

- Dla mnie jest to karta nadziei, malowanie jej zajęło mi najwięcej czasu i jest ona największa, bo dla mnie najważniejsza. W książkach na temat tarota można o niej przeczytać, że jest to istota androgyniczna czyli posiadająca cechy obu płci, dla mnie jest to zdecydowanie kobieta, ale pewnie dlatego, że jestem mężczyzną - zaśmiał się, chcąc uciąć już te swoje wywody. - Dobra, koniec tych opowieści, Agata jeśli chcesz sobie powróżyc, to zapraszam cię do Majki - wskazał na pucułowatą blondynkę, która siedziała za stołem



- a ciebie moja droga - zwrócił się do Mirelli - zapraszam do mojego biurka. Spojrzę w kalendarz i wyznaczę ci termin egzekucji.

Mirella zaśmiała się i razem z Piotrem odeszli, zostawiając Agatę samą na środku sali. Agata poczuła, że robi jej się gorąco. Teraz, gdy wreszcie miała możliwość powrócenia sobie, obleciał ją strach. Majka uśmiechała się do niej przyjaźnie. Wreszcie Agata też się uśmiechnęła i poszła w jej stronę.

- Cześć, jestem Agata, Piotr powiedział, że możesz mi powrócić - zaczęła śmiało.

- Proszę bardzo, siadaj, jestem Majka - przestawiła się dziewczyna. - Co chciałabyś konkretnie wiedzieć? - zapytała tasując karty.

- No, nie wiem - Agata poczuła się zbита z tropu - właściwie to wszystko.

- Dobrze - Majka wyglądała jakby taka odpowiedź w zupełności jej wystarczyła. - W takim razie rozłożymy karty na przyszłość, tylko na jaki okres czasu, pół roku, rok, trzy miesiące? - zapytała.

- Może na pół roku - powiedziała po chwili Agata.

- Ok. - Majka czuła się coraz pewniej widząc jak bardzo zagubiona jest Agata. Po chwili przestała tasować karty i położyła je na stole przed Agatą. Wcześniej wyciągnęła z talii kartę przedstawiającą damę kier. - To jesteś ty - powiedziała czując na sobie pytające spojrzenie. - Przełóż karty na trzy kupki, prawą ręką, do siebie - wyrecytowała.

Agata zrobiła to w milczeniu. Majka zebrała karty i zaczęła je rozkładać według znanego sobie schematu. Agata

przyglądała się temu bardzo uważnie. Zastanawiała się, czy dałaby radę tak z marszu, po prostu rozłożyć karty i wróżyć pierwszej lepszej osobie, która się zgłosi. Oczywiście gdyby już była przeszkolona, bo teraz patrząc na karty nic kompletnie nie umiała z nich wyczytać oprócz tego, że wokół damy kier było strasznie dużo ciemnych kart: pików i trefli. Przez moment zastanowiła się, że to chyba nie najlepiej, ale szybko odgoniła czarne myśli.

- I co tam? - zapytała po chwili widząc, że Majka bezradnie wpatruje się w karty.

- No cóż - zaczęła Majka - widać, że w twoim życiu nadchodzą duże zmiany... ale wiesz co - nagle się ożywiła - wyszedł ci bardzo ciekawy układ kart, a ja, jak wiesz, dopiero się uczę więc jeśli nie masz nic przeciwko, to przyprowadzę Piotra, żeby mi troszkę pomógł. Nie chciałabym niczego pominąć - wytłumaczyła jej Majka i nie czekając na odpowiedź Agaty pobiegła do Piotra.

Agata wzruszyła ramionami.

- No, tak to bym nie chciała się zachować - pomyślała. Spojrzała w stronę Piotra, rozmawiał o czymś z Mirellą żywo gestykulując i zaśmiewając się co chwila. Mirella też była cały czas roześmiana. Agata odwróciła się i spojrzała w karty usiłując chociaż intuicyjnie cokolwiek z nich wyczytać. Wszystkie karty serduszka oddalone były od jej karty.

- Cóż - pomyślała - skoro serduszka są daleko, to pewnie miłości też na razie mam się nie spodziewać - westchnęła.

Nad kartą, którą Majka określiła jako Jej widniał as trefl.

- Wygląda jak krzyż - stwierdziła w duchu Agata. - No gdzie jest ta dziewczucha - zniecierpliwiła się.

Majka podeszła do Piotra, który właśnie opowiadał Mirelli historię z egzaminu końcowego i obydwójce zaśmiewali się do łez.

– Przepraszam – zaczęła nieśmiało Majka zwracając się do Piotra – mam problem z odczytaniem kart, czy mógłbyś mi pomóc?

– Majka, ty masz problem? – Piotr nie krył zdumienia, ale widząc niepewną minę Majki nie zadawał więcej pytań, tylko przeprosił Mirellę i poszedł z nią. Pochylił się nad kartami. – No dobra, to co my tu mamy? – zapytał, a gdy zobaczył mina trochę mu zrzędła. Na szczęście Agata tego nie zauważyła. – Z czym konkretnie masz problem? – zwrócił się do Majki.

Majka bez słowa pokazała mu karty zgromadzone wokół karty Agaty czyli asa trefl w pozycji krzyża nad głową, waleta i dziewiątkę trefl z prawej strony, dziesiątkę pik na dole i dziewiątkę pik z lewej strony.

Piotr westchnął, Agata spojrzała na niego i zaczęła się martwić.

– Czy coś jest nie w porządku? – zapytała.

– Nie, nie, wszystko w porządku – odpowiedział Piotr. – Po prostu w tym układzie kart jest koło ciebie jakiś młody mężczyzna, który będzie miał poważne problemy. Czy to jest rozkład na teraz czy na przyszłość? – zapytał.

– Na pół roku – powiedziała Agata i przełknęła ślinę. Nie spodziewała się, że w kartach wychodzą takie rzeczy. Czasem wróżyła sobie z tarota przez internet, ale nigdy nie wyszło jej nic złego, poza tym nie odczuwała tego tak osobiście. Zdawała sobie sprawę, że jeżeli do karty jest przypisane jej znaczenie, to za każdym razem wyjdzie to samo, dlatego takie wróżby nie były zbyt wiarygodne. Tutaj to co innego, po

pierwsze inne karty, po drugie prawdziwa wróżka.

Teraz Agata zaczęła żałować, że się na to zdecydowała.

– To się dopiero wydarzy, a jest to dla ciebie o tyle ważne, że bezpośrednio na ciebie wpłynie. Chociaż całe zdarzenie nie będzie miało związku z tobą. Czy kojarzysz młodego mężczyznę, który mógłby wpakować się w kłopoty? – zapytał Piotr.

Agata pokręciła przecząco głową.

– Mogę jeszcze dodać, że całe to zajście będzie wynikiem jakiegoś podstępu czy też spisku – powiedział Piotr. – Jeżeli przyjdzie ci ktoś do głowy, to możesz go ostrzec, być może wtedy unikniecie tego problemu. Karty to nie wyrocznia tylko drogowskaz, możesz jeszcze wszystko zmienić.

– Ok, zrozumiałam – powiedziała Agata i odetchnęła. – W każdym razie, to nie są moje problemy? – upewniała się.

– Nie, to nie będą twoje problemy – powiedział dobitnie Piotr po chwili zastanowienia i spojrzał na Majkę – Czy teraz już sobie poradzisz? – zapytał.

– Tak, bardzo dziękuję – uśmiechnęła się Majka, po czym przeniosła swój wzrok na Agatę. – Uczysz się czy pracujesz? – zapytała.

– W tym roku zdaję maturę – odpowiedziała Agata nie bardzo rozumiejąc, po co jej te informacje.

– W takim razie nie masz się o co martwić, maturę masz w kieszeni – oznajmiła Majka.

– Super – ucieszyła się Agata. – A co z miłością? – zapytała.

– No cóż – Majka odzyskała pewność siebie i uważnie

przyglądała się kartom – przy karcie miłości jest król pik, a to oznacza raczej ocieplenie stosunków z ojcem niż nową miłość. Rozumiem, że teraz nie jesteś z nikim związana na stałe?

– Nie, a już mi się tęskni za kimś bliższym – zaśmiała się Agata. – Ale cóż, jak nie to nie, czekamy. Raczej na poprawę stosunków z tatusiem nie mam co liczyć – Dodała.

– Wiesz, to nie do końca tak jest – powiedziała Majka. – W czasie jednego seansu robi się kilka rozkładów, bo kart jest tylko dwadzieścia cztery i mogą wyjść różne rzeczy w różnych rozkładach. Chcę powiedzieć, że w tym rozkładzie na pół roku nie wyszła ci nowa miłość, ale to nie oznacza, że jej nie będzie. Po prostu karty miały ci do zakomunikowania ważniejsze rzeczy. Być może w kolejnych rozkładach pojawiłby się twój przyszły chłopak.

– A czy możesz zrobić mi jeszcze jakiś rozkład? – zapytała Agata. Doszła do wniosku, że jednak dobrze, że się na to zdecydowała i trzeba dowiedzieć się wszystkiego.

– Ja dopiero się uczę i nie znam jeszcze wszystkich rozkładów, ale zawsze możesz umówić się z naszym wykładowcą. Ja osobiście u niego nie byłam, ale słyszałam, że jest świetny – wykręciła się Majka.

– Dzięki – powiedziała Agata i wstała. – Miło było ciebie poznać – uśmiechnęła się i odeszła w stronę Piotra i Mirelli.

– No i jak, zadowolona? – Mirella odwróciła się do Agaty, gdy ta podeszła.

– W sumie tak – odpowiedziała Agata. – Tylko chciałam umówić się z tobą na pełną wróżbę – Agata zwróciła się do Piotra.

– Jasne, już patrzę kiedy moglibyśmy się spotkać – Piotr

podszedł do biurka i wyciągnął kalendarz. – W ciągu tygodnia do piętnastej jestem zajęty, ale w poniedziałek między osiemnastą a dwudziestą mam wolny termin, pasuje ci? – zwrócił się do Agaty.

– Tak, jasne, będę – powiedziała Agata.

– Zapisz też od razu i mnie – wtrąciła się Mirella.

– Ok. – Piotr zerknął na kolejne dni w kalendarzu – Niestety, w tym tygodniu to był jedyny wolny termin, chyba, że przyjechałabyś do mnie we wtorek o dziewiętnastej trzydzieści, to będziesz ostatnia.

– Niech będzie – powiedziała Mirella bez entuzjazmu.

– Albo możemy zrobić inaczej – Piotr jeszcze raz popatrzył w kalendarz. – Jeżeli nie bardzo ci pasuje, możesz zamienić się terminem z Agatą i to by nawet mnie bardziej pasowało. Z tobą uporam się w dwie godziny, a Agata może mieć jakieś pytania, może pokażę jej karty, we wtorek od 19.30 jestem wolny, więc będziemy mogli spokojnie porozmawiać o ezoteryce. Chyba, że to dla ciebie za późno?

– Piotr zwrócił się do Agaty.

– Nie, nie, dla mnie super – powiedziała szybko Agata.

– Dla mnie tym bardziej – Mirka też była zadowolona z tej zamiany.

– Jesteśmy umówieni – Piotr zamknął kalendarz i wrzucił go do szuflady. – Czy macie ochotę iść na górę zobaczyć salę od astrologii? – zapytał.

– Jasne – Agata aż wyrwała się do drzwi. Spodziewała się, że sala od astrologii będzie wyglądała równie magicznie jak ta Piotra. Niestety zawiodła się. Gdy tam weszli, zobaczyli kilkanaście komputerów i bardziej przypominało to salę

informatyczną niż astrologiczną.

Mirella spojrzała badawczo na Agatę.

– Co się dzieje? – zapytała. – Zawiedziona... – Domyśliła się.

– Trochę – przyznała Agata.

– Mówiłam ci, że Piotr jest wyjątkowy. Ma pasję i to widać. Nie każdy w tej szkole jest taki... a właściwie nie ma drugiego takiego jak Piotr – szepnęła Mirella.

– Zaraz zapytam, czy ktoś mógłby ci opowiedzieć o astrologii – powiedział Piotr do Agaty i poszedł w stronę starszego mężczyzny. Za chwilę wrócił z niezadowoloną miną.

– Niestety, można sobie tylko wydrukować kosmogram, ale wszyscy są zajęci i nikt ci go nie wytłumaczy więc nie wiem czy chcesz, czy nie.

– To już lepiej iść do astrologa, który od razu o wszystkim opowie – wtrąciła się Mirella. – Nawet się nie połapiesz w tych wszystkich aspektach, żeby sobie cokolwiek sprawdzić – zwróciła się do Agaty.

– No dobra, to nie ma sensu – Agata wzruszyła ramionami.

– Rozumiem, że nie ma tu nic więcej do oglądania i mogę wracać do domu – westchnęła.

– Bardzo się zawiodłaś na tej szkole? – z troską w głosie zapytał Piotr. – Wiesz, tu w gruncie rzeczy jest bardzo prozaicznie, nie latamy na miotłach ani nie walczymy z ciemnymi mocami. To, co tak naprawdę próbujemy zrobić, to nauczyć ludzi innych form terapii niż tradycyjne. Dużo osób po naszej szkole idzie na uniwersytet na psychologię lub socjologię, a nawet resocjalizację i jest im łatwiej ponieważ mają otwarte umysły. Regularne medytacje, praca z kartami

czy jakakolwiek inna forma pracy ezoterycznej niesamowicie rozwija. Nie ma znaczenia gdzie się uczysz tylko czy potrafisz się otworzyć na to, co do ciebie przychodzi. Moja sala jest szczególna, ale nie zrobiłem tego dla uczniów ani dla szkoły, zrobiłem to dla siebie, to jest moja forma wyrażenia się. Dlatego w ezoteryce najważniejsza dla siebie jesteś ty, na ile potrafisz zaufać sobie i na ile pozwolisz swojemu wyższemu Ja, żeby cię prowadziło.

– Widzisz, mówiłam, że on jest fantastyczny – Mirella zwróciła się do oszołomionej Agaty.

– Nie mogę się doczekać wtorku – wykrztusiła po chwili Agata.

Piotr zaśmiał się.

– Będę na ciebie czekał – powiedział podając jej rękę na pożegnanie. – A z tobą widzę się w poniedziałek – zwrócił się do Mirelli. – I nie spóźnij się – Dodał.

– Jasne – powiedziała Mirella i pocałowała Piotra na pożegnanie w policzek. – Dziękuję – szepnęła mu do ucha.

Piotr puścił do niej oko i uśmiechnął się. Dziewczyny skierowały się do wyjścia, a Piotr wrócił do sali.

– Kurcze, on rzeczywiście jest niesamowity – powiedziała Agata, gdy szły z Mirką do autobusu.

– Mówiłam ci. Być może wtedy u mnie źle się czuł albo miał jakieś problemy, bo właśnie takiego Piotra jakim był dzisiaj, chciałam ci przedstawić – powiedziała Mirella. – Jak będziesz u niego we wtorek to wykorzystaj, że będzie miał dla ciebie czas. Pytaj go o wszystko i weź ze sobą kanapki, bo on jak się rozgada, to możesz u niego spędzić całą noc. Jak chodziłam do szkoły, to rzadko po jego zajęciach



wychodziliśmy na przerwę. Woleliśmy posiedzieć jeszcze pięć czy dziesięć minut i słuchać jego opowieści, a jak mieliśmy z nim ostatnią lekcję i jego też była ostatnia, siedzieliśmy czasem nawet godzinę i Piotr opowiadał o tarocie, o numerologii, o psychoterapii. Niesamowite ile w tym człowieku jest pasji albo te karty namalowane na ścianach, nikomu innemu by się nie chciało.

- Zauważyłam - mruknęła Agata przypominając sobie salę od astrologii.

- Właśnie - przyznała Mirka. - Mam wrażenie, że Piotr chce zarazić wszystkich swoją pasją. Inna sprawa, że za dużo pracuje, widziałas jego kalendarz - Mirella pokiwała głową z dezaprobatą.

- Może lubi - Agata nie za bardzo wiedziała, co odpowiedzieć.

- Raczej ucieka.

Agata wzruszyła ramionami, bo cóż miała odpowiedzieć. Mirella zatopiła się w swoich myślach i przez chwilę szły w milczeniu.

- Mirka - zaczęła Agata przerywając ciszę - a co za terapię prowadzi Piotr? - zapytała.

- Psychoterapię - odpowiedziała Mirella. - Żeby poznać siebie trzeba naprawdę się napracować. Oczyszczyć czakramy, uwolnić się od przeszłości, na to potrzeba czasu i determinacji. Piotr prowadzi ze mną taką terapię... Dobra, wytłumaczę ci na przykładzie. Poznaję kolejnego faceta i zaczynam się z nim umawiać, po trzech miesiącach okazuje się, że on jest taki sam jak ten, z którym zerwałam, więc ewidentnie coś jest ze mną nie tak, skoro ciągle przyciągam takich samych facetów. I wtedy idę do Piotra i zaczynam

pracować z wzorcem mężczyzny w moim życiu, rozumiesz – zakończyła swój wywód.

– Szczerze mówiąc, to w ogóle nic – Agacie już wszystko mieszało się w głowie.

– Dobra, nieważne – Mirella machnęła ręką – nie wszystko naraz. Spotkaj się z Piotrem, porozmawiaj, powróż sobie i otwórz się na informacje, które będą do Ciebie przychodzić. A teraz muszę już lecieć, bo podjeżdża mój autobus – Mirella pocałowała Agatę w policzek i pobiegła. – Zadzwoń w środę! – krzyknęła wsiadając do autobusu.

Agata pomachała jej ręką na znak, że słyszała i się zastosuje. Nie spieszyło jej do domu. Miała taki mętlik w głowie, że postanowiła się przespacerować. Niestety, przeszła trzy przystanki i nic jej się nie poukładało, ale za to porządnie zmarzła. „Aby do wiosny” – pomyślała i zatrzymała się, żeby poczekać na autobus, ale zanim przyjechał zmarzła na kość. W dodatku ten, który podjechał miał chyba uszkodzone ogrzewanie, bo wcale nie było w nim cieplej niż na dworze. W końcu dotarła do domu, zapadał zmrok, a w domu nie paliły się żadne światła.

Otworzyła drzwi i weszła do środka. Rozebrała się i nastawiła wodę na herbatę. Rozejrzała się po domu, nikogo nie było od czasu jej porannego wyjścia. Zdziwiona poszła do pokoju Maćka i zastała kartkę.

*„Poleciałem surfować do Egiptu z Edim. Odezwe się za parę dni. Miałem Ci wczoraj powiedzieć, ale spałaś. Gdyby starzy się pytali to im powiedz, jak nie – to nie. Na półce leżą kluczyki i dowód rejestracyjny samochodu. Zaopiekuj się nim. Możesz jeździć po ulicy, ale nie szalej. Przywiozę Ci prezent: piramidę albo Araba (?) więc bądź grzeczna. Buźka. Maciek :-)”*

- Super - pomyślała Agata. - Przynajmniej we wtorek wieczorem nie będę się szlajać po nocy autobusami - ucieszyła się. Poszła do kuchni, wyciągnęła z zamrażarki pizzę i wrzuciła do mikrofal. Była tak zmęczona, że tylko zjadła i położyła się spać. Obudziła się o jedenastej wieczorem, słyszała głosy rodziców rozmawiających w pokoju i odgłosy dochodzące z telewizora. Rozłożyła łóżko, ale nie mogła zasnąć. Cały czas myślała o Mirelli, Piotrze, ezoteryce i zastanawiała się, czy kiedyś będzie dla nich godną partnerką do rozmowy. - Muszę iść do tej szkoły - postanowiła i zasnęła.

## Rozdział IV

Niedziela minęła Agacie pracowicie, żeby rodzice się jej nie czepiali postanowiła przez cały dzień się uczyć. Matka była z niej tak dumna, że nawet przyniosła jej obiad do pokoju.

- Zjedz trochę, dziecko, musisz się posilić, bo inaczej nic ci nie będzie wchodziło do głowy - powiedziała stawiając tacę.

- Dziękuję, mam - Agata starała się być uprzejma i nie zadrażniać sytuacji. Niestety jej odpowiedź zachęciła matkę do dalszej rozmowy.

- Agatko, a czy ty wiesz może gdzie jest Maciuś? - zapytała.

- Nie mam pojęcia - odpowiedziała Agata. - Może wyjechał - wzruszyła ramionami.

- Aha - matka Agaty zdawała sobie sprawę, że dawno temu straciła z dziećmi kontakt, jeżeli w ogóle go miała.

Widząc, że Agata zaczęła jeść, ale nie przestała czytać książki, matka wycofała się i zamknęła za sobą drzwi.

Po południu na komórkę Agaty zadzwonił Maciek.

– Cześć siostra.

– Cześć, gdzie się szlajasz? – zapytała.

– Jestem w Hurghadzie – odpowiedział. – Edi załatwił tani wyjazd, to skorzystałem – wyjaśnił. – Starzy pytali gdzie jestem?

– Matka pytała, ale bez zbytniego zainteresowania więc powiedziałam, że nie wiem gdzie jesteś – powiedziała Agata.

– Dzięki za samochód.

– Nie ma sprawy, tylko bez szaleństw, pamiętaj. Będę kończył, wracam za jakieś dwa tygodnie, może dwa i pół.

– Ok, to buziaczki i baw się dobrze.

– Dzięki, buźka, pa.

Chwilę później telefon Agaty znowu zadzwonił. Tym razem dzwoniła Beata.

– Cześć, jak po weselu? – zapytała Agata odbierając telefon.

– Cześć, może być – odpowiedziała bez entuzjazmu Beata.

– Nie było fajnie?

– W sumie wesele było super, tylko potem... – urwała w połowie zdania.

– Co było potem, gadaj – Agata ożywiła się spodziewając się sensacyjnych wiadomości.

– Potem spaliśmy w hotelu, w tym samym, co było wesele

– z pewnym ociąganiem zaczęła opowiadanie Beata. – No

i ciotka Leszka wiedziała, że jesteśmy parą więc zadbała, żebyśmy dostali osobny pokój i w dodatku z jednym łóżem małżeńskim.

- No i w czym problem? - zapytała Agata, chociaż już dobrze wiedziała o co chodzi.

- Przecież wiesz, że ze sobą nie sypiamy - wrzasnęła Beata. - Leszek trochę wypił i zaczął się do mnie dobierać, pokłóciliśmy się i on się teraz do mnie w ogóle nie odzywa - zakończyła załamany głosem.

- Nie dziwię mu się - mruknęła Agata

- Słyszałam to - warknęła Beata. - Czyją jesteś w końcu przyjaciółką, moją czy jego!

- Jestem twoją przyjaciółką, ale to nie znaczy, że będę ci przytakiwać w każdej głupocie jaką robisz - stwierdziła Agata. - Jakbym była na jego miejscu, to już dawno bym cię zostawiła. Widocznie chłopakowi wyraźnie popsuł się wzrok od ciągłego samogwałtu i się przestraszył.

- To nie jest śmieszne - powiedziała Beata coraz bardziej zrozpaczonym głosem.

- Nie denerwuj się, przecież nieraz się kłóciliście i potem była zgoda - próbowała pocieszyć koleżankę Agata.

- Tak, ale nigdy nie było tak jak wczoraj - powiedziała Beata, słyhać było, że płacze. - Powiedziałam mu, że jak chce ze mną sypiać, to przynajmniej musi się oświadczyć, a on mi na to, że się zastanowi - zakończyła płacząc już na całego.

Agata cieszyła się, że rozmawia z Beatą przez telefon, bo nie mogła powstrzymać się od śmiechu. Starła się jak mogła, żeby nie było słyhać, że rozbawiła ją ta sytuacja -

Lesio pokazał pazury – pomyślała.

– Nie martw się – powiedziała do Beaty – pewnie był pijany i dlatego tak powiedział. Zobacysz, przyjdzie do ciebie na kolanach i będzie błagał o przebaczenie – pocieszała.

Beata westchnęła, bardzo chciała wierzyć w to, co mówiła Agata. – Może masz rację – powiedziała po chwili.

– Tak swoją drogą, to zastanów się też nad sobą i swoimi postanowieniami. Ja rozumiem, że twoje przekonania zabraniają ci seksu przed ślubem, ale poczytaj sobie jakie potrzeby seksualne ma dwudziestoletni mężczyzna. Leszek naprawdę musi cię bardzo kochać, skoro jest z tobą tyle czasu i godzi się na twoje zasady. Uszanuj to i spuść trochę z tonu, jeżeli nie chcesz go stracić.

Beata znowu westchnęła.

– Znowu pewnie masz rację – powiedziała. – Ale ja chciałam, żeby wszystko było tak po kolei, żeby ta noc poślubna była szczególna.

– Wiesz co, poczytaj sobie na forum internetowym zwierzenia tych wszystkich dziewczyn na temat nocy poślubnej. Każda, która oczekiwała, że będzie taki cudowny seks, niezapomniana noc, potem wypłakuje się w necie, że ukochany mąż zamiast ją rozdziewiczyć, to poszedł spać. Jak skończyło się wesele i zagadnęła o seksie, to mężulek postawił jedynie oczy w słup, bo nic innego nie chciało mu stanąć.

– Jesteś wulgarna – zdenerwowała się Beata.

– A ty głupia – odparowała Agata. – Życie to nie jest film, każdy ma swoją wytrzymałość.

– Nie jesteś pomocna i nie chce mi się już z tobą gadać –

powiedziała Beata i rozłączyła się.

– No i dobrze – powiedziała Agata do siebie i rzuciła telefon na łóżko. Wróciła do nauki historii. Po chwili odłożyła jednak książkę i włączyła telewizor. Skakała po kanałach, ale niczego interesującego nie znalazła. W końcu zdecydowała się obejrzeć jakiś film, którego tytułu nie знаła. Leciał już co najmniej pół godziny, biorąc pod uwagę rozwój akcji. Zastanowiła się też przez chwilę nad swoim zachowaniem wobec Beaty. Dlaczego tak bardzo wkurzało ją to, że Beata nie sypia z Leszkiem? Przecież ostatecznie to była ich sprawa. Czuła jednak, że najbardziej drażniło ją to, że Beata miała chłopaka, a ona nie. Brak faceta coraz bardziej zaczynał jej doskwierać. Nie odczuwała tego aż tak boleśnie, gdy w pobliżu był Maciek, ale kiedy wyjeżdżał robiła się bardziej drażliwa. Przemyślała sobie swoje zachowanie i wybrała numer do Beaty.

– Czego? – odezwała się Beata odbierając telefon.

– Sorry, poniosło mnie – powiedziała skruszona Agata.

Beata nic się na to nie odezwała.

– Wybaczysz mi? – zapytała Agata.

– Zastanowię się – odpowiedziała wreszcie Beata.

– Dobra, to ci już nie przeszkadzam – powiedziała Agata. – Do zobaczenia jutro w szkole.

\* \* \*

Następnego dnia Agata poszła do szkoły z nastawieniem, że porozmawia jeszcze z Beatą i spróbuje jej wytłumaczyć swój

tok myślenia i swoje racje, ale Beaty nie było w szkole. W pierwszym odruchu chciała do niej zadzwonić, ale po chwili rozmyślała się. Jeśli Beata miała do przemyślenia sprawę dotyczące przyszłości jej związku, to Agata nie czuła się autorytetem, żeby cokolwiek jej doradzać. Stwierdziła, że jeżeli będzie ciekawa co było w szkole, to sama do niej zadzwoni. Reszta dnia minęła jej dość bezmyślnie, ale we wtorek rano zdała sobie sprawę, że to właśnie dzisiaj jest ten dzień, w którym idzie do Piotra na wróżbę i znów troszkę się przestraszyła. W dodatku zdała sobie sprawę, że właściwie to zupełnie nie ma pojęcia dokąd ma się udać w celu wywróżenia sobie przyszłego, cudownego życia. Złapała telefon i wybrała numer do Mirelli.

- Cześć, tu Agata – powiedziała, gdy tylko Mirella odebrała telefon.

- Cześć, piękna – odpowiedziała Mirella. – Co tam?

- Słuchaj, czy ty możesz podać mi adres do Piotra, bo kompletnie zapomniałam, że go nie mam.

Mirella zaśmiała się.

- Właśnie wczoraj, jak byłam u Piotra, to mi się przypomniało, że przecież nie dawałam ci adresu. Zastanawiałam się, kiedy do mnie zadzwonisz.

- Ty małego, zadzwoniłabyś, czy byś mnie przeczekala?

Mirella znowu się zaśmiała.

- Miałam ci wysłać SMS-a w wolnej chwili. Zaraz ci wyślę.

- Dzięki, czekam – powiedziała Agata.

Chwilę później otrzymała od Mirelli wiadomość „Piotr Wagner +48791859847, Koszykowa 24/92, stówka za godzinę. Powodzenia. M.”



\* \* \*

O 19.30 stanęła przed kamienicą przy ulicy Koszykowej 24 i nacisnęła domofon. Po chwili odezwał się ciepły, męski głos.

- Słucham.
- Dobry wieczór, tu Agata, byliśmy umówieni.
- Proszę – usłyszała.

Numer 92 był na ostatnim piętrze, bez windy. Agata szła wolno rozglądając się dookoła. Klatka schodowa wyglądała zwyczajnie, ściany obdrapane i nic nie wskazywało, że znajduje się tu gabinet ezoteryczny. Gdy doszła na górę, Piotr stał w drzwiach i na nią czekał.

- Witaj – uśmiechnął się przepuszczając ją w drzwiach.

Agata uśmiechnęła się niepewnie. Spodziewała się supermagicznej atmosfery, a tymczasem przedpokój wyglądał całkiem normalnie, tylko w powietrzu unosił się zapach kadzidełka, pomieszany z zapachem perfum Piotra i paliła się mała świeczka. Zdjęła kurtkę i buty, weszła do pokoju, było tu zdecydowanie bardziej magicznie. Paliło się chyba z dziesięć świeczek, żyrandol dawał minimalne światło, a z głośników wydobywała się spokojna, relaksacyjna muzyka. Pod ścianą stała duża kanapa w kolorze fioletowym, jasnofioletowy mały stolik, pufa i fotel w kolorze kanapy. Nad kanapą wisiał obraz przedstawiający koło, w środku którego były dziwaczne wzory pomalowane różnymi kolorami. Na środku stał okrągły stolik przykryty fioletowym materiałem, a po dwóch jego stronach stały krzesła, na drugiej ścianie regał z półkami, na których były książki. W oknach wisiały

jasnofioletowe firanki i ciemnofioletowe zasłony.

Pokój pomalowany był na biało. Wszystko to tworzyło niesamowicie magiczną atmosferę.

– Proszę siadaj – Agata usłyszała za sobą głos Piotra i wzdrygnęła się. Obejrzała się, Piotr stał za nią, ruchem ręki pokazał jej krzesło. Agata usiadła. Piotr usiadł naprzeciwko niej i wyciągnął karty z drewnianego pudełka. Agata dopiero teraz zauważyła, że na stole stoi świeczka, kryształowa kula i dwa drewniane pudełeczka. Piotr tasował karty bez słowa, wreszcie przerwał jej rozmyślenia.

– Gotowa? – zapytał.

Agata kiwnęła twierdząco głową.

– Nie denerwuj się – uśmiechnął się do niej ciepło.

Agata pomyślała, że to naprawdę musi być superfacet i odwzajemniła uśmiech na znak, że jest gotowa.

– Ok. – powiedział Piotr kładąc przed nią karty – Przełoż prawą ręką, do siebie, na trzy kupki. Zobaczymy, co się u ciebie dzieje.

Przez następne dwadzieścia minut Piotr tylko mówił i mówił, raz na jakiś czas zbierał karty, tasował i kazał Agacie przekładać, zawsze tak samo. Opowiadał o sytuacji w domu, o braku kontaktu z rodzicami, o ogromnym przywiązaniu do brata i o tym, że gdyby nie Maciek, to dawno by się zdecydowała na wyprawdzkę, o jej dużych zdolnościach ezoterycznych i o dużej inteligencji. Opowiadał, że przyszedł czas na zmiany, które są spowodowane nie tylko zakończeniem szkoły, ale także zmianą w widzeniu świata i innych ludzi. Kiedy doszedł do dużego powodzenia u płci przeciwnej Agata roześmiała się.

- Akurat z tym nie mogę się zgodzić – powiedziała.

- Jest koło ciebie mnóstwo mężczyzn, tylko tego nie widzisz – upierał się Piotr. – Być może twoje wymagania są tak duże, że nie zwracasz uwagi na chłopaków, którzy nie spełniają kryteriów.

- To uważasz, że powinnam się cieszyć z każdego chłopaka, który zwróci na mnie uwagę? – oburzyła się Agata.

- Ja nic nie uważam – wycofał się Piotr – mówię ci tylko, co widzę w kartach, nie rozmawiamy, co powinnaś zrobić, a czego nie.

Agata trochę się zmieszała. Niepotrzebnie napadła na Piotra, przecież to nie jego wina, że nie ma szczęścia do facetów.

- Przepraszam – mruknęła.

- Nie ma sprawy – odpowiedział Piotr. – Przełóż karty jeszcze raz i zrobimy ostatni już rozkład.

Tym razem powtórzył się układ kart ze szkoły, poważne problemy dla jakiegoś młodego chłopaka.

- To może chodzić o mojego kolegę – powiedziała Agata. – Jego dziewczyna jest moją przyjaciółką i oni się pokłócili, a potem ona pokłóciła się ze mną i stąd mnie dotyczą jego problemy, bo pewnie będę musiała pomóc im się pogodzić.

- Być może – powiedział bez przekonania Piotr – w każdym razie, z weselszych wieści to widzę, że czeka cię romans i to już niedługo.

- No być nie może – zaśmiała się Agata. – Najwyższy czas na jakiś udany romans. A co oznacza król pik i te dwie czerwone dziewiątki przy nim? – zapytała coraz bardziej ośmielona.

- Właśnie ten romans – odpowiedział Piotr.

- A ja myślałam, że chodzi o ojca, Majka powiedziała, że ocieplą się moje stosunki z ojcem.

Piotr roześmiał się.

- Możliwe, ale nie w tym rozkładzie. Ten mężczyzna faktycznie będzie od ciebie starszy, ale na pewno nie będzie to twój ojciec. Chyba, że masz ochotę na związek kazirodczy.

- Niekoniecznie – Agata skrzywiła się na samą myśl o swoim ojcu w roli kochanka.

- Dobrze, to już by było wszystko, jeśli chodzi o te rozkłady – powiedział Piotr zbierając karty. – Chyba, że masz jeszcze jakieś pytania?

- Chcę wiedzieć, czy zdam maturę, bo o tym nic nie powiedziałaś – powiedziała Agata. – Majka mówiła, że nie będę miała z tym kłopotu.

- Przełóż karty jak zwykle i wybierz dziewięć z nich – Piotr rozsypał przed Agatą karty układając je w wachlarz.

Agata wybrała dziewięć.

- I jeszcze jedną – powiedział po chwili.

Agata podała mu ostatnią kartę. Piotr rozłożył je i wzruszył ramionami.

- Majka miała rację – powiedział po chwili – nie będziesz miała problemu ze zdaniem matury.

- A mogę jeszcze ostatnie pytanie? – zapytała nieśmiało.

- Jasne, słucham – zachęcił ją.

- Chcę wiedzieć, czy będę chodziła do tej szkoły ezoterycznej, w której uczysz.

Piotr ponownie potasował karty i położył przed Agatą.

- Przełóż i wybierz dziewięć... albo od razu dziesięć - powiedział. Po chwili rozłożył karty i na jego twarzy widać było zaskoczenie. - No i co? - zapytała.

- Wygląda na to, że nie, chociaż karty nie dają jednoznacznej odpowiedzi. Jeżeli zdecydujesz się na inną szkołę, to z pewnością nie z przymusu, ale będziesz zadowolona z tej decyzji.

Agata posmutniała. Piotr zauważył to.

- Nie martw się, uwierz mi, że jeśli pójdziesz do innej szkoły, to z własnego wyboru.

- Trudno, zobaczymy co się wydarzy - westchnęła.

- Jeszcze jakieś pytania?

- Chyba do kart już nie - powiedziała Agata - chciałam się zapytać ciebie o tarota.

- Jasne - Piotr podniósł się z krzesła - skoro już nie wróżymy, to usiądźmy na kanapie i porozmawiajmy. Napijesz się kawy albo herbaty?

- Poproszę kawę - powiedziała Agata i wstała z krzesła. - Zobaczę, która godzina - powiedziała i wyciągnęła telefon. - O kurcze, już po dziewiątej, tobie się nie spieszy? - zapytała.

Piotr uśmiechnął się.

- Przecież powiedziałem, że będę miał dla ciebie tyle czasu, ile potrzebujesz.

Agata przyjrzała mu się uważnie. Niewiarygodne było dla niej, że można być tak bezinteresownie miłym dla zupełnie obcej osoby. Po chwili Piotr wrócił z kawą dla Agaty i dla siebie. Postawił na stoliku i przeszedł do regału z książkami.

Wziął kilka rzeczy i wrócił do stolika. Agata usiadła na kanapie, a Piotr na pufie, znowu naprzeciwko niej. Wyciągnął z pudełka karty tarota i podał Agacie.

- To jest talia Ridera Waite'a, najpopularniejsza i najłatwiejsza do nauczenia się - powiedział. - Duża symbolika zawarta jest na kartach i w związku z tym najłatwiej jest też ją przemedytować.

- Przemedytować? - zdziwiła się Agata.

- W szkole zapytałaś mnie dlaczego nikt z uczniów nie stawia tarota i co oznacza dla mnie karta Świat. Pamiętasz to?

- Powiedziałaś, że dla każdego oznacza co innego - przypomniała sobie Agata.

- Żeby pracować z tarotem, każdą kartę należy przemedytować, a jest ich siedemdziesiąt osiem. Potem trzeba się trochę oswoić z informacjami, które otrzymujemy i wszystko razem trwa w zasadzie cały rok szkolny. Dopiero na drugim roku zaczynamy pracować z układami, a i tak niewielu jest chętnych do wróżenia. Tarot jest naprawdę trudny - wyjaśnił Piotr.

- A dlaczego powiedziałaś, że dla każdego oznacza coś innego? Widziałam książki o tarocie i tam jest każda karta opisana i jej znaczenie też, a poza tym w internecie też można sobie powróżyc i masz podane znaczenie każdej karty - powiedziała zaskoczona Agata.

- Czytałaś takie książki? - zapytał Piotr - bo z internetu sobie wróżyłaś?

- Nie, tylko widziałam, nie kupowałam książek - Agacie zrobiło się głupio. - Jak pierwszy raz się spotkaliśmy to

mówiłam ci, że wróżyłam sobie kilka razy z tarota, ale nie pamiętam, żeby jakoś szczególnie mi się to sprawdzało.

- Bardzo dobrze, że na razie nie masz książek. Nie wróż sobie więcej przez internet, bo nauczysz się cudzych interpretacji i trudno ci będzie później dotrzeć do własnych spostrzeżeń – stwierdził Piotr. – Gdy masz własne karty tarota, one pracują na twoich energiach i mają znaczenie dla ciebie bardzo konkretne. To trudno wytłumaczyć, bez sugerowania ci znaczenia kart, a nie chcę tego robić. Możemy zrobić jedną rzecz, jeżeli jeszcze masz czas oczywiście.

- Oczywiście, że mam – prychnęła Agata. Za nic w świecie teraz by stąd nie wyszła.

- Medytowałaś kiedyś?

- Nie za bardzo – przyznała Agata. – Trudno mi się skupić na niemyśleniu – zaśmiała się.

- Nie szkodzi – powiedział szybko Piotr. – Mogę wprowadzić cię w medytację, tylko wybierz sobie najpierw jedną kartę z talii. Tę, która najbardziej ci się spodoba. Aha, poczekaj – Piotr zabrał Agacie karty – wybierzemy tylko wielkie Arkana, od tego się zaczyna – powiedział i zaczął przekładać karty dzieląc je na dwie kupki. – Wielkich Arkan jest dwadzieścia dwie, małych pięćdziesiąt sześć. To już pewnie wiesz. Jeżeli chcesz pracować z tarotem, musisz kupić sobie talię, najlepiej taką, która najbardziej ci się spodoba. W internecie masz tego mnóstwo, ale lepiej iść do sklepu i tam wybrać. Ja mogę ci pokazać tylko trzy, bo akurat tyle mam. Te, które przekładam to Rider Waite, tu masz jeszcze tarota Marsylskiego i Aleistera Crowleya.

Agata otworzyła pudełko z tarotem Marsylskim.

- Strasznie kanciasty – stwierdziła przekładając kolejne

karty.

Piotr uśmiechnął się.

– W tym roku, w mojej grupie, tylko jedna osoba wybrała sobie tego tarota, bo powiedziała, że do niej przemówił.

Agata otworzyła Crowleya.

– A ten jest strasznie mroczny – aż przeszedł ją dreszcz, gdy oglądała kolejne karty.

– Zgadza się – potwierdził Piotr. – Są tak samo mroczne jak ich projektant, dlatego nie pozwalam nikomu nad nimi medytować, dopóki nie umocni się w sobie. Jak będziesz w sklepie, możesz pooglądać sobie jeszcze inne taroty, ale jeżeli chodzi o naukę, to polecam ci Waite'a.

Zadzwonił telefon Piotra, spojrzął na wyświetlacz i skrzywił się.

– Przepraszam – powiedział i odebrał. – Słucham?

Agata usłyszała w słuchawce kobiecy głos, pełen pretensji.

– Nie, nie przyjadę – powiedział spokojnie Piotr wychodząc do przedpokoju i zamykając za sobą drzwi. – Jeszcze nie skończyłem terapii.

– Gównu mnie to obchodzi – wykrzykiwała Elwira. – Kiedy mam z tobą porozmawiać, jak ciągle nie ma cię w domu. O której skończysz tę cholerną terapię?

– Nie wiem, o której skończę – westchnął Piotr. – O czym chcesz porozmawiać?

– O pieniądzach, potrzebuję gotówki.

– Nie mam teraz czasu, przyjadę jutro, to porozmawiamy. Przepraszam, muszę kończyć – powiedział i rozłączył się.



Wrócił do pokoju i telefon zadzwonił znowu. Piotr pokręcił głową z dezaprobatą.

– Uparta – mruknął i zrzucił rozmowę, po czym wyłączył telefon.

– Teraz nikt nie będzie nam przeszkadzał – uśmiechnął się.

– Słuchaj, jeżeli musisz gdzieś jechać, to ja rozumiem, może spotkamy się, jak będziesz miał więcej czasu – zaproponowała Agata.

Zrobiło jej się głupio, bo podejrzewała, że dzwoniła żona Piotra.

Piotr potrząsnął przecząco głową.

– Nie ma problemu – uspokoił ją. – Wybierz kartę, którą chcesz przemyśleć.

Agata zaczęła oglądać karty. Wszystkie były kolorowe, pełne rysunków i zastanawiała się co można wyczytać z obrazków. Wreszcie zdecydowała się na Arcykapłankę. Piotr uśmiechnął się, gdy to zobaczył.

– Dlaczego się uśmiechasz? – zapytała Agata, coraz bardziej oswojona z Piotrem.

– Nie mogę ci teraz powiedzieć, żeby niczego nie sugerować – odpowiedział. – Usiądź wygodnie.

Agata usiadła na kanapie, w pozycji kwiatu lotosu. Piotr zdziwił się.

– Kto cię nauczył tak siadać? – zapytał.

Agata zaczerwieniła się i natychmiast rozplotła nogi.

– Nie wiem, od zawsze tak siadam – powiedziała. – Czy to źle?

- Nie, nie – powiedział szybko Piotr – to fantastyczne. Ta pozycja nazywa się „kwiat lotosu” i jest najlepszą pozycją do medytacji i relaksu.

Agata znowu się zaczerwieniła i splotła nogi z powrotem.

- Skoro nigdy nie medytowałaś, to zaczniemy od zwykłego relaksu, żebyś nie wpadła gdzieś za tą kartą – powiedział Piotr. – Weź ją do ręki i dobrze się przyjrzyj. Gdy już uznasz, że wszystko zobaczyłaś, zamknij oczy i przez chwilę oddychaj spokojnie, skup się na swoim oddechu. Gdy uspokoisz myśli, przywołaj z pamięci obraz tej karty i pozwól, aby ożyła w twojej głowie. Przyglądaj się obrazom, które się pojawiają, mogą być związane z tą kartą albo z sytuacjami z twojego życia, przyjrzyj się też emocjom, które towarzyszą tym obrazom. Do roboty – zakończył szkolenie Piotr.

Agata wzięła głęboki wdech i zaczęła przyglądać się karcie Arcykapłanki. Nie mogła się jednak skupić, perfumy Piotra rozpraszały ją strasznie. Wahała się, czy się o nie zapytać, czy nie, ale w końcu ciekawość zwyciężyła.

- Przepraszam cię, że o to pytam – zaczęła odrywając wzrok od karty – czy możesz mi powiedzieć jakich perfum używasz? Ten zapach chodzi za mną od naszego pierwszego spotkania, a ja po prostu uwielbiam markowe perfumy, a ten zapach jest bardzo zmysłowy i dopóki nie dowiem się jak się nazywają to obawiam się, że się nie skupię na karcie – zakończyła Agata z uśmiechem.

Piotr roześmiał się.

- Very Valentino – odpowiedział – to stary zapach, ale moim zdaniem jest super.

- Kurcze, nie wpadłabym na to – stwierdziła Agata. – Dziękuję ci bardzo, że zaspokoiliś moją ciekawość. Teraz

w spokoju mogę się gapić na tę kartę – znowu wzięła głęboki wdech i zaczęła przyglądać się Arcykapłance. Im dłużej się przyglądała, tym więcej widziała szczegółów. Wreszcie poczuła się gotowa, żeby zamknąć oczy i skupić się na oddechu. Piotr przez cały czas siedział w milczeniu i przyglądał się jej. Po dziesięciu minutach Agata otworzyła oczy.

– Wkurzyła mnie ta karta – powiedziała z taką złością, że Piotr się uśmiechnął. – No i z czego się śmiejesz? – warknęła.

– Przepraszam – Piotr spoważniał, ale oczy nadal miał wesołe. – Powiesz mi, co zobaczyłaś?

– Cholerną gejszę – wyrzuciła z siebie Agata. – Służalność do kwadratu i jeszcze udaje, że jest z tego zadowolona. Nienawidzę takich kobiet – była tak wściekła, że gdyby Arcykapłanka stanęła przed nią żywa, to w tym momencie na pewno dostałaby w łeb.

– Może zrobić ci drinka? – zaproponował nieśmiało Piotr.

– Nie, nie trzeba, przyjechałam samochodem – odpowiedziała Agata. Powoli emocje odchodziły, chociaż nadal czuła w sobie dużo złości.

– A gdybyś miała się zastanowić, co dla ciebie oznacza ta karta, to co byś powiedziała? – zapytał Piotr po chwili milczenia.

Agata zastanowiła się przez moment. Nie spodziewała się, że zwykła karta może wywołać tak ogromne emocje.

– No cóż – zaczęła – to jest karta przedstawiająca kobietę, która chce wszystkim służyć, a w związku z tym na wszystkim musi się znać... jest moim totalnym przeciwieństwem...

– No dobrze – przerwał jej Piotr – a gdybyś miała

scharakteryzować jakiegoś faceta, który wybrał tę kartę, to co byś o nim powiedziała?

Agata zamyśliła się, ale za chwilę oczy jej się zaświeciły.

– Że na pewno jest kelnerem, lokajem albo barmanem – powiedziała z triumfem w głosie.

Piotr parsknął śmiechem.

– Widzę, że czeka nas trochę pracy zanim ogarniesz pewne sprawy – powiedział.

Agata też się roześmiała, złość na Arcykapłankę całkiem jej przeszła. Przypomniała sobie jeszcze jedną rzecz, o której wspominała Mirella.

– Mam do ciebie jeszcze jedno pytanie – zaczęła – Mirella mówiła, że prowadzisz różne kursy tutaj, w domu i chciałabym się dowiedzieć jakie i czy mogłabym się załapać.

– Teraz, w tę sobotę, zaczynam kurs kart klasycznych czyli tych, z których dzisiaj ci wróżyłem – powiedział Piotr – będą trzy osoby, więc jeśli chcesz możesz przyjść, startujemy o dziesiątej rano, musisz mieć swoją talię kart, zeszyt i długopis.

– Jaki jest koszt? – zapytała rzeczowo Agata.

– Osiem godzin od dziesiątej do osiemnastej 150 złotych, z tym, że takich spotkań jest pięć, kolejne daty ustalamy po każdym spotkaniu, ale najczęściej jest to co tydzień, maksymalnie co dwa.

– Czy po takim kursie będę mogła wróżyć? – zapytała Agata.

– Będziesz umiała – poprawił ją Piotr. – Wszystko jest kwestią tego, na ile wyczujesz karty i czy będziesz gotowa

wyjsc z nimi do ludzi.

- A ty uwazasz, ze nie? - zdziwila sie Agata.

- Ja nic nie uwazam - powiedzial Piotr - to bardzo indywidualna sprawa. Organizuje takie kursy kilka razy do roku. Jezeli z kazdego kursu dwie osoby zaczynaja zajmowac sie tym zawodowo, to jest naprawde duze osiagniecie. Czesc osob robi kurs, a potem nie dzieli sie swoja wiedza z innymi. Nie potrafie ci powiedziec, czy po tym kursie od razu usiadasz i bedziesz wrozyc znajomym i obcym. Kazdy kurs ezoteryczny jest szalenie rozwijajacy i niektórym ludziom to wystarcza. Czasami pracuja jako psychoterapeuci i przychodza do mnie na karty albo numerologie, bo chca lepiej zrozumiec pacjenta.

Agata wstala z kanapy.

- Chyba jak na pierwszy raz, to zajlam ci wystarczajaco duzo czasu - spojrzala na zegarek - O matko! - krzyknela - Ty wiesz, ktora jest godzina?!

Piotr spojrzal na zegarek.

- Jedenasta - stwierdzil bez emocji.

- Przepraszam, ze zajlam ci az tyle czasu - Agacie zrobilo sie strasznie glupio. W duchu ucieszyła sie, ze wzięła ze sobą pięć stówek, bo dopiero byłby obciach, gdyby nie miała pieniędzy, żeby mu zapłacić. Wyciągnęła portfel, wyjęła z niego czterysta złotych i podała Piotrowi. - Proszę i bardzo dziękuję - powiedziała z uśmiechem.

Piotr spojrzal na nią zdziwiony.

- A co to ma być? - zapytał.

- Pieniądze, dla ciebie - Agata się zmieszala - Mirella powiedziała, że godzina twojej pracy kosztuje sto złotych...

ale jeżeli więcej, to powiedz – Dodała szybko.

– Chyba jesteś niepoważna – Piotr był wyraźnie oburzony – płacisz mi sto złotych i to wszystko – powiedział.

– Teraz, to chyba ty jesteś niepoważny – powiedziała Agata. – Siedziałam u ciebie cztery godziny, nie jestem jakąś naciągaczką, wiem, że poświęciłeś mi swój czas i chcę ci za to zapłacić.

Piotr uśmiechnął się.

– Mirella dobrze ci powiedziała, że godzina terapii kosztuje sto złotych. Wróżyliśmy z kart i za to oczywiście mi płacisz, natomiast rozmowa o kartach, to jest po prostu rozmowa i nie biorę za nią pieniędzy...

Agata chciała coś powiedzieć, ale Piotr uciszył ją gestem ręki.

– Jest mi miło, gdy ktoś interesuje się ezoteryką i chce o niej porozmawiać, czy czegoś się dowiedzieć – kontynuował – zwyczajowo nie biorę za to pieniędzy, więc nie myśl sobie, że akurat dla ciebie robię wyjątek. Ezoteryka to moja pasja i chętnie o tym opowiadam.

Zapłać mi stówkę za wróżbę, a resztę schowaj.

– Dobra, jak uważasz – powiedziała bez przekonania Agata i podała mu banknot. Resztę włożyła z powrotem do portfela i wyszła do przedpokoju, żeby się ubrać.

Piotr również zaczął zakładać buty. Podał jej kurtkę i założył płaszcz. Agata nie zadawała pytań, ale była zdziwiona, że on wychodzi. – Pewnie namyślił się na powrót do domu, żeby stara nie krzyczała – pomyślała w duchu i uśmiechnęła się do siebie. Otworzył drzwi, wypuścił Agatę i sam za nią wyszedł.

– Daleko masz samochód? – zapytał.

- Kawalek, nie wiedziałam dokładnie, w którym miejscu mieszkasz – powiedziała Agata nic nie rozumiejąc.

- Poczekaj chwilę, zamknę drzwi – powiedział Piotr.

- Chcesz, żebym cię gdzieś podwiozła? – zapytała zdziwiona.

- Nie, nie – Piotr zaśmiał się – chcę tylko odprowadzić cię do samochodu. Jest późno i będę czuł się lepiej ze świadomością, że ode mnie wyjechałaś bezpiecznie – powiedział.

- Aha – Agata była w szoku, nie spodziewała się, że Piotr jest aż taki miły. – Ale naprawdę nie musisz tego robić. Jest zimno i nieprzyjemnie, dam sobie radę.

- Dobra, dobra, idziemy – powiedział Piotr i pokazał Agacie, żeby zeszła na dół.

Agata posłusznie zaczęła schodzić. Nie dziwiła się już Mirelli, że była beznadziejnie zakochana w Piotrze. Jeżeli on dla wszystkich był taki, to pewnie miał całkiem spore rzesze wielbicieli.

\* \* \*

Wieczór był wyjątkowo ładny jak na luty. Spadło trochę śniegu, ustał wiatr, tylko mróz znowu łapał. Piotr postawił sobie kołnierz, Agata schowała głowę w kurtkę tak, że tylko widać jej było oczy. – Gdzie postawiłaś samochód? – zapytał Piotr, gdy już dłuższą chwilę szli przed siebie.

- To volvo, pod latarnią – Agata pokazała palcem.

- Faktycznie kawalek drogi – przyznał Piotr i ruszył

szybciej. Gdy doszli do samochodu, Piotr zaczął mu się przyglądać. – Całkiem niezłe autko – powiedział z uznaniem.

– Nie moje, mojego brata – powiedziała Agata. – Czasem, jak wyjeżdża, pozwala mi z niego korzystać.

– To miły brat – uśmiechnął się Piotr.

– Tak, to prawda – przyznała Agata – lepszego bym sobie nie wymarzyła.

– A jaki model? S80? – zapytał Piotr pokazując na samochód.

– Tak, z automatyczną skrzynią – powiedziała Agata.

– Niezłe – Piotr z uznaniem pokiwał głową. – Ja raz sobie kupiłem z automatem, ale chyba jestem tradycjonalistą, bo nie bardzo mi się podobało.

– A ty czym jeździsz? – zainteresowała się Agata.

– BMW 320, z ręczną skrzynią – odpowiedział.

– A kolor? – Agata była niezwykle dociekliwa.

– Czarny.

– A myślałam, że fioletowy – wyrwało jej się.

Piotr roześmiał się serdecznie.

– A wiesz, że myślałem o tym przez chwilę – przyznał – ale niestety fiolet jaki mi zaproponowano nie pasował ani do mnie, ani do modelu samochodu. Tak naprawdę fiolet, wbrew pozorom, nie jest moim ulubionym kolorem, ale jest bardzo duchowy. Kiedyś porozmawiamy sobie o kolorach, to zrozumiesz dlaczego pokój do wróżb i terapii urządziłem na fioletowo.

– Kurcze, czy ja mam szansę mieć kiedyś taką wiedzę jak



ty, albo chociaż Mirella? – westchnęła Agata.

– Myślę, że masz szansę mieć dużo większą wiedzę. Tak naprawdę nie masz pojęcia jakie dary masz w sobie, dopiero wchodzisz na ezoteryczną ścieżkę. Poddaj się temu, co będzie do ciebie przychodzić, a odkryjesz siebie – powiedział.

– Dziękuję ci bardzo za wszystko, ale czuję się głupio, że nie chciałeś ode mnie pieniędzy za tyle czasu – Agata czuła się tym trochę skrępowana.

– Niepotrzebnie – odpowiedział Piotr. – Powiedziałem ci już, że za opowiadanie nie biorę pieniędzy. Jestem spod znaku Bliźniąt i zawsze się cieszę, kiedy mogę sobie pogadać, a ktoś mnie uważnie słucha – zakończył ze śmiechem. – Jedź już, bo niedługo północ i zimno jak cholera. Jak się zdecydujesz na kurs, to zapraszam w sobotę o dziesiątej.

– Dobra, dzięki, będę – powiedziała Agata wsiadając do samochodu. – Do widzenia i jeszcze raz dziękuję.

– Do zobaczenia – powiedział Piotr i popatrzył za nią chwilę jak odjeżdżała. Postanowił przespacerować się, ale powiał tak silny i mroźny wiatr, że zmienił zdanie i wrócił do domu.

Agata podjechała pod dom, otworzyła bramę pilotem i wjechała na podwórko.

– Teraz pewnie będzie kazanie – pomyślała i westchnęła. Co prawda zostawiła rodzicom kartkę, że uczy się u Beaty i wróci późno, ale czy dwudziesta czwarta to było późno czy za późno? Tego mogła się dowiedzieć jedynie wchodząc do domu. Spojrzała w okna, światła były zgaszone. Wzięła głęboki wdech, żeby dodać sobie odwagi i wyszła z samochodu. Weszła do domu i chciała się przemknąć niezauważenie, ale nie udało się.

- Agatko, to ty? – z sypialni rodziców dobiegł ją głos matki.
- Tak mamo, już jestem, dobranoc – powiedziała.
- Dobranoc córciu – usłyszała i aż zamarła w bezruchu.
- I co, to już, koniec – pomyślała – żadnej awantury. Ach, trafić za tymi ludźmi, to po prostu nie sposób – westchnęła i rozebrała się.

Szybko się umyła i poszła spać.

## Rozdział V

Następnego dnia rano Agatę obudził telefon. To była Mirella. – Halo – odezwała się Agata zaspanym głosem.

- No co ty, zwariowałaś, jeszcze śpisz? – zdziwiła się Mirella.

- A która godzina? – zapytała Agata.

- Wpół do jedenastej – odpowiedziała Mirella. – Ja już od rana przebieram nogami, żeby do ciebie zadzwonić i dowiedzieć się, jak było wczoraj.

- Super – odpowiedziała krótko Agata.

- Późno wróciłaś? – Dopytywała się Mirella.

- O dwunastej.

- Rozbudź się i opowiedz jak było – Mirka trochę się zirytowała opieszałością koleżanki.

Agata usiadła na łóżku i starała się dojść do siebie. Wiedziała, że Mirka jej nie odpuści.

- Najpierw powróżył mi z kart, potem gadaliśmy o ezoteryce, pokazał mi karty i tak zleciało do jedenastej...

Zadzwonił dzwonek do furtki i Agata przerwała opowiadanie.

- Poczekaj chwilę, ktoś dzwoni, pewnie listonosz, pójde zobaczyć - Agata wstała z łóżka i przeszła do kuchni skąd widziała furtkę. - Mirella, przyjechała policja, chyba z dziesięć osób, może coś się stało, oddzwonię do ciebie później - powiedziała i rozłączyła się. Dzwonek zadzwonił ponownie. Agata podeszła do domofonu.

- Słucham?

- Dzień dobry, policja, czy zastaliśmy pana Macieja Wenera? - odezwał się męski głos.

- Nie, nie ma go - odpowiedziała szybko Agata. - A o co chodzi?

- Proszę nas wpuścić, mamy nakaz prokuratorski na przeszukanie tego obiektu.

- Chwileczkę - powiedziała Agata. Zaczęła się zastanawiać, co teraz zrobić. Po krótkim namyśle zadzwoniła do ojca.

- Słucham.

- Cześć tato, musisz szybko przyjechać do domu, pod bramą stoi policja i chcą wejść do domu, pytają o Maćka - wyrzuciła z siebie te słowa z prędkością karabinu maszynowego.

- Będę za dwie minuty - odpowiedział ojciec. - Powiedzieli ci w jakiej sprawie? Nie musimy chyba ich wpuszczać?

- Nie wiem - Agacie trudno było zebrać myśli - powiedzieli coś o nakazie prokuratora.

- A co Maciek ma z tym wspólnego? Wiadomo ci coś na ten temat? - zapytał spokojnie, ale słychać było, że coraz bardziej się denerwuje - Dobra córca, nic się nie martw, ja już prawie jestem, zaraz to wszystko wyjaśnię. Na razie - powiedział i rozłączył się.

Policja ponownie zadzwoniła domofonem.

- Już, chwileczkę - powiedziała - jedzie tu mój tata, za chwilę będzie.

Chwilę później Agata zobaczyła podjeżdżające pod bramę granatowe Movano ojca. Wysiadł z samochodu i od razu zaczął rozmowę z policjantami. Agata nie słyszała o czym mówią, ale widziała jak ojciec łapał się co chwilę za głowę i kręcił nią tak, jakby nie mógł uwierzyć w to, co słyszy. Chwilę później gestem pokazał policjantom, aby podeszli do furtki i otworzył ją z klucza. Policjanci weszli na podwórko i skierowali się do domu. Agata stała cały czas w oknie jak zaczarowana i dopiero po chwili uświadomiła sobie, że jest w pidżamie. Schowała się więc do swojego pokoju i zamknęła drzwi. Po chwili w domu zrobił się straszny ruch, policjanci od razu poszli do pokoju Maćka. Agata szybko się ubrała i wyszła do ojca.

- Tato, wiesz o co chodzi? - zapytała ojca.

- Nie chcę dokładnie powiedzieć, bo to tajemnica, ale chodzi o wykradzenie jakiś tajnych danych z MSZ. W ogóle nie rozumiem, jak Maciek mógł mieć coś z tym wspólnego - ojciec był bardzo zdenerwowany.

- A skąd wiedzą, że to Maciek? - Dociekała Agata.

- Mówili coś o adresie komputera, nie wiem, nie znam się na tym. W każdym razie mają nakaz na przeszukanie i muszą to zrobić. A ty w ogóle wiesz, gdzie jest Maciek? - ojciec

spojrzał badawczo na Agatę.

- Wiem, że wyjechał, bo zostawił mi samochód, ale nie wiem dokąd – powiedziała szybko Agata. Dwóch policjantów wyszło z pokoju Maćka i przeszło do pokoju Agaty.

- Ej, to mój pokój – Agata poszła za nimi.

- Musimy przeszukać cały dom – powiedział policjant – szukamy ważnych rzeczy.

Agata wzruszyła ramionami.

- No to sobie szukajcie – mruknęła.

Poszła do kuchni i zrobiła sobie śniadanie. Postanowiła nie dać po sobie poznać jak bardzo się denerwuje. Nie wiedziała, czy Maciek faktycznie zadarł z prawem, czy to tylko nieporozumienie i jego wyjazd, akurat teraz, był przypadkowy. Zastanawiała się też, w jaki sposób powiadomić Maćka o całym zajściu. Bała się. Skoro sprawa jest aż tak poważna telefony mogą być na podsłuchu. Cieszyła się, że nie powiedziała matce w niedzielę, gdzie jest Maciek, bo ojciec z pewnością uprzejmie poinformowałby o tym policję. I tu się pomyliła. Ojciec może był prostym człowiekiem, może nawet nie lubił za bardzo swoich dzieci, ale w obliczu takiej sytuacji chronił je wszelkimi sposobami. Gdy Agata, niby bez emocji, jadła śniadanie, do kuchni wszedł ojciec. Obejrzał się, czy nikt za nim nie idzie i nachylił się do Agaty.

- Tylko nie dzwoń teraz do Maćka – powiedział szeptem – mogą nas podsłuchiwać – i jakby nigdy nic podszedł do kuchenki i nastawił wodę na kawę.

Agata była w szoku. Jej zawsze prawdomówny i praworządny ojciec stanął po stronie syna podejrzanego o popełnienie przestępstwa. Nie spodziewała się tego po nim.

\* \* \*

Dwie godziny później policjanci skończyli przeszukiwać dom,

piwnice i garaże, a także samochody, zabrali komputer Maćka i laptop Agaty – przy jej nieudawanym proteście – i odjechali. Agata chciała porozmawiać z ojcem co dalej, ale ten pokazał jej gestem, żeby była cicho. Wziął kartkę i napisał. „Sprawdź kieszenie, czy nie masz podsłuchu. Ja zrobię to samo. Nie będziemy gadać w domu, bo na pewno zostawili pluskwy. W samochodzie też nie. Pójdziemy na spacer przy głównej ulicy, to pogadamy.”

Agata nie mogła wyjść ze zdumienia nad przebiegłością ojca. Stwierdziła, że chyba w ogóle go do tej pory nie znała. Zrobiła co jej kazał. Przed wyjściem ojciec zapytał.

– Gotowa? – i pokazał na swój telefon komórkowy. Odłożył go na półkę i pokazał na Agatę.

– Jasne, możemy iść do sklepu – powiedziała Agata dumna z siebie, że wymyśliła ten sklep.

– Idziemy – uśmiechnął się ojciec i otworzył drzwi.

Przez całą drogę do głównej ulicy nie odzywali się do siebie. Dopiero, gdy wyszli na główną, szum jeżdżących samochodów i autobusów był tak doskonałym zagłuszaczem, że zaczęli rozmawiać. Ojciec co chwilę odwracał się i sprawdzał, czy nikt za nimi nie idzie. Na szczęście była taka godzina, że po ulicy nie chodziło zbyt wielu przechodniów.

– No dobra – powiedział ojciec – gdzie jest Maciek?

- W Egipcie – bez wahania odpowiedziała Agata. Wiedziała, że w tej sytuacji mogła ojcu zaufać.

- Czy on wyjechał, bo coś nabroił? – pytał dalej.

- Wydaje mi się, że nie – odpowiedziała Agata. – Przecież wiesz, że on nigdy nie działał wbrew prawu, a żeby się włamywać do MSZ i to w dodatku z własnego, stacjonarnego komputera to jest meganieprofesjonalne, a przecież Maciek nie jest idiotą. Są zabezpieczenia, które utrudniają identyfikację hakera...

- Nie wiadomo kiedy zniknęły te dane – przerwał jej ojciec – być może znalezienie Maćka zajęło im kilka tygodni.

- Faktycznie – stwierdziła Agata – ale mimo wszystko wydaje mi się, że to musi być jakaś pomyłka – Agata nie wierzyła, że jej brat mógłby zrobić coś tak głupiego.

- Teraz najważniejsze, to powiadomić go o całej sprawie – zamyślił się ojciec. – Tylko jak? Jego telefon też na pewno jest na podsłuchu podobnie jak nasze.

- Mam pomysł – powiedziała po chwili Agata. – Kupimy kartę i zadzwonimy na telefon Ediego, bo Maciek pojechał z nim.

- Edi to ten mały, gruby, brzydki kolega – upewnił się ojciec. Nie lubił go, chociaż właściwie go nie znał.

- Dokładnie, ten sam – potwierdziła Agata.

- Dobrze, w takim razie mamy ustalone co robić – powiedział ojciec. – Zajmij się kupnem tej karty i zadzwoń do tego pokurcza, tylko nie z domu i pilnuj się, żeby nikt ciebie nie śledził. Nie gadaj też na ten temat z nikim przez telefon ani w Maćka samochodzie. I oczywiście żadnych rozmów na ten temat w domu. Ja jadę do sklepu, muszę to wszystko

powiedzieć mamie. Ona już pewnie wydzwania gdzie jestem – ojciec spojrzał na Agatę i po raz pierwszy od bardzo dawna poczuł, że łączy go z nią jakaś więź.

Agata popatrzyła na niego smutno.

– Nie martw się córcia, damy radę, wyciągniemy go z tego nawet, jeśli to on nabroił – przytulił córkę. – A potem skopię mu dupę – Dodał.

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

– Jeśli narozrabiał – powiedział szybko.

\* \* \*

Agata kupiła nową kartę i przełożyła do swojego telefonu. Swoją kartę SIM zostawiła w domu, a z telefonem wyszła na zewnątrz. Odeszła na wszelki wypadek kawałek od domu i rozejrzała się czy nikogo w pobliżu nie ma.

– W co ty nas wpakowałeś Maciek – pomyślała i wybrała numer do Ediego.

– Słucham – w telefonie odezwał się skrzeczący głos Krzyśka.

– Cześć Edi, tu Agata, chcę rozmawiać z Maćkiem – powiedziała szybko.

– Cześć piękna – powiedział z uśmiechem Edi. – A ze mną nie chcesz troszkę porozmawiać? – zapytał zalotnie.

– Nie, daj mi Maćka – powiedziała stanowczo.

– Dobra, nie to nie – powiedział zrezygnowany Edi i oddał słuchawkę Maćkowi. – Twoja siostrunia naciąga mnie na



koszty – Dodał z przekąsem.

– Cześć siostra, dlaczego nie dzwonisz na mój telefon? – zapytał zdziwiony Maciek.

– Zamknij się i słuchaj – Agata była poirytowana. – Coś ty narobił, była u nas w domu policja z nakazem, przeszukali całą chałupę, szukają ciebie, zabrali twój komputer, bo się włamałeś podobno do MSZ i wykradłeś jakieś dane. Powiedz mi, do cholery, o co chodzi!!

– To ty mi powiedz, o co chodzi! – wrzasnął Maciek – Co ty bredzisz, nawąchałaś się czegoś?!

– Dobra, spokojnie, jeszcze raz – Agata starała się sama siebie uspokoić. – Zabrali twój komputer i mój laptop i powiedzieli, że z twojego komputera było włamanie, nadażasz?

– Poczekaj, to niemożliwe – nie mógł uwierzyć. – To musi być jakaś cholerna pomyłka, przecież wiesz, że ja sobie tak ostro nie pogrywam.

– Jeżeli pomyłka, to wracaj i wyjaśnij to sobie, bo nam przewrócili chałupę do góry nogami – powiedziała już spokojnie Agata. – Ojciec mówi, że pozakładali wszędzie pluskwy, więc nie gadamy o tym w domu ani przez telefon.

– To ojciec już o wszystkim wie – Maciek był załamany.

– A co ty sobie wyobrażałeś, że zachowam to dla siebie?! – krzyknęła Agata .

– Nie, nie, przepraszam, ja po prostu nie wiem o co chodzi – powiedział zdezorientowany.

– Maciek, czy ty zrobiłeś coś niezgodnego z prawem?

– Przysięgam, że nie – odpowiedział poważnie Maciek.

- Więc wracaj i wszystko wyjaśnij – powiedziała Agata.
- Dobrze, przemyślę co zrobić. Odezwę się jakoś do ciebie, ok? Trzymaj się siostra i dzięki za informację – powiedział Maciek i rozłączył się.
- Pa, braciszku – powiedział smutno Agata już do wygaszonego telefonu.

\* \* \*

Maciek stał z telefonem w ręku tępo się w niego wpatrując.  
Do pokoju wszedł Edi.

- Co tam? – zapytał wesoło.
- Dziwna sprawa – odpowiedział po chwili Maciek.
- Coś się stało? – zaniepokoił się Edi.
- Właśnie nie wiem – Maciek był jak w transie. – Była u nas w domu policja i zabrała mój komputer. Oskarżają mnie, że włamałem się do MSZ i ukradłem jakieś dane. To jakaś cholerna pomyłka, muszę natychmiast wracać i to wyjaśnić.

Twarz Ediego zmieniła się na ułamek sekundy, a w jego oczach pojawił się strach, ale gdy Maciek spojrzał na niego, wyraz twarzy miał już obojętny.

- Możesz jechać – powiedział powoli – tylko jeżeli zrobili aż taki nalot, że zabrali ci komputer, to pewnie wszystko sprawdzili. Może ktoś podpiął się pod twoje IP? – zasugerował Edi.

Maciek z powątpiewaniem pokręcił głową.

- Słuchaj, może ty tu zostań, a ja pojedę i spróbuję

wybadać sprawę – zaproponował Edi. – Wiesz, że mam więcej kontaktów niż ty i raz dwa rozpuszczę wici i będę wiedział, kto za tym stoi.

– Mógłbyś to dla mnie zrobić? – Maciek czuł, że powinien zaufać przyjacielowi.

– Stary, nie ma sprawy – zaśmiał się Edi – przecież wiem, że tego nie zrobiłeś, więc winny musi się zaleźć.

– Ok. To dzwonię na lotnisko i zabukuję ci najbliższy lot – zadeklarował się Maciek.

– Ok. – zgodził się Edi – A ty zostaniesz w tym hotelu? – zapytał – Jak się z tobą kontaktować?

– No tak – Maciek zastanowił się. – Ja wyłączę swój telefon, a ty jak wszystko załatwisz to zostaw mi wiadomość w tym hotelu. Pogadam z tym Pawłem z dołu, wiesz z tym od matki Polki i zapytam, czy mogę u nich odbierać pocztę, a sam się wyprowadzę.

– Dokąd? – zapytał Edi.

– Jeszcze nie wiem, zresztą lepiej, żebyś nie wiedział – stwierdził Maciek. – Dzwonię na lotnisko.

Okazało się, że Edi może się załapać na samolot jeszcze dzisiejszego wieczoru, więc Maciek zarezerwował mu bilet, a Edi szybko się spakował. Zeszli na dół, do recepcji i mieli szczęście, bo akurat na dyżurze był Paweł, dwudziestolatek, który całe życie mieszkał w Egipcie, ale matkę miał Polkę. Znał polski, bo jako dziecko często jeździł do Polski, do dziadków. Kiedy umarli, nie miał już powodu tam jeździć. Z matką rozmawiał wyłącznie po polsku, bo chociaż prawie dwadzieścia lat mieszkała wśród Arabów, nie posługiwała się zbyt biegle tym językiem. Paweł był bardzo ciekawym

„okazem”, bo typowo arabska uroda przeplatała się u niego ze słowiańskimi rysami. W dodatku miał niebieskie oczy, co wśród Arabów było rzadkością. Był bardzo zaskoczony, gdy dowiedział się, że Edi musi nagle wyjechać.

– Sprawy rodzinne – wyjaśnił wymijająco Edi, zabrał swoje rzeczy, pożegnał się z Pawłem i Maćkiem i wsiadł dotaksówki.  
– Odezwę się jak tylko coś załatwię – powiedział jeszcze do Maćka i trzasnął drzwiami.

Maciek patrzył jak Edi odjeżdża i miał nadzieję, że szybko dostanie informację, że może wracać. Zastanowił się też chwilę, gdzie się przeprowadzić.

– A ty, jak długo zostajesz? – zapytał Paweł przerywając rozmyślenia Maćka.

– Zmywam się – odpowiedział Maciek.

– A co, pobrudziłeś się? – zapytał zdziwiony Paweł. Czasem brakowało mu kontaktów z Polakami, żeby oswoić się z potoczną mową, wszystko brał dosłownie.

Maciek uśmiechnął się.

– Nie – odpowiedział – chociaż, w pewnym sensie, tak – stwierdził po chwili. – W każdym razie nie mogę tu zostać, muszę się przenieść gdzieś indziej.

– A co, nie podoba ci się w naszym hotelu? – Paweł był zaskoczony i zdegustowany. Hotel należał do jego wujka, więc wszelkie reklamacje odbierał niezwykle osobiście.

– Nie, nie o to chodzi – Maciek był zniecierpliwiony, nie chciał opowiadać niczego Pawłowi, a zarazem nie miał nikogo innego, kto mógłby mu pomóc. – Dobra, słuchaj – zdecydował, że jednak musi mu zaufać – potrzebuję jakiegoś miejsca do zamieszkania, ale bez żadnego meldunku, bez

informacji, że tam jestem – spojrzał badawczo na Pawła, ale ten miał kamienną twarz, tak jakby wyznanie Macka w ogóle go nie obeszło.

– To nie będzie łatwa sprawa – powiedział po chwili Paweł.  
– W każdym hotelu potrzebujesz dokumentów. A na jak długo chcesz tak zamieszkać?

– Dopóki nie dostanę informacji od Ediego, że mogę wrócić – westchnął Maciek.

– Aha, to Edi pojechał w twojej sprawie – Domyślił się Paweł.

– Dokładnie – przytaknął Maciek. – Posłuchaj, ja nikogo tu nie znam oprócz ciebie i nie mam się do kogo zwrócić. Jeżeli możesz mi pomóc i znaleźć mi jakieś miejsce do zamieszkania, to super, a jeżeli nie, trudno.

– Dobra, zastanowię się – powiedział Paweł. – Kończę o ósmej wieczorem, wtedy spokojnie pogadamy – przy recepcji stanęli jacyś ludzie i czekali, aż Paweł ich obsłuży. – Idź do pokoju i przyjdź z bagażem o ósmej.

Maciek poszedł i resztę dnia spędził na rozmyślaniu, kto mógł wrobić go w taki kanał. Czy ten ktoś wiedział, że wrabia konkretnie jego, czy po prostu użył jego IP bez personalnych wycieczek. Wieczorem poszedł na kolację, a po kolacji stawił się z bagażami w recepcji. Paweł wymeldował go z hotelu i zaproponował, żeby Maciek pojechał z nim do jego domu.

– Słuchaj, pomieszkasz u mnie kilka dni, może wszystko się wyjaśni – namawiał go.

– Mam nadzieję, że Edi szybko wyjaśni tę sprawę – powiedział Maciek. – Ale mimo wszystko nie chciałbym zwracać ci głowy. Przecież nawet mnie nie znasz.

Paweł się roześmiał.

- To prawda - przyznał - ale dobrze ci patrzy z oczu. Twojego kolegi bym do siebie nie zaprosił, ale z tobą zaryzykuję. Mama nauczyła mnie gościnności.

- Dzięki - Maciek uścisnął Pawłowi rękę. - Umówiłem się z Edim, że jak będzie coś wiedział, zostawi informację w hotelu.

- Będę sprawdzał - Paweł wyszedł zza lady. - Chodź, jedziemy.

Zaprowadził Maćka do swojego samochodu.

- Ty jesteś informatykiem, prawda? - zapytał, gdy już siedzieli w samochodzie.

- Zgadza się - kiwnął głową Maciek.

- To będę miał do ciebie prośbę, żebyś mi pomógł z moim komputerem.

- Jasne, nie ma sprawy - odpowiedział Maciek.

- No i opowiesz mi co się wydarzyło, że musisz się ukrywać? - zapytał z nadzieją w głosie Paweł.

- Wiesz, tak dokładnie to sam nie wiem, ale powiem ci, co mi powiedziała siostra - obiecał. Dojechali do mieszkania Pawła kilka minut później. To było miejsce w starej, portowej dzielnicy Hurghady.

- Chodź ze mną i raczej staraj się sam nie wychodzić z mieszkania - ostrzegł Paweł. - Turyści się tu nie zapuszczają.

Maciek rozejrzał się dookoła. Faktycznie, nie była to najładniejsza dzielnica, a ludzie raczej nie patrzyli na niego zbyt przyjaźnie. Weszli do mieszkania Pawła na trzecim

piętrze. Klatka schodowa była dość obskurna, ale mieszkanie przyjemne i jasne. Paweł miał jeden pokój, ale bardzo duży, tak na oko czterdzieści metrów, kuchnię i łazienkę. W pokoju stała szafa, łóżko, biurko z komputerem i stolik z krzesłami.

– Żadne luksusy, ale fajnie się mieszka – powiedział Paweł patrząc jak Maciek rozgląda się po domu. – Będziesz musiał spać na materacu i zrobię ci miejsce w szafie. Nie martw się, u mnie bardzo często ktoś mieszka. Z Polski przyjeżdżają do mnie czasem kuzyni i jak nie chcą płacić za hotel, to tutaj nocują.

– Dzięki bardzo, że mnie przechowasz – Maciek uświadomił sobie, że gdyby nie pomoc Pawła to właściwie nic by nie zrobił. Teraz po prostu zniknął. Wymeldował się z hotelu, nie wyjechał z kraju, nie wiadomo gdzie jest. – Super – pomyślał w duchu i uśmiechnął się do siebie. Miał tylko nadzieję, że Edi rozwikła zagadkę w ciągu tygodnia i spokojnie będzie mógł wrócić do Polski.

\* \* \*

Edi wylądował na lotnisku w Warszawie nad ranem, pojechał do domu i położył się spać. Cały dzień przespał, obudził się dopiero wieczorem, zjadł kolację i znowu się położył. W piątek po południu zadzwonił do Agaty.

– Cześć mała – powiedział – nie mogę się dodzwonić do Maćka, wszystko u niego ok? – zapytał.

– No co ty! – wrzasnęła Agata – Przecież Maciek był z tobą!

Ty mi powiedz, czy u niego wszystko ok!

- Po twoim telefonie powiedział, że musi wracać i tyle go widziałem – powiedział Edi. – Ja wróciłem dopiero dzisiaj, bo pomyślałem, że może przyda mu się pomoc.

Agata aż przysiadła z wrażenia.

- Maciek nie wrócił – powiedziała łamiącym się głosem. – I nie odzywał się do mnie, nie wiem ani co się dzieje, ani gdzie jest.

- Dobra, to się nie martw, spróbuję się czegoś dowiedzieć – powiedział Edi. – Trzymaj się piękna – Dodał i rozłączył się.

Agata siedziała jak wmurowana. – Maciek zaginął – chodziło jej po głowie, ale szybko odganiała te myśli. – Na pewno wie, co robi – pomyślała jeszcze i odetchnęła głęboko. W pierwszym odruchu chciała zadzwonić do Piotra i spotkać się z nim jeszcze dzisiaj, ale przecież jutro będzie na kursie, więc najwyżej poprosi go o kilka minut rozmowy, po zakończeniu kursu. Nie mogła się jednak powstrzymać przed telefonem do ojca. Ten przyjął informację ze spokojem i poprosił Agatę, żeby zadzwoniła do Ediego i poprosiła go, żeby wieczorem przyjechał.

Edi oczywiście przyjechał, ale nie miał do powiedzenia nic więcej oprócz tego, co powiedział Agacie przez telefon. Powiedział, że jeżeli może się na coś przydać, to oczywiście pomoże, ale niestety sam nic nie wie więcej w tej sprawie. Stwierdził też, że właściwie dopiero teraz dowiedział się o co tak naprawdę chodzi. Maciek w zasadzie niczego mu nie wyjaśnił, tylko spakował się i wyszedł. Edi zasugerował nawet, że zachowanie Maćka można by uznać za dziwne, w domyśle, że jest winny.

- Nigdy w to nie uwierzę – Agata pokręciła głową.

- Wiesz jak to jest – westchnął Edi – złe towarzystwo, duże



pieniądze, każdy by się połaszczył.

– Mój syn to nie jest każdy – matka Agaty trzymała stronę córki. Ojciec się nie odzywał. Wreszcie wstał i wyciągnął rękę do Ediego.

– Dziękujemy, że przyjechałeś z nami porozmawiać – powiedział. – Jak czegoś się dowiesz albo Maciek się do ciebie odezwie, to daj nam znać, będziemy zobowiązani.

Ediemu nie pozostało nic innego, jak pożegnać się i wyjść. Nikt nie ruszył się, żeby go odprowadzić.

– Nie podoba mi się ten chłopak – powiedział ojciec po wyjściu Krzyśka.

– Oj Kaziu, nie przesadzaj. To przecież najlepszy przyjaciel Maciusia. Zależy mu, żeby wszystko się wyjaśniło – matka trzymała stronę Ediego.

– Gdyby Maciek mu ufał, to by mu o wszystkim powiedział – ojciec upierał się przy swoim. Agata ze zdziwieniem odkryła, że ojciec może mieć rację.

– Wiesz, że Maciek nie lubi nikomu robić problemu i sam załatwia swoje sprawy – matka była nieugięta. – Tak go nauczyliśmy.

Agata tym razem też stwierdziła, że matka w zasadzie ma rację. Była tak skołowana, że nie potrafiła zająć stanowiska w tej sprawie. Nie wiedziała już kto ma rację, a kto nie, kto kłamie, a kto mówi prawdę, wiedziała tylko na sto procent, że Maciek nie zrobiłby takiej głupoty.

\* \* \*

W sobotę rano pojechała do Piotra na kurs kart klasycznych. Gdy dojechała byli już wszyscy oprócz jednej dziewczyny, na którą Piotr postanowił zaczekać jeszcze chwilę. Weszła do pokoju wróżb i troszkę się zdziwiła. Stolik ze środka zniknął, a na jego miejscu stanął duży stół na sześć osób i tyle samo krzeseł. Przy stole siedzieli chłopak i dziewczyna. Piotr robił coś w kuchni więc Agata sama się z nimi zapoznała.

- Cześć, jestem Agata - podała rękę nieznamomej dziewczynie.

- Anka - odpowiedziała i uścisnęła jej dłoń.

- Jurek - chłopak podniósł się z krzesła, żeby się z nią przywitać.

- Możesz tutaj usiąść - odsunął Agacie krzesło koło siebie.

- Dzięki - powiedziała Agata i skorzystała z zaproszenia.

W drzwiach pojawił się Piotr.

- Dobra, zaczynamy - powiedział. - Jeżeli Magda przyjdzie, to najwyżej uzupełni materiał.

Pięć minut później rozległ się dzwonek domofonu.

- Magda - powiedział Piotr i poszedł otworzyć.

- Cześć wszystkim - po chwili drobna, ale niezwykle hałaśliwa osóbką stanęła w drzwiach pokoju. - Jestem Magda - powiedziała i usiadła obok Anki.

- Ania, Jurek, Agata - przedstawił ich Piotr pokazując kolejno. - Zaczynamy wreszcie.

Kurs okazał się niezwykle interesujący, a karty klasyczne zdecydowanie mniej skomplikowane niż tarot. Piotr na początku podawał im znaczenia wszystkich kart, a także

pewnych kombinacji, w których pojedyncze karty traciły swoje znaczenie, a zyskiwały całkiem inne.

Czas leciał bardzo szybko i zanim się obejrzeni była druga.

– Dobra, proszę państwa – powiedział Piotr. – Robimy półgodzinną przerwę na obiad. Możecie wyjść coś zjeść albo zamówić tutaj.

Kawa, herbata w kuchni, samoobsługa.

– A nie możemy lecieć dalej? – zapytała Magda.

– Nie – stanowczo odpowiedział Piotr. – Musicie trochę odpocząć, bo przestaniecie przyswajać materiał. Nie potrzebuję tu zombi, tylko homo sapiens.

– Zamawiamy pizzę? – zapytała Magda.

Anka skrzywiła się.

– Nie jadam takiego świństwa – powiedziała.

Magda spojrzała na nią beznamiętnie.

– Nie wezmę tego do siebie, chociaż prawdopodobnie powinnam – stwierdziła.

Agata parsknęła śmiechem.

– Ja mogę z tobą zamówić pizzę – powiedziała.

– Super, jedna normalna – ucieszyła się Magda.

Anka spojrzała na nią ze złością.

– Bez urazy – wyszczerzyła się Magda.

– Ja też poproszę pizzę – powiedział Jurek.

– I ja – Dodał Piotr.

– Zamawiamy trzy – uśmiechnęła się Magda – jedna dla Piotra, jedna dla Jurka i jedna dla nas – pokazała na siebie

i Agatę. – Super, dzwonię.

Anka podniosła się.

– Idę do sklepu, wrócę za pół godziny – powiedziała i wyszła.

– Krzyżyk na drogę – mruknęła Magda.

Piotr spojrzał na nią wymownie.

– Wiem, że wróci – odpowiedziała. – Jakie chcecie pizze? Piotr?

– Hot pepperoni – powiedział – plus ostry sos.

– Jurek? – zwróciła się do kolegi.

– Wiejską.

– A my musimy się dogadać – Magda zwróciła się do Agaty.

– Jeżeli o mnie chodzi, to najchętniej zjadłabym hot pepperoni – przyznała Agata.

Magda skrzywiła się.

– Dla mnie za ostra. A może być pepperoniada?

Tym razem Agata się skrzywiła.

– Niech będzie – westchnęła.

– Mogę ci odstąpić pół hot pepperoni w zamian za twoje pół pepperoniady – zaoferował się Piotr.

– Super, dzwonię – ucieszyła się Magda.

Gdy dowieźli pizzę, akurat z zakupów wróciła Anka.

– Daj nam kilka minut – poprosił Piotr – a może się poczęstujesz? – zachęcał.

Anka już, już miała się zgodzić, ale spojrzała na Magdę, która przyglądała jej się z zaciekawieniem.

- Nie, dziękuję - mruknęła.

Magda uśmiechnęła się z politowaniem. Piotr ponownie skarcił ją wzrokiem. Szybko zjedli i znów wzięli się za robotę. Druga część zajęć była o tyle ciekawsza, że Piotr pokazał im już konkretny rozkład na teraźniejszość. Każdy miał rozłożyć rozkład dla siebie i głośno spróbować go przeanalizować. Pierwsza była Agata. Zobaczyła u siebie wielką miłość, kłopoty urzędowe i jakąś tajemnicę.

- Super - powiedział Piotr. - Czy ktoś jeszcze chciałby coś dodać?

Wszyscy zaczęli przyglądać się rozkładowi Agaty.

- Ty, no przecież jesteś w kartach seksu - krzyknęła Magda. - I jakichś dwóch facetów jest koło ciebie, zakładasz harem czy co?

- Raczej o tym nie myślałam - odpowiedziała Agata. Stwierdziła, że rozmowy na intymne tematy w większym gronie są dla niej krępujące. Piotr zauważył to i szybko zamknął ten temat.

- Co jeszcze widzicie u Agaty? - zapytał.

Niestety nikt już niczego ciekawego nie znalazł. Piotr wskazał jeszcze na młodego człowieka w kartach podstępów i na stany depresyjne Agaty, związane z pewnymi kłopotami. Agata westchnęła i pokiwała głową. Wiedziała dokładnie, o czym mówi Piotr.

Następny był Jurek. Był to chłopak po trzydziestce, samotny i trochę nieśmiały. Od razu zaczepił oko na Agacie, ale nie chciał jej odstraszyć swoją nieporadnością w podrywaniu dziewczyn. Sam nie bardzo mógł zobaczyć coś w swoich kartach, więc grupa zaczęła mu pomagać.

- Widzę tu związek seksualny z jakąś małolată - powiedziała Magda. - Tylko pamiętaj, że to jest karalne - ostrzegła.

Jurek zaczerwienił się.

- Widzę Magda, że tobie tylko jedno w głowie - zauważył z przekąsem Piotr.

- Mam dwadzieścia cztery lata, co mam mieć w głowie? - zapytała Magda - Pieluchy? Już nie pamiętasz, jak sam miałeś tyle lat, co wtedy miałeś w głowie?

- Pieluchy - odpowiedział Piotr po chwili namysłu. - Moja żona była wtedy w ciąży.

Agata nie wytrzymała i parsknęła śmiechem. Jurek i Anka zrobili to samo.

- No dobrze, może jestem erotomanką - przyznała Magda. - Ale czy źle powiedziałam o rozkładzie Jurka? - zwróciła się już na poważnie do Piotra.

- Dobrze - przyznał jej Piotr - tylko musisz popracować nad formą wyrazu.

- Znaczy bonton - stwierdziła z przekąsem.

- Przynajmniej jakieś minimum - westchnął.

Jurek bardzo się ucieszył w duchu i pomyślał, że może to Agata będzie tą małolată. W zasadzie przestał już słuchać, co dalej go czeka, bo rozmarzył się na temat swojego związku z Agatą. Następna była Magda. Ona sama rozpracowała swój układ, ale o dziwo znalazła w nim wszystko za wyjątkiem seksu. Piotr uśmiechnął się pod nosem, bo chociaż kombinowała jak mogła, to nijak nie dało się z tego rozkładu wyczytać bujnego życia seksualnego. U Ani znaleźli problemy w domu, problemy z facetem, generalnie do bani. Ania tylko

kiwała głową potwierdzając informacje z kart.

– Kochani, na dzisiaj tyle – powiedział Piotr, gdy wszyscy już zrobili swoje rozkłady. – Poćwiczcie w wolnej chwili w domu, kiedy chcecie się spotkać? Ja proponuję za tydzień, jeżeli wszystkim pasuje.

– Super – powiedziała Agata.

Jurek kiwnął głową.

Magda skrzywiła się, ale pod wpływem karcącego wzroku Piotra również kiwnęła głową.

Ania skinęła w milczeniu.

– Więc jesteśmy umówieni – ucieszył się Piotr – za tydzień o dziesiątej. Postarajcie się nie spóźnić – spojrzał znacząco na Magdę.

Przewróciła oczami.

– Szczęśliwi czasu nie liczą – odpowiedziała.

– Ok, to jesteście wolni, moi szczęśliwi ludkowie – powiedział Piotr, wstał i wyszedł do kuchni.

Wszyscy wyciągnęli pieniądze i zostawili Piotrowi na stole. Ania pierwsza wyszła z pokoju, szybko się ubrała, pożegnała i poszła. Jurek chciał zagadać do Agaty, nie mógł się zdecydować, ale w końcu się odważył.

– Może gdzieś cię podwieźć? – zapytał.

– Nie, dziękuję, przyjechałam samochodem – odpowiedziała Agata.

Jurek westchnął i poszedł się ubrać. Piotr wszedł do pokoju.

– No i co dziewczyny, jak wam się podobało? – zapytał.

– Bardzo – powiedziała szczerze Agata.

- Myślałam, że będzie więcej śmiechu - powiedziała Magda.

- Kabaret prowadzimy pod innym adresem - odpowiedział jej Piotr. - Zmykaj mała do domu - powiedział do Magdy. Agata była w szoku. Czyżby Piotr i Magda .....

- Pa - Magda pocałowała Piotra w policzek i pobiegła się ubierać.

- Mam do ciebie prośbę - zaczęła Agata. Piotr odwrócił się do niej.

- Słucham.

- Zaginął mój brat, wczoraj się o tym dowiedziałam i chciałam, żebyś zapytał się kart, czy wszystko z nim w porządku, ale jeżeli nie masz teraz czasu albo jesteś zmęczony, to chcę się tylko umówić...

- Nie ma problemu, siadaj - przerwał jej - powiedz mi co się wydarzyło.

- Cześć - krzyknęła Magda zamykając za sobą drzwi.

Żadne z nich jej nie odpowiedziało.

Agata opowiedziała Piotrowi o wizycie policji, o zabezpieczeniu komputerów, o oskarżeniu Maćka o kradzież danych, wreszcie o powrocie Ediego z Egiptu i o jego relacji.

- Dobrze, czego konkretnie chcesz się dowiedzieć od kart?  
- zapytał - Chcesz wiedzieć czy twój brat jest bezpieczny, czy faktycznie zaginął, czy jest winny?

- Tak naprawdę to wszystko - powiedziała niepewnie Agata.

- A masz może jego zdjęcie przy sobie?

- Niestety nie - zasmuciła się.



– Pamiętasz jego datę urodzenia?

– Jasne – Agata rozchmurzyła się.

Piotr podał jej małą kartkę.

– Napisz tutaj tę datę, jego imię i nazwisko.

Agata zrobiła to, Piotr wziął kartkę i położył pod kartami. W tej chwili zadzwonił jego telefon.

– Słucham – odebrał. – No cześć kochanie, jeszcze nie skończyłem, ale pamiętam – powiedział po chwili.

Rozmówczyni Piotra była bardzo wzburzona i nie ukrywała tego.

– A jak myślisz, skąd się biorą pieniądze na twoje zakupy?  
– zapytał Piotr.

Znów słyhać było damski, piskliwy głos.

– Pracuję kochanie i zarabiam pieniądze na sto pięćdziesiątą ósmą parę najmodniejszych spodni dla ciebie, więc nie zwracaj mi głowy, jak skończę, to przyjadę. Pa – powiedział Piotr i rozłączył się.

Spojrzał na Agatę, która próbowała ukryć rozbawienie.

– Też jesteś taka miła dla swoich rodziców? – zapytał Piotr ze śmiechem.

– Moi rodzice nie mieli czasu na chodzenie po sklepach – odpowiedziała raczej z żalem niż ze śmiechem. – Ile lat ma twoja córka?

– Czternaście.

– Ja jak miałam czternaście, to chodziłam na zakupy z bratem, głównie do sklepów sportowych – westchnęła Agata.

– Ale nie wyrosła z ciebie chłopczyca – uśmiechnął się.

– Raczej nie – zaśmiała się. – Maćkowi zależało, żeby mieć siostrę, a nie zrobić ze mnie brata.

– Rozłóżmy karty i zobaczymy, co tam słyhać u twojego brata – powiedział Piotr i usiadł do stołu. Rozłożył karty kładąc pod spód kartkę z danymi Maćka. Agata przyglądała się tym kartom i pomimo, że dopiero dzisiaj poznała ich znaczenie, nie widziała w tym rozkładzie niczego złego.

– Chyba nie jest źle? – zapytała z nadzieją w głosie.

– Nie, nie, jest dobrze – odpowiedział Piotr. – Twój brat padł ofiarą pewnej intrygi, a raczej głupoty jakiegoś człowieka z jego otoczenia. Teraz jest bezpieczny, chociaż jest w kartach zakazu mowy, więc on zdecydowanie się ukrywa. Ktoś mu pomaga, ale to dobry człowiek, dobrze, że Maciek mu zaufał. Troszkę to potrwa zanim wszystko się wyjaśni, być może nawet twój brat trafi na chwilę do więzienia, ale wszystko będzie dobrze. Udowodni swoją niewinność, a teraz jest bezpieczny i z pewnością nie chce, aby ktokolwiek go znalazł.

– Aha, czyli w ogóle nie próbować go szukać? – upewniła się Agata.

– Zostaw to – powiedział Piotr i spojrzał Agacie w oczy. – Wiem, że to nie jest dla ciebie łatwe, ale spróbuj zająć się swoimi sprawami. Jeżeli Maciek będzie potrzebował twojej pomocy, to ciebie o nią poprosi. Jeżeli sama zaczniesz coś robić, może się to odbić niekorzystnie na nim.

– Aha, rozumiem – westchnęła.

Piotr uśmiechnął się.

– Wiem, że jest ci bardzo trudno zaufać mnie i kartom, ale spróbuj. Uwierz mi, że wszystko z nim w porządku i w ciągu

kilku miesięcy sprawa się wyjaśni.

– Miesiący! – krzyknęła Agata.

– To może tyle potrwać, ale zrozum, niczego nie przyspieszysz, a możesz jedynie skomplikować.

– Ok, rozumiem – znowu westchnęła.

Wstała z krzesła i wyciągnęła portfel z kieszeni. Położyła przed Piotrem sto złotych.

– Bardzo dziękuję – powiedziała.

Piotr spojrzał na nią zdziwiony i pokręcił przecząco głową.

– Zabierz to – powiedział.

– Nie zaczynaj, nie mogę cię tak wykorzystywać – zaprotestowała Agata.

– Ty nie zaczynaj – odpowiedział poważnie Piotr. – Potrzebowałeś pomocy, więc ci pomogłem. Było tylko jedno rozłożenie, więc nie wygłupiaj się i zabierz te pieniądze. Zrozum, że ja nie robię tego wyłącznie dla pieniędzy. Gdyby tak było, dawno nie miałbym klientów.

Agata spojrzała na niego zdziwiona.

– Nauczyłaś się, że pieniądze wszystko załatwiają, a tak nie jest – kontynuował.

Agata zawstydzona się i zabrała pieniądze ze stołu. Piotr zauważył to.

– Jesteś jeszcze bardzo młoda, ale zacznij przeglądać na oczy. Nie bądź jak twoi rodzice.

– Oddałabym wszystko co mam, żeby ochronić Maćka – przyznała.

– On sobie poradzi, a ty zajmij się sobą – poradził jej. – Jak

będę chciał od ciebie pieniądze, to ci o tym powiem, ok?

– Ok. – uśmiechnęła się Agata.

Wróciła do domu i od razu położyła się spać. Czuła się tak wykończona jakby przekopała ręcznie całe pole ziemniaków. W nocy śniło jej się, że jest wróżką i przychodzą do niej ludzie, a ona mówi im o ich przeszłości i przyszłości. Gdy się obudziła, poczuła, że to mogłaby być fajna praca.

## Rozdział VI

Przez cały marzec Agata, idąc za radą Piotra, zajmowała się sobą. Policja oddała jej wreszcie laptopa, więc mogła przygotować pracę maturalną. Chodziła na zajęcia z kart i pomimo, że martwiła się o Maćka, a rodzice coraz bardziej ją kontrolowali i pilnowali, czuła się nawet szczęśliwa.

\* \* \*

Jurek adorował ją na zajęciach i chciał się umawiać po zajęciach. Tak naprawdę nie była nim zainteresowana, ale dziewczyny wyraźnie były zazdrosne i podobało jej się to. Magda cały czas przystawiała się do Piotra i robiła coraz mniej wybredne uwagi, seksualne oczywiście. W końcu zgasił ją tekstem, że jej ojciec jest jego przyjacielem, a on nie umawia się z córkami kolegów. Przegięła pałę dopiero, gdy usiłowała dostać się do zamkniętego pokoju Piotra. Wszystkich ciekawiło dlaczego zamyka ten pokój na klucz i nikt nie ma

tam wstępu. Którejś soboty Magda, niby z rozpędu, po prostu chciała staranować drzwi i dostać się do tego pokoju. Piotr naprawdę się na nią wściekł i powiedział wszystkim, że jeżeli nie są w stanie uszanować jego prywatności, to najlepiej od razu niech wyjdą. Wszyscy byli w szoku, bo zawsze miły i łagodny Piotr miał tym razem niemalże śmierć w oczach. Na szczęście Magda przeprosiła go i sprawa się zamknęła. Agata zastanawiała się nad Magdą, w sumie była ładną dziewczyną: drobną, zgrabną, z dużymi brązowymi oczami, jasną cerą i farbowanym blondem na głowie. Wszystko było super, dopóki się nie odezwała. Była tak hałaśliwa i dominująca, że Agata podejrzewała, że Jurek się jej boi. Piotr był nią raczej zniecierpliwiony, zresztą jako psycholog pewnie zdawał sobie sprawę, że takie zachowanie z czegoś wynika, ale z czego, tego już Agata nie wiedziała. Ania była przeciwieństwem Magdy zarówno z wyglądu jak i zachowania. Nie miała charyzmy, ale umiała postawić na swoim, choćby nawet później miała tego żałować. Na zajęciach wiecznie toczyły się rozgrywki między Magdą a Anką, w gruncie rzeczy Agata była już tym zmęczona. Cieszyła się, że do końca kursu zostało jeszcze jedno spotkanie, w najbliższą sobotę. Właściwie z kartami się zaprzyjaźniła i chociaż zarzuciła całkiem temat tarota, pomyślała sobie, że jak dobrze nauczy się klasycznych, może w wakacje przemedytuje sobie całego tarota. Piotr przebąkiwał coś o kursie numerologii, który chce zrobić od połowy kwietnia albo od maja i właściwie też była zdecydowana na niego pójść.

\* \* \*

Do matury czuła się dobrze przygotowana, wizyty w szkole

były sporadyczne i w zasadzie chodziła tam z przyzwyczajenia. Ostatnio stosunki z Beatą uległy ociepleniu, ale nie było tak, jak kiedyś. Agata troszkę nad tym ubolewała, w końcu znały się z Beatą tyle lat. Nie czuła się winna sytuacji z Leszkiem. Beata ostatnio się z nim pogodziła i nawet doszli do porozumienia, Agata nie wnikała, co to konkretnie oznacza. Beata aż się paliła, żeby opowiedzieć Agacie o sytuacji z Leszkiem, ale ta zbywała ją półsłówkami, dając do zrozumienia, że jej to nie interesuje. Beata stwierdziła, że Agata jest zazdrosna, bo sama nie ma chłopaka, a teraz nie ma już nawet brata, więc przestała ją wtajemniczać w swoje sprawy sercowe.

\* \* \*

Dość osobliwym problemem był Edi. Ten facet wkradł się do ich domu zjednując sobie matkę Agaty, bo ojciec cały czas go nie lubił. Za wszelką cenę starał się przekonać do siebie Agatę. Nawet zrezygnował ze swoich głupich odzywek i skupił się na tym, żeby zastąpić jej brata, a jeżeli niechcący się z nią prześpi, to trudno, efekt uboczny. Może wszystko wyglądałoby inaczej, gdyby matka Agaty nie była w niego zapatrzona. Nagle wszystko, co mówił Edi miało wartość objawienia i w dodatku matka bardzo chciała, żeby Edi zajął się Agatą tak, jak kiedyś Maciek. Oczywiście Agata nigdy nie wyraziła na to zgody i nie zamierzała traktować Ediego jak Maćka. Dla niej Edi był obleśnym erotomanem-gawędziarzem, w dodatku fałszywym dupkiem, który znalazł sobie rodzinę zastępczą, bo jego starzy pewnie dawno go pogonili. W każdym razie Edi był kłopotliwy momentami, ale nie był powodem specjalnych zmartwień Agaty, więc machnęła na niego ręką i tyle. Jak on

był w domu, to przynajmniej matka jej dawała spokój, więc miało to też swoje plusy.

\* \* \*

Nadszedł kwiecień, a z nim dłuższe i cieplejsze dni. Zbliżały się święta i wszędzie roiło się od pisanek, cukrowych baranków i czekoladowych zajaczków. Agata postanowiła zamienić cztery kółka na swoje dwie nogi i częściej chodziła na piechotę. W poniedziałek po południu założyła adidas i lekką kurtkę, wzięła klucze i skierowała się do wyjścia.

- Dokąd idziesz? - zapytała matka z kuchni. Agata przyzwyczała się już, że matka prawie cały czas jest w domu i ciągle o wszystko ją wypytuje.

- Do sklepu, zaraz wracam - odpowiedziała grzecznie. Rozumiała, że dopóki Maciek nie wróci, rodzice mogą być przeczuleni. Tak samo jak ona martwili się o Maćka i byli cały czas w kontakcie z policją, ale on po prostu zniknął jak kamień w wodzie. - Potrzebujesz czegoś? - zapytała uprzejmie.

- Nie, dziękuję córciu - matka wyjrzała z kuchni.

- To lecę - powiedziała Agata i wyszła.

Nie doszła do furtki, gdy zauważyła brak telefonu. Cofnęła się do domu, zajrzała do kuchni, matki nie było. Weszła na piętro, zastała matkę w swoim pokoju przeglądającą jej telefon.

- A co ty robisz?! - wrzasnęła - Kto ci dał prawo do grzebania w moich prywatnych rzeczach? - Agata wyrwała jej telefon z ręki.

Matka nawet się nie zawstydziała.

– Nie dopuszczę do tego, żebyś narozrabiała tak jak Maciek – powiedziała spokojnie.

– Trzeba było jego pilnować, a teraz odczep się ode mnie! – krzyczała Agata – Mam już dosyć tych ciągłych kontroli, nieustannych pytań i pretensji.

– Dopóki mieszkasz w tym domu, masz się dostosować do zasad w nim panujących! – matka była bardzo wzburzona zachowaniem córki.

– Chyba do braku zasad! – krzyknęła – Nie będę tolerować takiej ingerencji w moją prywatność – powiedziała Agata trochę spokojniej. – Wyprowadzam się!

– A dokąd pójdziesz?! – zapytała matka z sarkazmem w głosie.

– Nie twoja sprawa – odpowiedziała odwróciła się i wyszła. Wsiadła do samochodu Maćka i odjechała. Zatrzymała się po pięciu minutach jazdy i zgasła silnik.

– Nienawidzę jej – powiedziała do siebie. – I co mam teraz zrobić? – zastanowiła się – Dokąd iść?

Wiedziała, że nie może wrócić do domu, zresztą nie chciała tego. Chciała z kimś pogadać, wyżalić się, a może nawet wypłakać. Sięgnęła po telefon i wybrała numer do Mirelli. W końcu ona знаła to z autopsji. Nawet teksty były podobne.

– Halo – odezwał się znajomy głos. W tle słychać było głośną muzykę.

– Cześć Mirella, tu Agata, słyszysz mnie! – Agata krzyczała do telefonu.

– Cześć kochana, strasznie słabo cię słyszę, jestem na



szkoleniu w Jastarni, wracam w sobotę albo w niedzielę. Zadzwoń jak wrócę, to pogadamy – wrzeszczała do telefonu.

– Dobra, na razie – odpowiedziała Agata i rozłączyła się. – Nie poddawaj się, masz paru znajomych – pomyślała próbując podnieść się na duchu. Po namyśle zadzwoniła do Beaty. Ostatecznie przez tyle lat się przyjaźniły, a wołała nie wprowadzać nikogo obcego w swoje sprawy. Po piątym sygnale Beata odebrała telefon.

– Cześć Agata, co tam?

– Cześć Beata – zaczęła Agata – słuchaj, czy ty może jesteś w domu? – zapytała.

– Nie, musiałam wyjechać do babci na wieś i chyba zostanę tu parę dni, bo babcia źle się czuje, a mama pracuje. W szkole nic się nie dzieje, a tu mam ciszę, spokój i mogę się pouczyć. A coś ode mnie potrzebujesz? – Beata zorientowała się, że Agata pewnie nie dzwoni towarzysko.

– Nic pilnego – odpowiedziała. – Baw się dobrze i pilnuj babci. Do zobaczenia. Pa.

– Kto następny? – zastanowiła się Agata. Pomyślała przez chwilę o Edim, ale szybko się rozmyśliła. Po pierwsze, na pewno zaraz zadzwoniłby do jej matki z informacją, że Agatka u niego zostanie, a po drugie na samą myśl o jego obleśnej gębie i tej bimbrowni, w której mieszka, robiło jej się niedobrze. Przejrzała kontakty w telefonie. Miała numery do prawie wszystkich osób z klasy, ale właściwie nikomu nie chciała opowiadać o swoich sprawach. Przeglądając telefon natrafiła na numer Jurka i zastanowiła się chwilę. W sumie Jurek był bardzo miły, ezoteryczny i znał jej sytuację, bo problem z rodzicami wychodził niemalże w każdym

rozłożeniu. Wzięła głęboki wdech i wybrała numer. Po chwili zgłosiła się sekretarka. Agata ze smutkiem rozłączyła się. Nie było sensu zostawiać mu wiadomości, potrzebowała kogoś, kto będzie miał czas pogadać teraz. W końcu doszła do wniosku, że pojedzie do hotelu i tam przenocuje. Przeglądała dalej kontakty i zatrzymała się przy numerze Piotra.

- Kurcze, dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałam - pokiwała z niezadowoleniem głową. - Żeby tylko miał czas - westchnęła Agata i wybrała numer. Niestety, Piotr nie odebrał. Agata zrezygnowana rzuciła telefon na siedzenie. Nie bardzo wiedziała dokąd teraz jechać. Wreszcie zdecydowała się podjechać do jakiegokolwiek hotelu i zapaliła silnik. Chciało jej się płakać, ale przekonywała samą siebie, że da radę i nie potrzebuje niczyjej pomocy. Nie zdążyła jeszcze ruszyć, gdy zadzwonił telefon. Zobaczyła, że oddzwania Piotr.

- Halo - odezwała się starając się, aby jej głos wypadł jak najbardziej naturalnie.

- Cześć Agata, dzwoniłaś do mnie - powiedział Piotr.

- Tak, dzwoniłam - przyznała. - Chciałam zapytać, czy jesteś u siebie w biurze i czy jesteś bardzo zajęty.

- Tak, jestem w Warszawie - odpowiedział Piotr. - Coś się stało?

- Nie, nic takiego - Agata czuła, jak do oczu napływają jej łzy. - Gdybyś miał wolną chwilkę, to chciałabym z tobą pogadać.

- Możemy umówić się na jutro, dzisiaj mam jeszcze klienta - zaproponował Piotr.

Agata nie mogła już opanować łez.

- Halo, Agata, jesteś tam? - Piotr zaniepokoił się, bo

z drugiej strony słuchawki zaległa cisza.

- Dobrze, niech będzie jutro - powiedziała w końcu, starając się uspokoić, ale Piotr i tak usłyszał, że płacze.

- Nie, niech będzie dzisiaj - powiedział szybko. - Gdzie jesteś, przyjechać po ciebie? - zapytał czując, że sytuacja jest poważna.

- Nie chcę psuć ci planów - Agata uspokoiła się, łzy przestały jej lecieć. - Przyjadę jutro - zdecydowała. W końcu to była jej sprawa i nie mogła zmuszać nikogo, żeby zmieniał dla niej plany.

- Nie wygłupiaj się, przecież słyszę, co się dzieje - powiedział Piotr. - Jesteś w domu?

- Nie, w samochodzie - odpowiedziała.

- Możesz prowadzić czy przyjechać po ciebie? - zapytał.

- Przyjadę, tylko powiedz o której - westchnęła Agata. W gruncie rzeczy cieszyła się, że ją dzisiaj przyjmie.

- Natychmiast - rozkazał Piotr.

- A twój klient? - zapytała.

- Będzie dopiero koło dwudziestej, przyjeżdżaj, czekam - powiedział Piotr.

Agata spojrzała na zegarek, była osiemnasta trzydzieści. - Może z godzinę pogadamy - westchnęła. - Wystarczy - pomyślała i pojechała w stronę centrum.

\* \* \*

Piotr w tym czasie zadzwonił do Jacka. To właśnie z nim był

umówiony wieczorem.

– Cześć Jacek, tu Piotr – powiedział, gdy kolega odebrał telefon.

– Cześć stary, już się nie możesz doczekać spotkania – zaśmiał się Jacek.

– Ja właśnie w tej sprawie – zaczął Piotr. – Czy masz jakąś bardzo pilną sprawę, czy możemy przełożyć nasze spotkanie?

– Nie, nie taką pilną – odpowiedział Jacek. – Chodzi o umowę współpracy, ale jeszcze nie wiem kiedy to się wyklaruje. A co, żona każe ci się zameldować w domu?

– Nie, nic z tych rzeczy – tłumaczył się Piotr. – Zadzwoił do mnie ktoś, kto pilnie potrzebuje mojej pomocy i nie wiem ile potrwa terapia.

– Aaa – zamyślił się Jacek. – A ładny chociaż jest ten ktoś?

– To Agata, ta dziewczyna z moich snów – odpowiedział Piotr.

Jacek gwizdnął przeciągle.

– No właśnie, dawno o tym nie gadaliśmy – stwierdził. – Jak się rozwija znajomość? – zapytał tonem terapeuty.

– Nie rozwija się, po prostu się znamy, chodzi do mnie na kurs – odpowiedział Piotr.

– A jak tam twoje sny? – Dopytywał się dalej Jacek.

– Cisza, odkąd ją poznałem, nie śniła mi się ani razu.

– To interesujące – stwierdził Jacek.

– Dobra, dobra, ty nie bądź już taki terapeuta – powiedział Piotr. – Dzięki za przełożenie terminu, tylko powiedz, na kiedy możemy się umówić.

- Zdzwonimy się – stwierdził Jacek – będziemy w tak zwanym kontakcie.

- Ok... to na razie – powiedział Piotr i rozłączył się.

Agata przyjechała kilka minut później. Drzwi na klatce były otwarte, więc weszła po schodach i zapukała od razu do mieszkania. Po chwili Piotr jej otworzył.

- Cześć, wchodź – uśmiechnął się ciepło widząc jej zapłakane, podkrążone oczy. – Na pewno nie jest tak źle jak ci się wydaje.

Agata uśmiechnęła się słabo. Za wszelką cenę starała się nie rozplakać. Piotr wziął od niej kurtkę i powiesił na wieszaku.

- Napijesz się kawy albo herbaty? – zapytał.

- Nie, dziękuję – odpowiedziała Agata wchodząc do pokoju.

- To może chociaż wody? – zajrzał z kuchni.

- Proszę – odpowiedziała Agata. Było jej wszystko jedno. Chciała tylko, żeby pomógł jej poczuć się lepiej, żeby powiedział jej, co ma zrobić.

Piotr wszedł z wodą, Agata siedziała na kanapie, w swojej ulubionej pozycji „kwiatu lotosu”. Postawił przed nią na stoliku szklankę, a sam usiadł na fotelu. Popatrzył na Agatę i po chwili podniósł się z fotela. Wyszedł do kuchni i wrócił z pudełkiem chusteczek higienicznych.

- Aż tak źle wyglądam? – zapytała.

- Na wszelki wypadek – uśmiechnął się. – Opowiadaj, co się wydarzyło.

Agata zaczęła od ostatniego wydarzenia z matką. Powiedziała, że siedziała w samochodzie i dzwoniła po

znajomych, żeby z kimś pogadać, ale tylko on znalazł dla niej chwilę czasu. Piotr tylko siedział i słuchał, uważnie się jej przyglądając. Opowiadała, jak bardzo zmieniło się jej życie po zniknięciu Maćka, jak bardzo brakuje jej brata i jak strasznie wkurza ją Edi, głównie dlatego, że zachowuje się jakby chciał zająć miejsce Maćka. Piotr tylko słuchał i słuchał. Agata co jakiś czas robiła przerwę na otarcie łez i wysmarkanie nosa i dalej mówiła. Opowiadała o niechęci do rodziców, a teraz wręcz o nienawiści, o ich wcześniejszym braku zainteresowania dziećmi, a teraz nagle inwigilacja na każdym kroku. Piotr uśmiechnął się na to stwierdzenie.

– Nie ma się z czego śmiać – powiedziała Agata. – Ja naprawdę byłam bardzo cierpliwa, ale po dzisiejszej akcji mam tego dosyć, nie chcę już mieszkać w tym domu, a poza tym chcę, żeby wrócił Maciek i żeby wszystko było jak dawniej.

– Rozumiem cię – powiedział Piotr. – Przepraszam, jeśli cię uraziłem, ten uśmiech był mimowolny, ale oczywiście masz rację – tłumaczył się.

– Nie mam pretensji do ciebie – powiedziała szybko Agata.  
– Miliony nastolatków są kontrolowane przez swoich rodziców i są do tego przyzwyczajeni. Ja zawsze robiłam co chciałam i nikogo to nie obchodziło, więc skoro nie wpakowałam się w żadne kłopoty, to chyba znaczy, że umiem o sobie zadbać, a teraz, jak już jestem dorosła, oni zaczynają mnie traktować jakbym miała pięć lat!

– Może uważali, że wcześniej Maciek cię kontrolował, a skoro jego nie ma, oni to przejęli – zasugerował Piotr.

– Wiesz, że możesz mieć rację – Agata była zaskoczona. – Więc co mam zrobić? – zapytała – Na pewno tam nie wrócę.

Piotr zastanowił się chwilę.

– I tak będziesz musiała wrócić – zaczął wolno.

– Nie, nie ma szans – Agata miała zacięty wyraz twarzy.

Piotr westchnął. Podejrzewał, że nie będzie łatwo.

– Spod jakiego znaku jesteś? Wodnik czy Rak? – zapytał w końcu.

– Wodnik, a co?

– Słodki, miły Wodniczek, a taka zawzięta baba – zażartował. – Posłuchaj, teraz poważnie. Chcę ci coś powiedzieć i chcę, żebyś wysłuchała mnie do końca i nie przerywała mi nawet, jeżeli nie będziesz się zgadzać z tym, co mówię, rozumiesz?

Agata kiwnęła głową.

– Przede wszystkim uważam, że uciekasz od konfrontacji z rodzicami. Z ezoterycznego punktu widzenia, zniknięcie twojego brata ma bardzo konkretny cel – masz się zmierzyć ze swoimi rodzicami sama, bez chowania się za plecami Maćka. Do tej pory zawsze miałaś w nim oparcie, a to zły pomysł. Najważniejsze to mieć oparcie i poczucie bezpieczeństwa w sobie, bo wtedy nikt cię nie złamie. Zobacz, co się z tobą stało po zniknięciu Maćka – kompletnie nie mogłaś się odnaleźć. Dobrze, że trafiłaś do mnie, od razu zaczęliśmy z tym pracować, gdyby nie to, całkiem byś się rozsypała. Musisz zacząć budować własną przestrzeń i być sama dla siebie, nie możesz się opierać na Maćku, bo blokujesz jego możliwości tak jak on zablokował twoje. Wy nie działaliście jak brat i siostra, tylko jak para kochanków.

Agata aż się gotowała, żeby coś powiedzieć.

– Czy twój brat miał dziewczynę? – zapytał Piotr.

- Nie - odpowiedziała Agata. Chciała wytłumaczyć, że to nie jest prawda, co on mówi, ale uświadomiła sobie, że może mieć rację.

- Jasne - pokiwał głową Piotr. - A ty nie mogłaś sobie ułożyć życia z żadnym chłopakiem, bo cały czas byłaś w energiach brata tak, jak on był w twoich. Podobnie z rodzicami. Tworzyliście wspólny front przeciwko nim i mogliście dużo przeforsować. Teraz przyszedł czas, żebyś ty zawalczyła o swoje. Dlatego nie możesz dłużej chować się za bratem, tylko ustal warunki współpracy z rodzicami. Zrób to, a zobaczysz, że potraktują cię jak partnerkę, a nie jak rozwyrzonego bachora.

- Ale nie muszę tam dzisiaj wracać? - zapytała Agata.

- Wrócisz dopiero wtedy, gdy będziesz gotowa - odpowiedział Piotr. - Jeżeli czujesz, że możesz mieć problem z emocjami, to spróbuj najpierw wyrzucić wszystko z siebie na papier. Napisz jakie masz emocje, za co ich kochasz, za co nienawidzisz, a będzie ci łatwiej z nimi rozmawiać.

Agata spojrzała na zegarek.

- O cholera, strasznie późno - zegar pokazywał 21.48. - Agata zerwała się z kanapy - Muszę już lecieć, przecież ma jeszcze przyjść ktoś do ciebie. Przepraszam - Agacie zrobiło się głupio, że siedziała tyle czasu.

- Wszystko w porządku - uspokajał ją Piotr.

Agata wyciągnęła portfel.

- Za taką terapię to chyba weźmiesz ode mnie kasę - uśmiechnęła się. - Bardzo ci dziękuję, postawiłeś mnie na nogi.

Piotr też się uśmiechnął.



- Gdybyś zadzwoniła najpierw do mnie, to byś się nie denerwowała, że nikt nie ma dla ciebie czasu. Oszczędziłabyś sobie nerwów i łez – powiedział.

- Racja – przyznała Agata – następnym razem zacznę od ciebie.

Sięgnęła do portfela, ale okazało się, że ma w nim tylko dziesięć złotych. Gorączkowo zaczęła szukać karty do bankomatu, ale w portfelu jej nie było. Usiadła na kanapie i rozplakała się. Piotr nie wiedział, o co właściwie chodzi. Wstał z fotela i kucnął przy niej.

- Co się stało? – zapytał.

- Nie mam pieniędzy ani karty – płakała Agata. – Nie mogę ci dzisiaj zapłacić.

- Ale to przecież nie jest powód do płaczu – zdziwił się Piotr.

- Wiem – chlipała Agata. – Chodzi o to, że muszę wrócić do domu, bo nie mam dokąd pójść – Agata rozplakała się rzewnie – a ja nie chcę tam dzisiaj wracać! – powiedziała dobitnie nie przestając płakać.

Piotr, w pierwszej chwili, nie wiedział, co ma zrobić. Wiedział, że dla niej jest to bardzo trudna sytuacja i aż mu się serce krajało jak na nią patrzył. Usiadł przy niej i objął ją ramieniem. Drugą ręką zaczął ją głaskać po włosach.

- Nie płacz, nic się nie dzieje – Delikatnie musnął wargami jej włosy. Poczul jak pięknie pachnie. Wtulił się w jej włosy i mocniej ją przytulił. Wiedział, że ten płacz ją oczyszcza. Nie chodziło o pieniądze czy o dom. Informacje, które do niej dotarły były tak silne, że musiała wyrzucić z siebie emocje, właśnie w taki sposób. Prawdopodobnie wcześniej nie

pozwalala sobie na taką utratę kontroli nad emocjami, więc teraz wybuchły z ogromną siłą.

Agata odwróciła się do niego i przytuliła zarzucając mu rękę na szyję. Piotr nie wiedział co zrobić, ale trzymała go mocno, po chwili ją objął. Głaskał ją po włosach próbując w ten sposób ją uspokoić. Im dłużej trzymał ją w ramionach, tym bardziej pragnął, żeby w nich została.

- Nie płacz maleńka, już wszystko dobrze - powtarzał całując ją we włosy.

Agata przylgnęła do niego całym ciałem. Czuła jego ciepło i za nic nie chciała, żeby teraz wypuścił ją z objęć. Przestała płakać, po policzkach spływały jej ostatnie łzy. Tuliła się do niego coraz mocniej. Wreszcie zwolniła uścisk, zabrała głowę z jego ramienia i spojrzała mu w oczy. Piotr uśmiechnął się do niej i kciukami otarł jej łzy z policzków. Przed oczami stanęła mu dziewczyna ze snów. Uśmiechnięta wyciągała do niego rękę...

- Już lepiej? - zapytał ciepło, trzymając jej twarz w swoich dłoniach.

Agata pokręciła przecząco głową.

- Nie chcę stąd wychodzić - powiedziała cicho.

- Ja też nie chcę, żebyś wyszła - odpowiedział drżącym głosem Piotr. Opuszkami palca obrysował jej wargi. Agata rozchyliła usta i zamknęła oczy. Delikatnie pocałował ją. Agata nieśmiało oddała pocałunek i po chwili całowali się jak szaleni. Zalała ich fala namiętności i pożądania. Piotr delikatnie położył Agatę na kanapie nie przestając jej całować. Gwałtownymi ruchami pozbywali się garderoby. Agata zdzierała z Piotra koszulkę, a on z niej bluzkę. Tak bardzo chcieli być ze sobą, poczuć się nawzajem i złączyć

w jedno. Kochali się gwałtownie i bardzo namiętnie. Ich uczucia rozszalały się jak letnia burza. Chcieli być blisko siebie, nie rozłączając się nawet na krótką chwilę. I tak też zasnęli, złączeni w nierozzerwalnym uścisku, wtuleni w siebie, oddychając jednym oddechem. Ich serca biły w tym samym rytmie. Piotrowi znów przyśnił się Ten sen. Tylko tym razem chmury nad polaną były czarniejsze i bardziej gęste, a Agata w promieniach słońca, oddalona o kilka metrów gestem wołała go coraz usilniej. Piotr chciał się podnieść i pobiec do niej, ale nie mógł się ruszyć. Pierwszy raz zauważył, że jest opleciony linami żeglarskimi, które są przytwierdzone do ziemi, uniemożliwiając mu swobodny ruch. Agata nie przestawała go wołać. Pokazywał jej, że nie może się ruszyć, ale ona tylko pokręciła głową z dezaprobatą, odwróciła się i zaczęła znikać wśród drzew. Piotr szarpał się z tymi linami, ale były zbyt solidne, chciał krzyknąć, żeby poczekała i pomogła mu, ale nie mógł wydobyć z siebie głosu. I tak szarpiąc się, obudził się nagle. Popatrzył na śpiącą, piękną Agatę i uśmiechnął się. Przypomniały mu się cudowne wydarzenia poprzedniej nocy i poczuł się naprawdę szczęśliwy. Pogłaskał Agatę po włosach i pocałował w policzek, ale spała jak zabita. Spojrzał na zegarek i zerwał się z łóżka. Było późno, za czterdzieści minut miał być w szkole. Wyszedł z pokoju i zamknął drzwi, żeby nie obudzić Agaty. Wskoczył pod prysznic, szybko się ubrał, w ostatniej chwili zostawił Agacie kartkę i pobiegł do szkoły. Unoszony na skrzydłach miłości, nie był już tym samym Piotrem, co wczoraj. Cały czas tylko nie dawał mu spokoju sen, liny i to, że Agata nie poczekała na niego. – Nie ma się co przejmować – pomyślał sobie. – Trzeba będzie znów się umówić z terapeutą Jackiem – uśmiechnął się na samą myśl o spotkaniu z kolegą – i koniecznie uzupełnić zapas rudej

wódki.

## Rozdział VII

Maciek od miesiąca siedział u Pawła i prawie nie wychodził na dwór. Czekał na wiadomość od Ediego, ale on milczał, nie zadzwonił, nie pisał. W hotelu pojawiła się policja, szukali Maćka. Dowiedzieli się tylko, że się wymeldował. Paweł nie wypytywał czego chciała policja, bo nikt nie wiedział, że Maciek u niego mieszka. Sytuacja stawała się coraz bardziej niepokojąca. Maciek dał Pawłowi numer telefonu do Krzyśka i poprosił, żeby zadzwonił do niego. Niestety, numer okazał się nieaktualny.

– Muszę wrócić do Polski – powiedział następnego dnia do Pawła. – Nie mogę już dłużej siedzieć ci na głowie, a poza tym nie wiem, co się dzieje z Krzyśkiem, może go zamknęli albo umarł.

– Rozumiem cię – odpowiedział Paweł. – Ale jak zamierzasz wrócić? Nie wiemy, co dokładnie chciała policja. Skoro cię szukają, to na lotnisku cię złapią.

– Paweł, ja nie wiem jak, ale muszę wrócić do Warszawy nawet, gdybym miał być nadany na bagaż – Maciek był bardzo zdesperowany.

– Stary, na to w ogóle nie masz szans, chyba, że dasz się rozczłonkować – zażartował Paweł. – Dobra, już jestem poważny – westchnął widząc, że Maćkowi nie jest do śmiechu. – Powiem ci prawdę, nie chcę żebyś wyjeżdżał, spoko z ciebie gość.

- Może byś sobie przygruchał jakąś laskę zamiast trzymać w domu przestępcę – zaproponował Maciek.

- Podobają mi się blondynki, dziewczyny o słowiańskiej urodzie – rozmarzył się.

- Stary, pomóż mi wrócić do domu, a przyślę ci jakąś piękną Słowiankę, obiecuję – powiedział Maciek.

- Mam pomysł, ale to jest szalone i bez gwarancji, że się uda – powiedział Paweł po chwili.

- Mów, spróbuję wszystkiego.

- Można by zrobić tak, żebyś wyjechał na cudzy paszport.

- Pomysł dobry, tylko niewykonalny – westchnął. – Przecież teraz są takie zabezpieczenia, że nie wkleisz innego zdjęcia do paszportu. Lepiej zaryzykuję z własnym paszportem. Jak mnie zatrzymają, to może mnie deportują do Polski i tam wszystko wyjaśnię – Maciek nie był zachwycony pomysłem Pawła.

- Jak cię zatrzymają, niczego nie wyjaśnisz tym bardziej, że się ukrywałeś tyle czasu – zasugerował Paweł. – Mój pomysł nie jest zły, tylko musisz zapuścić brodę.

Maciek pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Daj mi powiedzieć – zniecierpliwiał się Paweł. – Mam w Polsce kuzyna, który jest wysoki, młody, z brodą i wąsami, tylko ma dłuższe włosy. Zadzwońię do niego, żeby przesłał swoje zdjęcie jakie ma w paszporcie i zobaczymy. On jest spoko, zafundujemy mu wakacje, a ty wyjedziesz na jego paszport. Jak będziesz w kraju, on tutaj zgłosi kradzież, a ty już będziesz na miejscu. Wchodzisz w to czy nie? – Paweł był dumny ze swojego pomysłu i uważał, że to się uda.

- Nie wiem – Maciek kręcił głową z powątpiewaniem. –

Myślisz, że na lotnisku nie zorientują się, że to nie ten sam człowiek?

– Ujmę to tak – zaczął Paweł coraz pewniejszy swoich racji.  
– Czy jesteś w stanie, w pokoju pełnym Chińczyków, odróżnić któremu mówiłeś dzień dobry, a któremu jeszcze nie?

– Raczej nie, przecież oni wszyscy wyglądają tak samo – Maciek wzruszył ramionami.

– No właśnie, tak samo myśli Arab o Europejczykach – powiedział uradowany Paweł.

– Chyba jesteśmy bardziej różni między sobą niż Chińczycy – Maciek był na granicy oburzenia.

– O matko, jak ty nic nie rozumiesz – westchnął Paweł. – Zastanów się, masz brodę jak ten na zdjęciu, czarne oczy jak ten na zdjęciu, włosy masz czarne, jak ten ze zdjęcia, jesteś wysoki tak jak napisali w paszporcie, mówisz po polsku, bo stamtąd masz paszport. To naprawdę wystarczy, żebyś wyjechał stąd bez żadnego problemu.

Maciek zastanowił się chwilę. Właściwie to Paweł miał rację. Jeśli ten chłopak zgodzi się mu pomóc, ma szansę za tydzień być w Polsce, a jak go złapią, to najwyżej dołożą mu jeszcze kradzież do listy przestępstw. W każdym razie czuł, że musi zaryzykować, bo siedząc tutaj niczego nie załatwi.

– Dobra, pisz do niego, niech przyjeżdża – zgodził się.

– Najpierw zdjęcie z paszportu, żebyś mógł się przygotować – stwierdził Paweł.

– Słuchaj, a jak on się nie zgodzi? – teraz Maciek tego najbardziej się obawiał.

– Zgodzi się, zgodzi, on jest spoko – zaręczał Paweł. – A jak nie, ukradniemy mu ten paszport – Dodał.

Maciek spojrzał na niego ze zdziwieniem.

- Żartowałem, nie martw się, będzie dobrze – Paweł poklepał go po ramieniu i usiadł do komputera.

Kuzyn co prawda był zdziwiony prośbą Pawła, ale przesłał zdjęcie z paszportu jeszcze tego samego dnia. Maciek stał przy komputerze i czekał niecierpliwie aż otworzy się załącznik ze zdjęciem. I jego oczom ukazał się brodac z szurkowatej twarzy z fatalną fryzurą.

- Kurcze, to porażka, przecież ja tak nie wyglądam – załamał się Maciek patrząc na zdjęcie.

- Stary, wyluzuj, jak zapuścisz brodę, będziesz tak wyglądał – stwierdził Paweł.

- Chyba zwariowałeś – Maciek pokręcił głową.

- Maciek, zrozum – Paweł przekonywał przyjaciela – Dla przeciętnego Araba to jesteś ty tylko, że z brodą, rozumiesz? – tłumaczył pokazując na zdjęcie.

- No dobra – Maciek skapitulował – muszę ci zaufać, niech przyjeżdża i robimy podmianę.

Paweł napisał szybko e-maila do Waldka z zaproszeniem i informacją, że pokryje wszelkie koszty przejazdu i pobytu, tylko zależy mu na czasie. Po chwili przyszła odpowiedź, że przyjedzie w piątek.

- Dzięki ci bardzo – powiedział z wdzięcznością Maciek. – Jesteś prawdziwym przyjacielem.

- Nie robię tego za darmo – zaśmiał się Paweł – obiecałeś mi dziewczynę.

- Jasne – przypomniał sobie Maciek. – Jak oczyszczę się z tych absurdalnych zarzutów, to z pewnością podeślę ci jakąś

ślicznotkę.

Pozostało więc tylko poczekać do piątku na kuzyna, wszystko z nim ustalić i działać.

\* \* \*

Agata obudziła się z bólem głowy. Przez chwilę nie wiedziała gdzie jest ani co się wczoraj wydarzyło. Po chwili przypomniała sobie wszystko i uśmiechnęła się do swoich wspomnień.

– Kochałam się z Piotrem – leżąc w łóżku, przykryta kocem rozmarzyła się na temat wczorajszej nocy. Nie umiała nawet dokładnie powiedzieć jak to się stało, że zaczęli się kochać, po prostu stało się i już. – A gdzie właściwie jest Piotr? – zastanowiła się – I która jest godzina? – Agata spojrzała na zegar, była 10:33. – Pewnie Piotr wyszedł do pracy – pomyślała i nie zamierzała ruszać się z łóżka. Wąchała koc i poduszkę, to wszystko pachniało nim. Wczoraj nie rozłożyli łóżka, dobrze, że nawet złożone było dość szerokie. Niestety, dalsze wzdychanie do wczorajszej nocy zostało przerwane wzbierającą potrzebą fizjologiczną. Agata wstała i poszła do toalety. Zastanawiała się czy się wykąpać, czy zostać w tej aurze i zapachu Piotra. Po chwili weszła pod prysznic. Ubrała się w jego szlafrok i poszła do kuchni. Na szafce leżała kartka od Piotra. *„Agatko, musiałem pędzić do pracy, nie chciałem Cię budzić. Mam nadzieję, że podobała Ci się kompleksowa terapia i czujesz się dużo lepiej. Gdybyś chciała wyjść, to trzaśnij tylko drzwiami. Pieniądze są dla Ciebie. Całuję. Piotr”* Agata spojrzała na szafkę i dopiero teraz zauważyła banknot stużłotowy. Do oczu napłynęły jej łzy.



- Terapia, pieniądze dla mnie - Agata przeczytała kartkę jeszcze raz. - Kurwa, jestem idiotką - łzy leciały jej po policzkach. - Jak mogłam dać się tak wykorzystać. Co on sobie myśli? To nie może być prawda. Dlaczego mnie tak potraktował?

Otarła łzy, szybko się ubrała i, idąc za radą Piotra, trzasnęła drzwiami wychodząc. Wsiadła do samochodu i zastanowiła się przez moment co dalej. Nie chciała rozmyślać o Piotrze, bo uznała ten temat za zamknięty. On jest fiutem, a ona dała się nabrać i wszystko w tym temacie. Musiała jechać do domu po rzeczy i ewentualnie rozmówić się z rodzicami. Wyciągnęła telefon z kieszeni i zobaczyła, że ma siedemnaście nieodebranych połączeń. Dzwonili matka, ojciec i Jurek. Wczoraj, gdy dojechała do Piotra, wyciszyła telefon, żeby nikt im nie przeszkadzał w rozmowie, a potem całkiem o nim zapomniała. Przypomniała sobie wczorajszą noc i znów do oczu nabiegły jej łzy.

- To była tylko gra, terapia i nic więcej - westchnęła. - Byłaś dla niego dupą do przerżnięcia i tyle - powiedziała głośno do siebie patrząc we wsteczne lustro. Nie chciało jej się do nikogo oddzwaniać, odpaliła silnik i pojechała do domu. Gdy dojechała, zobaczyła, że samochód ojca stoi na podjeździe. Zaparkowała przy ogrodzeniu i weszła do domu.

- Gdzie byłaś, dlaczego nie odbierasz telefonu, martwiliśmy się! - wyskoczył na nią ojciec.

- Nie twoja sprawa, jestem dorosła, przyjechałam tylko po rzeczy - odpowiedziała Agata beznamiętnym tonem.

- Nie rozmawiaj ze mną w ten sposób! - krzychał ojciec - Jak ty nas traktujesz!

O, tego już było dla Agaty za wiele.

- A jak wy mnie traktujecie! - wrzasnęła tak, że ojciec aż się cofnął - To, co wy robicie jest w porządku, bo to jest wasz dom, tak?! - krzyczała - Mam dosyć tej ciągłej kontroli i włożenia z buciorami w moje życie! Wyprowadzam się z waszego domu i nie chcę mieć z wami nic wspólnego! Nie pozwolę, żebyście grzebali w moich rzeczach!

- O czym ty mówisz? - ojciec nic nie zrozumiał z tego, co usłyszał. Matka wyszła z kuchni i stanęła za nim.

- Nie wiesz co się dzieje w twoim domu? - zadrwiła Agata - Matka ci się nie pochwaliła jak grzebała w moim telefonie i nie wiadomo gdzie jeszcze.

Ojciec spojrzał na matkę.

- O czym ona mówi? - zapytał.

- Nie chciałam cię wczoraj denerwować Kaziu - matka wyraźnie była zakłopotana. - Krzysio mi poradził, żebym trzymała rękę na pulsie i sprawdzała, czy Agatka nie pakuje się w jakieś kłopoty.

- Może ustalcie jakąś wersję wydarzeń między sobą, a ja w tym czasie się spakuję - powiedziała Agata, minęła zdziwionego ojca, weszła po schodach i zamknęła się w swoim pokoju. Po chwili usłyszała jak rodzice kłócą się w kuchni, a właściwie ojciec krzyczy na matkę, a ona mętnie mu się tłumaczy. Usiadła przy akwarium i nakarmiła Stefana.

- Ciężkie czasy przyszły Stefek - tłumaczyła żółwiowi. - Być może przez jakiś czas nie będziemy razem, ale jak znajdę sobie jakiś miły kącik, to zabiorę cię stąd - obiecała.

Stefan pomachał łapkami i usiłował wdrapać się na akwarium.

- Wiem, stary - Agata ze zrozumieniem pokiwała głową.

Usłyszała pukanie do drzwi.

– Proszę – powiedziała.

– Agatko, chcemy z tobą porozmawiać – Do pokoju wszedł ojciec, a za nim matka.

– Słucham – odpowiedziała Agata.

Ojciec odsunął się odsłaniając matkę.

– Narozrabiałaś, to napraw – powiedział.

Matka podeszła bliżej Agaty.

– Przepraszam cię córciu za ten incydent i proszę, żebyś się nie wyprowadzała z domu – powiedziała ze spuszczoną głową.

Agata nic się nie odezwała.

– Jeżeli postanowisz dalej tu mieszkać – powiedział ojciec – założę ci w drzwiach zamek, żebyś mogła zamykać drzwi na klucz – zaproponował.

Agata była zaskoczona taką postawą ojca, ale w dalszym ciągu się nie odzywała.

– Mama nie zauważyła, że jesteś już dorosła i masz swoje życie – kontynuował ojciec. – Poza tym nigdy nie dałaś nam powodu, żebyśmy ci nie ufali. Po prostu sprawa z Maćkiem ciągnie się już tak długo i nadal nic nie wiadomo. Martwimy się i mama zastosowała środki bezpieczeństwa, które w ogóle nie były potrzebne.

– Obiecuję ci Agatko, że już nigdy czegoś takiego nie zrobię – powiedziała matka.

Agata zastanowiła się chwilę. Popatrzyła na rodziców i zrozumiała, że naprawdę chcą, żeby dalej z nimi mieszkała. Nie spodziewała się takiego obrotu sprawy. Zawsze jej się wydawało, że jak postanowi się wyprowadzić, to będą z tego

bardzo zadowoleni.

– Dobrze, zostanę – powiedziała cicho.

– W takim razie jadę kupić zamek i zaraz go zamontuję – powiedział ojciec.

– Poczekaj tato – Agata zatrzymała go – nie potrzeba, wierzę wam.

– Moja córcia – ojciec podszedł do niej i przytulił mocno do siebie.

– Przepraszam kochanie – powiedziała matka i też wyciągnęła do niej ręce, żeby ją objąć.

Agata też się wzruszyła. Nigdy nie myślała, że jej rodzice są zdolni do takich uczuć wobec niej. Przytulić warzywniak to co innego, ale dziecko? Stwierdziła, że widocznie zniknięcie Maćka mocno ich poruszyło. Po chwili rodzice wyszli z pokoju Agaty zostawiając ją samą.

– Widzisz Stef – zwróciła się do żółwia – wszystko się dobrze skończyło, zostajemy.

Chwilę później zadzwonił jej telefon. Agata sięgnęła do kieszeni i spojrzała na wyświetlacz. Dzwonił Piotr.

– Spadaj palancie – powiedziała Agata i nie odbierając telefonu rzuciła go na łóżko.

Po chwili przestał, ale zadzwonił ponownie. Tym razem Agata też nie odebrała. Było jej tak cholernie przykro, że potraktował ją w ten sposób, że nawet nie chciało jej się o tym myśleć. W sumie może i dobrze się stało, bo właściwie na żaden związek z Piotrem liczyć nie mogła. Był przecież żonaty, a nie podejrzewała, żeby rozwiódł się z żoną właśnie dla niej. Była dla niego smarkulą z problemami, którą trzeba było przelecieć, bo tego wymagała sytuacja. Najgorsze, że

było jej z nim cudownie i nawet jeżeli to tylko terapia, nie chciała zapomnieć tej nocy. Pomyślała sobie, że jak na terapeutę z takim wachlarzem usług, jest wyjątkowo nieostrożny. Przecież tej nocy żadne z nich się nie zabezpieczyło. Dalsze rozmyślenia przerwał jej dzwonek telefonu.

- Uparty – Agata pokręciła głową z dezaprobatą. Spojrzała na telefon, ale okazało się, że dzwonił Jurek.

- Cześć Jurek – odebrała telefon w ostatniej chwili.

- No cześć, co się z tobą działo, wczoraj dzwoniłem chyba ze sto razy – powitał ją.

- Byłam zajęta – odpowiedziała wymijająco Agata.

- Dzwoniłaś wczoraj, rozładował mi się telefon i włączyłem dopiero jak wróciłem do domu – tłumaczył się Jurek.

- Sprawa już nieaktualna, dzięki, że oddzwoniłeś.

- Ok... w takim razie do zobaczenia w sobotę na kartach – powiedział Jurek.

- Pa – odpowiedziała Agata. Zupełnie zapomniała o kartach, to ostatnie spotkanie, ale nie mogła na nie pójść. Nie chciała, żeby ktokolwiek dowiedział się, co zaszło między nią a Piotrem. Bała się, że jak go spotka, to da mu w pysk albo się rozplacze. Chwilę później znów zadzwonił Piotr. Tym razem nagrał się na sekretarkę.

- *„Agatko, dlaczego nie odbierasz telefonu, czy coś się stało? Jestem w domu, widziałem, że wyszłaś w pośpiechu. Proszę odezwij się do mnie, martwię się o ciebie. Jeżeli się nie odezwiesz, będę jeszcze dzwonił.”*

Agata odsłuchiwała nagranie i zatopiła się w tym cudownym, aksamitnym głosie. Za chwilę otrzeźwiała i skasowała

wiadomość. Usiadła na łóżku i rozplakała się. Potrzebowała wczoraj kogoś, kto ją przytuli i powie, że wszystko się ułoży. I Piotr właśnie to zrobił, a nawet więcej, spędzili upojną noc. A to już zupełnie inna bajka.

Godzinę później Piotr znowu zadzwonił, a ona znowu nie odebrała telefonu. Tym razem nie nagrał się. Agata przeżywała teraz fazę wściekłości na Piotra, że udaje, że nic się nie stało. Gdyby ją uprzedził, że prowadzi łóżkowe terapie, to miałyby wybór, zgodzić się albo nie, ale najbardziej zabolą ją te pieniądze. Jak mógł zostawić jej pieniądze za seks!! To już było nie do pomyślenia i wręcz niewybaczalne. Gdy zadzwonił kolejny raz, Agata westchnęła, poczekala aż przestanie dzwonić i napisała mu SMS-a *„zostaw mnie w spokoju i przestań do mnie dzwonić”* i wysłała.

\* \* \*

Piotr siedział w domu i zastanawiał się, co się dzieje z Agatą. Miał do siebie pretensje, że nie został z nią w domu, w końcu nie wiedział, w jakim stanie emocjonalnym się obudziła. Miał tylko nadzieję, że nie zrobiła nic głupiego. Zostawiła szlafrok na podłodze, nie wzięła kasy, wszystko to było bardzo dziwne. Wyglądało jakby bardzo się spieszyła. Gdy dostał od niej SMS-a zdziwił się jeszcze bardziej. Wpatrywał się w telefon próbując odczytać coś „między wierszami”, ale nie mógł zrozumieć, o co właściwie chodzi. Nagle SMS zniknął z telefonu, ekran podświetlił się i telefon zaczął dzwonić. Na wyświetlaczu widniał numer Jacka i jego imię.

– Halo – Piotr odebrał po chwili.

– Cześć stary, jak tam terapia? – zapytał ze śmiechem –  
Przyjemnie było?

Piotr nie odzywał się przez dłuższą chwilę.

– Halo, jesteś tam? – zapytał Jacek.

– Jestem, jestem – ocknął się Piotr. – Na kiedy chcesz się umówić?

– Może w niedzielę o dwudziestej czwartej? – zaproponował Jacek.

– Dobrze, nie ma problemu – odpowiedział Piotr.

– Co się z tobą dzieje?! – Jacek naprawdę się zaniepokoił –  
Jesteś u siebie?

– Tak, jestem – Piotr ciałem i owszem był w biurze, ale duchem błędził gdzieś daleko.

– Będę za piętnaście minut – powiedział Jacek i rozłączył się.

Piotr odłożył telefon i westchnął. Z tego co zrozumiał, zaraz będzie u niego Jacek, tylko po co? Piotr zastanawiał się, czy będzie w stanie w ogóle prowadzić jakąkolwiek rozmowę. Cały czas myślał o SMS-ie od Agaty. Dlaczego był taki wrogi? Zareagował dopiero na trzeci dzwonek z dołu. Po chwili wszedł Jacek z butelką whisky. – Przyprowadziłem kolegę – pokazał Piotrowi butelkę. – Mam nadzieję, że nie masz pretensji – postawił Johnny'ego na stole i poszedł po szklanki.

Piotr cały czas przyglądał się temu beznamiętnie.

– Proszę, siadaj – Jacek wskazał Piotrowi kanapę, a sam rozsiadł się w fotelu. – Słucham, co się wczoraj wydarzyło, że dzisiaj jesteś w takim stanie?

Piotr posłusznie usiadł na kanapie i popatrzył na butelkę.

- A tak, przepraszam – powiedział Jacek i polał – z lodem?

Piotr machnął ręką i wychylił do dna. Odstawił szklaneczkę i spojrzał na Jacka.

- Ale po drugiej musisz już zacząć gadać – powiedział Jacek nalewając mu prawie pół szklaneczki.

Piotr tym razem nie wypił jednym haustem, tylko sączył po trochu.

- Stary, gadaj, bo zaczynam się o ciebie martwić – Jacek naprawdę się niepokoił.

- Co ja mam ci powiedzieć jak sam nie wiem, co się dzieje – westchnął Piotr próbując zebrać myśli.

- Może od początku – zaproponował Jacek. – Przyszła do ciebie i co dalej?

- Rozmawialiśmy, trochę płakała, potem całkiem się rozkleiła, potem się kochaliśmy, potem spaliśmy, potem wstałem i poszedłem do pracy, a ona została, jak wróciłem, już jej nie było, a teraz wysłała mi to – i Piotr pokazał Jackowi SMS-a.

- Bzyknąłeś ją! – krzyknął zaskoczony Jacek, nie zwracając uwagi na SMS-a.

- Tak wyszło – odpowiedział cicho Piotr.

- Jak to, wyszło?! – Jacek był oburzony – Przechodziłeś obok i nadziałeś ją na fiuta i tak wyszło!!

Piotr znowu westchnął.

- Nie bądź wulgarny – powiedział – i polej mi jeszcze.

- Zacznij mówić z sensem – Jacek polewał Piotrowi. – Nie było mnie tutaj, więc nie wiem co się wydarzyło, ale widzę, że masz jakiś poważny problem. Więc jak to się stało, że



zaczęliście się kochać?

Przecież ta dziewczyna to prawie dziecko!

– Jak wiesz, prawie robi wielką różnicę – Piotr sącył whisky, ale czuł ją już w głowie. Zaczął się rozluźniać i nawet dowcipkować. – Uwierz mi, że ona już nie jest dzieckiem. Jest piękną, seksowną, młodą kobietą.

– I co, wczoraj było super, a dzisiaj nie odbiera telefonów, tak? – upewnił się Jacek.

– Dokładnie, właśnie tak – Piotr znowu westchnął.

– Słuchaj, a może ona się przestraszyła – Jacek zastanowił się przez chwilę. – Jesteś od niej dwadzieścia lat starszy, gdyby ci się udało za pierwszym razem, to twoje najstarsze dziecko byłoby starsze od niej. Związek ze starszym, żonatym facetem może przerazić młodą dziewczynę. Ona potrzebuje towarzystwa rówieśników, chłopaka, który pójdzie z nią na imprezę, którego będzie mogła przedstawić koleżankom i rodzicom, a nie ukrywać się po kątach, żeby nie nakryła was żona. Dla dziewiętnastolatki to jest zbyt skomplikowane, chyba, że jest cwana i robi to celowo, bo potrzebuje sponsora. Z tego, co mówiłeś, ona taka nie jest, więc prawdopodobnie miała chwilę słabości, dała się bzyknąć, a teraz boi się, że coś będziesz od niej chciał, rozumiesz?

– O kurwa, stary, ale miałeś zajebisty przekaz – Piotr był coraz bardziej pijany. – Powinieneś prowadzić terapię – powiedział z uznaniem pokazując na Jacka palcem.

– Tak, jasne – Jacek pokiwał głową. – Nie zadręczaj się tą dziewczyną tylko daj sobie spokój. Jesteś w wieku jej ojca i tego nie przeskoczysz. Ona nie potrzebuje ojca tylko chłopaka do zabawy, a ty jej tego nie możesz zapewnić, masz zobowiązania wobec własnej rodziny.

– Ja wszystko rozumiem Jacuś – zaczął Piotr – tylko chyba się kurwa w niej zakochałem.

– No masz – Jacek załamał rękę. – To musisz się odkochać i to im szybciej tym lepiej.

– Tak jest, panie kierowniku – Piotr zasalutował i podstawił szklankę. – Poproszę jeszcze jedną kolejkę.

– Dobrze, ale to już ostatnia – Jacek polał mu do szklanki.  
– A potem Piotruś pójdzie grzecznie spać.

– Dobrze, mamusiu – zgodził się. – Tylko zadzwoń do mojej żony, że znowu nie przyjadę do domu.

– A to ty w ogóle masz jeszcze dom? – zdziwił się Jacek – Myślałem, że od dawna już mieszkasz tylko tutaj.

– Czasem jestem tutaj, a czasem tam – wymamrotał Piotr pokazując palcem w różne strony świata.

\* \* \*

Jacek położył Piotra na kanapie, zdjął mu buty, przykrył kocem i poszedł do domu. Następnego dnia rano Piotr obudził się z potwornym bólem głowy. Spojrzał na siebie, wyspał się w ubraniu i pod kocem i dopiero przypomniał sobie wczorajszy wieczór. Zaraz też przypomniał sobie nie tylko ile wypił, ale dlaczego i głowa rozboleła go jeszcze bardziej. Samo myślenie o Agacie wywoływało ból w sercu, ale pomimo kaca zdawał sobie sprawę, że to, co mówił Jacek, to wszystko prawda. Nie mógł wymagać od niej, żeby z nim była i głupi był, że w ogóle sądził, że to możliwe, a że się w niej zakochał, no cóż, to już jego problem. Zwlókł się z łóżka i poszedł pod prysznic. Trudno mu było utrzymać równowagę, strasznie

kręciło mu się w głowie. Spojrzał w lustro i nie ucieszyło go to, co w nim zobaczył.

– Weź się w garść stary – powiedział do siebie. – Ona nigdy nie będzie twoja, ale wspomnień też ci nie zabierze – uśmiechnął się na myśl o ostatnim spotkaniu. Przypomniało mu się nagle, że nie stawiał sobie kart na zaistniałą sytuację. Wypadł z łazienki jak z procy i w jednej chwili wytrzeźwiał całkowicie. Usiadł przy stoliku, zapalił świecę i sięgnął po tarota. Wziął głęboki wdech i wyciągnął karty. Oczyszczył je w ogniu świecy i położył na stole.

– Wiem, że nie powinienem sobie wróżyć, gdy jestem w takim stanie – zaczął rozmowę z kartami – ale proszę, żebyście odpowiedziały tylko na jedno moje pytanie: czy spotkam się jeszcze z Agatą?

Potasował karty, przełożył lewą ręką i wybrał jedną. Odślonił i zobaczył Sąd Ostateczny, kartę numer XX. – Nic nie rozumiem – mruknął. – Jak mam to rozumieć? – zapytał kart, włożył z powrotem wyciągniętą kartę, potasował, przełożył i wybrał ponownie. Odślonił i jego oczom ukazała się ta sama karta. – Rozumiem – powiedział – umowa to umowa, tylko jedno pytanie. Szkoda tylko, że nie rozumiem, dlaczego wylosowuję kartę karmy przy takim pytaniu – Piotr westchnął, złożył karty, zgasił świecę i poszedł do łazienki. Gdy z niej wyszedł było już na tyle późno, że szybko zebrał się do pracy i wyszedł z domu. Postanowił pojechać autobusem, bo cały czas czuł w sobie wczorajszy alkohol. Nie miał ochoty tam jechać, ale w końcu stwierdził, że z Agatą poczeka do soboty. Miał nadzieję, że przyjdzie na ostatnie zajęcia z kart, chociaż w głębi duszy obawiał się, że może odpuścić. Ostatecznie postanowił wypełnić sobie czas pracą, żeby jak najmniej myśleć o niej.

\* \* \*

Agata obudziła się w środę rano i pierwsze, co przyszło jej na myśl to Piotr, jego dłonie delikatnie błądzące po jej nagim ciele, jego usta całujące ją namiętnie...

- Weź się w garść dziewczyno – pomyślała sobie. – Musi być w tym dobry, to jego praca.

Poszła do szkoły na zajęcia, ale w ogóle nie pamiętała, co się na nich działo. W dodatku dostała okres, więc to już kompletnie ją rozwaliło. Bolał ją brzuch i głowa i nie chciało jej się z nikim gadać. Na szczęście nie było Beaty, która z pewnością by się dopytywała, co się dzieje, nie musiała przed nikim udawać, że jest super. Pomyślała sobie, żeby zadzwonić do Maćka, żeby po nią przyjechał, często to robił, gdy gorzej się czuła, ale przypomniało jej się, że Maćka nie ma. To już było ponad jej siły, rozplakała się i wybiegła ze szkoły. Właściwie nie miała dokąd pójść ani z kim pogadać. Pomimo złego samopoczucia nie wsiadła do autobusu tylko postanowiła iść na piechotę, przynajmniej kilka przystanków. W pewnym momencie zadzwonił telefon.

- Halo – Agata odebrała nie sprawdzając kto dzwoni i pomyślała, że przecież to może dzwonić Piotr, a może miała taką nadzieję, że to on.

- Cześć – w telefonie odezwał się wesóły głos Mirki – co słychać?

- Nie pytaj – odpowiedziała Agata. – A co u ciebie? – zapytała kurtuazyjnie.

- U mnie super, wracam w sobotę i mam do ciebie pytanie,

czy macie w sobotę zajęcia u Piotra?

Na samo wspomnienie Piotra dostała gęsiej skórki.

- Tak, są zajęcia - odpowiedziała.

- Ekstra - ucieszyła się Mirella. - Zdzwonię się z Piotrem, poznałam tu super faceta i chcę, żeby mi na niego postawił karty. W sobotę, po waszych zajęciach akurat dojadę i nie musiałabym czekać do poniedziałku.

- Fajnie - Agata w ogóle jej nie słuchała, bo właśnie wpadła na pewien pomysł.

- Muszę kończyć, to do soboty, pa - powiedziała Mirella i rozłączyła się.

Agata doszła na przystanek i wsiadła w autobus. Zamiast do domu pojechała do centrum, do Galerii Wróżki. Doszła do wniosku, że musi sobie powróżyć na całą tę sytuację z Piotrem, a przede wszystkim na sytuację z Maćkiem. Stwierdziła, że może źle zrobiła ufając Piotrowi i nie konfrontując informacji od niego z inną wróżką. Może on chciał, żeby nie szukała brata, bo mógł ją spokojnie bajerować, może wszystko co mówił było kłamstwem, a celem od początku była terapia łóżkowa? Nie chciała w to wierzyć, ale wolała sprawdzić. Poczuła się naprawdę bardzo zaniepokojona i ucieszyła się, gdy dojechała do Galerii. Weszła do środka, wszystko wydało się jej takie magiczne i ezoteryczne, w sklepie pachniało kadzidełkiem. Tylko pani za ladą była wyjątkowo prozaiczna i kompletnie nie pasowała do magii sklepu.

- Dzień dobry - zaczęła Agata - chciałam się zapisać na wizytę u wróżki. Dziewczyna spojrzała na nią spod oka i wyciągnęła gruby kalendarz.

- Pierwszy raz? – zapytała.

- Nie, nie – odpowiedziała Agata.

- U kogo pani była? – ciągnęła wywiad dziewczyna –  
Zapisać do tej samej osoby?

- A nie – Agata machnęła ręką – tutaj jestem pierwszy raz.

Dziewczyna popatrzyła na nią jak na wariatkę.

- To wszystko jedno do kogo? – zapytała.

- Tak, byle dzisiaj – odpowiedziała Agata.

Dziewczyna znów popatrzyła na nią jak na wariatkę.

- Nie, dzisiaj nie ma szans – powiedziała. – Najwcześniej  
na następny czwartek.

- Za tydzień! – krzyknęła Agata – Ja potrzebuję tych  
informacji teraz!

Dziewczyna uśmiechnęła się szeroko.

- Tak jak wszyscy – powiedziała. – Niestety, takie mam  
terminy... – zadzwonił telefon, dziewczyna pokazała Agacie,  
żeby poczekała i odebrała. Po chwili zaczęła przeglądać coś  
w kalendarzu, Agata odeszła i rozejrzała się po sklepie. Po  
chwili dziewczyna ją zawołała.

- Ma pani szczęście – powiedziała. – Właśnie klient  
zrezygnował i mogę panią wpisać na poniedziałek na  
piętnastą. Pasuje? – zapytała.

- Nie mam wyjścia – westchnęła Agata. – A do kogo?

- Do Czesława Jasińskiego – odpowiedziała dziewczyna. –  
To jak, wpisujemy?

- Tak, proszę. A ten facet to jakiś sprawdzony?

- U nas wróżą sami najlepsi – Dziewczyna wyglądała na

osobiście dotkniętą tym pytaniem. – Już panią wpisałam. W poniedziałek o piętnastej zapraszam – Dała jej wizytówkę z datą i godziną.

– A nie chce pani mojego nazwiska? – Agata była zaskoczona.

– Proszę pani, w tej branży ceni się anonimowość. Jeżeli się pani rozmyśli, to proszę zadzwonić – Dziewczyna dała jej do zrozumienia, że skończyła już rozmowę.

Agata pożegnała się i szybko wyszła. Nie chciało jej się wracać do domu, snuła się bez celu po mieście zwiedzając kolejne sklepy. Po kilku minutach brzuch rozbolał ją tak bardzo, że poszła na przystanek i pojechała już prosto do domu. Tam czekała na nią matka.

– Cześć córciu, co tak późno? – zapytała zatroskana – Zjesz obiadek?

Agata przyzwyczała się do obecności matki w domu o tej godzinie, ale nie mogła przywyknąć do codziennego obiadu podawanego jej przez matkę. Westchnęła z rezygnacją i weszła do kuchni.

– Musiałam załatwić parę spraw – odpowiedziała wymijająco. – Za obiad dziękuję, niedobrze mi.

Matka spojrzała na nią ze strachem.

– Nie jestem w ciąży – Agata od razu domyśliła się skąd ten strach w oczach. – Dostałam okresu i to wszystko.

– To może zaparzyć ci ziołowej herbatki? – z troską w głosie zapytała matka – Ty od zawsze miałaś takie ciężkie dni, zwłaszcza pierwszy dzień okresu, prawda?

Agata kiwnęła głową zdziwiona, że matka w ogóle pamięta takie rzeczy.

- Mówią, że jak urodzę dziecko, to przestanę mieć bolesne miesiączki – powiedziała zadziornie.

Matka pokręciła przecząco głową.

- To wcale nie jest takie pewne – powiedziała. – Ja czułam się jeszcze gorzej niż ty i też myślałam, że po dziecku mi przejdzie, ale po urodzeniu Maćka było tragicznie. Tak naprawdę dopiero jak ty miałaś ze trzy lata, mogłam normalnie funkcjonować w czasie miesiączki. I w sumie nie dowiedziałam się od czego to zależało. Może chcesz jakiś proszek przeciwbólowy?

Agata była w szoku. Nie pamiętała kiedy matka tak z nią rozmawiała.

- Nie chcę brać proszków, położę się i poczytam – odpowiedziała.

- Dobrze córciu, przyniosę ci herbatkę – matka popatrzyła na nią z czułością. – Jak będziesz chciała coś zjeść, to powiedz.

- Dobrze, dziękuję – powiedziała Agata i poszła do siebie.

Za chwilę przyszła matka z herbatą. Agata nie odrywała wzroku od książki, ale matka przysiadła na łóżku. Agata podniosła wzrok i spojrzała na nią zdziwiona.

- Martwię się o Maćka – westchnęła. – To już tyle czasu jak go nie ma.

- Ja też się martwię, mamo – powiedziała Agata – ale wiem, że on tego nie zrobił i może potrzebuje czasu, żeby to udowodnić. Przecież gdyby tu wrócił, nie daliby mu nic powiedzieć, tylko od razu by go zamknęli.

- Tak, pewnie masz rację – znowu westchnęła. – Szukali go w tym Egipcie, ale nie mogą go znaleźć – matka najwyraźniej



chciała pogadać.

- Mamo, musimy mieć do Maćka zaufanie - Agata była bardzo zdecydowana. - W żaden sposób nie możemy mu pomóc, ale możemy wierzyć, że on sobie poradzi. Gdyby chciał, żebyśmy wiedzieli gdzie jest, to by się do nas odezwał, ale może chce załatwić to sam.

- Masz rację córciu - matka miała łzy w oczach - ale tak bardzo za nim tęsknię, tak bardzo bym chciała, żeby już wrócił.

Agata odłożyła książkę i przytuliła matkę. Sama też się rozplakała. W zasadzie czuła to samo co matka. Najgorsza była ta niemoc i przekonanie, które wpoił jej Piotr, że Maciek sam musi sobie z tym poradzić, że próbując mu pomóc za wszelką cenę, można mu tylko zaszkodzić. Agata cieszyła się, że już wkrótce pozna opinię innego wróża, może tamten doradzi jej coś innego. Przecież od wróżby u Piotra minął miesiąc, w tym czasie dużo mogło się zdarzyć u Maćka. Matka odsunęła się w końcu od Agaty.

- Czytaj sobie córeczko, nie będę ci już przeszkadzać - powiedziała ocierając łzy. - Może masz ochotę na kluseczki leniwe? - matka spojrzała na nią z czułością.

Agata uśmiechnęła się. Kluski leniwe były ulubionym daniem jej i Maćka z dzieciństwa. Były w ich domu niemal codziennie. Później, kiedy podrośli, kupowali sobie gotowe kluski i tylko podgrzewali.

Na każdy smutek najlepsze były kluski leniwe.

- Poproszę, mamo - powiedziała.

- Z bułeczką tartą i masełkiem czy ze śmietanką? - Dopytywała się matka.

- Z bułką – odpowiedziała Agata. Postawa matki bardzo ją rozczerzyła. Zwłaszcza po ostatnich wydarzeniach matka bardzo się zmieniła na korzyść. Agata zastanawiała się nawet przez moment, czy to znowu nie jakaś gra, ale chciała wierzyć, że to prawdziwe zmiany. – Jak będą gotowe to cię zawołam – powiedziała i wyszła.

Agata wróciła do czytania książki. Chociaż książka była sensacyjna, a przynajmniej tak było w opisie, zapomnieli dodać, że dwoje głównych bohaterów nie tylko łapie przestępców i obija im mordy, ale prywatnie są sobą zafascynowani. W związku z tym powieść zawierała dość śmiałe sceny erotyczne, wyznania miłosne i tym podobne klimaty, których Agata za wszelką cenę chciała teraz uniknąć. Nie mogła zapomnieć tej nocy spędzonej z Piotrem i targały nią sprzeczne uczucia. Nie mogła mu wybaczyć tej chamskiej kartki i tych pieniędzy. Przecież jeżeli nie chciał się z nią więcej spotykać, mógł się wymówić żoną i chwilą słabości, nie musiał jej tak poniżać! Doszła do wniosku, że nie może iść do tej szkoły, w której on uczy, bo nie mogłaby, jakby nigdy nic, zostać jego studentką. Przypomniało jej się, że wróżąc jej z kart mówił, że prawdopodobnie w ogóle nie złoży papierów do tej szkoły.

- Skoro to się sprawdziło, to może inne, bardziej pozytywne rzeczy, również się sprawdzą – pomyślała Agata. Poszła do kuchni. W całym domu pachniało kluskami i smażoną na maśle tartą bułką. Pomimo bólu brzucha Agata zjadła dwie porcje klusek i od razu poczuła się dużo lepiej. Przypomniała sobie, że jak byli dziećmi i mieli jakiś problem, to rodzice zawsze dawali im coś pysznego do zjedzenia. Tata zawsze mówił: „Lżej na duchu, gdy pełno w brzuchu” i faktycznie, to się sprawdzało. Agata uśmiechnęła się do

swoich wspomnień.

\* \* \*

Następnego dnia po południu zadzwonił do niej Jurek. Chciał ją wyciągnąć w piątek na imprezę.

– Nie, dzięki za pamięć, ale nie mogę – wymawiała się Agata.

Jurek nie ustępował. Bał się, że po zakończeniu kursu straci z nią kontakt, a bardzo mu się podobała.

– Proszę cię, będzie dużo ludzi, będzie fajnie, zobaczysz, przyjadę po ciebie.

– Jeszcze mi tylko brakuje, żebyś wiedział gdzie mieszkam – pomyślała Agata, a głośno powiedziała. – Naprawdę nie mogę. W sobotę na zajęciach też mnie nie będzie, nie czekajcie na mnie.

Jurek chciał coś dodać, ale Agata była szybsza.

– Przepraszam cię, ale muszę kończyć. Zdzwonimy się innym razem – powiedziała i rozłączyła się.

\* \* \*

Agata nie mogła sobie znaleźć miejsca. Czytała ten romans sensacyjny, ale zdała sobie sprawę, że od jakichś pięćdziesięciu stron właściwie nie wie, o co w książce chodzi. Wzięła się za sprzątanie i cały piątek spędziła porządkując szafki w pokoju. Powyrzucała niepotrzebne rzeczy i przebrała

ubrania, w których już nie będzie chodzić. Umyła Stefanowi akwarium i wypuściła go, żeby pobiegał w ogródku. Przez całą zimę Stefan był zamknięty w akwarium, więc jak poczuł, że jest na wolności, ruszył ile sił w małych nóżkach. Agata miała z niego niezłą zabawę jak uciekał między grządkami. Najciekawsze było, że w ogóle się nie męczył. Po pół godzinie szalonego biegania po ziemi nie miał dosyć. Gdy Agata wzięła go za skorupkę, przez całą drogę do domu przebierał w powietrzu łapkami, a gdy chciała go wypłukać pod kranem, schował się cały do skorupki i za nic nie dał sobie umyć nóg.

– No dobrze Stefan, trudno, najwyżej od razu pobrudzisz wodę w akwarium – powiedziała Agata i wsadziła go do akwarium. Dała mu jeść i zajęła się dalszymi porządkami.

\* \* \*

W sobotę rano zadzwoniła Beata i wyciągnęła Agatę na zakupy. Zgodziła się nawet chętnie, bo nie chciała siedzieć w domu i rozmyślać o wszystkich problemach. Chciała, żeby jak najszybciej był poniedziałek i żeby już spotkała się z tym facetem od kart. Liczyła bardzo na to, że po tym spotkaniu dużo się wyjaśni.

\* \* \*

Piotr przez cały tydzień zastanawiał się, co powie Agacie, jeśli ta przyjdzie w sobotę. Nie odzywał się do niej od czasu jej SMS-a. Nie chciał być napastliwy ani jeszcze bardziej jej wystraszyć, ale bardzo chciał z nią porozmawiać. Pogodził się

z myślą, że ona nie chce być z nim. Cały czas jednak intrygowała go karta Sądu Ostatecznego, która w kontekście pytania o spotkanie z Agatą była bardzo niejasna. Pomyślał sobie, że dopiero teraz, po piętnastu latach pracy z kartami zrozumiał, dlaczego wszyscy wróżbici i nauczyciele mówią, żeby nie stawiać sobie samemu kart. Wcześniej robił to sporadycznie i zawsze karty z nim współpracowały, teraz jednak emocje były tak silne, że w ogóle nie potrafił odczytać nawet tej jednej karty. Dał sobie więc z tym spokój i czekał, co się wydarzy. W sobotę Jurek przyszedł ostatni z informacją, że Agaty nie będzie. Piotr posmutniał, ale poprowadził zajęcia. zaproponował tylko, żeby zrezygnowali z przerwy obiadowej i skończyli wcześniej. Wszyscy chętnie się na to zgodzili, zajęcia miały skończyć się o szesnastej. W czasie trwania zajęć zadzwoniła Mirella i umówiła się na karty na siedemnastą. Wpadła pięć po piątej i rozejrzała się za Agatą.

– A gdzie czarna? – zapytała witając się z Piotrem.

– Nie było jej dzisiaj – odpowiedział Piotr. – Uprzedziła, że jej nie będzie.

– Aha, to trudno – Mirella była zbyt zafrasowana swoimi sprawami, żeby martwić się o Agatę. – Później do niej zadzwonię, muszę się z nią umówić. Piotruś, proszę cię, powróż mi na tego faceta, chyba się zakochałam.

Piotr wskazał jej krzesło przy stole i sam usiadł po drugiej stronie. Po raz pierwszy Mirka drażniła go i chętnie by ją wyrzucił, ale wiedział, że musi pohamować emocje. Trajkotała bez przerwy i właściwie to ona mówiła. Zadawała pytania i wymagała jedynie krótkich odpowiedzi. Po godzinnym seansie, w czasie którego Piotr dowiedział się wszystkiego o jej nowym chłopaku Mirku, wybiegła euforycznie

nastawiona do świata i od razu zadzwoniła do Agaty.

- Cześć, czarna – powiedziała. – Myślałam, że cię spotkam na kartach. Obijasz się i nie przychodzisz na zajęcia – Mirka przybrała belferski ton.

- Nie mogłam – odpowiedziała wymijająco Agata.

- A będziesz mogła jutro się ze mną spotkać?

- Tak, jasne, mogę do ciebie podjechać koło południa – powiedziała Agata.

- Super, jesteśmy umówione.

\* \* \*

Piotr po wyjściu Mirelli opadł bez życia na kanapę. Zastanawiał się, co teraz zrobić z Agatą. Czy faktycznie odpuścić sobie i udawać, że nigdy jej nie było? Na samą myśl o tym zakłuło go serce – kurcze człowieku, ale się wkopałeś – powiedział do siebie. Nie miał już wątpliwości, że się w niej zakochał, w jej ślicznych niebieskich oczach, pięknych czarnych włosach, cudownych dłoniach i najpiękniejszym głosie jaki słyszał. Gdyby tylko dała mu szansę... – pomyślał, ale zaraz przypomniał sobie słowa Jacka „jesteś w wieku jej ojca i tego nie przeskoczysz, ona ma już ojca”.

- Tego niestety nie przeskoczę – westchnął Piotr i pojechał do swoich dzieci.

## Rozdział VIII

W niedzielny poranek Agata wstała w kiepskim nastroju. Przez całą noc śniły jej się jakieś koszmary. Najgorsze było to, że nie mogła sobie przypomnieć, co konkretnie jej się śniło. W końcu dała sobie z tym spokój, włączyła telewizor i szykowała się do Mirelli. Miała nadzieję, że Mirka poprawi jej trochę humor, ale niestety zawiodła się. Mirella była zafascynowana swoim nowym chłopakiem i uważała, że połączyło ich przeznaczenie, bo zdrobniale oboje mają tak samo na imię. Agata już po chwili żałowała, że dała się namówić na spotkanie. Mirella opowiadała o swoich uczuciach, które wybuchły jak wulkan, gdy tylko go zobaczyła i od razu między nimi zaiskrzyło. Po kolejnych kilku minutach Agata wyłączyła się zupełnie i tylko ciałem była obecna, duch odleciał w niebyt. W końcu Mirella zauważyła, że coś jest nie tak.

– Aga, co się z tobą dzieje? – zapytała.

– Wszystko w porządku – odpowiedziała po chwili.

– Przecież widzę, że mnie nie słuchasz – Mirella była urażona zachowaniem przyjaciółki.

– Przepraszam – powiedziała Agata. – Czasami ciężko jest słuchać o cudzym szczęściu, gdy akurat tobie go chwilowo brakuje.

– Ale czy coś się stało? – zapytała zaniepokojona. Bardzo ją zaskoczyła szczerść Agaty.

– Nie, nic się nie stało.

– Przepraszam, już nie będę ci opowiadać o Mirku – powiedziała.

– Nie, to ja przepraszam – Agacie zrobiło się głupio.

Powinna się cieszyć, że Mirella nareszcie odnalazła swoje szczęście, w końcu tak długo na nie czekała. – Mirka, naprawdę cię przepraszam. Jestem szczęśliwa, że wreszcie znalazłaś fajnego faceta, zasługujesz na to jak nikt inny, ale ostatnio troszkę mi ciężko i dlatego trudno mi się ciebie słuchało. Ale zostawiam już swoje problemy i słucham ciebie. Powiedz jaki on jest? – Agata naprawdę zaciekawiała się chłopakiem koleżanki.

– Nie, nie, poczekaj – teraz Mirella przystopowała. – Co za problemy masz teraz, coś się wyjaśniło z Maćkiem, wrócił? – wiedziała co nieco na temat problemów Maćka i tego, że zniknął. Wiedziała też, że Agata radziła się w tej sprawie Piotra.

– Nie, z Maćkiem bez zmian – westchnęła Agata. – Też mnie to martwi, nie wiem co się dzieje, a nie chcę się do niego odzywać.

– A Piotr stawiał ci ostatnio karty? – zapytała.

Na samo wspomnienie jego imienia Agata dostała gęsiej skórki.

– Ostatnio nie – starała się opanować drżenie głosu.

– Może powinnaś iść do niego, trochę by cię uspokoił. Wiesz, że Piotr jest w tym świetny – Mirella naprawdę starała się coś zaradzić na problemy Agaty.

Agata uśmiechnęła się gorzko.

– O tak, z pewnością Piotr jest w tym świetny – pokiwała głową.

– Ej, o co chodzi – Mirella nic nie rozumiała. – Uważasz, że nie jest dobry? Wydawało mi się, że byłaś zadowolona?

Agacie z oczu pokapały łzy. Nie chciała się rozkleić, ale nie



mogła się opanować. Mirella zauważyła, że koleżanka płacze.

- Agata, powiedz mi natychmiast, co się wydarzyło - zażądała. - Czy Piotr powiedział ci coś, co tak cię zasmuciło? Coś ci złego wyszło w kartach, że nie byłeś na ostatnim spotkaniu?

Agata trochę się uspokoiła.

- Nie chcę o tym rozmawiać - powiedziała twardo po chwili. - Przyjaźnisz się z Piotrem i niech tak zostanie. Ja mogę mieć o nim całkiem inne zdanie, ale to nie dotyczy ciebie, więc zostawmy to.

- Dobrze, jak chcesz - Mirella wzruszyła ramionami. W kwestii Piotra, była jego najwierniejszą obrończynią i nie dała nikomu złego słowa na niego powiedzieć. Agata o tym wiedziała i nie chciała jej nic mówić, bała się, że straci przyjaciółkę, a ona i tak jej nie uwierzy.

- Jeżeli mi nie powiesz o co chodzi, to zadzwonię do Piotra i jego zapytam - Mirella nie dawała za wygraną.

- Proszę nie rób tego, to nie jest twoja sprawa - Agata była przerażona, nie chciała, żeby Mirella rozmawiała o niej z Piotrem. Teraz naprawdę pożałowała, że przyjechała do niej.

- Widzę, że to poważna sprawa, jeszcze nigdy nie widziałam cię w takim stanie - Mirella zmartwiła się i coraz uważniej przyglądała się Agacie.

- To nic takiego, poradzę sobie - Agata próbowała zamknąć ten temat. - Proszę opowiedz mi o swoim chłopaku, zrobiłaś mu zdjęcie?

- Jasne - Mirella postanowiła odpuścić na chwilę i pokazała Agacie zdjęcie Mirka w telefonie. - Jest wysoki, przystojny, wolny i z Krakowa.

- To jak się zamierzacie spotykać? - Agata była tym żywo zainteresowana.

- Kraków nie jest na końcu świata, będziemy do siebie jeździć. Mam nadzieję, że to ten jedyny, już bardzo bym chciała mieć kogoś na stałe, chociaż w kartach wyszło, że może być różnie z Mirkiem, ale sama już nie będę.

- Rozumiem - Agata pokiwała głową.

- No to co się wydarzyło między tobą a Piotrem? - Mirella wróciła do porzuconego tematu.

- Nie chcę o tym mówić - Agata była nieugięta.

- Kochanie, posłuchaj mnie - Mirella spojrzała na Agatę z czułością matki. - Oboje jesteście moimi przyjaciółmi więc jeśli mogę ci jakoś pomóc...

- Nie możesz - powiedziała szybko Agata - a ja nie chcę ci powiedzieć, bo nie chcę stracić przyjaciółki.

- Przysięgam, cokolwiek byś mi nie powiedziała, zawsze będę twoją przyjaciółką - Mirella powiedziała to uroczyście, z ręką na sercu.

- Jak chcesz - Agata poddała się. - Twój Piotruś to zwykły playboy, który traktuje kobiety jak szmaty - wyrzuciła to z siebie i od razu poczuła się lepiej. Wreszcie obaliła mit Cudownego Piotra, obrońcy uciśnionych i gentlemana w każdym calu.

- Co?! - Mirella wrzasnęła na całe gardło - O czym ty do cholery mówisz?!

- O twojej dobrej Wróżce i Aniele Strózu - powiedziała spokojnie Agata. Już jej nie zależało, właściwie nie musiała trzymać tego, co się stało w tajemnicy, a Mirella obiecała, że się od niej nie odwróci.

– Ale co konkretnie się wydarzyło? – Mirella starała się zachować spokój.

– Konkretnie, to mnie bzyknął i zostawił mi za to pieniądze – oświadczyła Agata.

– Spałaś z Piotrkim?! – Mirka nie mogła powstrzymać targających nią emocji.

Agata pokiwała głową twierdząco.

– Ty małpo! – krzyknęła Mirella – Ja od dziesięciu lat usiłuję go zaciągnąć do łóżka, a ty znasz go parę miesięcy i już ci się udało!! – szczerłość Mirelli była dla Agaty wręcz rozbijająca.

– To nie jest dla mnie ani śmieszne, ani miłe – powiedziała, a do oczu napłynęły jej łzy. – Nie planowałam tego i nawet o tym nie pomyślałam. Wykorzystał mnie i jeszcze mi za to zapłacił. Nie jestem kurwą. Potrzebowałam go, a on mnie wykorzystał – Agata płakała.

Mirella przytuliła ją.

– Już dobrze, przepraszam – pogłaskała ją po włosach. – Wierzę ci, że tak było, ale nie pasuje mi to wszystko do Piotra. I po wszystkim dał ci pieniądze? – Dopytywała się.

– Tak. Rano jak się obudziłam, jego nie było. Zostawił mi kartkę, że pieniądze są dla mnie i że ma nadzieję, że terapia mi się podobała – Agata nie mogła powstrzymać łez.

– Nie płacz, kochanie – Mirella przytuliła ją do piersi, ale cały czas nie mogła zrozumieć jak to się stało. Była pewna, że to jakieś nieporozumienie, nie wyobrażała sobie, żeby Piotr mógł tak się zachować. Po każdym facecie mogła się tego spodziewać, ale nie po Piotrze. Nie wiedziała, co ma powiedzieć Agacie, żeby ta nie pomyślała, że trzyma stronę Piotra. – A rozmawiałaś z nim po tej nocy? – zapytała

wreszcie.

- Nie - odpowiedziała Agata. - Dzwonił do mnie, ale nie chciałam z nim gadać i przestał dzwonić.

- Posłuchaj mnie - Mirella odsunęła Agatę od siebie i spojrzała jej w oczy. - Nie myśl, że biorę jego stronę, ale wydaje mi się, że zaszła jakaś straszna pomyłka. Może byłoby dobrze, żebyście się spotkali i wyjaśnili to sobie.

- Nie - Agata wyrwała się z objęć Mirelli. - Nie chcę się z nim spotykać i błagam cię nie aranżuj takiego spotkania. Przymknij mi, że nic mu nie powiesz, że wiesz o tym, co się stało - Agata spanikowała. Wiedziała, że Mirka jest zdolna do tego, żeby gdzieś ich razem spiknąć, a ona nie była na to gotowa. Nie wiedziałyby jak się zachować.

Mirella widziała, że Agata zachowuje się jak spłoszone zwierzątko. Przytuliła ją z powrotem do siebie.

- Obiecuję, możesz być spokojna - powiedziała. - Chcę tylko, żebyś ty się nad tym zastanowiła. Gdybyś знаła Piotra tak dobrze jak ja, wiedziałabyś, że nigdy czegoś takiego by nie zrobił, dlatego uważam, że to nieporozumienie.

- Dla mnie nie ma wątpliwości - westchnęła Agata. - Niestety - Dodała - a może i dobrze. Przecież i tak nie miałibyśmy szans być razem. Po pierwsze, ma rodzinę, a po drugie, co robiłby z taką gówniarą...

- Wiesz Agatko, w życiu różnie się układa - przerwała jej Mirella. - Wiem coś na temat jego rodziny i mogę ci powiedzieć, że to nie jest szczęśliwy facet. Nie chcę go obgadywać, ale samo to, ile pracuje, widziałas jego kalendarz. Gdyby było mu dobrze w domu, to by z niego nie uciekał.

- To dlaczego się nie rozwiedzie? - zapytała zdziwiona Agata.

- Nie wiem, różne są sytuacje. Jesteś młoda i na razie wszystko jest dla ciebie proste. Nie układa się, to się wycofujesz i do widzenia. Czasem życie jest bardziej skomplikowane. Żal mi Piotra, bo uważam, że zasługuje na prawdziwą miłość, a sądzę, że jej nie doświadczył. Co się zaś tyczy ciebie i twojego wieku, to wcale nie uważam, że duża różnica wieku jest przeszkodą. Jeżeli jest to związek dusz, to wiek nie ma znaczenia.

Agata zamyśliła się nad słowami koleżanki. Właściwie nigdy się nad tym nie zastanawiała czy mogłaby być w związku ze starszym facetem. Do tej pory było to dla niej czystą abstrakcją, kiedy kochała się z Piotrem nie myślała o tym, ile on ma lat, później też właściwie nie miało to dla niej znaczenia, dopiero teraz zaczęła o tym mówić. W sumie dla niej dojrzały facet był fajnym pomysłem, ale dla takiego faceta romans z dziewiętnastolatką... Co oprócz młodego ciała może dać dojrzałemu facetowi smarkula, odpowiedź jest prosta - nic. Właściwie faceci po czterdziestce często szukają sobie młodej kochanki, z żoną rozmawiają, bo mają o czym, a z kochanką się bzykają - Agata skrzywiła się na samą myśl o takim układzie. Nie, zdecydowanie jej to nie odpowiadało.

- A ty chciałaś być z nim, mieszkałaś u niego, dlaczego właściwie nie miałaś z nim romansu? - zapytała Agata - czy nie dlatego, że nie chciałaś rozbijać rodziny?

Mirella uśmiechnęła się.

- Nie miałam z Piotrem romansu, bo nigdy mi go nie zaproponował. Nigdy mnie nawet nie pocałował. Był taki moment, że sama prowokowałam sytuację, ale on udawał, że

tego nie widzi. Myślę, że robił to z szacunku do mnie i nie chciał, żebym poczuła się wykorzystana, bo wtedy u niego mieszkałam. Nie jestem zwolenniczką rozbijania rodziny, ale sytuację Piotra znałam na tyle, że nie zawahałabym się tego zrobić i nie miałabym z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia. Nie mogę ci więcej o nim opowiedzieć, pewne rzeczy wiem w zaufaniu i też nie wszystkie od niego. Dlatego jeszcze raz cię proszę, żebyś przemyślała sprawę porozmawiania z nim i wyjaśnienia kwestii tych pieniędzy.

Agata nic na to nie odpowiedziała, do oczu znowu napłynęły jej łzy.

- Mam pomysł - powiedziała po chwili Mirella zmieniając temat - zamówmy sobie niezdrowe żarcie i obejrzymy jakiś film. Najlepiej mordobicie ze strzelaniną albo jakiś krwawy horror. I ani słowa o miłości i facetach - uśmiechnęła się do Agaty.

Agata też się uśmiechnęła.

- Dziękuję - powiedziała. Nie doceniła przyjaciółki, była szczęśliwa, że Mirella okazała się tak lojalną koleżanką, a ona wreszcie mogła komuś powiedzieć szczerze o tym, co tak bardzo ją bolało.

- No co ty - Mirella puściła do niej oko - my, dziewczyny musimy trzymać się razem. Pizzucha czy chińczyk? - zapytała.

- Duża hot pepperoni na grubym cieście z pikantnym sosem - powiedziała Agata oblizując się na samą myśl.

- Ostra jesteś - zaśmiała się Mirka. - Wezmę dwie plus colę.

- No jasne, bez coli jak bez ręki - stwierdziła Agata.

- A co oglądamy? - zapytała Mirka, gdy już zamówiła jedzenie - Klasyk czy nowość?

- A co masz? - zapytała rzeczowo Agata.

Mirka uśmiechnęła się przebiegle.

- Wszystko - odpowiedziała.

Agata spojrzała pytająco.

- A widzisz kochana - zaśmiała się Mirella. - Cieszę się, że mogę jeszcze czymś zaskoczyć młodzież. Są takie strony internetowe, na które wchodzisz i możesz oglądać film online albo ściągasz za jakieś grosze. Tam jest chyba z milion tytułów.

- No to super, odpalaj kompa, zobaczymy co mają - zapaliła się Agata.

Po namyśle dziewczyny wybrały „Piłę”, ale wytrzymały tylko do połowy. Oglądanie krwawego horroru w połączeniu z jakimkolwiek jedzeniem nie było najlepszym pomysłem. Wreszcie wybrały „Ludzi honoru”, klasyka z doskonałą obsadą, trzy godziny rozgrywek prawniczych bez seksu i miłości, no i można było przy tym filmie jeść i pić. Wieczorem Agata wróciła do domu w całkiem innym nastroju. Cieszyła się, że opowiedziała o wszystkim Mirelli, bo wyrzuciła to z siebie i przestała się zadręczać. Nie mogła się doczekać poniedziałku, była strasznie ciekawa, co powie jej ten wróż z Galerii.

Następnego dnia od rana bolał ją brzuch i nie mogła nic przełknąć. Poszła do szkoły bez śniadania, ale tam też nie mogła się skupić. W końcu uświadomiła sobie, że denerwuje się przed wizytą u wróża. Przypomniała sobie, jakie miała emocje przed pierwszym spotkaniem z Piotrem i uśmiechnęła

się. Za pięć trzecia weszła do Galerii Wróżki i rozejrzała się dookoła. Stwierdziła, że właściwie tu nie ma gdzie wróżyć, jest sklep, lada no i co dalej. Zza lady wyłoniła się dziewczyna, równie prozaiczna jak poprzednia, ale bardziej miła.

– Dzień dobry – zagadnęła. – Mogę pani w czymś pomóc? – uśmiechnęła się przyjaźnie.

– Byłam zapisana na piętnastą do wróżki, a właściwie wróża i nie wiem dokąd pójść – odpowiedziała Agata.

– Tak, oczywiście – powiedziała dziewczyna. – Proszę zejść schodami w dół – pokazała ręką drzwi na końcu sklepu – gabinet numer dwa. Proszę wejść i poczekać.

– Dziękuję – uśmiechnęła się niepewnie Agata i skierowała tam. Zeszła po schodach i znalazła drzwi z numerem 2. Stanęła przed nimi i rozejrzała się. Korytarz był mroczny, oświetlenie kiepskie, a schody całkiem zwyczajne, betonowe. Spodziewała się czegoś zupełnie innego, chociaż właściwie nie wiedziała czego. Z korytarza było wejście do trzech pomieszczeń, tak jakby mogły jednocześnie wróżyć trzy wróżki. Drzwi pomalowane były na czerwono, a na nich widniała złota dwójka. Agata wzięła głęboki wdech i otworzyła drzwi. Jej oczom ukazało się małe pomieszczenie pomalowane również na czerwono. Były tam dwa czerwone fotele, okrągły stolik, przykryty czerwonym płótnem, na suficie biała lampa z czerwoną żarówką i trzy półki na ścianach, na których stały zapalone świece. W gruncie rzeczy w pokoiku było dość ciemno, nie było okna, ale było chłodno. Agata spojrzała w górę i zauważyła kratkę od klimatyzacji. Pokiwała głową i zamknęła drzwi. Usiadła w fotelu i wyciągnęła z kieszeni telefon, żeby go wyciszyć. Okazało się to zbędne, ponieważ w piwnicy i tak nie miała



zasięgu. Spojrzała na zegarek w telefonie, była równo piętnasta. Nagle drzwi się otworzyły i stanął w nich Piotr. Agacie telefon wypadł z ręki, on też stanął jak wryty. Pierwsza z szoku otrząsnęła się Agata. Podniosła z podłogi telefon i wstała.

- Przepraszam, chyba pomyliłam pokoje - powiedziała i chciała wyjść, ale Piotr stał w drzwiach nie puszczając jej. Wiedział, że jeśli teraz pozwoli jej odejść, to straci ją na zawsze. Gorączkowo szukał w myślach sposobu, żeby ją zatrzymać.

- Nie, nie pomyliłaś, jestem tu w zastępstwie - powiedział, cały czas stojąc w drzwiach.

- W takim razie rezygnuję, przepuść mnie - Agata nie była gotowa na spotkanie z Piotrem, bała się, że jak zaraz nie wyjdzie, to się rozpłacze.

- Poczekaj proszę - Piotr złapał ją za rękę. - Porozmawiajmy.

- Nie dotykaj mnie - warknęła.

Piotr zabrał rękę.

- Przepraszam - powiedział. - Proszę usiądź, tylko na chwilę.

Agata zawahała się. Zobaczyła, że on naprawdę szczerze ją prosi, chociaż mogła to być tylko jego gra. Przypomniała sobie słowa Mirelli, że powinna tę sytuację z Piotrem wyjaśnić i chociaż nie czuła się gotowa do konfrontacji z nim, uświadomiła sobie, że spotkali się tu nieprzypadkowo. W żadnym razie nie mogło to być zaplanowane, nikt nie wiedział, że ona tu przyjdzie. Wczoraj specjalnie nie wspomniała o tym Mirelli, żeby ta nic nie mogła

wykombinować.

Po chwili wahania cofnęła się i usiadła w fotelu.

– Słucham, o czym chcesz rozmawiać? – zapytała.

Piotr odetchnął z ulgą i również usiadł.

– Chciałem cię przede wszystkim przeprosić za tę sytuację, u mnie w domu – mówił powoli zastanawiając się nad każdym słowem. – Nie planowałem tego i nie chciałem ciebie zranić ani stawiać w niezręcznej sytuacji. Wiem, że różnica wieku między nami jest nie do przeskoczenia i przepraszam, że przez chwilę o tym zapomniałem, nie myślałem wtedy o tym. Chcę cię tylko prosić, żebyś nie rezygnowała z ezoteryki i z tej szkoły, o której tak bardzo marzysz. Ja nie mogę ci obiecać, że zapomnę o tej nocy, bo było to dla mnie cudowne przeżycie, ale mogę zachowywać się tak jakby to się nie wydarzyło...

Agata słuchała tego, co mówił Piotr i w ogóle go nie rozumiała. Wreszcie nie wytrzymała i przerwała mu.

– Przepraszasz mnie za to, że masz tyle lat ile masz?! O czym ty do cholery mówisz?! – była wściekła na niego, że odwraca kota ogonem – Potraktowałeś mnie jak dziwkę, zrobiłeś sobie terapię moim kosztem, a teraz opowiadasz mi jakieś pierdoły o wieku! Czy ty mnie przepraszasz, czy robisz ze mnie idiotkę?! – Agata aż trzęsała się ze złości – Ja naprawdę nie muszę tego słuchać – stwierdziła podnosząc się. – Już chyba dosyć mnie upokorzyłeś – podeszła do drzwi i otworzyła je.

– Agata, stój – Piotr znowu złapał ją za rękę.

Zaczęła mu się wyrywać.

– Puszczaj mnie! Rozmowa skończona!

– Nie, nie pozwolę ci teraz wyjść – Piotr trzymał ją mocno.  
– Chcę wiedzieć, o czym ty do cholery mówisz! – powiedział takim tonem, że Agata przestała się wrywać i zamknęła z powrotem drzwi. – Usiądź – poprosił już swoim zwykłym, aksamitnym głosem.

Agata bez słowa usiadła. Nie robiła tego z lęku, właściwie nie wiedziała dlaczego mu się tak poddała.

– Nie rozumiem, skąd wyciągnęłaś takie wnioski – zaczął. – Nigdy cię nie upokorzyłem i nigdy tego nie zrobię. Skąd taki pomysł, że potraktowałem cię jak dziwkę, Agata, ja w ogóle nie rozumiem o czym ty mówisz! – Piotr miał łzy w oczach.

Agata była zaskoczona takim obrotem sprawy. Piotr wyglądał jakby naprawdę niczego nie rozumiał, no ale kartka była kartką, a pieniądze, które jej zostawił, przecież się ich nie wyprze.

– Nie wiesz o czym mówię? – zapytała z goryczą w głosie – A kartka, którą mi zostawiłeś i pieniądze, pamiętasz, czy wymyśliłam to sobie?

– Doskonale pamiętam tę kartkę – odpowiedział.

– A pieniądze?

– Pieniądze też.

– Aha, czyli to jest u ciebie normalne, że jak robisz terapię łóżkową, to na drugi dzień zostawiasz dziewczynie pieniądze – zadrwiła Agata. – Tak masz, taki gest?

– Jaką łóżkową terapię?! – krzyknął Piotr.

– A co napisałeś na kartce?! – krzyknęła Agata – Że masz nadzieję, że poczuję się lepiej po kompleksowej terapii – przypomniała mu.

Piotr złapał się za głowę.

- To był taki żart - nie mógł uwierzyć, że Agata potraktowała to tak osobiście. - Kochałem się z tobą zupełnie nieterapeutycznie, bo nie stosuję takiej terapii!

- A pieniądze, to też żart? - Agata powoli przestawała ogarniać tę rozmowę.

- Nie, pieniądze były na serio - przyznał Piotr. - Przecież powiedziałaś, że nie masz pieniędzy i nie chcesz wracać do domu. Zostawiłem ci kasę, gdybyś chciała zamówić jedzenie, czy wyjść do sklepu kupić sobie coś na śniadanie, bo ja w tym domu nie mam nic do jedzenia - tłumaczył jej.

- No, ale przecież napisałeś, że jak będę wychodzić, to żebym tylko trzasnęła drzwiami - Agata nic już nie rozumiała. Piotr natomiast zrozumiał, o co ta cała awantura i czuł się coraz pewniejszy.

- Tak napisałem, bo zabrałem klucze. Chciałem rano zamknąć drzwi, żebyś się czuła bezpiecznie. Napisałem tak, bo nie chciałem, żebyś siedziała głodna i bała się wyjść z domu, bo nie masz czym zamknąć drzwi, rozumiesz teraz? - Piotr uśmiechnął się ciepło do Agaty. Teraz już był pewien, że kocha tę dziewczynę i to bardzo.

Agata wiedziała, że to ona narozrabiała, ale ciągle nie mogła uwierzyć, że tak się pomyliła. Piotr patrzył na nią uważnie i widział, jak układa sobie wszystko w swojej ślicznej główce i próbuje zrozumieć jak mogła się tak pomylić w stosunku do Piotra. Był nią tak zafascynowany, że mógłby na nią patrzeć godzinami. Wreszcie zorientowała się, że Piotr cały czas się jej przygląda.

- Przepraszam - powiedziała niepewnie i spuściła głowę.

Piotr wyciągnął ręce kładąc je na stoliku i delikatnie pogłaskał dłonie Agaty.

– Kocham cię, maleńka – powiedział.

Agata spojrzała na niego zaskoczona. Nie spodziewała się takiego wyznania.

– Nigdy nie chciałbym zrobić nic takiego, żebyś poczuła się skrzywdzona czy źle potraktowana, wierzysz mi? – zapytał.

Agata spojrzała na niego, w oczach miała łzy. Pokiwała tylko głową na znak, że wierzy.

– Gdybym wiedział, że chodzi o tę głupią kartkę, to zrobiłbym wszystko, żeby od razu to z tobą wyjaśnić. Ja byłem pewien, że przestraszyłaś się tego, co zrobiłaś i nie chciałaś mieć żadnych zobowiązań wobec żonatego faceta w wieku twojego ojca – powiedział – Dlatego, po twoim SMS-ie, przestałem się odzywać. Po prostu nie miałem argumentów, nie mogę zmienić ani metryki, ani wyprzeć się rodziny.

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

– Przecież w ogóle nie o to chodziło – pokręciła głową. Uświadomiła sobie, że gdyby nie dzisiejsze spotkanie, nigdy by sobie tego nie wyjaśnili i każde wiedziałyby swoje.

Piotr położył jej rękę na policzku kciukiem ocierając spływającą łzę.

– To był najgorszy tydzień w moim życiu – powiedział po chwili. – Nie chcę już nigdy przeżywać podobnych emocji. Myślałem, że już cię nie zobaczę. Miałem nadzieję, że przyjdiesz na zajęcia z kart, gdy nie przyszłaś, mój świat się zawalił. Wiedziałem, że nie mogę nawet próbować cię przekonać, żebyś chciała być ze mną. Nawet nie wiem jak

prowadziłem te zajęcia, a potem jeszcze przyszła Mirella i gadała jak najęta, to było nie do zniesienia. Niedzielę spędziłem z dziećmiakami w zoo, ale też nie bardzo pamiętam co tam robiliśmy. Przez cały czas zastanawiałem się, jak mogę cię do siebie przekonać, sprawić, żebyś chociaż spróbowała porozmawiać ze mną. Dzisiaj rano zadzwonił Czesiek i zapytał, czy mogę go zastąpić o piętnastej w Galerii. Ma jakieś pilne sprawy, a dziewczyny nie wzięły telefonu od klienta i nie można go odwołać. Zgodziłem się tylko dlatego, że nie wypadało mi odmówić. Czesiek był moim nauczycielem tarota i wiele mu zawdzięczam, a teraz zawdzięczam mu życie – Piotr uśmiechnął się do Agaty, której z oczu cały czas kapały łzy.

Uświadomiła sobie, że to, co on przeżył przez ten tydzień było o wiele gorsze niż jej przeżycia. Ona przynajmniej czuła wściekłość, którą w każdej chwili mogła wyładować opowiadając o wszystkim Mirelli, czy dzwoniąc do niego i mówiąc, co o nim myśli, a on był bezsilny wobec tego, że dziewczyna, na której mu zależało stwierdziła, że jest dla niej za stary.

– Nie płacz, kochanie – powiedział Piotr i wstał, żeby ją przytulić. Agata zarzuciła mu ręce na szyję i rozplakała się jeszcze bardziej.

Piotr usiadł z powrotem na fotelu i posadził sobie Agatę na kolanach. Przytulała się do jego piersi, a on głaskał ją po włosach.

– No już maleńka, wszystko w porządku – mówił. – Przestań wreszcie płakać, bo tu nie ma miejsca na „kompleksową terapię” – zażartował.

Agata spojrzała na niego i uśmiechnęła się.

- Jedno ci teraz w głowie? – zapytała czochrając jego bujną czuprynę.

- A ty, co masz w swojej ślicznej główce? – zapytał Piotr głaszcząc ją po włosach.

- To samo – odpowiedziała figlarnie Agata i pocałowała go. Po chwili całowali się jak szaleni, nie mogąc się od siebie oderwać. Nie usłyszeli nawet pukania. Drzwi się otworzyły i stanął w nich wysoki, przystojny mężczyzna koło sześćdziesiątki z siwą brodą. To, co zobaczył, przerosło jego najśmielsze oczekiwania.

- Hm, hm – chrząknął znacząco i dopiero wtedy Agata i Piotr go usłyszeli.

Agata spojrzała na niego i zawstydzona schowała głowę w ramionach Piotra, a ten uśmiechnął się szeroko i wyciągnął rękę.

- Cześć Czesiu – uniósł się z fotela, żeby podać mu rękę, drugą przytrzymując Agatę.

Starszy pan uścisnął mu dłoń.

- Widzę, że miałem nosa, że oddałem ci tę klientkę – stwierdził. – Ja mógłbym nie sprostać wymaganiom.

Agata parsknęła śmiechem cały czas schowana w ramionach Piotra. Piotr się roześmiał.

- Tak, to faktycznie specyficzny klient – powiedział – wymaga „kompleksowej terapii” – i przytulił Agatę jeszcze mocniej do siebie. Czesław spojrzał na Piotra i Agatę i pokiwał głową.

Piotr wstał z fotela, postawił Agatę na podłodze i wziął ją za rękę.

- Czesiu, to jest Agata, miłość mojego życia, a to jest Czesław, najlepszy tarocista jakiego znam – przedstawił ich sobie Piotr.

Czesław uścisnął dłoń Agaty i spojrzał na Piotra.

- Pewnie umówiła się ze mną, bo chciała się podpytać o ciebie, a tu proszę, nie miała takiej szansy – puścił oko do Agaty.

Agata uśmiechnęła się. Starszy pan wydał się jej bardzo sympatyczny.

- Przepraszam, że wam przeszkodziłem, ale za dziesięć minut przyjdzie moja stała klientka i chciałem się przygotować – kontynuował.

Piotr spojrzał na niego figlarnie i uśmiechnął się zawadiacko.

- Nie, nie mój drogi, nic z tych rzeczy – powiedział szybko Czesław. – Moje terapie ograniczają się wyłącznie do kart, ale dziękuję ci, że zgodziłeś się przyjść tutaj za mnie, jestem twoim dłużnikiem.

Piotr spojrzał na Agatę a potem na Czesława.

- O nie – pokręcił głową – to ja jestem twoim dłużnikiem.

Czesław pokiwał głową ze zrozumieniem.

- Musimy się spotkać i to niedługo – powiedział.

- Jasne – obiecał Piotr. – To nie przeszkadzamy ci już, uciekamy – podał Czesławowi rękę, Agata też się pożegnała.

- Do zobaczenia – powiedział. – I powiedz Agnieszce na górze, że to była wróżba bezpłatna. Ja jej to później wyjaśnię.

- Ok... Dzięki – powiedział Piotr i oboje z Agatą wyszli.



Gdy wchodzili po schodach Agata zaprotestowała.

– Słuchaj, nie wygłupiaj się, ja normalnie zapłacę, nie chcę robić zamieszania.

– Dobrze już, portfel cię swędzi czy co? – Piotr nie mógł zrozumieć dlaczego Agata w każdej sytuacji upierała się, żeby płacić. – Czesiek powiedział, że to załatwi, więc niech załatwi.

Weszli do sklepu i podeszli do lady. Czekala tam na nich ta sama dziewczyna, która skierowała Agatę na dół. Na jej twarzy malowało się zaskoczenie kiedy zobaczyła, że Piotr trzyma Agatę za rękę.

– Agnieszka, ta wróżba była free, Czesiek ci to później rozpisze – powiedział Piotr.

– Ale... – Dziewczyna chciała jakichś wyjaśnień, ale Piotr jej przerwał.

– Będzie załatwione, nie martw się, do zobaczenia – i pociągnął zaskoczoną Agatę za sobą.

Gdy wyszli ze sklepu, Agata nie była zadowolona.

– Nie lubię takich sytuacji – powiedziała. – Ta dziewczyna w ogóle nie rozumiała o co chodzi!

Piotr przewrócił oczami.

– Czesiek jej to wytłumaczy, przestań się tym tak przejmować – powiedział. – Przyjechałaś samochodem czy autobusem?

– Autobusem.

– To idziemy do mojego samochodu – powiedział Piotr i pocałował Agatę w rękę, a potem objął ramieniem.

Agata nie protestowała. Była najszczęśliwszą dziewczyną na świecie i za nic nie chciała, aby ten stan się zmienił. Gdy

wsiedli do samochodu, Piotr spojrział na zegarek.

- Kurcze, późno - mruknął do siebie.

- O co chodzi? - zapytała Agata - Jeśli gdzieś się spieszysz, to powiedz.

- Mam za pół godziny klienta, nie zdążę go już odwołać, bo pewnie już do mnie jedzie - tłumaczył Piotr. - Ale to nic, pojedziemy do mnie i postaram się skończyć w ciągu godziny, półtorej i potem już będę cały twój - uśmiechnął się i pocałował Agatę w usta.

- Nie, to nie ma sensu - odpowiedziała.

Piotr spojrział na nią zaskoczony.

- Ty jedź w swoją stronę, a ja pojedę autobusem do domu. Muszę zrobić na jutro ostatnie poprawki mojej pracy na maturę i umówiłam się z polonistką, że jutro dam jej to skończone. Poza tym dogadałam się z rodzicami i nie chcę teraz stawiać ich w takiej sytuacji, że ni stąd ni zowąd nie wrócę na noc. Zresztą ty też jesteś zajęty i tak naprawdę nie wiesz, ile ci się zejdzie z tym klientem - tłumaczyła Agata. - Przepraszam cię kochanie - Agata pogłaskała go po policzku. - Wydaje mi się, że lepiej umówmy się na jutro. Jesteś zajęty po południu?

Piotr pokręcił przecząco głową, ale minę miał bardzo niezadowoloną.

- Będę u ciebie około piętnastej, może być? - zapytała.

- Nie jestem z tego zadowolony - Piotr wreszcie się odezwał. - Tak naprawdę to najchętniej nie wypuściłbym cię z objęć, ale masz rację - westchnął. - Mogę cię chociaż odwieźć do domu? - zapytał.

- Nie - odpowiedziała stanowczo Agata. - Bo na pewno nie

zdasz obrócić w pół godziny. Lepiej posiedźmy jeszcze chwilę w samochodzie – z figlarnym uśmiechem powiedziała Agata, przytuliła się do Piotra i pocałowała go.

– Kocham cię – powiedział po chwili. – Obiecuj, że już nigdzie mi nie uciekniesz.

– Obiecuję – uśmiechnęła się. – Będę u ciebie jutro przed trzecią – powiedziała i otworzyła drzwi od samochodu.

Piotr przyciągnął ją do siebie i pocałował.

– Będę na ciebie czekał – szepnął jej do ucha, aż przeszedł ją dreszcz podniecenia.

Wysiadła z samochodu, trzasnęła drzwiami i posłała mu buziaczka. Pomachał do niej i odjechał. Agata nie mogła uwierzyć w swoje szczęście. Gdy tylko dojechała do domu, zamknęła się w pokoju, rozsiadła na łóżku w kwiecie lotosu i zadzwoniła do Mirelli. Opowiedziała jej krótko, co się wydarzyło i że wyjaśniła sobie wszystko z Piotrem. Wspomniała też o tym, że oczywiście w kwestii Piotra Mirka miała całkowitą rację.

– No widzisz, mówiłam ci, że to musiało być nieporozumienie – Mirella była szczęśliwa słysząc Agatę w tak dobrej formie.

– Wiesz, tylko dzięki temu, że wczoraj pogadałyśmy, dzisiaj dałam mu szansę. Inaczej pewnie bym wyszła i nawet by mnie nie dogonił – westchnęła Agata.

– Super, cieszę się, że wszystko się wyjaśniło, ale za ten brak zaufania do mnie to jeszcze się policzymy – Mirella miała na myśli fakt, że Agata nie powiedziała, że idzie do wróżki.

– Przepraszam – powiedziała skruszona. – Mirka wiesz co – zmieniła temat – Dziwnie jednak się czuję wiedząc, że on ma

rodzinę. Kurcze, nie chciałabym, żeby mój ojciec prowadził podwójne życie.

- Agatko posłuchaj mnie - westchnęła Mirella, doskonale rozumiała jej obiekcje. - Nie mogę cię w żaden sposób przekonać, żebyś pozbyła się wyrzutów sumienia. Chyba najlepiej będzie, jeżeli porozmawiasz na ten temat z Piotrem. Wydaje mi się, że bez problemu wszystko ci opowie i wtedy zdecydujesz czy wchodzisz w ten układ, czy nie. W moim przekonaniu sam fakt posiadania przez niego rodziny to za mało, żeby mieć poczucie winy, musisz wiedzieć na ile oni faktycznie są ze sobą.

- A moi starzy? - westchnęła Agata - Zabiją mnie, jak się dowiedzą, że mam taki romans.

- To jest twoje życie, a nie ich i nie możesz robić tylko tego, co inni od ciebie oczekują. Jeżeli jesteś przekonana, że chcesz coś zrobić, zrób to. To rzeczywistość ma się dostosować do ciebie, a nie ty do rzeczywistości - odpowiedziała Mirella.

- Myślałam, że jest dokładnie odwrotnie - zdziwiła się Agata.

- Większość ludzi tak myśli i dlatego mają tak jak mają - stwierdziła Mirka. - Posłuchaj, porozmawiaj z Piotrem i odpowiedz sobie na pytanie, czy właśnie z nim chcesz być. Gdy to zrobisz, cały świat dopasuje się do twojej decyzji. Przepraszam cię kochana, ale muszę kończyć, bo dzwoni Mirek i sama rozumiesz.

- To pa - powiedziała Agata i rozłączyła się. Doskonale rozumiała, że Mirek był priorytetem i nie mógł czekać.

Włączyła laptopa i wzięła się za poprawianie pracy. Po kilku minutach zaburczało jej w brzuchu. Uświadomiła sobie, że

właściwie od rana nic nie jadła. Mamy nie było, więc musiała sama się obsłużyć. Jedząc obiad zastanawiała się, w co jutro ubierze się do Piotra i jak w ogóle będzie wyglądało to spotkanie. Pierwszy seks był bardzo spontaniczny i fantastyczny, ciekawa była bardzo następnego. Cieszyła się, że Piotr jest doświadczonym mężczyzną i postanowiła zdać się na niego. Sama nie była doświadczona w tym temacie, zresztą biorąc pod uwagę wiek, to w żadnym temacie nie była doświadczona w porównaniu z Piotrem. Po obiedzie poprawianie pracy szło jej jeszcze gorzej niż z pustym brzuchem. Rozmyślania o Piotrze sprawiły, że zaczęła za nim tęsknić i była zła na siebie, że nie przystała na jego propozycję. Przypomniała sobie jego pocałunki, poczuła słodycz w ustach. Dzwonek telefonu przywołał ją do rzeczywistości, dzwonił Piotr.

– Cześć kochanie – powiedział, gdy Agata odebrała telefon. Jego głos był tak fantastyczny, że Agata poczuła dreszcze na całym ciele.

– Cześć – powiedziała po chwili – właśnie o tobie myślałam.

– Skończyłem wróżbę i zaraz jadę do domu – powiedział – ale przedtem chciałem cię usłyszeć.

Agata spojrzała na zegarek, było po siódmej. Zrobiło jej się smutno, że Piotr jedzie do swojego domu, a ona siedzi u siebie.

– Kochanie, jesteś tam? – zapytał po chwili milczenia.

– Jestem, jestem – ocknęła się Agata. – Tęsknię za tobą – powiedziała.

– Ja bardziej – odpowiedział. – Poprawiłaś już tę swoją pracę? – zapytał.

- Nie, właśnie nad tym siedzę – westchnęła.
- Jaki temat sobie wybrałaś? – zainteresował się.
- Pokolenie 1956 roku w kontekście przemian społecznych.
- O kurcze, ambitnie – w jego głosie słychać było uznanie.

Agata roześmiała się.

- A co, nie wyglądam na taką ambitną?

- Nie, nie, nie o to chodzi – tłumaczył się .- Po prostu z tego co pamiętam, w szkole średniej mało jest tematów z drugiej połowy dwudziestego wieku.

- No raczej – przytaknęła Agata – ale już mam dosyć tych wszystkich Kochanowskich, Sienkiewiczów, Mickiewiczów i Słowackich. W dwudziestym wieku tyle się działo, a my w kółko uczymy się o jakichś zaszłościach.

- Słusznie – przyznał Piotr – ale konkretnie, to skupiasz się na poezji czy prozie?

- Na prozie, nie kręci mnie poezja – stwierdziła Agata – jest dla mnie mało prawdziwa.

- Aha, rozumiem, Hłasko, Nowakowski, Bratny, Andrzejewski, Konwicki – Piotr zaczął sypać nazwiskami jak z rękawa. Agata była zaskoczona.

- Dobry jesteś – stwierdziła z uznaniem.

Piotr roześmiał się.

- A nie wyglądam na takiego, który coś tam wie?

- Nie, nie, przepraszam, nie to miałam na myśli – Agacie zrobiło się głupio. – Po prostu ludzie nie znają autorów po dwudziestolecie międzywojennym, no chyba, że jakieś pojedyncze nazwiska, bo jak sam powiedziałaś ,w szkole nie

ma czasu na dwudziesty wiek, dopiero na studiach humanistycznych.

- Masz rację - przytaknął Piotr.

- Poczekaj - Agata się zorientowała, że Piotr chyba troszkę sobie z niej żartuje. - A właściwie jaką szkołę skończyłeś?

Piotr znowu się roześmiał.

- Różne - odpowiedział. - Trochę tego było, ale filologię polską między innymi też.

- Tak czułam - przyznała Agata. - I jaką jeszcze?

- Psychologię, jeżeli chodzi o stacjonarne studia - odpowiedział Piotr. - A ty strasznie ciekawska jesteś - żartował.

- Jesteś taki skryty, ty wiesz o mnie wszystko, a ja o tobie nic - stwierdziła Agata. - I jeszcze masz do pomocy karty - Dodała.

- Kochanie, nie mam przed tobą tajemnic, pytaj.

- Dobrze, przygotuję listę pytań - żartowała Agata.

- Raczej miałem inne plany na jutro - powiedział po chwili Piotr - ale zawsze możemy je zmodyfikować - Dodał. - Pracuj sobie, ja się zmywam i widzimy się jutro.

- Tęsknię bardzo i żałuję, że nie pojechałam z tobą - przyznała Agata.

Piotr roześmiał się.

- Ja też żałuję, ale widocznie tak miało być. Kocham cię i cieszę się, że odebrałaś ode mnie telefon.

- Cieszę się, że zadzwoniłaś.

- Całuję cię kochanie, śpij słodko.

- Ja też cię całuję i mocno przytulam, do jutra - odpowiedziała. Przepełniona radością i miłością wróciła do swoich zajęć. Nie było to łatwe, bo cały czas myślała o Piotrze i ich jutrzejszym spotkaniu. W końcu postanowiła nie wgłębiać się już w tę pracę tylko poprawić w tych miejscach, gdzie polonistka miała uwagi i zamknąć sprawę. I tak zajęło jej to dwie godziny, więc pogrzebała jeszcze w internecie i poszła spać.

## Rozdział IX

Piotr przyjechał do domu i jak zwykle nikt się tym nie zainteresował. Dzieci zajęte przy komputerach, każde w swoim pokoju, żona przy laptopie w swojej pracowni. Piotr westchnął, nie takiego życia rodzinnego się spodziewał, kiedy zakładał rodzinę. Każdy ma to, co ma. Największą radością była dla niego teraz Agata. Chciał dać jej wszystko to, czego nie mógł dać żonie i dzieciom, bo oni tego od niego nie chcieli. Zrobił sobie kanapki i zamknął się w swoim pokoju. Znalazł wspomnienia Marka Hłaski „Piękni dwudziestoletni” i pogrążył się w lekturze. Siedział zaczytany, gdy nagle usłyszał, że jego żona rozmawia przez telefon, prawdopodobnie z jakimś facetem, ciągle się śmieje i umawia na jutro. Odłożył książkę i podszedł otworzyć drzwi. Stał w nich i słuchał. Chodziła po kuchni i opowiadała jakieś historie z pogranicza erotyki, Piotr nic nie mówił, tylko słuchał. W końcu Elwira podeszła roześmiana do drzwi kuchni i kątem oka zobaczyła Piotra stojącego w drzwiach pokoju.

- Muszę kończyć, na razie - powiedziała i szybko się



rozłączyła.

- Nie wiedziałam, że jesteś - zwróciła się do Piotra.

- A gdybyś wiedziała, to rozmawiałabyś ciszej czy wcale? - zapytał.

- O co ci chodzi, nigdy cię nie ma w domu - powiedziała z pretensją w głosie. - Czym sobie zasłużyliśmy na zaszczyt odwiedzin? - zadrwiła.

- Nawet jak jestem, to i tak mnie nie zauważasz - stwierdził Piotr. - Nie życzę sobie, żeby po moim domu kręcili się obcy faceci, rozumiesz? - powiedział to takim tonem, że Elwira aż się cofnęła. Nigdy się go nie bała i traktowała raczej pobłaźliwie, ale czasami jego postawa wzbudzała w niej respekt.

- Jeżeli chcesz się z kimś umawiać, rób to poza domem - Dodał.

- To nie jest twój dom - powiedziała wreszcie - i mogę robić, co mi się podoba.

- Zrób podział majątku, to będzie jasne co jest czyje - zaproponował Piotr. - Nie chcę, żeby dzieci widziały, że spotykasz się z jakimś facetem.

- Mam już dość twojego rządzenia się w moim życiu! - krzyknęła Elwira - Jak tylko jesteś w domu, to zaraz wprowadzasz swoje rządy i wiecznie coś ci się nie podoba! - krzyczała tak głośno, że dzieci wyszły ze swoich pokoi. Marika popatrzyła na nich oboje z politowaniem i weszła z powrotem do siebie trzaskając drzwiami. Cyprian był młodszy, miał dziesięć lat i jak zobaczył ojca ucieszył się i wskoczył mu na rękę.

- Cześć tato, super, że jesteś, chodź pokażę ci co znalazłem

w komputerze.

Piotr przytulił synka i postawił go na podłodze.

– Zaraz do ciebie przyjdę kochanie – powiedział – skończę rozmawiać z mamą – i popchnął synka delikatnie w stronę jego pokoju. – Idź do siebie, zaraz przyjdę.

Cyprian wszedł posłusznie i zamknął drzwi.

– Zadowolona jesteś z siebie? – zapytał żonę – Może wyjdź na zewnątrz i trochę pokrzycz, żeby sąsiedzi słyszeli.

Elwira minęła go z wściekłością w oczach, weszła do siebie i trzasnęła drzwiami. Piotr poszedł za nią.

– Jeżeli dowiem się, że sprowadzasz sobie tutaj kochanków, to zabiorę ci dzieci, czy rozumiałaś?

– Spierdalaj – syknęła.

Piotr podszedł bliżej i nachylił się nad nią.

– Rozumiałaś, co powiedziałem? – zapytał ponownie.

Spojrzała na niego z wściekłością.

– Rozumiałam – odpowiedziała.

– Bardzo dobrze – powiedział Piotr. – I jak rozmawiasz z kochankiem przez telefon, to nie musisz się drzeć na cały dom. Jak jest głuchy, to wysyłaj mu SMS-y. Wolałbym, żebyś była bardziej dyskretna – i wyszedł z jej pokoju zamykając za sobą drzwi.

Poszedł do pokoju syna. Przez cały wieczór Cyprian pokazywał mu różne sztuczki na komputerze i Piotr czuł się z nim naprawdę dobrze. Pomyślał sobie, że te dzieci zasłużyły na spokojny dom i kochających się rodziców, a nie taką imitację rodziny. Nie był zadowolony z takich awantur, ale Elwira była osobą, z którą nie można było normalnie

porozmawiać. Kiedy próbował być dla niej miły, ona wykorzystywała to i wchodziła mu na głowę. Na jej wyobraźnię działało wyłącznie zastraszanie, wtedy na jakiś czas się uspokajała. Bała się, że Piotr zabierze jej dzieci, ale nie dlatego, że je kochała i była z nimi bardzo związana. Po pierwsze wstyd przed ludźmi, a po drugie względy finansowe. Piotr podejrzewał, że był jeszcze trzeci powód, ezoteryczny, ale nie miał pewności.

Wieczorem, kiedy dzieci już spały, Piotr zatopił się w rozmyślaniach o jutrzejszym dniu. Nie mógł się doczekać popołudnia, tęsknił za Agatą, była taka ciepła i miła, chociaż miała charakterek. Piotr na samą myśl o dzisiejszym spotkaniu uśmiechnął się, a potem westchnął. Gdyby nie przypadek, mogliby już nigdy sobie tego nie wyjaśnić. Teraz dopiero zrozumiał znaczenie karty Sąd Ostateczny, którą wylosował pytając o spotkanie z Agatą. To była po prostu karta przeznaczenia. Gdyby od początku potrafił ją tak zinterpretować, nie martwiłby się. Poczł się bardzo zmęczony więc poszedł się umyć. Gdy przechodził obok pokoju żony słyszał, że rozmawia z kimś przez telefon, ale po cichu i w dodatku przy włączonym telewizorze. Uśmiechnął się do siebie.

– I tak ma być – pomyślał.

W nocy znów przyśnił mu się sen z Agatą. Znów była ta sama polana i czarne chmury i on związany linami. Agata wołała go i wołała, a on nie mógł się ruszyć. W końcu odwróciła się i zaczęła odchodzić, zabierając ze sobą słońce. Całą polanę i las spowiła ciemność. Piotr wiedział, że nie ma czasu, jeśli chce ją dogonić, musi natychmiast wyzwolić się z lin. Wziął głęboki wdech i pomyślał sobie, że chce tego, chce za nią pobiec i z nią być i nic innego się nie liczy. Musi uwolnić

się i ją dogonić i po prostu wstał, liny się rozerwały. Był wolny. Pobiegł w kierunku Agaty, ale zerwał się okropny wiatr, który uniemożliwiał mu jakikolwiek ruch. Usłyszał też złowieszczy śmiech swojej żony i zrozumiał, że to ona sprowadziła ten wiatr. Przestał walczyć i pomyślał, że to on sam tworzy tę rzeczywistość i nikomu nie pozwoli ingerować w swoje życie. Ma być tak jak on chce, a on chce być z Agatą i dogoni ją, choćby na końcu lasu. I wtedy wiatr ustał, rozstąpiły się chmury i przedarły się promienie słońca, które oświetliły mu drogę przez las, prosto w ramiona Agaty. A ona czekała na niego na drugiej, jasnej polanie pełnej kwiatów, skąpanej w słońcu, cieplej i bezpiecznej. Gdy podbiegł do niej odwróciła się i wyciągnęła do niego ręce. Była radosna i spokojna. Piotr wziął ją w ramiona i... obudził się. Spojrzał na zegarek, była piąta. Zamknął oczy i próbował przywołać swój sen. Wreszcie zrozumiał o co chodzi. Musiał się po prostu zdecydować czy ma odwagę być z Agatą, czy nie. To właśnie Agata była tą osobą, która miała go uratować od popadnięcia w całkowity mrok. Trzeba było tylko podjąć decyzję i reszta sama się ułożyła. – To naprawdę ja sam tworzę tę rzeczywistość – pomyślał Piotr. – Cholera, to naprawdę działa! Poleżał jeszcze przez chwilę myśląc o Agacie i o cudownym dniu, który go czeka. O szóstej zadzwonił budzik, Piotr był tak szczęśliwy, że nic nie mogło wyprowadzić go z równowagi. Pojechał do szkoły, przed zajęciami wysłał do Agaty SMS-a. Nie chciał dzwonić, bo myślał, że może jeszcze śpi. Agata oddzwoniła za chwilę.

– Dzień dobry kochanie – usłyszała słodki, aksamitny głos w telefonie.

– Dzień dobry – odpowiedziała zaspanym, ale pełnym radości głosem.

- Obudził cię mój SMS? – zapytał Piotr z troską w głosie.
- Nie, już nie spałam, ale jeszcze leżę w łóżku – odpowiedziała Agata.
- Zaraz zaczynam zajęcia, chciałem ci tylko powiedzieć dzień dobry i upewnić się, że nic się od wczoraj nie zmieniło.
- W kwestii naszego spotkania nic się nie zmieniło, będę o piętnastej.
- A w jakiej kwestii się zmieniło? – zapytał Piotr
- Jak przyjadę to ci powiem – obiecała Agata.
- Powiedz mi teraz, proszę.
- To nie jest sprawa na telefon – Agata droczyła się z Piotrem.
- Teraz zacząłem się martwić – powiedział poważnie – mów szybko, o co chodzi.
- Na pewno nie chcesz poczekać? – zapytała zalotnie.
- Gadaj i to już – powiedział niby-groźnie Piotr.
- Jesteś fantastyczny, kocham cię – wyznała Agata.
- To faktycznie duże zmiany – zaśmiał się. – A powiesz mi to samo, jak się spotkamy?
- I to wiele razy – obiecała.
- Kocham cię, moja maleńka – powiedział Piotr. – Zaraz zaczynam zajęcia, do zobaczenia.
- Miłej pracy kochanie – powiedziała Agata. – Do zobaczenia – i rozłączyła się. Poleżała jeszcze chwilę w łóżku, ale rozmowa z Piotrem sprawiła, że mogła już myśleć tylko o nim.

\* \* \*

Pojechała do szkoły zostawić swoją pracę polonistce, posiedziała na fakultetach z historii, ale zachowywała się tak jakby jej tam nie było. Historyczka przez dwie godziny była spięta, bo takie zachowanie Agaty Werner było dla niej nie do pomyślenia – żadnych uwag ani dociekliwych pytań. Agata cały czas myślami była z Piotrem, rozmyślała o tym, co było i o tym, co będzie. Po zajęciach wróciła szybko do domu. Wykąpała się i zajrzała do szafy. Zaczęła przeglądać ubrania i zastanowiła się w co się ubrać, żeby wyglądać seksownie, ale nie wyzywająco. W końcu stwierdziła, że chyba najważniejsza jest bielizna, otworzyła szufladę i przejrzała majteczki. Ulubioną firmą Agaty był Triumph, ale traktowała go raczej codziennie, a ta okazja nie była codzienna. Zdecydowała się na czerwone, koronkowe stringi Feliny i taki sam biustonosz. Założyła czarne rurki i czerwoną obcisłą bluzeczkę na guziczki i z dekoltem. Obejrzała się w lustrze i stwierdziła, że wygląda sexy. Usiadła przy stoliku i spojrzała w lusterko. Zaczęła się malować. Położyła na twarz delikatny make-up, podkreśliła oczy czarną kredką i rzęsy czarną maskarą. Przyszedł czas na wybranie perfum. Agata wstała i podeszła do półki, na której stały. Przekładała flakony nie mogąc się zdecydować, który zapach będzie najbardziej odpowiedni. Chciała pachnieć zmysłowo, ale też delikatnie, niezbyt ostro. Zawahała się między Laguną Salvadora Dali, Truth CK i Romancem Ralpha. Po przemyśleniu odrzuciła Ralpha, dostała go od Maćka. Pierwszy raz cieszyła się, że nie ma Maćka, od razu by się zorientował, że kroi się jakaś rozbierana randka. Ucieszyła się, a potem zasmuciła. Miała tyle swoich spraw, że ostatnio nie myślała o nim, ale wierzyła

Piotrowi, że wszystko się ułoży. Ostatecznie zdecydowała się na Truth, wylała na siebie prawie pół flakonu i wrzuciła go do plecaka. Zastanowiła się też nad zabraniem jakiejś koszulki do spania, ale szybko się rozmyśliła: ani nie zamierzała chodzić w koszulce, ani tym bardziej spać – uśmiechnęła się na myśl o dzisiejszym popołudniu. Schowała jeszcze do plecaka bieliznę, ubranie na zmianę i kosmetyki, zostawiła rodzicom kartkę, że nie wróci na noc, będzie u Mirelli i odezwie się jutro. Przed kamienicą Piotra była za dwadzieścia trzecia. Drzwi były otwarte, więc weszła od razu na górę i zapukała. Po chwili otworzył, uśmiechnął się szeroko i zaprosił do środka. Trzasnął drzwiami i od razu porwał ją w ramiona. Agata zarzuciła mu ręce na szyję, łąpczywie zaczęli się całować, aż zabrakło jej tchu.

– Tęskniłem – wyszeptał. Po chwili, delikatnie odsunął się od niej i popatrzył w oczy – jesteś głodna? – zapytał.

Agata zaśmiała się.

– Nie, ale trochę mi gorąco – powiedziała.

Piotr spojrzał na nią i też się roześmiał.

– Nie rozumiem, dlaczego nie zdejmujesz kurtki – żartował.

– Jakoś nie było czasu – odpowiedziała również żartem Agata.

Piotr wziął od niej plecak i kurtkę i położył w przedpokoju. Agata zdjęła buty i właściwie nie wiedziała, co dalej. Po chwili chciała przejść do pokoju wróżb, ale Piotr delikatnie wziął ją za rękę.

– Nie tam, tylko tu – pokazał na pokój, który od zawsze był zamknięty.

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

– Proszę – Piotr wskazał ręką na drzwi i gestem zaprosił do środka.

Zawsze zastanawiała się, co jest w tym pokoju. Wchodząc, zatrzymała się w progu i rozejrzała się. Piotr stał za nią obejmując ją w pasie. Pokój był urządzone w dwóch kolorach, ściany były zielone, a dodatki granatowe. Przy oknie stało duże, małżeńskie łóżko przykryte granatową kapą, przy łóżku stał granatowy stolik, na którym w kubelku chłodził się szampan, obok stały dwa kieliszki i pucharek z truskawkami, na podłodze w dużym przezroczystym wazonie prześliczne bordowe róże. Słychać było nastrojową muzykę. Agata przyglądała się temu z podziwem. Na jednej ścianie stała jasnobrązowa szafa. Na całej ścianie, naprzeciwko łóżka, był namalowany obraz. Agata podeszła do niego zafascynowana i zauroczona. Domyślała się, że Piotr sam go namalował, ale była przekonana, że gdzieś już widziała tę dziewczynę. Dotknęła obrazka i przypomniała sobie co to jest. Odwróciła się do Piotra, który nadal stał w drzwiach i przyglądał się jej z miłością.

– To Świat? – zapytała.

Kiwnął głową w odpowiedzi.

– Powiesz mi, dlaczego ta karta tak cię fascynuje?

Piotr stanął za nią i objął ją ponownie w pól, opierając brodę o jej głowę.

– Wszystko ci opowiem – obiecał i pocałował ją we włosy.

Agata przesunęła ręką po obrazie, całkowicie nim zauroczona.

– Jest cudowny – powiedziała z uznaniem.



- Ty jesteś cudowna - uśmiechnął się Piotr i pocałował ją w szyję. - Pięknie wyglądasz i jeszcze piękniej pachniesz - Piotr błędził rękami po jej brzuchu nie przestając okrywać pocałunkami jej szyi. Agata zamknęła oczy i kręciła delikatnie głową odsłaniając szyję, dała się ponieść fali namiętności. Swoje dłonie trzymała na jego dłoniach.

- Napijemy się szampana? - zapytał Piotr, odrywając się od niej na chwilę - Z łóżka będziesz miała lepszą widoczność. Odciągnął Agatę od obrazu i posadził na łóżku. Natychmiast rozsiadła się w pozycji „kwiatu lotosu”. Piotr jak to zobaczył, roześmiał się.

- Uwielbiam cię - powiedział i otworzył butelkę z szampanem.

Podał jej pełny kieliszek i powiedział wskazując na wazon.

- Te róże są dla ciebie, włożyłem je do wody, żeby nie zwiędły.

- Dziękuję, uwielbiam róże - powiedziała Agata, nachyliła się i powąchała je. Wyprostowała się i pocałowała Piotra - Dziękuję ci, ale dlaczego jest ich osiem?

- Ósemka to moja ulubiona cyfra, symbol nieskończoności, a ja chcę być z tobą nieskończenie długo - uśmiechnął się.

- No to wypijmy za tę nieskończoność - zaśmiała się Agata wznosząc kieliszek. Bąbelki załaskotały ją w nosek, zmarszczyła go zabawnie.

Piotr wypił szampana i spojrzał na nią.

- Bardzo cię kocham - powiedział i pogłaskał ją po policzku.

Agata wtuliła twarz w jego dłoń. Piotr odstawił kieliszek, a potem wziął z jej ręki kieliszek i postawił obok swojego.

Przysunął się do niej i pocałował w usta. Agata wplotła palce w jego włosy. Przechylił ją delikatnie na poduszkę i rozpiął jej bluzkę, nie przestając całować. Po chwili przytulił do siebie i całkiem zdjął jej bluzkę. Oddychała szybko, oczekując w napięciu, co będzie dalej. Piotr jednym ruchem rozpiął jej biustonosz i zsunął z ramion, obnażając kształtne piersi. Z zachwytem spojrzał na jej biust. Agata odruchowo zasłoniła się ręką. Piotr w milczeniu ściągnął przez głowę swoją koszulę. Agata poczuła, że wstyd odchodzi, a w jego miejsce pojawia się pożądanie. Piotr ujął jej dłoń i położył na swoim nagim torsie, jej ręka powoli zsuwała się w dół. Drżącymi ustami pocałował jej pierś, Agata drugą ręką delikatnie objęła go za kark i przesuwiała palcami po jego plecach, po cudownej szyi i włosach. Pragnęła jego dotyku i jego pieśczołot. Muskał wargami jej piersi, językiem drażnił sutki, całował ją po szyi, ramionach i brzuchu. Na chwilę przerwał i spojrzał w jej oczy. Chciał być pewien, że Agata chce tego tak samo jak on i nie miał już żadnych wątpliwości. Patrzyła na niego rozkochanym i pełnym ufności spojrzeniem.

– Kocham cię i bardzo pragnę – wyszeptał i pocałował ją w usta. Oparł się na ręce, a drugą rozpinał jej spodnie. Agata błądziła rękami po jego pasku od spodni szukając guzika. Poczuła jego nabrzmiałą męskość. Zawstydziała się, ale niczego w życiu nie była tak pewna jak tego, że chce kochać się teraz z Piotrem. Nie przestając go całować, odpięła guzik i rozsunęła zamek. Ze zdziwieniem stwierdziła, że nie ma na sobie majtek. Uśmiechnęła się pod nosem, ale Piotr i tak to zauważył.

– Co się stało? – zapytał głaszcząc ją po włosach i patrząc głęboko w oczy.

– Nie nosisz majtek? – zapytała ze śmiechem.

- A co to, obowiązek? - zdziwił się Piotr, także ze śmiechem  
- Ty też za chwilę nie będziesz miała swoich, jeżeli uda mi się  
w końcu zdjąć ci te spodnie.

Agata roześmiała się i zaczęła fikać nogami. Piotr przekomarzał się z nią, ale dopiął swego. Po chwili, oboje nadzy, padli sobie w ramiona. Piotr zsunął rękę na jej łono i pieścił ją delikatnie. Poczował miłosną rosę na swoich palcach. Usłyszał jej przyspieszony oddech. Wpił się w jej usta i wniknął w nią. Serce waliło mu jak młot. Agata poczuła, że zalewa ją fala gorąca. Zaczęli poruszać się w tym samym rytmie, w tańcu miłości. On delikatnie szeptał jej do ucha słowa pełne miłości i oddania, ona okrywała pocałunkami jego twarz, szyję i ramiona. Ich usta na chwilę spotkały się. Agata poczuła, że drżą jej nogi, brzuch i fala podniecenia ogarnia całe jej ciało. Nie mogła tego zatrzymać. Zaplotła nogi wokół niego i przycisnęła mocniej do siebie. Piotr spojrzął na nią i wszystko zrozumiał. Sam był już gotów, czekał tylko na nią. Krzyknęła. Stłumił jej krzyk pocałunkiem. Spazm rozkoszy przeszył ich ciała. Agata gwałtownie uniosła biodra, wspięła się na wyżyny miłości. Piotr objął jej pośladki i eksplodował jak gejzer. Oboje ciężko dyszeli, wtulili się w siebie, przez chwilę leżeli nieruchomo złączeni jakby byli jedną istotą.

- Kocham cię - wyszeptała Agata głaszcząc Piotra po włosach.

Spojrzał na nią i pocałował w bródkę.

- Ja bardziej - odpowiedział i położył się obok niej przyciągając ją do siebie. Położyła głowę na jego piersiach, a palcem wskazującym jeździła po jego brzuchu obrysowując linię mięśni. Piotr głaskał ją po głowie i ramionach.

- Dobrze się czujesz? - zapytał po dłuższej chwili.

Agata spojrzała na niego.

- Cudownie – uśmiechnęła się i pocałowała go – Dziękuję.

- To ja ci dziękuję moja słodka, śliczna Agatko – Piotr przytulił ją do siebie mocno.

Agata leżała z głową na jego ramieniu, głaskała po włosach i znów zaczęła przyglądać się obrazowi na ścianie.

- Piotruś, opowiesz mi teraz, dlaczego wszędzie malujesz Świat? – zapytała.

Piotr roześmiał się i pogłaskał ją.

- Pomysł malowania kart na ścianie przyszedł mi do głowy parę lat temu i trochę trwało zanim to zrealizowałem, a dlaczego Świat? Dla mnie ta karta zawsze była najpiękniejszą z całej talii tarota, bo czy może być coś piękniejszego niż poczucie, że masz cały świat w zasięgu ręki, że możesz wszystko, bo jesteś wszystkim. Poza tym jest jeszcze pewna historia związana właśnie z tą kartą. Pamiętasz jak byłaś z Mirellą w szkole i też zapytałaś o tę kartę?

Agata kiwnęła twierdząco głową.

- Powiedziałem ci wtedy, że na tej karcie przedstawiona jest istota androgyniczna, ale dla mnie jest to kobieta, pamiętasz?

Agata ponownie skinęła głową.

- Więc mit jest taki, że dawniej na karcie Świat przedstawiano właśnie istotę androgyniczną na znak doskonałości otaczającego nas świata. Istoty te zostały stworzone przez bogów greckich. Jednak ogarnęła je pycha i Zeus za karę rozciął każdą z nich na pół i od tamtej pory zmuszone są szukać swojej drugiej połowy przez całe życie i najczęściej jej nie znajdują. Zafascynowało mnie to i cały

czas miałem poczucie, że kiedyś ją spotkam – zakończył opowieść Piotr.

– I co, spotkałeś? – zapytała Agata urzeczona opowiadaniem.

Piotr roześmiał się i pocałował ją w nosek.

– Tak mi się zdaje – odpowiedział.

– I nie jest to twoja żona? – Agata przyglądała mu się uważnie.

– Nie, na pewno nie jest to moja żona – Piotr pokręcił przecząco głową.

– A kto? – zapytała.

– Być może ty – odpowiedział poważnie.

– Żartujesz? Dlaczego ja?

– Tak sobie myślę.

Agata położyła się na brzuchu i przyglądała się Piotrowi jak sięga po butelkę i rozlewa szampana do kieliszków. Podał jej kieliszek i wzniosł toast.

– Za wyśnioną miłość!

Wypili do dna.

– A co z twoją żoną? – zapytała Agata po chwili milczenia.

Piotr skrzywił się, poczuł to jak policzek.

– Czy naprawdę musimy rozmawiać teraz o mojej żonie? – zapytał.

– Raczej tak – odpowiedziała Agata. – Chcę dowiedzieć się czegoś o tobie. Jesteś przecież żonaty.

– O to nie musisz się martwić – powiedział Piotr i wstał

z łóżka.

– Dokąd idziesz? – zapytała zdziwiona Agata widząc, że Piotr zakłada spodnie.

– Nie będę leżał z tobą w łóżku i opowiadał ci o mojej żonie – powiedział i wyszedł z pokoju.

Agata została sama i zrobiło jej się smutno. Może faktycznie powinna poczekać z tym pytaniem, ale z drugiej strony Piotr nigdy jej o sobie nie opowiadał. Nie wiedziała jakie są jego układy z żoną i czego może się spodziewać. Położyła głowę na poduszce i nie wiedziała, co dalej zrobić. Dopiero teraz dotarło do niej, że w tle cały czas słychać muzykę zupełnie jej nieznaną. Wsłuchiwała się w nią, po chwili Piotr wrócił do pokoju i usiadł na łóżku.

– Przepraszam Aguniu – powiedział czule, odgarniając włosy z jej twarzy.

Agata odwróciła się i usiadła obok niego. Zrobiło jej się miło, bo Piotr pierwszy raz tak ją nazwał.

– To ja przepraszam – spuściła głowę. – Nie powinnam teraz zaczynać tego tematu.

– Kocham cię i naprawdę wszystko mogę ci opowiedzieć, nie mam przed tobą żadnych tajemnic, tylko błagam cię, nie rozmawiajmy na takie tematy w łóżku, dobrze? – Piotr pochylił się i pocałował Agatę.

– Ok. – uśmiechnęła się. – A możesz mi powiedzieć co to za muzyka? – zapytała.

– Holy Grail, Adriana Wagnera.

– Nie słyszałam o nim – stwierdziła Agata. – Wyjdę na blondynkę jak zapytam, czy to twoja rodzina?

Piotr zaśmiał się.

– Raczej moja nie, ale to wnuk Ryszarda – odpowiedział. – O Ryszardzie chyba słyszałaś?

– Jasne – odpowiedziała Agata. – Ale o Adrianie w ogóle.

– Adrian Wagner napisał tak ezoteryczne kawałki, że jego twórczość była podobno zakazana przez kościół – powiedział Piotr. – Mam kilka jego płytek, są naprawdę dobre. Zresztą Ryszard Wagner też był bardzo ezoteryczny.

– Kiedyś czytałam taki horror Mastertona „Podpalacze ludzi” i tam właśnie był motyw Ryszarda Wagnera. Trzeba było podpalić się w miejscu publicznym, przy muzyce Wagnera, mając przy sobie kawałek tej czary, w której Piłat mył ręce po skazaniu Jezusa. Wtedy, po śmierci, szło się w odpowiednie miejsce czy jakoś tak. Dawno to czytałam i już dokładnie nie pamiętam, ale zrobiło to na mnie duże wrażenie. Wiem, że właśnie ta muzyka przenosiła tych ludzi, to było niesamowite.

– Przy tej muzyce świetnie się medytuje, ale na wszystko przyjdzie czas. Już dochodzi szósta, może coś byśmy zjedli, jesteś głodna? – zapytał.

– Może troszkę – stwierdziła Agata. – Będziemy coś zamawiać?

– Możemy jeśli masz ochotę albo sami coś ugotujemy – zaproponował Piotr.

Agata skrzywiła się.

– Kucharka to raczej ze mnie marna – stwierdziła. – Zadowolam się gotowymi produktami albo tym, co mi ugotują inni.

Piotr roześmiał się.

- Czyli tym razem ja mam być tym innym?

Agata rozłożyła bezradnie ręce w geście „tak wyszło”.

- No dobrze - Piotr wcale się tym nie zmartwił, a może nawet tego się spodziewał. - Może być spaghetti?

- Uwielbiam kluski, wszystkie - powiedziała Agata i aż jej się zaśmiały oczy na myśl o spaghetti. - Ale mówiłeś, że nie trzymasz tu jedzenia - przypomniała sobie i spojrzała na niego badawczo.

- Bo to prawda - potwierdził Piotr. - Ale zrobiłem zakupy i mam nadzieję, że teraz będę je robił częściej - pogłaskał ją po policzku.

- Super - ucieszyła się Agata. - Ty jesteś po prostu chodzącym ideałem - westchnęła. - Czy ty w ogóle masz jakieś wady? - zapytała z nadzieją w głosie.

- Oczywiście - zapewnił ją Piotr - minus pół w lewym oku.

Agata roześmiała się.

- No to całe szczęście - stwierdziła. - Gdybyś był bez wad nie mogłabym z tobą być - zażartowała - głupio bym się czuła.

- Wariatka - roześmiał się Piotr i przyciągnął ją do siebie. - Kocham cię - powiedział i pocałował ją. Całowali się bardzo namiętnie i Piotr poczuł ogarniającą go falę podniecenia, gdy nagle Agacie zaburczało głośno w brzuchu. Zaczerwieniła się po korzonki włosów. Piotr zaczął się śmiać.

- Zrozumiałem - powiedział - idę do garów, a ty jak chcesz, to weź prysznic.

Agata weszła do łazienki i spojrzała w lustro. Wyglądała pięknie, rozkochana, podniecona i rozpromieniona. Chwilę



później zapukał Piotr i otworzył drzwi.

- To na wieszaku jest dla ciebie - pokazał na wiszącą na drzwiach czarną półprzezroczystą koszulkę i czarny szlafroczek - Wołałem ci powiedzieć, żebyś nie pomyślała, że zostawiła to jakaś moja kochanka - Piotr wzniosł oczy ku górze na znak, że po Agacie wszystkiego się można spodziewać.

- Dziękuję - powiedziała Agata i dała mu buziaka.

- Proszę - odpowiedział Piotr i ani myślał wyjść z łazienki. Staął za Agatą i objął ją w pasie - Śliczna jesteś - powiedział przyglądając się jej w lustrze.

Agata uśmiechnęła się. Czuła się taka szczęśliwa, że chciała, aby ten dzień trwał wiecznie.

Piotr pocałował ją w szyję i powiedział:

- Idę robić obiad, przyjdź zaraz - i wyszedł z łazienki.

Agata wykąpała się i zdjęła z wieszaka koszulkę - Chantelle - mruknęła z zadowoleniem. Założyła koszulkę i szlafroczek - pasowały idealnie. Pomyślała, że Piotr nie dość, że ma świetny gust, to jeszcze doskonałe oko. Weszła do kuchni i bardzo się zdziwiła. Piotr kroił przeróżne warzywa, gotował kluski, coś podgrzewał, po prostu totalna abstrakcja. Spojrzał na nią i oderwał się na chwilę od krojenia.

- Pięknie wyglądasz - powiedział podchodząc do niej. - Pasuje idealnie - i pocałował ją w usta.

- Dziękuję, jest naprawdę śliczny - powiedziała zarzucając mu ręce na szyję.

- Poczekaj, muszę zmniejszyć ogień pod sosem, bo się przypali - Piotr z Agatą uwieszoną na szyi rzucił się w stronę kuchenki.

- Trochę mnie zaskoczyłeś – Agata po chwili usiadła na krześle w kuchni i przyglądała się co robi jej ukochany. – Myślałam, że wrzucisz kluski w garnek, Łowicza podgrzejesz na patelni i będzie obiad.

- Nie, kochanie, skończ z tymi gotowymi produktami, bo to wcale nie jest zdrowe – upomniał ją Piotr.

- Może zdrowe nie jest, ale za to wygodne – westchnęła Agata.

- Koniec z tym, słyszałaś? – powiedział i wrzucił do garnka warzywa. – Idę się przechlapać, niczego nie ruszaj, zaraz wracam – pocałował ją i zniknął w łazience.

Gdy Piotr siedział w łazience zadzwonił domofon. Agata weszła do łazienki, Piotr brał prysznic.

- Piotruś, ktoś dzwoni do domofonu – powiedziała.

- Zignoruj – odpowiedział.

Za chwilę zadzwonił drugi raz, bardziej natarczywie.

- Zapytaj kto to – polecił jej Piotr.

- A jak to twoja żona? – zaniepokoiła się Agata.

Piotr roześmiał się i wyszedł spod prysznic. Agata przyjrzała mu się z zachwytem. Wyglądał fantastycznie, kropelki wody spływały po jego ciele. I wybrał właśnie ją na swoją kochankę, nie mogła wręcz w to uwierzyć. Westchnęła i podała mu ręcznik.

- Na pewno to nie Elwira – powiedział. – Faktycznie musimy o tym pogadać, bo masz schizę na tym punkcie – stwierdził. Przechodząc koło Agaty dał jej buziaka i podniósł słuchawkę. Niestety, przy domofonie nikogo już nie było. Wrócił do łazienki i założył spodnie. Po chwili usłyszeli pukanie

do drzwi. Agata poszła do kuchni, usiadła na krześle i przymknęła drzwi. Nie wiedziała, czy Piotr chce, żeby ten ktoś ją zobaczył. Piotr zamknął drzwi do ich pokoju i otworzył wejściowe. W progu stanął Jacek.

- Cześć stary - powiedział, pakując się do środka. - Dzwoniłem do ciebie parę razy, ale masz wyłączony telefon, zaniepokoiłem się i przyjechałem. Zobaczyłem światła w oknach, więc postanowiłem dostać się tutaj za wszelką cenę. Chciałem wiedzieć, czy wszystko z tobą w porządku, bo ostatnio było kiepsko - Jacek zdjął kurtkę i buty i nie przestawał nawijać. - Sorki, że się nie odzywałem, ale wyjechałem w interesach, sam wiesz jak jest i dopiero teraz wróciłem i od razu zadzwoniłem do ciebie, a ty coś gotujesz, aż tak z tobą źle - Jacek przeszedł do kuchni i natknął się na Agatę. Dopiero wtedy przestał gadać i spojrzał na Piotra - O cholera, sorczak, trzeba było mówić, że nie jesteś sam.

Piotr westchnął.

- Żebyś tylko dał mi coś powiedzieć.

Agata uśmiechnęła się pod nosem. Cała ta sytuacja bardzo ją rozbawiła.

- Jacek Walicki - Jacek zwrócił się do Agaty i pocałował ją w rękę.

Trochę ją to onieśmieliło.

- Agata Werner - przedstawiła się.

Jacek spojrzał na Piotra i gwizdnął przeciągle.

- Dziewczyna ze snów, no stary, to super, widzę, że wszystko się ułożyło, nie przeszkadzam, do widzenia - Jacek znów pocałował Agatę w rękę i wycofał się do wyjścia. Założył buty i kurtkę - Czekam na telefon, cześć - podał Piotrowi

rękę i już go nie było.

Chwilę później Piotr ze śmiechem wszedł do kuchni.

– To tornado to był mój przyjaciel – powiedział i wyłączył gaz pod garnkami. – Obiad gotowy, jemy? – zapytał.

– Poczekaj – Agata siedziała i próbowała poukładać sobie w głowie to, co usłyszała. – Powiesz mi o czym on mówił? – zapytała.

– A konkretnie o co chodzi, bo on bardzo dużo mówił – uśmiechnął się Piotr.

– Co za dziewczyna ze snów? Że to niby ja? – kompletnie nic nie rozumiała.

– Właśnie ty – powiedział Piotr i podszedł do niej. Wziął ją za ręce i pocałował w obie dłonie – Zjedzmy obiad i wszystko ci opowiem, dobrze? – obiecał.

– A dlaczego on się o ciebie martwił? Co się stało?

– Widzę, że nie dasz za wygraną – westchnął Piotr. – Po obiedzie, ok?

– Ok. – odpuściła.

Nie mogła się skupić na jedzeniu, bo cały czas myślała o tych wszystkich rzeczach, o których ma jej opowiedzieć Piotr, chociaż musiała przyznać, że obiad był pyszny. Po obiedzie wrócili do pokoju i Agata swoim zwyczajem rozsiadła się na łóżku. Piotr przyniósł butelkę szampana z lodówki, otworzył i rozlał do kieliszków. Położył się z kieliszkiem w poprzek łóżka i przyglądał się Agacie. – Twoje zdrowie, kochanie – wychylił do dna. – Pytaj.

– O co chodzi z tą dziewczyną ze snów?

Piotr westchnął. Z jednej strony chciał jej opowiedzieć

wszystko, z drugiej nie wiedział od czego zacząć.

- Wyśniłaś mi się zanim jeszcze cię poznałem – zaczął – to były bardzo dziwne sny i nie potrafiłem ich w żaden sposób zinterpretować. Powtarzały się raz w miesiącu albo rzadziej i za każdym razem były takie same. Kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz u Mirelli, nie wiedziałem co mam zrobić...

- Kurcze, ale jazda – Agata wychyliła cały kieliszek, Piotr nalał jej i sobie – Teraz już nie dziwię się, dlaczego tak się zachowałeś.

- Dziewczyna ze snu stoi żywa, szok – Piotr pokiwał głową na samo wspomnienie. – W każdym razie wtedy zadzwonił Jacek i dał mi możliwość ucieczki – Piotr się uśmiechnął.

- No właśnie, Mirka była strasznie zawiedziona twoim zachowaniem, nie umiała mi tego wytłumaczyć – powiedziała Agata.

- Nie dziwię jej się – stwierdził. – Spotkałem się wtedy z Jackiem, bo musiałem z kimś o tym pogadać i on mi poradził, żebym zachowywał się normalnie i czekał na rozwój wydarzeń albo na kolejny sen. Wydawało mi się to rozsądne, więc tak zrobiłem.

- A co to za sen? – Agata popijała szampana jak kompot i jadła truskawki. Strasznie ją to wszystko fascynowało.

Piotr opowiedział jej swój sen tak jak wcześniej Jackowi.

- W moim śnie było tylko jedno niedociągnięcie – zaśmiał się. – Piękna dziewczyna ze snu nie miała kolczyka z delfinkiem w pępku i tatuażu na brzuszku też nie miała. No i nie przypominam sobie, żeby miała kolczyki w uszach, a na pewno nie w takich ilościach jak ty masz.

Agata zaczerwieniła się.

– Przeszkadza ci to? – zapytała poważnie.

Piotr znowu się roześmiał i polał szampana. Butelka była pusta.

– Jesteś cudowna, idealna i niczego bym w tobie nie chciał zmienić – pogłaskał ją po ręce. – A od dawna masz takie skłonności do samookaleczania?

– Generalnie to jest taka moda. Lubię kolczyki w uszach i od trzeciej dziurki to sama je sobie przekłuwałam...

Piotr skrzywił się jakby go to zabolalo.

– ... w każdym razie kolczyk w pępku z delfinkiem i delfinka na brzuchu zafundował mi Maciek na osiemnastkę. Pojechaliśmy razem do studia tatuazu i tam od ręki wszystko mi zrobili. Trwało to dość długo i trochę bolało, ale efekt jest fantastyczny.

– Faktycznie, wygląda bardzo ładnie – przyznał Piotr i odsłonił brzuch Agaty. Chciał go pocałować, ale Agata złapała go za brodę, opuściła koszulkę i pocałowała go w usta.

– Marika molestuje mnie o kolczyk w pępku albo w nosie, a najlepiej i tu i tu, ale nie mam przekonania – westchnął spoglądając z tęsknotą na zakryty brzusek Agaty.

– Miałam kolczyk w nosie – zaśmiała się Agata – ale trzy razy go zgubiłam i w końcu sobie odpuściłam.

Piotr przewrócił oczami.

– Masz skłonności masochistyczne – stwierdził.

– Dość już tych pobocznych tematów, wróćmy do twoich snów. Więc od początku wiedziałeś, że będziemy razem? – zapytała Agata.

- Nie, nawet mi to przez myśl nie przeszło - odpowiedział Piotr. - Po prostu liczyłem na to, że w końcu przyśni mi się coś, co zrozumiem. Zachowywałem się w stosunku do ciebie tak jak do innych.

- Czyli to nie była miłość od pierwszego wejrzenia - westchnęła smutno Agata.

Piotr roześmiał się.

- Nie myślałem o tobie w takich kategoriach - powiedział szczerze. - Jesteś tylko kilka lat starsza od mojej córki.

- Więc kiedy tak o mnie pomyślałeś, że, no wiesz, mogłabym być twoją kochanką? - Dociekała.

- Gdy cię przytuliłem jak płakałaś, że nie masz dokąd iść, że nie masz pieniędzy. Poczułem wtedy, że nie jestem twoim ojcem ani ty moją córką i że nie chcę żebyś płakała i pragnę cię ochronić przed złem tego świata i pragnę być z tobą - wyznał szczerze Piotr - nie jesteś moją kochanką tylko ukochaną, a to duża różnica. I tej nocy, kiedy się kochaliśmy, znów miałem ten sen, tylko troszkę bardziej rozbudowany.

- Chcę ci powiedzieć, że mój ojciec ma pięćdziesiąt lat, więc nie musisz się ciągle martwić, że jesteś w jego wieku - przerwała mu Agata. - To tak na marginesie. A teraz opowiadaj ten sen.

- Zaraz - powiedział Piotr, podniósł się i poszedł po kolejną butelkę szampana. Polał i opowiedział sen. Agata znowu wypła do dna. Stwierdziła w duchu, że trochę ją to wszystko przerasta.

- Byłem taki szczęśliwy, że jesteś przy mnie, kiedy się obudziłem - Piotr miał łzy w oczach. - A potem całe to zamieszanie i nie odbierałaś moich telefonów i ten SMS, nie

wiedziałem, co się dzieje – westchnął. – I wtedy zadzwonił Jacek, bo odwołałem go poprzedniego dnia, bo to z nim byłem umówiony – wyjaśnił. – Byłem w takim stanie, że nie mógł się ze mną dogadać, więc przyjechał dowiedzieć się konkretnie, co się stało. To on mi zasugerował, że się przestraszyłaś i poradził, żebym dał tobie spokój. Nie miałem innego pomysłu więc znów posłuchałem jego rady, ale już wtedy wiedziałem, że zakochałem się w tobie – Piotr spojrzał na Agatę, a jej z oczu leciały łzy. – Nie płacz maleńka – odstawił kieliszki i przytulił ją mocno. – Już wszystko w porządku – pogłaskał ją po włosach. Począł, aż się trochę uspokoi i opowiadał dalej. – Miałem nadzieję, że przyjdiesz jednak na te karty, że wyjaśnię ci, że nie będę cię napastował, że rozumiem twoje obiekcje i szanuję je, ale gdy przyszedł Jurek i powiedział, że ciebie nie będzie, straciłem nadzieję. Potem spotkaliśmy się w Galerii i wszystko na szczęście się wyjaśniło, a wczoraj w nocy wyjaśnił się także mój sen – i Piotr opowiedział go Agacie.

Ta przestała płakać i siedziała jak zaczarowana.

– I co te sny miały oznaczać? – zapytała wreszcie.

– To, że jesteś moją nadzieją, ratunkiem, spełnieniem i moją miłością – powiedział Piotr zsuwając jej ramiączko i całując jej nagie ramię.

– To jest niesamowite – Agata kręciła głową z niedowierzaniem.

– Kocham cię – powiedział Piotr, rozplótł Agacie nogi i położył ją na łóżku. Całowali się bardzo namiętnie i Piotr już zaczął rozwiązywać jej szlafroczek, ale Agata delikatnie odepchnęła go od siebie.

– Nie cwaniakuj – powiedziała i usiadła z powrotem



w „kwiecie lotosu” – żona!

Piotr bezwładnie opadł na łóżko.

– Miałem nadzieję, że zapomnisz – westchnął.

– Nic z tych rzeczy – Agata była bezwzględna. – Chciałeś mnie spać i przemilczeć niewygodny temat.

Piotr wstał zrezygnowany z łóżka.

– Jak mam ci o niej opowiadać, to ja muszę się napić – powiedział i rozlał szampana.

– Dużo masz jeszcze tego towaru? – zapytała Agata.

– Mam nadzieję, że wystarczy – odpowiedział. – To zależy od ciebie, jak bardzo będziesz dociekliwa.

Podał Agacie, a sam wypił jednym haustem i nalał kolejny.

– Słucham, co chcesz wiedzieć? – zapytał kładąc się na drugim końcu łóżka.

Agata była zaskoczona tym, że odsunął się od niej tak daleko, ale nie zmieniła zamiaru.

– Chcę wiedzieć jak wygląda twoje małżeństwo.

– Układ – odpowiedział krótko Piotr.

– Jaki układ? – Dociekała.

– Ja nie wtrącam się w jej życie, a ona w moje – odpowiedział wypijając szampana. – Ja daję jej pieniądze, a ona udaje, że zajmuje się dziećmi i domem.

– Dlaczego się nie rozwiedziesz? – rzeczowo zapytała Agata.

– Bo taki jest układ – odpowiedział Piotr

Agata zawahała się chwilę zanim zadała kolejne pytanie.

Piotr oczekiwał w napięciu.

- Kochasz ją? – zapytała wreszcie, głośno przelękając się.
- Nie – odpowiedział krótko.
- A kochałeś?
- Tak.
- Kiedy?
- Dawno.
- Dlaczego odpowiadasz tak lakonicznie?
- Zadał bardziej rozbudowane pytanie.

Agacie zrobiło się przykro, jej Piotr nie był już tym samym facetem, który dziesięć minut temu całował ją namiętnie. Ale który z nich był prawdziwy?

- Nie jesteś miły – stwierdziła smutno Agata.
- Odpowiadam na twoje pytania – wzruszył ramionami.

Agata wstała z łóżka i poszła w kierunku drzwi.

- Dokąd idziesz? – zapytał.
- Wychodzę, rozmowa skończona – odpowiedziała.
- Raczej przesłuchanie – mruknął.

Agata popatrzyła na niego smutno. Stała przy drzwiach, a on leżał tyłem do niej. Wyszła z pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Wzięła plecak z ciuchami i zamknęła się w łazience. Nie tego się spodziewała po dzisiejszym dniu, ale widocznie tak miało być. Nie rozumiała zachowania Piotra, ale skoro nie chciał jej tego wytłumaczyć, to trudno. Nie czuła się winna, że chce się dowiedzieć o jego relacjach z żoną, uważała, że to naturalne. Przebrała się w swoje ubranie i wyszła z łazienki. Piotr czekał na nią w drzwiach pokoju.

Nie spodziewał się, że zobaczy ją gotową do wyjścia.

– Przepraszam – powiedział.

– Wybaczam – odpowiedziała Agata i zaczęła zakładać buty.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Do domu – odpowiedziała.

Złapał ją za rękę.

– Zostań, proszę.

– Jesteś dla mnie niemiły, nie wiem, co ci się stało i czym sobie zasłużyłam na takie traktowanie – powiedziała Agata. – Chyba mam prawo wiedzieć cokolwiek o twoich stosunkach z żoną.

– I po co ci ta wiedza? – zapytał Piotr.

– Po jajco – odpowiedziała. – Puszczaj mnie, wychodzę – szarpnęła ręką, ale trzymał ją mocno.

– Zostań proszę, naprawdę bardzo cię przepraszam – nie zamierzał jej wypuścić z domu.

– Boli – powiedziała Agata z wyrzutem.

Piotr natychmiast ją puścił. Trzymała rękę na klamce drzwi wejściowych.

– Proszę zostań, porozmawiamy – poprosił.

– Tak jak do tej pory? – zapytała Agata – Może poczekam, aż będziesz miał lepszy humor?

– Zostań, wszystko ci opowiem, a potem najwyżej pójdiesz – zaproponował, a w jego głosie słyhać było rezygnację. – Chodźmy do kuchni.

Agata rozebrała się i skierowała w stronę kuchni. Piotr szedł za nią. Kuchnia nie była duża, ale oprócz szafek stał tam

stolik i dwa krzesła. Agata usiadła na jednym, Piotr na drugim.

- Dobrze, to zacznijmy od początku - westchnął Piotr chowając twarz w dłoniach. - Moja żona jest moją życiową porażką i jedynym dowodem na to, że jestem frajerem, dlatego nie lubię o niej mówić - Piotr mówił to mając twarz cały czas ukrytą w dłoniach.

Agata przyglądała mu się uważnie.

- To dlaczego z nią jesteś? - zapytała wreszcie.

- Sam się nad tym czasem zastanawiam - odpowiedział i spojrzał na nią.

- Sypiasz z nią?

Piotr potrząsnął przecząco głową. Przez chwilę panowała cisza. W końcu Piotr westchnął i ponownie spojrzał na Agatę. Na jego twarzy malowało się ogromne zmęczenie. Agata poczuła wyrzuty sumienia, że zmusza go do tych wszystkich opowieści i spuściła wzrok. Piotr chciał wziąć ją za rękę, ale rozmyślił się. Z powrotem ukrył twarz w dłoniach.

- Przyjechałem z Łodzi do Warszawy na studia. Dostałem się na psychologię i polonistykę, więc pomyślałem, że spróbuję studiować na dwóch kierunkach. Psychologia była tylko dzienna, więc polonistykę wziąłem zaoczną. Moi rodzice mieli trochę kasy i jakieś układy, kupili mi to mieszkanie, no i oczywiście na początku mnie utrzymywali. Już wtedy fascynowała mnie ezoteryka, ale musiałem zająć się szkołą, więc na chwilę zarzuciłem ten temat. Elwirę poznałem na trzecim roku, ona była na pierwszym. Była śliczna. Szybko się okazało, że jej rodzina jest bardzo ezoteryczna, kupili mnie bardzo łatwo. Jej ojciec był różdżkarzem i jasnowidzem, a matka wróżyła z tarota. Elwira też wróżyła z kart i miała

przebłyski jasnowidzenia, ale poszła na psychologię, żeby nauczyć się pracować z ludźmi jako terapeuta. Taką przynajmniej przedstawiła mi wersję.

Teraz, gdy na to patrzę, to raczej chciała poznać techniki manipulacji i korzystać z nich. Jej matka poznała mnie z Cześkiem Jasińskim i on mnie nauczył tarota. On też jako pierwszy ostrzegł mnie przed tą rodziną i dał mi do zrozumienia, że do nich nie pasuję. Pieniądze, władza i manipulacja, tylko to ich interesowało. Ja wtedy oczywiście tego nie widziałem i brnąłem w to bagno. Elwira była jedynaczką i była przyzwyczajona, że wszystko jest dla niej. Oczywiście świetnie to rozumiałem i uważałem, że wszystko jej się należy, bo ją kochałem. Kiedy przestałem jej tak bardzo nadskakiwać, zaczęły się awantury i gdy na ostatnim roku doszedłem do wniosku, że to jednak nie jest dziewczyna dla mnie, ona oświadczyła mi, że jest w ciąży. Poczułem się w obowiązku ożenić się z nią, ale kiedy rozmawiałem o tym z Cześkiem, sugerował, żebym się zastanowił. Moi rodzice mieli proste zasady, trzeba odpowiadać za swoje czyny, więc z ich strony informacja była jasna, zrobieś dziecko, to się ożeń. Ale oni też nie lubili Elwiry. Byłem tak skołowany, że w ogóle nie widziałem co się wokół mnie dzieje ani jaka ona jest, tak naprawdę. Po ślubie zamieszkaliśmy tutaj, ale było jej za ciasno, więc chciała to sprzedać i kupić dom. Chciałem to zrobić, ale moi rodzice zabronili mi i chyba zaczął mi wtedy wracać rozum, bo postawiłem się ostro. No i przestało być dobrze. Jej rodzice kupili dla niej dom w Łomiankach, a ona po urodzeniu dziecka zażyczyła sobie panią do pomocy. Musiałem sporo pracować, żeby na to wszystko zarobić, więc rzadko bywałem w domu i jak się później okazało ona również. Wynająłem to mieszkanie, ale niestety jej to nie zadowoliło. Nasze życie rodzinne legło w gruzach, zaczęły się

wyrzuty i pretensje. Nie byłem takim idiotą jak im się wydawało, bo dość szybko się zorientowałem, że ona świetnie się beze mnie bawi i to nie zawsze w damskim towarzystwie. Odszedłem od niej i przeprowadziłem się do Warszawy, ale ściągnęła mnie z powrotem. Przez jakiś czas pilnowała się, ale po urodzeniu Cypriana układ był prosty. Każde z nas robi to, co chce, łączą nas tylko dzieci. Chciałem się rozwieść i płacić na dzieciaki, ale zorientowałem się, że wtedy ona w ogóle by się nimi nie interesowała, dlatego zostałem i wprowadziłem pewne zasady, których złamanie spowoduje, że odejdę od niej i zabiorę jej dzieci. Wtedy ona nie utrzyma się, chyba, że znajdzie bogatego kochanka, no bo przecież nie normalną pracę. Tyle tylko, że bogaty kochanek chciałby zapewne dużo więcej za utrzymanie jej na takim poziomie niż ja. Dlatego ona stara się nie podskakiwać, a ja rzadko bywam w domu. I tak właśnie w skrócie wygląda moje pożycie małżeńskie. A najbardziej poszkodowane są dzieci – Piotr zakończył swoją opowieść i spojrzał na Agatę. Wyglądał jakby miał co najmniej dziesięć lat więcej.

Agata milczała. Nie była w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa.

– Czy masz do mnie jakieś pytania? – zapytał Piotr po chwili.

Pokręciła przecząco głową.

– W takim razie przepraszam, pójdę do siebie – powiedział i wyszedł do pokoju.

Agata została sama. Było jej tak przykro, że chciało jej się płakać. Nie wiedziała, co ma teraz zrobić. Piotr sprawiał wrażenie szczęśliwego faceta, który ma dom, rodzinę, kasę, wygląd i uznanie w swoim środowisku i czego chcieć więcej.

Okazało się, że to wszystko pozory. Jest mu bardzo źle i jedyne o co prosi i czego potrzebuje, to odrobina miłości. Po krótkim namyśle Agata poszła za nim do pokoju. Gdy weszła, siedział na łóżku w pozycji „kwiatu lotosu”, przodem do swojego ulubionego obrazu.

– Mogę wejść? – zapytała.

Piotr uśmiechnął się słabo i wyciągnął do niej rękę.

– Chodź – powiedział.

Agata, ośmielona tym zaproszeniem, usiadła na łóżku i przytuliła się do niego.

– Przepraszam – szepnęła mu do ucha.

Pogłaskał ją czule po włosach.

– Wszystko w porządku – powiedział – cieszę się, że ci to powiedziałem.

– Kocham cię – powiedziała i przytuliła się do niego jeszcze mocniej. Chciała go jakoś pocieszyć, ale nie wiedziała jak.

– Wiem, małeńka – odpowiedział – ja też bardzo cię kocham.

– Mogę ci jakoś pomóc? – zapytała po chwili.

– Zostań ze mną – szepnął Piotr i pocałował ją. Odwzajemniła pocałunek. Zaczęli się pieścić. Kochali się bardzo czule i namiętnie, ale nie był to radosny seks. Agata nie mogła pozbyć się uczucia smutku po tym wszystkim, co od Piotra usłyszała. Chciała dać mu to, czego tak bardzo brakowało mu w małżeństwie: miłość, czułość i oddanie. Gdy zasypiała w jego ramionach przyrzekła sobie, że już nigdy nie będzie poruszać tematu jego żony. Rano obudziła się, ale Piotra przy niej nie było.

Usiadła na łóżku i rozejrzała się po pokoju. W domu było cicho, tak jakby była sama. Przestraszyła się, że może się obraził albo nie chce z nią gadać po tym, jak został zmuszony do opowiadania o żonie. Wstała z łóżka i założyła na siebie koszulkę Piotra, która cudownie nim pachniała. Wyszła z pokoju i usłyszała go w kuchni, więc tam się skierowała. Gdy ją zobaczył uśmiechnął się szeroko.

- Witaj kochanie - podszedł do niej i pocałował ją. - Wypałaś się?

- Troszkę - odpowiedziała Agata zaskoczona doskonałym humorem Piotra. Spodziewała się raczej smutnego dnia po wczorajszym smutnym wieczorze, chociaż noc była już całkiem przyzwyczajona - uśmiechnęła się do swoich wspomnień.  
- Która godzina? - zapytała.

- Dziesiąta - odpowiedział Piotr. - Myślałem, że zdążę zrobić śniadanie i przynieść ci do łóżka zanim wstaniesz - wtulał się w jej włosy i całował po szyi.

- Śniadanie do łóżka - zamruczała Agata. - Wiesz, że przez takie zachowanie nie masz szans się mnie stąd pozbyć.

- Właśnie na to liczę - odpowiedział Piotr obejmując ją w pasie i całując namiętnie.

Agata objęła go w pasie nogami, Piotr wyłączył kuchenkę i nie przestając jej całować zaniósł ją do pokoju i delikatnie położył na łóżku. Agacie zakręciło się w głowie. Wirowało tak mocno, że aż musiała złapać się za głowę.

- Co się stało? - zaniepokoił się.

- Nic takiego - odpowiedziała. - Zakręciło mi się w głowie, to po alkoholu.

- Lepiej się czujesz? - zapytał po chwili.



- Tak, już dobrze, tylko trochę mnie rozboleła głowa, zaraz przejdzie – uspokoiła go Agata.

- To może poleż sobie spokojnie, a ja zrobię śniadanko – zaproponował Piotr czule głaskając Agatę po włosach.

- Nie zostawiaj mnie samej, przytul mnie – poprosiła Agata.

Piotr przytulił ją mocno do siebie, nie przestając głaskać jej po głowie. Agata wtuliła się w niego.

- Nie jesteś na mnie zły za wczoraj? – zapytała patrząc uważnie na niego.

Piotr spojrzał na nią i pocałował w czółko.

- Nie mogę być na ciebie zły, Agatko – pogłaskał ją po policzku – cieszę się, że wszystko już wiesz, a ja nie muszę przed tobą niczego udawać. Tylko ciężko było mi się przełamać, żeby ci o tym opowiedzieć. Dziękuję, że mnie do tego zmusiłaś – uśmiechnął się i pocałował ją w rękę.

- Miałam takie wyrzuty sumienia i było mi tak przykro, jeszcze nigdy czegoś takiego nie czułam – westchnęła Agata.

- Ale już w porządku? – zapytał Piotr z troską w głosie.

- Już prawie dobrze, tylko cały świat mi wiruje – Agata znów złapała się za głowę. – Chyba będę musiała wziąć jakiś proszek na tę głowę.

- Z tym poczekaj – powiedział Piotr. – Usiądź wygodnie i zamknij oczy, zajmę się przez chwilę twoją głową.

Agata zrobiła to, co jej kazał, ale ciekawa była, co będzie z nią robił. Piotr usiadł koło niej i położył ręce na jej głowie. Agata poczuła jeszcze większy ból i się skrzywiła.

- Ciii, jeszcze chwilkę, wytrzymaj – uspokoił ją Piotr. Potem

prawą rękę położył jej na wysokości żołądka, a lewą zostawił na głowie.

– Brzuch mnie nie boli – zaprotestowała Agata.

– Wiem, ale ból głowy masz z czakramu trzeciego, z emocji – wyjaśnił.

Agata już się nie odzywała. Zrobiło jej się ciepło i przyjemnie, a ból głowy zaczął odchodzić. Po kilku minutach Piotr zapytał.

– Lepiej ci?

– Dużo lepiej, już całkiem mi przeszło – przyznała Agata. – A co mi zrobiłeś?

– Uspokoilem ci emocje – odpowiedział. – Widzę, że ciebie moje wczorajsze wyznania kosztowały więcej niż mnie. Ale już powinno być dobrze.

Agata pokręciła głową we wszystkie strony i nawet nie zakręciło się jej w głowie.

– Dziękuję – powiedziała i dała mu buziaka. – Nie wiedziałam, że masz ręce, które leczą – zaśmiała się. – Ciekawe ilu rzeczy jeszcze o tobie nie wiem?

– Pewnie jeszcze paru – zaśmiał się Piotr. – To co z tym śniadaniem, jemy czy nie?

– Jemy, zgłodniałam – przyznała Agata. – Tylko najpierw wskoczę pod prysznic.

– No dobra, to ja idę do kuchni – powiedział Piotr pocałował ją i wyszedł.

Agata wyszła z łazienki ubrana w szlafroczek od Piotra i usłyszała, że Piotr rozmawia z kimś przez telefon. Umawiał się na popołudnie. Gdy weszła do kuchni szybko skończył

rozmowę. Agata spojrzała na niego badawczo.

- Co tam? - zapytała.

- Dzwonił Cyprian, mój syn, prosił żebym przyjechał, bo chce coś tam ze mną porobić. Siedzi sam w domu, bo już ma przerwę świąteczną i się nudzi. Powiedziałem, że będę po południu - wyjaśnił.

- Aha - skomentowała Agata. - To może jedź do niego teraz - zaproponowała. - Ja przecież mogę zjeść śniadanie w domu.

- Nie, nie kochanie - Piotr pokręcił przecząco głową. - Zjemy razem, a potem zastanowimy się co dalej - objął ją i pocałował.

- Jestem dużą dziewczynką i rozumiem, że masz pewne zobowiązania zwłaszcza w stosunku do swoich dzieci i nie chcę, żebyś musiał wybierać między nami - powiedziała poważnie Agata. - Nie powiem, że robię to chętnie, ale jestem gotowa podzielić się tobą z twoimi dziećmi... ale tylko z dziećmi - i pocałowała go w nosek.

Piotr zaśmiał się na tę deklarację.

- Dziękuję ci Agatko.

- Proponuję, żebyś po śniadaniu pojechał do synka, a ja pojedę do domu.

Piotr kręcił się po kuchni i szykował śniadanie. Agata usiadła na krześle. Po namyśle postanowiła poruszyć jeszcze jedną ważną kwestię.

- Piotruś, wyjeżdżasz gdzieś na święta wielkanocne? - zapytała.

- Nie, nigdzie się nie wybieram - odpowiedział nie

odrywając się od robienia sałatki. – A dlaczego pytasz?

– Bo tak się zastanawiałam, kiedy się znów spotkamy i czy spotkamy się w święta – powiedziała Agata.

Piotr odwrócił się do niej i oparł się plecami o szafkę.

– Mówiąc szczerze to wolałbym się z tobą nie spotykać w święta – powiedział wolno zastanawiając się nad każdym słowem.

– Żaden problem – Agata wzruszyła ramionami, ale zrobiło jej się przykro i Piotr to zauważył.

– Nie chodzi o to, że nie chcę się z tobą spotykać – zaczęła.

– Ok... nie musisz mi się tłumaczyć – przerwała mu.

– Daj mi powiedzieć, dobrze? – Piotr był zniecierpliwiony. – Chodzi o to, że nie chcę dawać mojej żonie tak oczywistej informacji, że z kimś się spotykam.

– Jasne – odpowiedziała Agata, ale coraz bardziej się naburmuszała. Informacje od Piotra wydawały jej się coraz mniej spójne. Najpierw mówił, że każde z nich robi co chce, a teraz nagle ma jakiś problem.

Piotr podszedł do niej i kucnął przy jej krześle.

– Agunia, popatrz na mnie – poprosił.

Agata uciekała wzrokiem, nie chciała, żeby widział, że jest jej tak przykro.

– Kochanie, chodzi mi tylko o ciebie – westchnął i pogłaskał ją po policzku. – Najchętniej wykrzyczałbym całemu światu, że cię kocham i chcę być tylko z tobą i bym się rozwiódł ze swoją żoną, ale to nie jest takie proste.

Agata spojrzała na niego z wyrzutem. Jej zdaniem to było proste.

– Elwira jest niezrównoważona emocjonalnie i nie wiem, co może wymyślić – kontynuował. – Nie chcę, żebyś miała przez nią jakiegokolwiek problemy zwłaszcza teraz, przed maturą. Uwierz mi – Piotr spojrzał Agacie w oczy – Dużo nad tym myślałem. Chcę, żebyś spokojnie zdała maturę, dostała się na studia i kiedy już załatwisz swoje sprawy, ja zacznę załatwiać swoje. Naprawdę nie jest ci potrzebny teraz dodatkowy stres w postaci mojej żony na głowie. Czy rozumiesz to?

Agata pokiwała głową.

– No chodź, przytul się – powiedział Piotr i pociągnął ją do siebie. – Straszna z ciebie zadziora – westchnął.

Agata przytuliła się mocno do niego. Wiedziała, że on ma rację i zdała sobie sprawę, że bycie tą drugą, nawet w nieudanym związku małżeńskim, nie jest łatwe.

– W porządku? – zapytał po chwili.

– W porządku – odpowiedziała.

Piotr wstał i podszedł do kuchennej szafki. Wziął miskę z sałatką i postawił na stole. Agata przyjrzała się jej składnikom gmerając łyżką w misce.

– Z czym jest ta sałatka? – zapytała wreszcie – Widzę pomidory, cebulę, a to białe?

– Mozzarella – odpowiedział Piotr. – No i jogurt oczywiście – Dodał. – Chcesz bułkę z masłem do tego?

– Poproszę – odpowiedziała Agata. – Kurcze, nie pamiętam, żeby ktoś kiedyś tak się dla mnie starał – westchnęła.

– Pewnie dlatego, że nikt cię tak nie kochał jak ja – odpowiedział Piotr, postawił przed nią miseczkę na sałatkę i pocałował w usta.

- Dziękuję - powiedziała Agata - naprawdę jesteś cudowny.

- Staram się - uśmiechnął się.

Po śniadaniu Piotr odwiózł Agatę do domu i umówili się na czwartek po południu. W drodze Agata poruszyła jeszcze jedną ważną dla niej kwestię.

- Chcę jeszcze o czymś z tobą porozmawiać - zaczęła.

Piotr spojrzał na nią i zjechał na pobocze. Wyłączył silnik i odwrócił się do niej.

- Słucham - w jego głosie słychać było napięcie.

- Głupio mi trochę o tym mówić - Agata spuściła wzrok i zaczerwieniła się.

Piotr się roześmiał, całe napięcie zniknęło.

- Kochanie, czy ty się mnie wstydzisz? - zapytał nie wierząc własnym oczom.

- Chcę porozmawiać o antykoncepcji - Agata wyrzuciła to z siebie i dopiero po chwili spojrzała Piotrowi w oczy.

- Porozmawiajmy - Piotr był już całkiem rozluźniony, temat był bezpieczny.

- Nie chcę się zdziwić któregoś dnia, że jestem w ciąży, bo na razie nie chcę mieć dziecka i tobie chyba też na tym nie zależy?

- Raczej nie, przynajmniej nie teraz - przyznał Piotr.

- No właśnie - Agata odzyskała pewność siebie. - Więc co proponujesz? - odbiła piłeczkę, w końcu był bardziej od niej doświadczony i miał już za sobą parę związków.

Piotr poczochrął sobie włosy zastanawiając się przez chwilę

co powiedzieć. Nie spodziewał się, że Agata będzie od niego wymagała konkretnych propozycji.

– Cóż – zaczął – tak prawdę mówiąc to w moich związkach kobiety się zabezpieczały.

– Chcesz, żebym brała tabletki? – zapytała Agata wprost.

– Nie chcę – odpowiedział Piotr. – Nigdy nie uważałem brania hormonów za dobry pomysł. Zajmując się ezoteryką cały czas czuję się blisko z naturą, a hormony to czysta chemia i zdecydowanie nie chcę, żebyś je stosowała.

– A gumki? – zapytała Agata.

Piotr skrzywił się na samą myśl.

– Widzisz, kiedy dwie osoby łączy uczucie, a nie wyłącznie seks, wymiana informacji jaka zachodzi podczas stosunku jest niesamowita. Otwierają się różne przestrzenie, o których ludzie nie mają pojęcia i traktują seks wyłącznie fizycznie, a dla mnie jest to przeżycie również duchowe. Trudno mi jest teraz o tym mówić, bo za chwilę będziesz na mnie patrzyła jak na wariata. Kiedy zaczniemy razem medytować i wejdiesz w ezoterykę, zrozumiesz o czym mówię. W każdym razie prezerwatywa zamyka drogę do informacji i dlatego niechętnie po nią sięgam – zakończył swój wywód.

– To może szklanka wody? – Agata była zniecierpliwiona. Wydawało jej się, że szybko ustalą formę antykoncepcji i będzie z głowy, a tu wyszły jakieś straszne komplikacje.

Piotr uśmiechnął się.

– Zamiast? – zapytał.

– Innego pomysłu nie mam – Agata wzruszyła ramionami.

– A wytrzymasz? – zapytał znowu Piotr.

– Tak, ale tylko w miejscach publicznych – uśmiechnęła się zalotnie.

– Powiem ci, co ja tak naprawdę o tym myślę – powiedział poważnie. – I jest to nie tylko mój, ale w ogóle ezoteryczny punkt widzenia. Każda dusza schodzi na ziemię wtedy, kiedy chce i tak naprawdę żadne metody antykoncepcji jej nie powstrzymają. Tak samo jak zdarza się, że ktoś jest niby bezpłodny, a potem nagle ma dziecko. Miałem takie przykłady w swojej praktyce, gdzie ludzie tak bardzo chcieli mieć dziecko, że dziewczyna zaszła w ciążę chociaż medycyna się poddała. Byli też tacy, którzy nie widzieli się w roli rodziców i zabezpieczali się na wszelkie możliwe sposoby, a dziecko i tak się pojawiło i wtedy dopiero zrozumieli, co to znaczy szczęście. Ja zawsze traktowałem to bardzo luźno, bo wiedziałem, że jeżeli będzie dziecko, to ono przyjdzie dla mnie, żeby coś mi pokazać, żebym się rozwijał. Rozumiem twoje obiekcje, jesteś bardzo młoda i nie chcesz pakować się w pieluchy, jest to dla mnie zrozumiałe i dlatego dostosuję się do decyzji jaką podejmiesz. Kocham cię i nie chcę żebyś się martwiła, że zajdziesz w ciążę – Piotr pogłaskał Agatę po policzku.

Przytuliła się do jego ręki.

– Dobrze, przemyślę to, co powiedziałaś i zdecyduję – postanowiła.

– Ok... to jedziemy do ciebie – powiedział Piotr i zapalił silnik.

## Rozdział X



Maciek nie mógł się doczekać, kiedy wróci do Polski i wreszcie zacznie coś robić w swojej sprawie. Najważniejsze jednak było, żeby w ogóle go wypuścili z Egiptu. W piątek, zgodnie z obietnicą, przyjechał kuzyn Pawła, Waldek. Maciek, gdy go zobaczył, to się załamał. Chłopak był z dziesięć centymetrów od niego niższy, miał brązowe oczy i brodę, która zakrywała mu większość twarzy. Maciek przez tydzień również się nie golił, ale niestety jego zarost nie mógł się równać z zarostem Waldka, bo ten wyglądał niemalże jak Wiking. Był dwa lata starszy od Maćka, ale to akurat najmniejszy problem. Gdy przyjechał, Paweł od razu przedstawił mu swój plan. Waldek miał dać Maćkowi swój paszport, dzięki któremu Maciek dostanie się do Polski. Po przylocie zadzwoni do nich, w ciągu dziesięciu godzin od wylotu. Jeśli nie zadzwoni to znaczy, że coś poszło nie tak. Waldek zgłosi kradzież paszportu i wróci do Polski na nowy paszport. Paweł będzie kręcił się po lotnisku, żeby sprawdzić, czy samolot do Warszawy wyleciał. Waldek nie był zachwycony pomysłem kuzyna, ale Paweł tak długo go prosił, aż się zgodził. Maciek miał mieszane uczucia co do tego pomysłu i nie podzielał euforii Pawła, ale zdawał sobie sprawę, że to jest jego jedyna szansa. Wiedział, że nie ma co liczyć na Ediego i zastanawiał się dokąd pójść, jak już wyląduje w Polsce. W domu też nie mógł się pokazać. To jednak była już odległa kwestia, bo najważniejsze było dostać się do Polski i nie trafić do więzienia w Egipcie. Termin wylotu ustalili na czwartek, czyli Wielki Czwartek w Polsce. Samolot wylatywał o 23.30 więc około 3.30 czasu polskiego miał być w Polsce. Maciek nieraz zastanawiał się nad postawą Pawła. Przyjął go do swojego domu, teraz tak mu pomaga, to było aż niewiarygodne.

- Dzięki ci stary - Maciek podał Pawłowi rękę, gdy żegnali się w domu przed wyjazdem na lotnisko. - Cieszę się, że cię spotkałem, ale nie mogę się nadziwić, że mi tak pomogłeś. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobił. Przysięgam, że oddam ci za wszystko, co na mnie wydałeś i za pobyt Waldka.

Paweł zaśmiał się.

- Znam się na ludziach i wiem, że jesteś w porządku i dotrzymasz słowa, ale nie ufaj temu swojemu koledze, bo on nie jest miły.

To niebezpieczny facet - pokręcił głową z dezaprobatą.

- Chyba przesadzasz - zaśmiał się Maciek. - Edi jest niegroźny.

- Bądź ostrożny - przestrzegł go Paweł. - Może to on ciebie w to wszystko wplątał.

Maciek westchnął. Trudno mu było uwierzyć, że kumpel mógłby mu zrobić coś takiego, ale zachowanie Ediego było bardzo dziwne. Miał się odezwać, załatwić sprawę, a nie było z nim kontaktu. Być może sam miał kłopoty.

- Dzięki za pomoc - Maciek zwrócił się do Waldka podając mu rękę.

- Spoko, powodzenia - odpowiedział Waldek. - Będziemy czekać na telefon z Polski.

Maciek wsiadł do taksówki i pojechał na lotnisko. Kilka minut później na lotnisko pojechał Paweł. Waldek został w domu. Okazało się, że Paweł miał rację i nikt specjalnie nie rozvodził się nad Maćka wyglądem, a poza tym leciał czarterem, z polską wycieczką, więc w ogóle się nie wyróżniał. Gdy wsiadł do samolotu był najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Zastanawiał się tylko co zrobić

w Polsce, dokąd iść. Przyleci w środku nocy i co dalej. Nie mógł spać, cały czas myślał. Skoro nie może iść do Krzyśka, to już nie ma dokąd. Nie może zadzwonić do domu ani do Agaty, bo telefony pewnie są na podsłuchu. W końcu go olśniło, pójdzie do tej ezoterycznej wariatki, z którą przyjaźni się Agata. Wiedział, w którym mieszka bloku i w której klatce, nie znał tylko numeru mieszkania, ale zawsze mógł poczekać na nią jak będzie szła do pracy. Tylko, że to był Wielki Piątek i nie wiadomo, czy nie wyjechała gdzieś na święta. Pozostało mu tylko modlić się, żeby Mirella była w domu. Gdy doleciał do Warszawy, przeszedł odprawę i wziął bagaż, było po czwartej. Chciał jak najszybciej wydostać się z lotniska, wziął taksówkę i pojechał do centrum. Ucieszył się, że ma przy sobie trzysta polskich złotych, przynajmniej stać go było na taksówkę i jedzenie.

Przedtem jeszcze kupił w kiosku kartę, żeby zadzwonić do Pawła. Taksówkarz zatrzymał się przed całodobową knajpą, a dwadzieścia metrów dalej był automat telefoniczny. Maciek, chociaż był strasznie głodny, poszedł najpierw zadzwonić.

– Halo – odezwał się Paweł.

– Cześć, tu Maciek, wszystko w porządku.

– To super – Paweł szczerze się ucieszył.

– A ty nie śpisz? – zdziwił się Maciek.

– No co ty stary, siedzimy jak na szpilkach razem z Waldkiem – powiedział Paweł. – Wiesz jaka była afera na lotnisku, policja, wojsko, myślałem, że to po ciebie tak lecą, wiesz co ja przeżyłem?

– O kurcze, to dobrze, że nic nie widziałem, bo jeszcze sam bym się oddał w ich łapy – zażartował Maciek.

- Cieszę się, że wrócił ci humor. Uważaj na tego kolegę i nie ufaj mu – przypomniał mu Paweł.

- Dobra, będę pamiętał – obiecał Maciek. – To idźcie teraz spać, wszystko w porządku, dzięki za pomoc.

- Trzymaj się, powodzenia, cześć.

Maciek poszedł do knajpy, zjadł kebaba i wypił colę. Zastanawiał się, czy szczęście dalej będzie mu dopisywało i czy Mirella będzie w domu. O szóstej poprosił barmana o zamówienie taksówki i pojechał na ulicę Meander. Nie pamiętał numeru bloku, ale wiedział który. Taksówka zatrzymała się, Maciek zapłacił i wysiadł.

- No i co dalej? – pomyślał. Spojrzał na zegarek: była szósta czterdzieści – Nie poddawaj się stary, myśl. – Popatrzył w okna i go olśniło. Jeśli ona pracuje w banku to pewnie chodzi do pracy na ósmą więc pewnie już nie śpi albo za chwilę wstanie. Kiedy był po Agatę widział, z której klatki wychodzi. Spojrzał w okna, tylko w trzech paliły się światła. Zapamiętał, w których i wszedł do klatki.

- Cholera, domofon – mruknął. – A miało być tak pięknie – westchnął.

Pozostało mu usiąść i poczekać. Siedział tak może pięć minut, gdy usłyszał, że ktoś wychodzi z domu. Chwilę później zobaczył mężczyznę schodzącego po schodach. Wstał i wziął w rękę torbę. Liczył, że uda mu się wejść do środka. Facet popatrzył na niego spode łba i zatrzymał się w drzwiach nie puszczając Maćka dalej.

- A pan do kogo? – zapytał.

- Do Mirelli – odpowiedział Maciek. – Siedzę i czekam, bo zapomniałem numeru mieszkania.

Facet zmierzył Maćka wzrokiem i zatrzymał się na torbie podróźnej.

– Siedemdziesiąt dwa – mruknął i przeszedł zostawiając drzwi otwarte.

Maciek nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Wbiegł na górę i zatrzymał się przed drzwiami Mirelli. Zapukał delikatnie i usłyszał, że ktoś się kręci przy drzwiach.

– Słucham? – zza drzwi odezwał się melodyjny damski głos.

– Czy ty jesteś Mirella? – zapytał Maciek.

– Tak, a o co chodzi? – Dziewczyna nadal nie miała zamiaru otworzyć drzwi.

– Czy znasz Agatę Werner?

– Tak, czy coś się stało? – zapytała przestraszona.

– Jestem jej bratem, czy możesz otworzyć? – zapytał cicho Maciek.

Po drugiej stronie zaległa cisza. Maciek ponownie zapukał.

– Proszę cię, dopiero przyleciałem do kraju, z Egiptu – miał nadzieję, że Agata rozmawiała na temat jego zniknięcia z ezoteryczną koleżanką.

Po chwili zgrzytnął zamek i drzwi otworzyły się. Stanęła w nich Mirella i zmierzyła go wzrokiem. Po chwili odsunęła się wpuszczając go do środka.

– Proszę, wejdź – powiedziała.

Maciek wszedł pośpiesznie zamykając za sobą drzwi. Mirella była w szoku.

– Skąd się tu wzięłeś? Jak mnie znalazłeś? Czy wszystko

już się wyjaśniło? – pytała – Jesteś głodny?

– Na ostatnie pytanie odpowiadam nie, dziękuję, a na resztę odpowiem za chwilę – Maciek zdjął kurtkę i buty, Mirella pokazała mu, żeby wszedł do pokoju. Weszła za nim i pościeliła szybko łóżko.

– Przepraszam za bałagan, szykuję się do pracy. Zrobić ci kawę? – zapytała z troską w głosie.

– Tak, proszę – westchnął. – Rozumiem, że znasz trochę sytuację, bo inaczej nie zadałabyś mi tych wszystkich pytań – powiedział po chwili.

– Agata wspominała mi o policji i o tym, że zniknąłeś, wszyscy bardzo się o ciebie martwią – Mirella weszła do pokoju z kawą. – Jak udało ci się przyjechać do Polski, czy wszystko już się wyjaśniło? A, przepraszam chcesz mleko i cukier?

– Nie, dziękuję – odpowiedział Maciek. – Nic się nie wyjaśniło, a przynajmniej ja nic o tym nie wiem – westchnął. – Przyjechałem na cudzy paszport, to długa historia, ale nie mogłem dalej się ukrywać, bo to bez sensu. Potrzebuję się skontaktować z Agatą, żeby się dowiedzieć jak się mają sprawy. Pomyślałem o tobie, ja nie mogę do niej zadzwonić. Mogłabyś ty to zrobić i poprosić ją, żeby tu jak najszybciej przyjechała? Przepraszam, że cię w to wplątałem, ale błagam cię pomóż mi. – Maciek zorientował się, że Mirella zaraz musi wyjść – Skoro musisz iść do pracy, to może mógłbym do ciebie przyjść po południu, a teraz pokręcę się trochę po mieście. Czy mogę zostawić u ciebie torbę? – zapytał z nadzieją w głosie.

Mirella zmrużyła oczy zastanawiając się, co teraz zrobić. W zasadzie nie słuchała Maćka. Kiedy skończył mówić ocknęła

się.

– Nie, no przestań – powiedziała wymijająco – przepraszam, ale myślę.

Spojrzała na zegarek, była siódma. Wzięła telefon i wybrała numer.

– Dzwonisz do Agaty? – zapytał Maciek.

Mirella pokręciła przecząco głową.

– Cześć Marek, tu Mirella – powiedziała zbolalym głosem.

Maciek spojrzał na nią zaskoczony.

– Przepraszam, ale nie przyjdę dzisiaj do pracy, strasznie się czymś zatrulałam i całą noc nie spałam, jestem wykończona – zmyślała.

Facet w telefonie coś jej radził.

– Zobaczę, może pójde do lekarza, ale wiesz, wzięłam tabletki i już mi trochę lepiej, ale jestem potwornie zmęczona – kłamała.

I znów coś jej powiedział.

– Dziękuję ci serdecznie, do zobaczenia we wtorek.

– Dziękuję – powiedział z wdzięcznością Maciek.

– Przestań – machnęła ręką. – Jesteś bratem mojej przyjaciółki i nie mogę cię wyrzucić ani tak zostawić, dzwonię do Agaty. – Wybrała numer, ale zgłosiła się poczta. Mirella rozłączyła się.

– Ma wyłączony telefon.

– Cholera i co teraz? – Maciek był niepoczyszony.

Mirella zastanowiła się chwilę.

- Zadzwoń jeszcze do Piotra, może Agata jest u niego.
- Do jakiego Piotra? – zdziwił się Maciek.
- Troszkę jesteś do tyłu z informacjami – zaśmiała się. – Poczekaj, mam sygnał.

Po chwili usłyszała zaspany głos Piotra.

- Cześć Piotruś, tu Mirella, jest może u ciebie Agata?
- Mirka, stało się coś, która godzina? – Piotr był nieprzytomny.
- Siódma, muszę porozmawiać z Agatą – odpowiedziała Mirella.
- Aga śpi – powiedział – ale poczekaj obudzę ją jeśli to takie pilne. Ale nic się nie stało złego? – upewnił się Piotr.
- Nie, nie, nie martw się – uspokoiła go. – Obudź ją i niech do mnie przyjedzie.
- Zaraz to zrobię. Na razie.

Maciek siedział na sofie zaskoczony tym, co usłyszał.

- Kto to jest, ten Piotr? – zapytał – I dlaczego Agata nocuje u niego?
- Piotr jest jej chłopakiem – odpowiedziała Mirella. – Nie przejmuj się, wszystkiego się dowiesz jak przyjedzie. Jeśli chcesz, możesz wziąć prysznic, dam ci ręcznik. Pewnie wcześniej niż za godzinę nie przyjedzie – stwierdziła Mirka.
- Może faktycznie się umyję – powiedział Maciek. – Dziękuję ci, że jesteś dla mnie taka miła.
- Drobiazg. Nie chcę cię zamęczać, żebyś mi opowiedział o wszystkim, bo mam nadzieję, że usłyszę to jak przyjedzie Agata.



Maciek uśmiechnął się i zniknął w łazience. Zastanawiał się czy zgolić brodę, ale po namyśle postanowił ją zostawić, dzięki niej wyglądał trochę inaczej.

\* \* \*

Piotr i Agata podjechali pod dom Mirelli.

- To pędź, mała - powiedział Piotr. - Zadzwoń jak skończycie gadać, to po ciebie przyjadę.

- Chodź ze mną na górę - poprosiła Agata. - Nie wiadomo co się wydarzyło, a przecież Mirella nie ma przed tobą tajemnic. Gdyby się okazało, że to typowo babska sprawa, to najwyżej wyjdiesz. To dziwne, że dzwoniła o siódmej rano, strasznie ją przypiliło.

- Ok. - Piotr wcale nie chciał rozstawać się z Agatą i było mu miło, że chciała, żeby z nią poszedł.

Wyszli z samochodu i podeszli do domofonu. Agata wybrała numer.

- Słucham - odezwała się Mirella.

- Cześć - odpowiedziała Agata.

Drzwi się otworzyły. Weszli na górę, w drzwiach stała Mirella.

Gdy zobaczyła Piotra ucieszyła się.

- Co to za sprawa, że budzisz ludzi w środku nocy i każesz przyjeżdżać? - zapytała Agata stając w progu.

- Cześć, wchodźcie - powiedziała niecierpliwie Mirella. Dopiero, gdy zamknęła drzwi wejściowe w drzwiach pokoju

stanął Maciek.

– Maciek – krzyknęła Agata i rzuciła mu się na szyję.

Piotr poczuł bolesne ukłucie zazdrości w sercu, ale szybko sobie wytłumaczył, że to przecież jej brat.

– Skąd się tu wzięłeś? Kiedy wróciłeś? Czy wszystko się wyjaśniło? Dlaczego nie przyjechałeś do domu? – Agata wyrzucała z siebie pytania z prędkością karabinu maszynowego nie odrywając się od Maćka.

Maciek przytulał ją, ale w końcu postawił na podłodze.

– Zaraz ci wszystko opowiem, rozbierz się i usiądźmy. Ja też mam do ciebie parę pytań – spojrzał znacząco na Piotra.

– Przepraszam, to jest Maciek, mój brat, a to jest mój ukochany Piotr – przedstawiła ich sobie Agata. Piotr z Maćkiem podali sobie ręce, ale Maciek nie był zachwycony obecnością Piotra. Piotr zauważył to i chciał ich zostawić samych.

– To skoro z Mirellą wszystko w porządku, to ja uciekam, zadzwoń jakbyś mnie potrzebowała – powiedział i otworzył drzwi.

Agata zatrzasnęła je z powrotem.

– Chyba zwariowałeś, nigdzie cię nie puszcę – objęła go w pasie i przytuliła się, Maćkiem aż zatrzęsło.

Mirella postanowiła ratować sytuację.

– Przejdźcie do pokoju, a ja zrobię kawę – powiedziała i zniknęła w kuchni.

Maciek wszedł do pokoju, za nim Agata z Piotrem. Agata znów zaczęła zasypywać go pytaniami.

– Dlaczego nie przyjechałeś do domu?

– To długa historia – powiedział Maciek i opowiedział w jaki sposób dostał się do Polski. – A tutaj coś się w mojej sprawie wyjaśniło? – zapytał.

– Nic mi o tym nie wiadomo – westchnęła. – Chociaż ostatnio mało się tym interesowałam, ale z tego co wiem to jesteś uznany za winnego, zaginionego. Fajnie wyglądasz z tą brodą. Jeszcze nigdy w życiu nie byłeś tak opalony – zaśmiała się.

– Dzięki – zbył ją Maciek. – Widziałaś się z Krzyśkiem? – pytał dalej.

– W ogóle nie wspominaj o tym patafianie – stwierdziła Agata. – To on powiedział, że zaginałeś, bo po moim telefonie wystrzełeś jak z procy i więcej cię nie widział. Powiedział, że był przekonany, że jesteś w Polsce i dlatego przyjechał. Zaprzyjaźnił się z matką i przez te półtora miesiąca napsuł mnie i ojcu trochę krwi.

Maciek kręcił głową z niedowierzaniem.

– To jakaś paranoja – stwierdził po chwili. – Rozmawiałem z Edim o całym zajściu, o tym co usłyszałem od ciebie i chciałem natychmiast wracać, ale on powiedział, że mnie złapią i nie dadzą mi niczego wyjaśnić. Przyznałem mu rację. Zaproponował, że pojedzie, wszystko wyjaśni i skontaktuje się ze mną. Czekałem tyle czasu, dzwoniłem do niego, ale nie mogłem się dodzwonić. W końcu musiałem spróbować wrócić do Polski. Czułem, że coś jest nie tak.

– Patrz jaka szuja – Agata nie mogła w to uwierzyć.

– Może ten chłopak z Egiptu miał rację, że za wszystkim stoi Edi – Maciek zastanowił się. – Nie wierzę, że byłby taki głupi.

– Wcale nie głupi – wtrąciła się Mirella. – Przecież wiedział, że jak będziesz chciał przekroczyć granicę, to cię złapią. Gdybyś od razu przyjechał, to miałbyś jeszcze szansę, ale teraz jesteś po prostu winny.

– A jak to się stało, że w ogóle pojechałeś do tego Egiptu?  
– zapytała Agata – Przecież nic wcześniej nie wspominałeś, że się tam wybierasz.

– Przyjechał Edi i powiedział, że była superoferta i możemy jechać, bo on już wszystko załatwił tylko wylot jest na drugi dzień – powiedział Maciek.

Piotr siedział na sofie i się nie odzywał. Cały czas bawił się palcami Agaty, trzymając ją za rękę. Agata siedziała oparta o Piotra i co jakiś czas głaskała go czule po udzie. Maciek udawał, że tego nie widzi, ale nie mógł się skupić, tak go to wkurzało.

– Czyli ten wyjazd też był częścią jego planu – zastanowiła się Agata. – No i co teraz zamierzasz? – zwróciła się do brata.

– Szczerze, to nie mam zielonego pojęcia – westchnął Maciek. – Chciałem przyjechać, bo tu mogę więcej działać niż ukrywając się w Egipcie, ale nie spodziewałem się, że to wszystko tak się zagmatwało. Nie wierzyłem, że Edi mógł się włamać przez mój komputer, bo przecież jest informatykiem, do cholery i jak chce coś zakombinować to wie, jak to zrobić, żeby go nie znaleźli.

– Świetnie sobie poradził – wtrącił się Piotr – przecież go nie znaleźli.

Maciek zmroził go wzrokiem. Piotr bezczelnie pocałował Agatę we włosy. Od początku widział, że Maciek go nie lubi, ale wiedział, że Maciek nie zaakceptowałby żadnego partnera siostry. Czuł, że Agatę czeka ostre starcie z bratem na temat

wolności wyborów i wolności w ogóle. Zastanawiał się tylko, czy Maciek wytrzyma tę presję i porozmawia z nią dopiero jak załatwi swoje sprawy, czy wybuchnie jak wulkan już za chwilę.

– Rozumiem, że nie masz zamiaru iść z tym na policję? – zapytała Agata.

– To raczej wykluczone – odpowiedział Maciek. – Nie zapominaj, że teraz jeszcze dodatkowo przekroczyłem granicę na kradzionym paszporcie. Ten chłopak zgłosi kradzież, bo sam musi wrócić do Polski. Muszę to wyjaśnić i zanieść policji odpowiedź na tacy i to razem z dowodami, bo inaczej nie mam szans się obronić.

– Myślę, że mógłbym spróbować ci pomóc – Piotr mówił powoli, zastanawiając się nad każdym słowem i obserwując reakcję Maćka. – Znam chłopaków ze służb, bo moja żona dla nich czasami pracuje...

– To ty jeszcze w dodatku masz żonę! – wrzasnął Maciek przerywając Piotrowi – Agata czy tobie całkiem rozum odjęło? – spojrzał wściekły na siostrę.

Piotr uśmiechnął się pod nosem. – No to się zacznie – pomyślał.

Agata przytuliła się mocniej do Piotra i spojrzała na Maćka.

– Nie twój interes – wycodziła przez zęby.

– Musimy porozmawiać – Maciek zerwał się z fotela i podszedł do Agaty. Złapał ją za rękę i chciał szarpnąć, żeby wstała, ale Piotr złapał jego za rękę.

– Grzecznie – powiedział patrząc Maćkowi w oczy. – I bez przemocy – Dodał.

Począł czekać aż Maciek puści Agatę i dopiero sam go puścił.

– Chcę z tobą porozmawiać – Maciek stał nad Agatą, ale nie miał odwagi jej dotknąć. – Na osobności.

Mirella przyglądała się temu z zachwytem. Postawa Piotra bardzo jej się podobała. Chciała, żeby kiedyś jakiś facet stanął tak w jej obronie, jak teraz Piotr w obronie Agaty.

– O czym? – zapytała konkretnie Agata. Brat zaskoczył ją niemile, ale była też zła na Piotra, nie musiał wspominać o żonie.

– O tobie – odpowiedział.

Mirella podniosła się i wyszła do kuchni. Stwierdziła, że to nie jej sprawa. Piotr siedział twardo czekając na konkretną informację od Agaty. Nie wiedział do czego zdolny jest jej brat, skoro zachowywał się jak zazdrosny, zraniony kochanek. Więż uczuciowa między nimi była silniejsza niż przypuszczał.

Agata spojrzała na Piotra, a on czule pogłaskał ją po policzku.

– Piotruś, zostawisz nas na chwilę samych? – zapytała prosząco.

– Jesteś pewna? – zapytał.

– Tak – odpowiedziała bez wahania. – Idź do Mirki, proszę.

– Kocham cię, jestem obok – powiedział Piotr, pocałował ją w usta i wyszedł. Drzwi zostawił otwarte.

Maciek chciał zamknąć drzwi, ale Agata mu nie pozwoliła.

– Nie zamykaj – powiedziała. – Nie mam przed nimi tajemnic, a ty jesteś agresywny – siedziała cały czas na sofie.

– Możesz usiąść koło mnie, proszę – pokazała mu wolne miejsce.

Maciek postął chwilę przy drzwiach, ale wreszcie usiadł na

sofie. Agata nie była już tą samą dziewczyną, co kilka tygodni wcześniej.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał łagodniejszym głosem. Wiedział, że awanturą nic nie działa.

– Ale w jakim sensie pytasz?

– Zadajesz się ze starszym facetem, który w dodatku jest żonaty – powiedział Maciek. – Zabrakło kawalerów w twoim wieku?

– Kocham go – odpowiedziała Agata po chwili. Piotr z Mirellą siedzieli w kuchni, w napięciu. Piotr gotów był w każdej chwili wkroczyć do pokoju. Uśmiechnął się na stwierdzenie Agaty.

– I uważasz, że to wystarczy, żeby rozbijać komuś rodzinę?  
– zapytał Maciek.

Agata pokręciła głową.

– Nic nie wiesz – powiedziała.

– Więc mnie uświadom.

– To nie jest twoja sprawa – twardo powiedziała Agata. – Zajmij się swoimi sprawami. Ja jestem dorosła i wiem co robię.

– Jesteś młoda, niedoświadczona i łatwo cię zmanipulować  
– Maciek mówił do niej ciepło i serdecznie.

– No chyba nie za bardzo, bo tobie się nie udaje – stwierdziła Agata.

Piotr zaśmiał się po cichu, a Mirella pokiwała głową z uznaniem.

– Słuchaj, nie podoba mi się to, że spotykasz się z tym facetem! Rozumiesz to? – Maciek podniósł głos, bo zabrakło

mu argumentów. – To nie jest facet dla ciebie!

Agata wyprostowała się. Teraz naprawdę się wkurzyła.

– A mnie się nie podoba, że naraziłeś na przykrości naszą rodzinę! Nie podoba mi się, że była u nas policja i przeszukała cały dom, że jesteś oskarżony sam nie wiesz o co, że się musisz ukrywać, że wszyscy przez ciebie płakali i cały czas się o ciebie martwimy! Rozumiesz to?! – krzyczała – A teraz przyjeżdżasz, po takim czasie i robisz mi jakieś uwagi?! Mam swoje życie i nic ci do tego! Jeżeli nie chcesz pomocy od Piotra to nie musisz, twoja sprawa! Żądam od ciebie, żebyś zaakceptował fakt, że jestem z Piotrem i nie robił mi więcej uwag na ten temat! Skończyły się czasy, kiedy rządziłeś małą Agatką, dorosłam i nie potrzebuję już twojej opieki! Piotr wielokrotnie udowodnił, że jest nie tylko moim kochankiem, ale także przyjacielem, jest najważniejszą osobą w moim życiu i proszę, żebyś to uszanował! Jesteś moim bratem i też jesteś dla mnie bardzo ważny, ale nie każ mi wybierać, bo przegrasz! Kocham ciebie, ale Piotr jest całym moim życiem i to z nim chcę być – zakończyła już spokojnie Agata.

Maćka zamurowało. Mirellę i Piotra również. Żadne z nich nie spodziewało się takiej dojrzałej deklaracji ze strony Agaty. Agata podniosła się z sofy.

– Zastanów się co dalej, ja idę do kuchni – powiedziała. – Gdy zdecydujesz, przyjdź do nas – wyszła zamykając za sobą drzwi od pokoju.

Piotr wyciągnął do niej rękę.

– Kocham cię – szepnął, gdy usiadła mu na kolanach.

– Przepraszam cię za niego – powiedziała po cichu Agata. – Nie wiem, dlaczego tak się zachowuje.



- Nie przejmuj się - uśmiechnął się Piotr. - Sam go sprowokowałem.

- Tak czułam - odpowiedziała.

- Jedliście śniadanie? - zapytała Mirella chcąc rozluźnić atmosferę.

Agata i Piotr pokręcili głowami.

- Ja też nie, to może coś sobie zjemy? - zaproponowała - Jestem głodna.

- Ja też - powiedziała Agata i położyła głowę na ramieniu Piotra. - I zmęczona - Dodała.

- Dzielna z ciebie dziewczynka - powiedział Piotr głaszcząc ją po włosach.

Mirella zaczęła szykować kanapki. Agata zerwała się z kolan Piotra.

- Pomogę ci - powiedziała.

- Siedź - Mirella machnęła ręką. - Odpocznij, trochę miałaś wrażeń.

Chwilę później drzwi od pokoju otworzyły się i stanął w nich Maciek. Agata nawet nie drgnęła, siedząc wtulona w Piotra. Mirella zamarła przy robieniu kanapek. Nie wiedziała czego się spodziewać.

Maciek popatrzył na nich wszystkich i zatrzymał wzrok na Agacie.

- Siostra - powiedział czule - przepraszam cię.

Agata spojrzała na niego. Maciek podszedł do niej, wziął ją za rękę i pochylił się.

- Musisz mi dać trochę czasu, nie spodziewałem się, że

czeka mnie tyle zmian, ale będę się pilnował, żeby nie robić uwag na temat twojego życia – obiecał.

Agata zarzuciła mu ręce na szyję siedząc cały czas na kolanach Piotra.

– Wybaczam ci – powiedziała i spojrzała na niego wyczekująco.

Maciek wyciągnął rękę do Piotra.

– Przepraszam – powiedział. Piotr podał mu rękę.

– W porządku – powiedział.

– Muszę zaufać mojej siostrze, że wie co robi – kontynuował Maciek, chociaż z trudem mu to przychodziło. – I jeżeli nadal chcesz mi pomóc, to bardzo cię o to proszę.

– Niczego nie mogę obiecać, ale spróbuję – odpowiedział Piotr.

– No dobrze, skoro wszystko się wyjaśniło to przejdźcie do pokoju, a ja zaraz przyniosę kanapki – Mirella powróciła do robienia kanapek szczęśliwa, że atmosfera się oczyściła.

Maciek, Piotr i Agata poszli do pokoju. Agata usiadła na sofie na kolanach Piotra i znów się do niego przytuliła. Było jej ciepło i czuła się tak bezpiecznie, Piotr głaskał ją po włosach i zanim Mirka przyszła z kanapkami Agata zasnęła.

– Niech sobie pośpi – powiedział Piotr – to był dla niej bardzo trudny okres. Strasznie się o ciebie martwiła – zwrócił się do Maćka.

– Wyobrażam sobie – stwierdził Maciek.

– Przed świętami nie spotkam się już z chłopakami ze służb – Piotr zmienił temat nawiązując do sprawy Maćka. – We wtorek po świętach mogę zacząć działać.

Maciek pokiwał smutno głową.

- Tylko co ja mam ze sobą zrobić przez święta – westchnął.
- Nie pójdę do żadnego hotelu gdzie muszę się wylegitymować.

Piotr spojrzał wymownie na Mirellę i uśmiechnął się pod nosem.

- Ja jadę na święta do rodziców, więc możesz tu zostać – westchnęła.

- Mówisz serio? – Maciek nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał – Dzięki ci bardzo, naprawdę ratujesz mi życie.

Mirella pokiwała głową na znak zrozumienia.

- Tylko, że wyjeżdżam jutro, więc dzisiaj nadmuchasz sobie materac i będziesz spał w kuchni – powiedziała.

- Jasne, nie ma sprawy – Maciek był szczęśliwy.

Śniadanie zjedli w milczeniu. Agata cały czas spała, obudziła się dopiero, gdy wszystkie kanapki zniknęły.

- Dzień dobry kochanie – powiedział Piotr, gdy Agata otworzyła oczy – wyspałaś się?

- Troszkę – odpowiedziała. – A wy co, zjedliście beze mnie?

- Zaraz ci zrobię kanapkę – powiedziała Mirella i poszła do kuchni.

Maciek zaczął wypytywać Agatę o rodziców i ich reakcję na całą tę sytuację. Agata opowiadała szczegółowo, ale pomijała udział Piotra w całej sprawie. Maciek bardzo chciał się dowiedzieć o ich związku cokolwiek, ale Agata udawała, że nie rozumie o co mu chodzi, a on bał się zapytać wprost. Miał nadzieję, że może uda mu się podpytać Mirellę, jak Agata już pójdzie.

- A co z rodzicami? - zapytała Agata. - Powiedzieć im, że wróciłeś?

Maciek skrzywił się.

- Sam nie wiem - odpowiedział - żeby się przed kimś nie pochwalili.

- No właśnie - przyznała Agata. - Chociaż ojcu bym powiedziała, bo może będzie nam potrzebny, ale matce na pewno nie, bo ona cały czas spiskuje z Edim.

- Szybko się pocieszyła - westchnął Maciek.

- Nie oceniaj jej zbyt surowo. Jeśli Krzysiek jest winny całej tej sprawie, to musiał kogoś z nas zmanipulować, żeby mieć informacje na bieżąco. Próbował mnie, ale nie miał szans, ojca się boi, więc została mu matka. Na jej uczuciach łatwo było zagrać.

- Może masz rację - przyznał. - Mam do ciebie prośbę, czy możesz przywieźć mi jakieś ciuchy odpowiedniejsze na tę pogodę, bo mam ze sobą tylko bardzo letnie i bardzo zimowe.

- Ok. - zgodziła się Agata. - Ale dopiero jutro, bo dzisiaj nie będę w domu.

Maciek nic na to nie powiedział tylko zgrzytnął zębami. Mirella spuściła głowę i uśmiechnęła się pod nosem, a Piotr przytulił mocniej Agatę i pocałował ją we włosy.

- Jutro rano wyjeżdżam, więc dam ci klucze, żeby Maciek nikomu nie otwierał - powiedziała Mirella do Agaty. - Zrobię jeszcze dzisiaj zakupy, żebyś miał co jeść przez święta - zwróciła się do Maćka. - Chyba lepiej, żebyś się nie kręcił po mieście.

- Raczej nie - przyznał Maciek.

Agata znów poczuła się bardzo zmęczona.

– Jedźmy już – zwróciła się do Piotra. – Nie mam siły już gadać o tym wszystkim, a ty też wyglądasz na bardzo zmęczonego – spojrzała na Maćka.

Mirella podniosła się i wyciągnęła z szafy materac.

– Dmuchnij sobie w niego, dam ci pościel i możesz się przespać w pokoju. Ja pójdę po zakupy i załatwię parę spraw, skoro zrobiłam sobie wolny dzień – powiedziała.

Maciek westchnął.

– Dziękuję wam wszystkim za pomoc.

Agata przytuliła się do niego i pocałowała go w czółko.

– No co ty, dobrze że wróciłeś – pogłaskała go po włosach.  
– Jeszcze trochę i będzie po wszystkim.

Maciek objął ją ramieniem i przytulił mocno do siebie. Piotr znowu poczuł dziwne ukłucie w sercu, ale nie dał nic po sobie poznać.

Po chwili Agata uwolniła się z uścisku brata.

– Chodź Piotruś, jedziemy – powiedziała biorąc go za rękę.

Piotr podniósł się z sofy. Mirella wręczyła Agacie klucze.

– Dziękuję za pomoc – powiedziała Agata do Mirelli i zarzuciła jej rękę na szyję. – Gdyby nie ty nie wiem, co byśmy zrobili.

– Dobrze, już dobrze – westchnęła Mirella – cieszę się, że mogę pomóc. Jedź już i się wyśpij – powiedziała. – A ty jej nie męcz, tylko daj jej pospać – puściła oko do Piotra.

Piotr uśmiechnął się w odpowiedzi. Pożegnali się i wyszli. Gdy jechali samochodem, Agacie zaczęły lecieć łzy. Piotr

zauważył to i zatrzymał samochód.

– Kochanie co się stało, dlaczego płaczesz? – zapytał.

– To nic takiego, jedź dalej proszę, tylko nerwy mi puściły – odpowiedziała Agata.

– Na pewno wszystko w porządku? – upewniał się przytulając ją.

Agata pocałowała go i delikatnie odsunęła.

– Tak, chcę już być w domu, jedźmy – odpowiedziała.

Piotrowi zrobiło się miło, że jego mieszkanie traktuje jak ich wspólny dom.

Agata przespała prawie całe popołudnie wtulona w Piotra. Mógł tak leżeć i przyglądać jej się godzinami. Zastanawiał się też nad relacjami Agaty i Maćka w kontekście swojej pracy terapeutycznej. Nigdy wcześniej nie spotkał rodzeństwa z tak silnymi więzami partnerskimi. Pomyślał, że byłoby ciekawie zrobić Agacie regres i sprawdzić, jakie były jej relacje z bratem w poprzednich wcieleniach. To, że kiedyś byli kochankami było dla niego oczywiste. Agata obudziła się o piątej tak głodna, że nawet postanowiła pomóc Piotrowi robić obiad.

– Piotruś, a ty mógłbyś powróżyc na sytuację Maćka i jak to się skończy? – zapytała już po obiedzie.

– Mógłbym – odpowiedział Piotr – ale mam lepszy pomysł. Sama powróżysz.

– Ale nie mam ze sobą kart – próbowała wymigać się Agata.

– Nie szkodzi. Ja rozłożę, a ty zinterpretujesz – zaproponował.

- No dobrze - Agata zgodziła się niechętnie. Dawno nie pracowała z kartami i nie czuła się jeszcze zbyt pewnie.

Przeszli do pokoju, Piotr wziął karty i zapalił świecę. Usiedli przy stoliku i Agacie zrobiło się bardzo miło. Wróciły wspomnienia pierwszej wróżby, terapii, a także namiętnego seksu na kanapie. Nagle przyszło jej coś do głowy.

- A dlaczego właściwie tu masz takie duże łóżko? - zapytała - Wcześniej myślałam, że jak tu zostajesz, to śpisz w tym pokoju.

- Jak to dlaczego? - zdziwił się Piotr - Niektórzy potrzebują kompleksowej terapii - powiedział poważnie.

Agata zmrużyła roześmiane oczy i spojrzała na niego z udawaną złością.

- Ja ci dam kompleksową terapię - powiedziała zazdrosnym tonem.

Piotr roześmiał się.

- Gadaj, po co ci to łóżko - Agata była nieugięta.

- No wiesz, niektórzy chcą się położyć podczas terapii, inni chcą się przytulać. Wiesz kochanie, w tej pracy trzeba być elastycznym - Piotr cały czas z niej żartował.

- Nie wkurzaj mnie - ostro odcięła się, to już było na serio,

- Nigdy w życiu nie chciałem cię wkurzyć - Piotr pokręcił głową. - Widziałem co dzisiaj zrobiłaś z Maćkiem. Szczerze mu współczuję.

- Sam mu dokładałeś do pieca - stwierdziła Agata. - Dopóki nie wspomniałeś o żonie, to jeszcze się chłopak trzymał.

- Gdyby żona nie podziałała, miałem jeszcze w zanadru

dzieci – uśmiechnął się Piotr przewrotnie.

Agata pokręciła głową z dezaprobatą.

– Straszny z ciebie manipulant.

– Zrobiłaś dzisiaj wielką rzecz kochanie – Piotr pocałował Agatę w rękę. – Ja byłem tylko zapalnikiem, ale to ty uwolniłaś się od niezdrowych relacji z bratem i zmanifestowałaś swoją samodzielność. Wiem, że dużo cię to kosztowało, ale moja obecność zmotywowała cię do konkretnych działań. Jestem z ciebie dumny, że to zrobiłaś – ponownie pocałował ją w rękę.

– Nie myślałam o tym w ten sposób – Agata była bardzo zaskoczona wywodem Piotra.

– Nic się nie dzieje bez przyczyny – stwierdził Piotr.

– No właśnie – pokiwała głową Agata. – To po co ci takie wielkie łóżko? – zapytała ponownie.

Piotr roześmiał się. Kochał ją, za to wiercenie dziury w brzuchu również.

– Ok... powiem ci – poddał się – głównie do regresu.

– Regresu? Nie wiedziałam, że robisz też regres – zdziwiła się.

– Regres niehipnotyczny, to jedna z form terapii, stosuję ją zazwyczaj na samym końcu, kiedy już inne metody zawiodą i klient dalej nie wie, o co chodzi w jego życiu. To tak w skrócie.

– A zrobisz mi regres? – zapytała Agata. Najchętniej od razu by się położyła.

– Jasne, nie ma problemu – zgodził się Piotr.

– Kiedy? – zapytała rzeczowo.



Piotr znów się roześmiał.

- Wkrótce, na pewno nie dzisiaj - odpowiedział. -  
Zajmijmy się twoim bratem - rozłożył karty na terazniejszość.  
- No i co możesz mi powiedzieć?

Agata zaczęła gapić się w karty, ale nic nie mogła z nich odczytać. Piotr wstał z krzesła.

- Zaraz przyjdę - powiedział - nie spiesz się, to nie są wyścigi. Ten rozkład jest bardzo przejrzysty, tylko musisz nad nim chwilę pomyśleć. Jak będziesz gotowa, to mnie zawołaj - pocałował ją we włosy i wyszedł z pokoju.

Agata została sama, przyjrzała się rozkładowi, ale widziała tylko pojedyncze karty. Prawidłowe odczytanie tych kart było dla niej sprawą ambicjonalną, nie chciała wyjść przed Piotrem na kompletnego matoła. Zamknęła oczy i zaczęła spokojnie i głęboko oddychać. Po chwili otworzyła oczy i znów zaczęła przyglądać się kartom. I w jednej chwili zaczęła wszystko widzieć. Karty ułożyły się tak, że idealnie można było je odczytać i rozkład faktycznie był bardzo przejrzysty.

- Piotruś, chodź już - zawołała.

Piotr wszedł do pokoju gryząc jabłko.

- No i jak, wszystko już wiesz?

- Tak mi się zdaje, siadaj.

- No to słucham - Piotr usiadł po drugiej stronie stołu jakby był klientem.

- Więc uważam, że wszystko ułoży się pozytywnie czyli Maciek zostanie oczyszczony z zarzutów. Pomoże mu w tym mężczyzna i kobieta, a właściwie dwóch mężczyzn jeden młodszy, drugi starszy i młoda kobieta.

- Super - powiedział Piotr - i co dalej?

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

- I tyle - powiedziała.

Piotr pokręcił głową z powątpiewaniem.

- Mało - powiedział wreszcie. - A ta karta? - pokazał na damę karo umieszczoną nad kartą przedstawiającą Maćka.

- Myślisz o jakiejś dziewczynie - Agata pokiwała głową. - I w dodatku ją kocha - Agata zauważyła przy nich kartę miłości.

- Myślisz, że mój brat ma jakąś laskę?

Piotr skrzywił się.

- Myślę, że twój brat myśli o tobie i po dzisiejszym spotkaniu bardziej zajmujesz jego myśli niż sprawa oczyszczenia się z zarzutów.

- No co ty, myślisz, że aż tak się o mnie martwi? - Agata była zaskoczona.

- Myślę, że jest zazdrosny - odpowiedział Piotr. - Zresztą nie dziwię mu się, też byłem dzisiaj o ciebie zazdrosny - wyznał.

- Żartujesz sobie ze mnie - Agata naprawdę myślała, że Piotrek ją wkręca.

- Nie - odpowiedział poważnie - tylko, że ja wiedziałem, że przytulasz się do brata, chociaż mimo to poczułem zazdrość, ale mogę sobie wyobrazić co on czuł mając świadomość, że ze mną sypiasz.

- Ty, no przecież to jest chore - Agata była w szoku.

- Zgadza się, dlatego chciałem, żebyś jak najszybciej ustawiła na nowo relacje z bratem.

- Dziękuję ci kochanie, nie zdawałam sobie sprawy, że to o to chodzi. Myślałam, że jesteś po prostu złośliwy.

- Byłem złośliwy – przyznał Piotr – ale nie dla frajdy tylko dla wyższych celów – Dodał ze śmiechem. – Dobra, wracajmy do kart, a co oznaczają te trzy karty koło siebie? – pokazał dziewiątki pik i trefl i asa trefl w pozycji odwróconej.

Agata zastanowiła się przez chwilę.

- No, as oznacza koniec kłopotów...

- Pytam o wszystkie trzy – przerwał jej.

- Można użyć podstępu! – wykrzyknęła triumfalnie Agata po chwili zastanowienia.

- Pewnie trzeba będzie – Dodał Piotr. – Czy jeszcze masz jakiś pomysł?

Agata popatrzyła przez chwilę w karty.

- Chyba już nie – odpowiedziała.

- No dobrze, to wystarczy – powiedział, wstał z krzesła i wyszedł z pokoju. Po chwili wrócił trzymając w ręku sztywną kartkę. Podał ją Agacie. – Gratuluję kochanie, skończyłaś właśnie kurs kart klasycznych – podał Agacie dyplom i pocałował ją.

- O kurczę, dzięki – ucieszyła się – zupełnie o tym zapomniałam.

- Trzeba to oblać – uśmiechnął się Piotr. – Lecę po szampana.

Cały wieczór siedzieli na kanapie w pokoju wróżb, pili szampana, wspominali początki znajomości, byli tak blisko siebie, głaskali się, dotykali, całowali. Piotr opowiadał o swojej pracy, o wiecznie czegoś potrzebujących studentkach

i o próbach umówienia się z nim, które są nagminne w szkole.

– Chyba stanę się bardzo zazdrosna i będę cię pilnować na każdym kroku – powiedziała pół żartem, pół serio Agata.

– Nigdy nie miałem romansu z żadną moją studentką – powiedział poważnie Piotr – i nie zamierzam mieć. Dlatego wolałbym, żebyś zrezygnowała z tej szkoły, a poszukamy ci innej – spojrzał na nią pytająco.

– Już dawno zrezygnowałam z tej szkoły – przyznała Agata.  
– Jeszcze kiedy myślałam, że mnie wykorzystałeś – spojrzała na Piotra, pogłaskała ją po policzku. – Potem jak już wszystko się wyjaśniło i postanowiliśmy być razem nie zmieniłam zdania – ciągnęła. – Nie wyobrażam sobie, że mógłbyś być moim nauczycielem w szkole, zresztą dzisiaj też mnie wkurzało, że każesz mi czytać te karty.

– Jesteś bardzo niezależną osobką i raczej trudno by mi było cię ujarzmić – stwierdził Piotr. – A tym bardziej nie chciałbym cię do niczego zmuszać – pocałował ją.

– Przepraszam za moją rozbrajającą szczerość – zaśmiała się Agata. – Wiem, że jeśli chcę się czegoś nauczyć, to ty jesteś doskonałym nauczycielem i myślę, że dojrzeję do tego, żeby się cię słuchać – powiedziała – ale tylko w zakresie wiedzy, której nie posiadam.

– A właśnie, a propos wiedzy – przypomniał sobie Piotr – jaki masz temat pracy na maturę? O wszystkich pisarzach czy o Hłasce?

– Miało być o wszystkich, ale w końcu jest prawie cała praca o Hłasce, bo to temat-rzeka – powiedziała Agata.

Piotr wstał z kanapy i podszedł do szafki. Znalazł jakąś książkę i podał Agacie.

- Co to jest? – zapytała widząc oprawioną w twarde okładki pracę.

- Otwórz i zobacz – powiedział Piotr siadając na łożku.

Agata otworzyła i na pierwszej stronie zobaczyła: *Piotr Wagner „Marek Hłasko, niepokorny geniusz swoich czasów”*.

- Ekstra – powiedziała z zachwytem. – To twoja praca magisterska?

- Uhm – odpowiedział Piotr. – Wiem, że już skończyłaś pisać swoją pracę, ale może ci się przydać. Jest w niej wiele niepublikowanych faktów z jego życia, a spokojnie możesz się na tę pracę powołać nawet na maturze.

Agata pochyliła się i pocałowała Piotra.

- Dziękuję, fantastyczny jesteś. A o czym pisałeś magisterkę z psychologii?

Piotr się roześmiał.

- Akurat tej pracy ci nie polecam. Pisałem między innymi o kryzysie wieku średniego w kontekście szukania dużo młodszego partnera i o problemach z rodzicami w kontekście szukania dużo starszego partnera.

Agata wybuchnęła śmiechem.

- Czy to znaczy kochanie, że masz kryzys wieku średniego, a ja szukam tatusia? – zapytała.

- Kiedyś zupełnie inaczej patrzyłem na te sprawy, zwłaszcza że w rodzinie miałem taki przypadek, że pięćdziesięcioletni wujek porzucił z dnia na dzień swoją żonę i założył rodzinę z dziewczyną o połowę młodszą. Ciotka nie wytrzymała i popełniła samobójstwo. Trochę było przez to zamieszania i oczywiście wszyscy obwiniali wujka, ale teraz

z perspektywy czasu i własnych doświadczeń mogę podejrzewać, że nie było im dobrze ze sobą. Może znalazł miłość swojego życia i dlatego odszedł od żony. Tak jak ja spotkałem ciebie, miłość mojego życia – zakończył swoją opowieść Piotr i wziął Agatę za rękę.

Popatrzyła na niego i usiadła mu na kolanach.

– Kochaj się ze mną – powiedziała patrząc mu prosto w oczy.

Piotr zmieszał się. W jej oczach zobaczył pożądanie. Fala gorąca wezbrała mu w piersiach, Nie spodziewał się aż takiej inicjatywy ze strony Agaty. Niecierpliwie i w pośpiechu wyciągała mu koszulę ze spodni, obnażyła jego nagi tors.

– Teraz – powiedziała i wpiła się ustami w jego usta. Całowała go tak namiętnie jak wtedy, gdy kochali się po raz pierwszy, mocno i gwałtownie. Dał się ponieść jej fantazji. Oddawał pocałunki i czuł jak rośnie w nim pożądanie i podniecenie. Chciał położyć Agatę na kanapie, ale nie pozwoliła mu na to. Tym razem to ona prowadziła jego, a on uległ jej całkowicie. Czowała się dojrzała, seksowna i wolna. Pragnęła mu pokazać, jak bardzo chce być z nim, jak bardzo go kocha i pożąda. Kochali się do białego rana. Piotr po tej nocy nie miał już żadnych wątpliwości, że Agata jest miłością jego życia, że chce być tylko z nią i było mu obojętne jaką cenę będzie musiał za to zapłacić.

## Rozdział XI

Następnego dnia rano Piotr odwiózł Agatę do sklepu

rodziców, ponieważ chciała porozmawiać z ojcem o Maćku. Pożegnali się bardzo czule jeszcze w domu, przecież rozstawali się aż na trzy dni.

Ojciec razem z matką byli w sklepie, zaskoczył ich jej widok.

- Co tu robisz Agatko? - zapytała matka - Stało się coś?

- Nie, nie - zapewniła szybko Agata. - Byłam w okolicy i pomyślałam, że wpadnę do was, dawno tu nie byłam - rozejrzała się po sklepie. Przez ostatni rok nic się nie zmieniło, warzywa, owoce i jakieś spożywcze duperele na półkach. - Tato - zwróciła się do ojca - a ty jedziesz gdzieś, podwiózłbyś mnie bliżej domu?

- Będę jechał do domu, ale dopiero za jakieś piętnaście minut, muszę rozładować samochód - powiedział ojciec.

- Poczekam - powiedziała i poszła na zaplecze. Popatrzyła jeszcze raz na sklep i uśmiechnęła się - Piotr miałby tu raj - pomyślała patrząc na ogromny wybór warzyw. Po chwili przyszedł ojciec.

- Jedziemy.

Wsiadła do samochodu i zastanawiała się jak mu powiedzieć o Maćku. Nie chciała gadać w samochodzie, ale zobaczyła aptekę.

- Zatrzymaj się - wrzasnęła do ojca.

Ojciec raptownie zahamował, samochód stanął na środku drogi. Dobrze, że nikt za nimi nie jechał.

- Co się stało? - ojciec był przerażony.

- Zjedź na pobocze, muszę do apteki po proszki od bólu głowy - powiedziała już spokojnie Agata.

Ojciec popatrzył na nią jak na wariatkę, ale nic nie powiedział.

Wjechał na chodnik i zatrzymał samochód.

– To idź – powiedział – poczekam.

– Chodź ze mną, kręci mi się w głowie – powiedziała zbolalym głosem Agata.

– To może zostań, a ja sam pójdę – zaproponował i wysiadł z samochodu.

– Nie – wrzasnęła znowu Agata – nie zostawiaj mnie tu samej.

Tym razem ojciec popatrzył na nią z niepokojem na twarzy. Zupełnie nie rozumiał jej dziwnego zachowania. Gdy weszli do apteki Agata powiedziała po cichu:

– Tak naprawdę niczego nie potrzebuję, chciałam z tobą tylko porozmawiać.

– Córcia, to po co robisz taki cyrk – westchnął. – Nie możemy porozmawiać w samochodzie?

– O Maćku – szepnęła Agata.

Ojciec rozejrzał się po aptece, otworzył drzwi i wyprowadził Agatę.

– Coś o nim wiesz? – zapytał.

Agata kiwnęła głową w odpowiedzi. Szli chodnikiem oglądając wystawy.

– Mów – powiedział po chwili.

– Wrócił, wczoraj się z nim widziałam.

Ojcu w oczach pojawiły się łzy.

– Zdrowy jest, wszystko w porządku? – zapytał.



- Zdrowy – Agata machnęła ręką – ale nie jest w porządku, bo trzeba mu teraz pomóc się z tego wyplątać – powiedziała.

- Doszliśmy do wniosku, że to chyba Krzysiek stoi za tym wszystkim, bo to on strasznie namieszał.

- Wiedziałem – syknął ojciec – zabiję skurwysyna.

- Spokojnie – odpowiedziała Agata. – Zajmiemy się nim po świętach, mamy dojść do policji i może uda nam się wyjaśnić tę sprawę, ale jeszcze przez święta Maciek będzie się ukrywał.

- Ale bezpieczny jest, niczego mu nie potrzeba? – Dopytywał się ojciec.

- Zawiozę mu tylko trochę ciuchów i może tam siedzieć.

- A jak udało mu się wrócić? – ojciec przypomniał sobie, że Maciek był przecież w Egipcie.

Agata machnęła ręką.

- Długa historia, sam ci opowie. Teraz najważniejsze to go oczyścić z zarzutów no i nie mów nic mamie, bo zaraz pochwali się swojemu spowiednikowi – westchnęła mając na myśli Ediego.

- Tak, masz rację – powiedział ojciec. – Że my sami na to nie wpadliśmy, że to Krzysiek jest winny – pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Nieważne – Agata znów machnęła ręką z niecierpliwością.  
- Powiedziałam ci o wszystkim, bo może będziemy potrzebowali twojej pomocy.

- Dziękuję ci Agatko – ojciec ścisnął ją za rękę. – Całe szczęście, że wiesz gdzie jest.

Wrócili do samochodu i pojechali do domu. Agata

spakowała kilka ciuchów Maćka w plecak, wzięła jego samochód i pojechała do Mirelli. Okazało się, że Mirka jeszcze nie wyjechała, więc wypili razem kawę, pogadali o sytuacji Maćka i o sprawach ogólnościatowych, skrzętnie omijając temat Piotra. Maciek liczył najpierw, że czegoś się dowie od Mirelli, ale ta nabrała wody w usta twierdząc, że to nie jej sprawa, później myślał, że podpuści do zwierzeń Agatę, ale gdy przyjechała i zobaczył ją pewną siebie i zdecydowaną, w ogóle nie miał odwagi poruszać tego tematu.

\* \* \*

Święta minęły wszystkim z jednej strony w atmosferze radości, bo Maciek wrócił, a z drugiej strony w atmosferze smutku i nostalgii, bo tak naprawdę żadne z nich nie chciało być tam, gdzie było. Mirella pojechała do rodziców, chociaż wolałaby spotkać się ze swoim chłopakiem Mirkiem, ale on też obiecał rodzicom, że będzie u nich. Poza tym miał jakieś chrzciny w rodzinie i nie mógł odmówić. Proponował, żeby do niego przyjechała, ale i tak nie byliby razem, tylko chodziliby po jego rodzinie, więc odpuściła. Maciek siedział sam, chociaż myślami był w domu przy świątecznym stole. Agata była w domu z rodzicami i Edim, który się do nich wprosił. Jej serce było przy Piotrze, z którym esemesowała namiętnie przez całe święta. No i Piotr, który patrzył na swoją żonę i zastanawiał się, co on jeszcze do cholery robi z tą kobietą, kiedy duszą i sercem był przy Agacie. Dzieciaki siedziały przed telewizorem albo przed komputerem, nie można było ich nawet wyciągnąć na spacer. Całe szczęście, że to były tylko dwa dni. We wtorek rano Piotr wyjechał do Warszawy i z samochodu zadzwonił do Agaty.

– Cześć kochanie – powiedział, gdy usłyszał w telefonie jej zaspany głos.

– Cześć – zamruczała jak kotka.

– Jadę już do Warszawy i muszę się z tobą jak najszybciej zobaczyć – powiedział.

– Stało się coś? – przestraszyła się Agata i natychmiast się rozbudziła.

– Stęskniłem się – odpowiedział. – Nie wytrzymam bez ciebie ani minuty dłużej.

Agata roześmiała się.

– To przyjedź po mnie, zaraz będę gotowa.

– Będę za dziesięć minut – powiedział i rozłączył się.

Agata wstała szybko, ubrała się i nie zdążyła zjeść śniadania, a Piotr już podjechał. Wzięła plecak z ciuchami i wybiegła. Gdy wsiadła do samochodu zapytał:

– Są twoi rodzice?

– Nie ma – odpowiedziała zaskoczona tym pytaniem.

Piotr wyłączył silnik, odpiął pasy i nachylił się do Agaty.

– Kocham cię – powiedział i zaczął ją całować.

Agata zarzuciła mu ręce na szyję. Całowali się namiętnie i gwałtownie jakby nie widzieli się sto lat. Nie mogli się od siebie oderwać. W końcu Agata odsunęła go trochę od siebie.

– Jedźmy już stąd wariacie – zaśmiała się. – Moi starzy mogą podjechać w każdej chwili.

Piotr odpalił silnik i pojechali do niego. Po drodze zrobili zakupy na śniadanie. Gdy już byli w mieszkaniu Piotra, ten zadzwonił do znajomego ze służb tak jak obiecał Maćkowi.

- Słucham – odezwał się suchy, męski głos.
  - Cześć Tomek, Piotr Wagner, masz chwilę?
  - No, co jest? – zapytał konkretnie.
  - Mam pilną sprawę i chciałem się z tobą spotkać.
  - Dzisiaj? – zapytał Tomek.
  - Najlepiej zaraz – odpowiedział Piotr.
  - Jesteś w domu? – pytał dalej Tomek.
  - Nie, w Warszawie.
  - Dobra, to za pół godziny przed MDM-em – powiedział.
  - Ok, będę – powiedział Piotr. – Umówiłem się za pół godziny przez MDM-em – przekazał informację Agacie.
  - To super, myślisz, że ten koleś nam pomoże? – zapytała.
  - Mam nadzieję – odpowiedział. – Tomek jest kolegą mojej żony, to ona z nim współpracuje i czasem spotykamy się prywatnie. Pójdę sam, nie chcę żeby wiedział kim dla mnie jesteś, nie obrazisz się?
  - Coś ty, rozumiem jaki jest układ i nie musisz się o nic martwić. Dziękuję, że nam pomagasz.
  - Kocham cię Agatko i chcę żebyś była szczęśliwa. Wiem jak ważne jest dla ciebie oczyszczenie Maćka z zarzutów, dlatego zrobię wszystko, żeby wam pomóc – powiedział Piotr i przytulił ją.
  - Czy ty z nim tu przyjdiesz? – zapytała Agata – Może ja się wyniosę i wrócę jak do mnie zadzwonisz, że mogę.
- Piotr zaśmiał się.
- Nie ma takiej potrzeby, na pewno tu nie przyjdziemy – powiedział. – Takie sprawy załatwia się na mieście. Spokojnie

sobie tu posiedź, zjedz śniadanie, a ja zaraz przyjdę, to nie potrwa długo – powiedział Piotr, pocałował Agatę na do widzenia i wyszedł.

Agata siedziała jak na szpilkach. Bała się, że ten facet nie zechce im pomóc i wyda się, że Maciek jest w Polsce. Z nerwów nie mogła nic jeść ani pić, czuła, że żołądek wykręca jej się we wszystkie strony. Wydawało jej się, że minęła wieczność zanim wrócił Piotr.

– No i co? – Dopadła go w drzwiach.

– Zobaczymy – odpowiedział lakonicznie Piotr.

– Co zobaczymy, ty weź mów po ludzku – Agatę ogarniała histeria.

– Uspokój się, kochanie – powiedział Piotr. – Tomek nie zajmuje się tą sprawą, ma się zorientować kto się tym zajmuje i skontaktuje się ze mną – wyjaśnił.

– Powiedziałeś, że Maciek jest w Polsce? – zapytała ze strachem Agata.

– Słoneczko, uspokój się – Piotr przytulił ją. – Nie powiedziałem niczego, co mogłoby zagrozić twojemu bratu.

– No to co mu powiedziałeś? – zapytała.

– Że całkiem niechcący wiem, kto to zrobił, ale nie mam dowodów i że to na pewno nie jest Maciek i że jestem gotów im pomóc rozwikłać tę zagadkę.

– Nie pytał się skąd to wiesz? – zdziwiła się Agata.

– On wie czym się zajmuję, tak że mógł się domyślić, a poza tym to nie jest jego sprawa. On prawdopodobnie skontaktuje mnie z człowiekiem bezpośrednio za to odpowiedzialnym. Uspokój się, koteczku, proszę cię, wszystko

będzie dobrze, przecież karty też ci to powiedziały, pamiętasz  
– Piotr wziął Agatę za ramiona i znów przytulił.

– Ufam ci – powiedziała wreszcie Agata.

Piotr roześmiał się.

– No nareszcie. Dziękuję ci kochanie. Jadłaś śniadanie? –  
zapytał zmieniając temat.

Agata potrząsnęła głową.

– Nie mogłam nic przełknąć – powiedziała. – Zamiast  
żołądka już mam chyba supeł.

– Chodź maleńka – Piotr pociągnął ją w stronę ich pokoju.

– Zobaczymy co się dzieje w tym twoim słodkim brzuszku.

Agata położyła się na łóżku. Piotr trzymał swoją rękę na jej  
brzuchu dopóki emocje całkiem jej się nie uspokoiły.

– Dziękuję, już mi dobrze – powiedziała uspokojona już  
Agata. – Teraz jestem strasznie głodna.

– Rozwiązaliśmy supeł – roześmiał się Piotr.

Poszli do kuchni robić śniadanie, później siedzieli sobie przy  
kawce i gadali o filmach i książkach. W pewnym momencie do  
Piotra zadzwonił telefon. Numer był zastrzeżony.

– Słucham – odezwał się Piotr.

– Cześć tu Tomek, sprawa jest poważniejsza niż myślałem.  
Spotkajmy się zaraz w tym samym miejscu.

– Dobra, będę za dziesięć minut – powiedział Piotr  
i rozłączył się. Popatrzył na Agatę, wszystko słyszała i zrobiła  
się zielona – Wszystko będzie dobrze – uspokoił ją.

Agata popatrzyła na niego, zerwała się z krzesła i pobiegła  
do łazienki. Zwymiotowała. Piotr poszedł za nią.

– Wyjdź, proszę – powiedziała nie odwracając głowy – nic mi nie jest, zaraz przyjdę.

– Dobrze – Piotr wrócił do kuchni.

Po chwili Agata umyła się i wyszła.

– Już w porządku, położę się – powiedziała.

– Zrobić ci herbaty? – zapytał Piotr z troską w głosie. Inaczej nie mógł jej w tej chwili pomóc. Nie spodziewał się, że tak to będzie przeżywała.

– Nie, dziękuję – odpowiedziała. – Idź już i wracaj szybko, ja sobie poleżę.

Piotr pobiegł na spotkanie z Tomkiem. Tomasz już na niego czekał, rozglądając się niecierpliwie. Wyglądał raczej jak dobry wujek, a nie jak tajniak. Niski, brzuchaty i w dodatku łysiejący, a był przecież w wieku Piotra. Gdy go zobaczył kiwnął na niego.

– Dobrze, że jesteś – powiedział podając mu rękę. – Ta sprawa Wenera – machnął ręką – ty wiesz o co chodziło?

Piotr kiwnął głową w odpowiedzi.

– No właśnie, nawet Elwirę prosili, żeby go znalazła i nic. Generalnie sprawa utknęła w martwym punkcie, a góra się wścieka, bo tam poszło dużo rzeczy.

– No i co? – zapytał lakonicznie Piotr.

– Stary, jak coś wiesz, to mów – powiedział Tomek.

– Wiem kto to zrobił, prawdopodobnie, bo wszystko wskazuje na niego, ale mówiłem ci, że nie mam dowodów. Werner się ukrywa, bo nie chce być kozłem ofiarnym – stwierdził Piotr. – Pomogę wam, ale muszę mieć twoje słowo, że nie zgarniecie Wenera i nie zamkniecie sprawy.

- Rozumiem stary - powiedział Tomek - ale możesz nam wskazać winnego?

Piotr twierdząco kiwnął głową.

- Dobra, pogadam z szefem i z Wackiem, bo to on się tym zajmuje. Znasz Wacka?

- Nie znam - odpowiedział Piotr.

- To poznasz, jest w porządku, Elwira dobrze go zna - powiedział Tomek.

- Pewnie tak, jak połowę waszego wydziału - pomyślał Piotr z przekąsem - a do Tomka powiedział - To czekam na telefon od ciebie.

Piotr wrócił szybko do Agaty. Martwił się o nią i trudno mu się było skupić na rozmowie. Gdy wszedł do domu, Agata go zawołała.

- No i co? - zapytała.

- Jak się czujesz? - zapytał Piotr.

- Dobrze - zbyła go. - Co z Maćkiem?

- Wszystko ok... tylko lepiej jak dzisiaj nie będziesz tam jechała ani ja. Lepiej dmuchać na zimne, bo może postawili nam psa pod domem - powiedział Piotr.

Agata westchnęła i złapała się za brzuch.

- Nie wytrzymam tego - powiedziała.

- Spokojnie kochanie - Piotr zabrał jej rękę z brzucha i położył swoją. - To oni chcą żebyśmy im pomogli, bo sprawa utknęła, a z MSZ są naciski na rozwiązanie jej. Dlatego chciał się ze mną zobaczyć jak najszybciej. Teraz skontaktuje się ze mną jakiś Wacek i to z nim dalej będę rozmawiał. Powiedziałem, że damy im winnego na tacy, ale muszą nas



zapewnić, że nie zgarną Maćka. Nie martw się, moja żona też szukała Maćka, ale go nie znalazła – powiedział Piotr.

– Jak to możliwe? – zainteresowała się Agata.

– Wiedziałem, że będą ją prosić o pomoc, bo skoro ją mają, to po co sami mają się wysilać. Po prostu troszkę zaciemniłem jej obraz twojego brata i dlatego nie mogła go znaleźć.

Agata popatrzyła na niego zdziwiona.

– Nie wiedziałam, że tak można zrobić i że to potrafisz.

– Ona też o tym nie wie i lepiej, żeby się nie dowiedziała – stwierdził Piotr.

– Dziękuję ci – Agata przytuliła się do niego. – Nie wiem, co byśmy bez ciebie zrobili.

– Z pewnością twój brat dawno byłby deportowany, bo skoro ja go znalazłem bez trudu, to ona by to zrobiła tym bardziej.

– Dlaczego nic nie powiedziałeś? – Agata nie wiedziała czy ma być na niego zła, czy wdzięczna.

– Przecież powiedziałem, że sobie poradzi – westchnął Piotr.

– A teraz bądź już cichutko i skup się na sobie – Piotr cały czas trzymał rękę na brzuchu Agaty i czuł jak buzują jej emocje.

– Jesteś cudowny, bardzo cię kocham – powiedziała Agata sennym głosem.

– Śpij maleńka, wszystko będzie dobrze – powiedział Piotr i Agata zasnęła.

Siedział przy niej cały czas, gdy spała i uspokajał jej emocje. Wysyłał jej energię miłości i zaufania, żeby w końcu

troszkę odpoczęła. Dwie godziny później do Agaty zadzwonił telefon i zanim Piotr go znalazł, Agata się obudziła.

– Kto to? – zapytała ze strachem i od razu złapała się za brzuch.

– Mirella, odbierz, tylko nie mów za dużo – powiedział Piotr podając jej telefon.

– Halo.

– Cześć Agatko, tu Mirka, przyjedziesz dzisiaj do mnie?

– Nie, nie, może jutro, jeszcze się do ciebie odezwę – odpowiedziała Agata. – Wiem, że się umawialiśmy, ale przejadłam się w święta i nie najlepiej się czuję – kontynuowała. – Zadzwonię do ciebie jutro i powiem ci, czy już wszystko ze mną w porządku.

– Dobrze kochanie, to zdrowiej i do usłyszenia – powiedziała Mirella i rozłączyła się.

Agata opadła na łóżko bez życia.

– Świetnie się spisałaś – pochwalił ją Piotr. – Błagam cię przestań się tak przejmować, bo zawiozę cię do szpitala, jak sobie z tobą nie poradzę.

Agata rozplakała się.

– Przepraszam – chlipała. – To naprawdę nie jest zależne ode mnie. Co się uspokoję, to cały czas wraca myśl, że złapią Maćka i wtedy dopiero się zacznę – wtuliła się w Piotra i płakała.

Piotr przytulił ją mocno. Nie wiedział jak ma ją przekonać, że wszystko się dobrze ułoży.

– Kocham cię, moja maleńka – powiedział bezradnie i przytulił ją jeszcze mocniej. Doszedł do wniosku, że najlepiej

będzie jeżeli Agata znów pójdzie spać, więc uspokoił jej emocje i po prostu ją uśpił.

Obudziła się po dwóch godzinach. Piotr siedział w pokoju wróżb na kanapie i medytował. Usłyszał, że Agata wychodzi z pokoju i otworzył oczy.

– Tu jestem kochanie – zawołał.

Agata weszła do pokoju, była blada i zmęczona.

– Zrobię sobie coś do jedzenia – powiedziała – jestem głodna.

Piotr zerwał się z kanapy.

– Usiądź sobie Aguniu, zrobię ci coś lekkiego do zjedzenia – podszedł do niej i przytulił ją mocno do siebie.

– Dziękuję – powiedziała Agata obejmując Piotra – już mi lepiej, naprawdę. Zrozumiałam, że jesteś naszą jedyną szansą i muszę ci zaufać. Kocham cię i ufam ci, że wszystko będzie dobrze.

Zadzwoił telefon Piotra. Agata zgięła się wpół i usiadła na kanapie. Piotr odebrał.

– Tu Wacław, słyszałem, że masz dla mnie informację.

– To możliwe – odpowiedział Piotr.

– Spotkajmy się za godzinę w Szwejku – zaproponował.

– Dobrze, będę – powiedział Piotr i rozłączył się. – Wszystko w porządku – spojrzał na Agatę, która zastygła w bezruchu.

Po chwili wyprostowała się.

– Tak – odpowiedziała krótko. – Jak się umówiłeś?

– Za godzinę w Szwejku – odpowiedział. – Idę zrobić coś

do jedzenia – i zniknął w kuchni.

Po chwili Agata przyszła za nim i usiadła na krześle.

– A ty wiesz jak on wygląda? – zapytała.

Piotr pokręcił przecząco głową.

– A on wie jak ty wyglądasz?

Piotr wzruszył ramionami.

– No to jak się poznacie? – zapytała zniecierpliwiona.

Piotr ponownie wzruszył ramionami.

– To jest w ich interesie, żeby mnie poznać – powiedział. – Zmieniły się okoliczności. Teraz to oni będą zabiegać o nas, a my stawiamy warunki. Lepiej być nie mogło – stwierdził.

– Mówisz serio, czy chcesz mnie pocieszyć? – westchnęła Agata.

– Mówię serio – Piotr nachylił się i pocałował ją. – Nic się nie martw, jest super. Obiad będzie za dziesięć minut.

Zjedli obiad i Piotr widział, że Agata faktycznie się uspokoila. Mógł ją spokojnie zostawić w domu, a sam iść na spotkanie. Wszedł do Szwejka i od razu poznał Wacława, stał przy wejściu. Był wysokim, postawnym mężczyzną koło pięćdziesiątki. Zaśmiał się w duchu, bo Wacław wyglądał jak tajniak, równie dobrze mógł mieć wypisane na czole „służby specjalne”. Piotr skierował się od razu do niego.

– Wacław? – zapytał.

Mężczyzna skinął głową i wskazał wolny stolik. Usiedli.

– Słucham, jakie informacje ma pan dla nas panie Piotrze – zaczął rozmowę.

– Wystarczy Piotr – odpowiedział. – Wiem, kto włamał się

do MSZ przez komputer Wenera, ale nie mam dowodów.

– No dobrze – powiedział Waław powoli – żebyśmy mogli współpracować to potrzebujemy czegoś więcej niż twojego słowa.

Piotr rozłożył bezradnie ręce.

– Niestety w tej chwili nie mam nic więcej oprócz słowa – powiedział.

– A gdzie jest Werner? – zapytał rzeczowo Waław.

Piotr wzruszył ramionami.

– Pewnie nie ujawni się dopóki sprawa nie zostanie zakończona – powiedział.

– A czy on wrócił z Egiptu? – pytał dalej Waław.

– Nie mam pojęcia – odpowiedział Piotr.

– To jak zamierzasz udowodnić, że on jest niewinny? – zapytał Waław.

– Ja? – zdziwił się Piotr – Przecież ja jestem wróżką, a nie tajniakiem. Wiem, kto to zrobił, mogę ci podać nazwisko i dalej sobie szukajcie dowodów. Może zróbcie nalot albo zabierzcie mu komputer, przecież ja nie będę was uczył waszej pracy.

Waław zrobił się czerwony ze złości.

– Podaj mi nazwisko – wycedził przez zęby.

– Krzysztof Policki.

– Czy znasz kogoś, kto mógłby wejść do jego domu bez wzbudzania podejrzeń i zamontować mu coś w komputerze?  
– zapytał już spokojniej Waław – Wiesz, zanim zbierzemy coś na niego, żeby zrobić nalot to potrwa, a chyba Wernerowi

też zależy na czasie – Waław dał Piotrowi do zrozumienia, że nie wierzy w jego brak wiedzy na temat Maćka.

– Pewnie mu zależy – przyznał Piotr. – Ale niestety nie mogę ci więcej pomóc.

Waław podniósł się z krzesła

– Sprawdzimy tego Polickiego. Tu jest mój telefon – podał Piotrowi swoją wizytówkę. – Gdyby coś ci się przypomniało, dzwoń. Będziemy w kontakcie, cześć – podał Piotrowi rękę i wyszedł.

Piotr wrócił do domu, opowiedział Agacie przebieg rozmowy z Waławem.

– Przecież ja mogę iść do Ediego, ja nie będę wzbudzać jego podejrzeń – powiedziała, gdy Piotr skończył.

– O nie – zaprotestował – nie chcę żebyś się narażała. Niech oni sobie już to wszystko sami ustalą.

– Piotrek, to może trwać następny tydzień albo miesiąc! – krzyknęła Agata – Przecież nie możemy tak długo czekać. A jak nic na niego nie znajdą, to znowu zaczną ścigać Maćka, a on cały czas będzie się ukrywał. Przecież to bez sensu. Wezmę do Ediego pracę maturalną i powiem, że popsuła mi się drukarka i czy mogę u niego wydrukować. To będzie bardzo wiarygodne, a wymyślę coś, żeby się dostać do komputera i wpiąć mu to, co oni chcą.

– Agatko wiem, że jesteś wzburzona, ale nie zgadzam się, żebyś szła sama do tego chłopaka, to zbyt niebezpieczne – Piotr był nieugięty.

– Już zdecydowałam – powiedziała twardo Agata. – Dzwoń do niego i powiedz mu o tym.

– Nie – równie twardo odpowiedział Piotr.

- W takim razie sama znajdę tego Wacława - powiedziała Agata i wstała z krzesła. Poszła do przedpokoju i zaczęła zakładać buty.

- Dokąd się wybierasz? Wiesz gdzie go szukać? - zapytał Piotr stając w drzwiach pokoju.

- Nie wiem, powiedz mi - poprosiła. - Nie wiesz co ja przeżywam i co przeżywa moja rodzina. Tu chodzi o mojego brata i chcę, żeby to wszystko wreszcie się skończyło. Jeżeli mogę coś zrobić, nie będę siedziała beczynn timer i czekała.

Piotr stał i patrzył jak się ubierała. Widać było, że bije się z myślami. Agata założyła kurtkę i stanęła przy drzwiach.

- Pomóż mi, proszę - łzy pojawiły jej się w oczach.

- Poczekaj - powiedział Piotr kładąc rękę na klamce. - Rozbierz się, zadzwonię do niego - Dodał po chwili.

Agata rozebrała się z kurtki i butów, wrócili do pokoju. Spojrzała na niego wyczekująco. Piotr westchnął i wyciągnął telefon.

- Cześć, tu Piotr - powiedział po chwili. - Znalazłem osobę, która pójdzie do Polickiego.

Wysłuchał Wacława i powiedział.

- Ok... Do zobaczenia - i rozłączył się - Jutro o dwunastej u Szwejka - powiedział do Agaty. - Dzisiaj nie mógł się spotkać.

- To czekamy do jutra - westchnęła Agata.

- Chodź do mnie, ty moja tajna agentko - Piotr pociągnął Agatę na łóżko i przytulił.

## Rozdział XII

Następnego dnia, w samo południe, Piotr i Agata zjawili się u Szwejka. Tak jak było ustalone, nie pokazywali, że są parą, a jedynie znajomymi. Waław już na nich czekał.

– Agata Werner – przedstawił ją Waławowi Piotr.

– Miło mi – odpowiedział Waław i podał jej rękę. – Więc jest pani gotowa pójść do niego? – zapytał rzeczowo.

– Edi jest przyjacielem mojego brata, znam go bardzo dobrze. Wydaje mi się, że mogę tam wejść spokojnie i zrobić co trzeba – odpowiedziała Agata.

– Dobrze – odpowiedział Waław. – Urządzenie, które musi się znaleźć w jego komputerze wygląda jak pendrive i trzeba go wpiąć w wyjście USB. Najważniejsze, żeby on o tym nie wiedział. Potrzebujemy zaledwie piętnastu minut, aby zrzucić wszystko z jego komputera.

– Więc będę musiała siedzieć u niego przez piętnaście minut – upewniła się Agata.

– Tak, możemy się umówić, że gdy sesja będzie zakończona, ktoś do pani zadzwoni i powie, że już po wszystkim. Wtedy zabierze pani urządzenie i wyjdzie – tłumaczył.

– A czy można będzie tam coś wgrać, na przykład pracę maturalną, bo chciałam iść do niego z prośbą, żeby mi ją wydrukował – powiedziała nieśmiało Agata.

– To doskonały pomysł – ucieszył się Waław. – W takim razie żadnej konspiracji, idzie pani z pendrivem, drukuje pani pracę i tyle. Świetnie, w takim razie proszę przynieść tę



pracę, umówmy się na szesnastą, wgramy to, dam pani to urządzenie i jutro może pani działać – Waław naprawdę był zadowolony, że coś się ruszyło w tej sprawie. Wstał i chciał się pożegnać, ale Piotr go zatrzymał.

– Chwileczkę, nie tak szybko – powiedział. – Zostawiasz dziewczynę na pastwę jakiegoś bandyty! To tak traktujecie ludzi, którzy chcą wam pomóc! A co jeżeli on się zorientuje i ją zaatakuje?! – Piotr był oburzony.

– Przecież pani powiedziała, że się znają – Waław był zaskoczony. Po co środki ostrożności skoro to jest takie proste. Nie bardzo rozumiał roszczenia Piotra.

– I co z tego, że zna? – zapytał Piotr – To znaczy, że nic jej nie zrobi. Cała ta rozmowa jest niepoważna, spotkania nie będzie, wychodzimy – powiedział Piotr i wstał z krzesła.

– Po co te nerwy? – Waław pokazał mu, żeby usiadł. – Jeżeli chcecie, to mogę jej załatwić podsłuch i agenci mogą siedzieć przed domem, żeby w razie czego wkroczyć – powiedział polubownie.

– Dziwi mnie twoje podejście – Piotr pokręcił głową z dezaprobatą. – Przecież ona wykona normalną pracę operacyjną i należą jej się takie zabezpieczenia jak agentowi albo większe, bo nie jest przeszkolona.

– Dobrze – powiedział Waław. – Będzie podsłuch i agenci, spotkamy się o czwartej? – zwrócił się do Piotra.

Piotr kiwnął głową.

– W takim razie do zobaczenia – powiedział i wyszedł.

– Kurwa – zaklął Piotr. – Nie powinienem ci na to pozwolić. Cholerna banda amatorów.

– Piotruś, nie denerwuj się – Agata pogłaskała go po

włosach. – Przecież sam mówiłeś, że wszystko się uda – pocałowała go w policzek.

Piotr przytulił ją.

– Uda się – powiedział – Dopilnuję tego.

– To chodź, pojedziemy po moją pracę – powiedziała Agata. Bała się, że Piotr rozmyśli się i odwoła akcję.

Gdy jechali do domu Agaty zadzwonił telefon Piotra.

– Zastrzeżony – mruknął i odebrał. – Słucham?

– Waław, czy oprócz tej pracy pani Agata mogłaby nam podrzucić folder ze zdjęciami? – zapytał.

– Możesz im przynieść jakieś zdjęcia na tego pendrive'a? – zapytał Piotr Agatę.

Agata kiwnęła głową twierdząco.

– Dobra, będą zdjęcia – powiedział do Waława i rozłączył się.

– Ciekawe po co im zdjęcia? – zastanowiła się Agata.

– Może chcą ukryć pliki – odpowiedział Piotr. – Czasem można tak zrobić.

– A skąd ty masz takie informacje? – zainteresowała się Agata – Czy kiedyś byłeś też agentem? – zapytała całkiem poważnie.

– Nie – Piotr pokręcił głową. – To nie dla mnie, ale chłopaki czasem puszcza farbę.

– Aha – skomentowała.

Podjechali pod dom Agaty. Piotr chciał poczekać w samochodzie, ale Agata zaprosiła go do środka.

– Chodź, rodziców nie ma – powiedziała.

Weszli do domu i pierwsze co rzuciło się Piotrowi w oczy to długi, ciemny korytarz. Agata przeprowadziła go przez cały dom do swojego pokoju. Pokój Agaty spodobał się Piotrowi, był jasny i wesoły.

- To jest Stefan - przedstawiła Piotrowi żółwia.

- Cześć Stefan - powiedział Piotr. Żółw zamachał łapkami i próbował wyjść z akwarium - Wzięłaś go z cyrku? - zapytał ze śmiechem.

- No wiesz - Agata udawała oburzenie, cały czas rozglądając się za swoją pracą. W końcu zrezygnowana odpaliła laptopa. - Muszę nagrać na płytkę tę pracę, bo nie mogę znaleźć nagranej. - A może zgraj od razu zdjęcia? - zaproponował Piotr.

- Dobry pomysł, to wezmę DVD, więcej się zmieści - stwierdziła. - Muszę zobaczyć co mu nagrać, żeby sobie chłopak pooglądał jak będzie ciekawy - Agata zaczęła przeglądać foldery ze zdjęciami. - Impreza, studniówka, święta, o jest - powiedziała wreszcie - osiemdziesiąte piąte urodziny babci - uśmiechnęła się triumfalnie.

Piotr się roześmiał.

- Strasznie jesteś okrutna - powiedział.

- Przecież nie wezmę zdjęć ze studniówki, jeszcze się chłopak podnieci i będę miała problem - powiedziała ze śmiechem.

- Słusznie - przyznał Piotr wcale się nie śmiejąc.

Wychodząc z domu, już na podwórku, natknęli się na ojca Agaty.

- Cześć tato - powiedziała Agata jakby nigdy nic.

- Cześć córciu – odpowiedział ojciec i spojrzał na nią pytająco.

- To jest Piotr – powiedziała Agata po chwili. – Wszystko ci wyjaśnię, ale nie teraz – kiwnęła do ojca porozumiewawczo głową.

- Piotr Wagner – wyciągnął rękę w stronę ojca Agaty.

- Kazimierz Werner – podał mu rękę.

- Musimy lecieć tato, trzymaj kciuki – powiedziała Agata i pocałowała ojca w policzek.

- Powodzenia – powiedział ojciec i przez chwilę patrzył za nimi.

Piotr z Agatą wsiedli do samochodu.

- Czułem, że tak będzie – powiedział Piotr z niezadowoleniem.

- Masz jakiś problem? – zapytała Agata.

- Nie chciałem, żeby mnie znali, na razie.

- A dlaczego? – Dopytywała się Agata – Nic się nie stało, dobrze, że ojciec wie, że nam pomagasz, łatwiej przełkniesz fakt, że ze mną sypiasz.

- Nawet to po nim widać – mruknął Piotr. – Będzie afera nie z tej ziemi i nic mi nie pomoże.

- Przesadzasz – Agata wzruszyła ramionami.

- Teraz to i tak nieważne, zajmiemy się tym później – Piotr uciął niewygodną rozmowę. – Jedziemy na obiad, a potem na spotkanie z Waławem.

- Chcesz pojechać do domu? – zapytała Agata.

Piotrowi znów zrobiło się miło, że tak nazywa mieszkanie

na Koszykowej.

– Możemy pojechać do knajpy, może być Grand Kredens?  
– zapytał Piotr, bo akurat się tam zbliżali.

– Super – odpowiedziała Agata. – Jeszcze nigdy tam nie byłam.

– Mają fajny wystrój, zresztą sama zobaczysz – powiedział Piotr i zatrzymał się na chodniku.

Agata była zauroczona wystrojem i atmosferą panującą w restauracji.

– Fantastyczne – powiedziała. – Ten wystrój przypomina uliczki Montmartre’u, byłeś tam kiedyś?

– Byłem we Francji, ale tam akurat nie – odpowiedział.

– Musimy tam pojechać – zdecydowała Agata. – Ja byłam, tam jest cudownie szczególnie dla zakochanych, a ja wtedy nie byłam zakochana – wzruszyła ramionami.

– A znasz francuski? – zapytał Piotr.

– Oui – odpowiedziała z uśmiechem. – Przecież to język miłości.

– No to jedziemy – zaśmiał się.

Podszedł kelner. Zamówili zupę-krem ze szparagów i eskalopki z indyka.

Podczas obiadu opowiadali sobie o Francji. Snuli marzenia o wspólnej wyprawie do Paryża. Wypili kawę, zjedli szarlotkę na gorąco z lodami i pojechali na spotkanie z Waławem. Ten przyszedł z kolegą, który wziął od Agaty płytkę i zniknął. Waław wyciągnął jakąś kartkę.

– Musi pani tutaj podpisać, że zgadza się pani na współpracę w tej sprawie i zobowiązuje się pani do

zachowania tajemnicy na temat czynności operacyjnych – powiedział i podsunął Agacie kartkę i długopis.

Agata spojrzała na Piotra, który uśmiechał się pod nosem. Kiwnął jej głową, że może to podpisać.

– Ty też podpisz – Waław zwrócił się do Piotra podając mu identyczny zestaw.

Piotr wzruszył ramionami i podpisał dokument.

– I co dalej? – zapytał.

– Teraz pani Agata umówi się z Polickim i poinformuje nas o terminie. Wyślę dwóch agentów, żeby trzymali się blisko i tyle – odpowiedział Waław.

– Chcę być z nimi – powiedział Piotr.

Agata spojrzała na niego zaskoczona, Waław również.

– Dobrze, myślę, że nie będzie problemu – odpowiedział i spojrzał uważnie na Agatę i na Piotra.

Chwilę później wrócił kolega Waława, przyniósł pendrive'a i breloczek i zniknął.

– Świetnie – powiedział Waław i podał Agacie pendrive'a. – Wepnie go pani do komputera, wyświetli się praca i zdjęcia, musi pracować przez piętnaście minut, a to – pokazał jej breloczek – jest podsłuch, może go pani mieć przy kluczach, najlepiej na wierzchu, wtedy będzie najlepsza słyszalność.

– Dobrze – Agata wzięła głęboki wdech, teraz zaczęła się trochę denerwować.

– Czy macie państwo do mnie jakieś pytania? – Waław zbierał się do wyjścia.

– Nie, chyba wszystko jasne – powiedziała Agata.

Piotr kiwnął głową.

– W takim razie czekam na informację kiedy się pani umówi – powiedział Wacław i wyszedł.

– Myślisz, że on się kapnął, że jesteśmy razem? – zapytała Agata.

Piotr potrząsnął głową.

– Nie obchodzi mnie to. Nie zostawię cię samej, nie mam do nich zaufania.

\* \* \*

Poszli do domu Piotra i Agata zadzwoniła do Ediego. Trzęsły jej się ręce, gdy wyszukiwała numer.

– Halo – odezwał się skrzeczący, mało męski głos.

Agata przełączyła go na głośnik.

– Cześć Edi, tu Agata – starała się, żeby jej głos brzmiał swobodnie.

– No cześć, piękna – odpowiedział. – Cóż to za zaszczyt mnie spotkał, że do mnie telefonujesz.

– Dzwonię po prośbie – odpowiedziała krótko.

– Potrzebujesz mężczyzny? – zapytał zalotnie Edi.

Piotr zacisnął pięści.

– Jeszcze nie tym razem, ale zapisałam sobie, że jesteś mężczyzną, więc mam to na uwadze – odpowiedziała Agata.

Piotr pokręcił głową z dezaprobatą.

– Więc o co chodzi, moja słodka? – pytał dalej.

Piotr zrobił się czerwony ze złości.

- Chcę, żebyś mi wydrukował moją pracę maturalną, bo jutro muszę ją oddać, a kompletnie rozjechała mi się drukarka - Agata była już całkiem swobodna. Rozmawiała z Edim jak zwykle.

- A nie możesz iść do kawiarenki? - zdziwił się Edi.

Piotr również się zdziwił.

- Mogę - warknęła Agata. - Taki z ciebie kolega, to dobrze, nie potrzebuję twojej łaski.

- Poczekaj, nie denerwuj się - próbował ją uspokoić. - Po prostu dzisiaj mnie nie ma, wrócę w nocy, a jutro na dziesiątą jestem umówiony i nie wiem ile mi się zejdzie.

- Ja mam na dziewiątą do szkoły, to mogę być u ciebie po ósmej, pasuje ci?

- No dobra, to nie ma problemu - powiedział Edi. - Tylko załóż seksowne majteczki.

- Chyba na głowę, bo nigdzie więcej ich nie zobaczysz - odpowiedziała Agata. - To do jutra, cześć - i rozłączyła się.

Piotrek siedział na łóżku i się gotował.

- To jakiś erotoman - wyrzucił z siebie. - Dlaczego nie powiedziałaś, że to kompletny świr?

- Nie, to Edi, on tak już ma - Agata wzruszyła ramionami.  
- Kochanie nie denerwuj się - podeszła do Piotra. Oparł się głową o jej brzuch, pogłaskała go po bujnej czuprynie - Wszystko będzie dobrze - pocałowała go we włosy.

- Nie podoba mi się to - odsunął ją troszkę od siebie i spojrzał na nią. - Boję się o ciebie.

Agata spojrzała mu głęboko w oczy.



– Muszę to zrobić – powiedziała – Dla Maćka, dla rodziców i dla siebie. Dam sobie radę, gdyby coś się działo będziesz obok.

– Ok. – Piotr się poddał. – W takim razie sprawdzimy tego pendrive'a czy na pewno wgrali tę pracę, a jutro rano sprawdzimy podsłuch czy działa.

– Dlaczego? – zdziwiła się Agata.

– Wolę mieć pewność, że wszystko jest ok... nie mam do nich zaufania.

– Dobra, to zadzwoń do tego faceta i umów się na ósmą, a potem odwieziesz mnie do domu?

Piotr spojrzał na nią zdziwiony.

– Chcę tam jutro pojechać samochodem Maćka, żeby nie wzbudzać podejrzeń, a poza tym to będzie naturalne, że położę kluczyki od samochodu na stole – tłumaczyła.

Piotr pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Nie bądź taki smutny, kochanie – Agata pogłaskała go po policzku.

– Myślałem, że zostaniesz dzisiaj ze mną – westchnął. – Ale oczywiście, jak zwykle, masz rację. Pojadę do domu sprawdzić jak się zachowuje moja żona i moje dzieci – Piotr smutno pokiwał głową.

\* \* \*

Następnego dnia Agata obudziła się o szóstej rano. Jak zwykle żałowała, że nie została z Piotrem, zawsze wkurzały ją te dojrzałe decyzje, które podejmowała. Wstała, bo już nie

mogła uleżeć, rodzice szykowali się do pracy.

– Cześć Agatko, co tak rano wstałaś? – zapytała matka.

Ojciec spojrział na nią badawczo. Odkąd mieli wspólną tajemnicę, porozumiewali się bez słów.

– Wyspałam się – odpowiedziała Agata.

– Pomóc ci w czymś? – zapytał ojciec.

– Nie tato, dzięki, wszystko w porządku – odpowiedziała.

– To my zaraz jedziemy – oznajmiła matka. – Miłego dnia kochanie.

– Miłego dnia – powiedziała Agata i weszła do siebie. Nakarmiła Stefana, umyła się, umalowała, ale czas leciał wyjątkowo wolno.

Na szczęście zadzwonił Piotr.

– Cześć maleńka, jak się czujesz? – zapytał.

– Troszkę się denerwuję, nie śpię od szóstej – westchnęła Agata.

– Ja od piątej – powiedział. – Pamiętaj, że zawsze możesz się wycofać.

– Nie, nie, chcę to zrobić.

– Ja jadę teraz do chłopaków, zapakuję się w ich samochód i przed twoim wejściem do tego Ediego sprawdzimy podsłuch. Aha, czy ty naprawdę idziesz dzisiaj do szkoły?

– Nie, ale musiałam mu coś wiarygodnego powiedzieć – odpowiedziała Agata.

– No dobra, to jak od niego wyjdiesz, to jedź do mnie do biura, ok?

– Ok. – odpowiedziała – A ty nie pracujesz dzisiaj?

- Musiałem wziąć wolne, przecież nie mogłem cię z nimi zostawić samej.

- Dziękuję - naprawdę była mu wdzięczna, że będzie blisko. Wierzyła, że gdyby coś poszło nie tak, Piotr zareaguje i pomoże jej.

- Kocham cię - powiedział.

- Ja też cię kocham - odpowiedziała Agata.

- Zjedz śniadanie przed wyjściem - przypomniał jej.

- Dobry pomysł - stwierdziła Agata. - Jak się porzygam Ediemu na buty, to mu przejdzie chęć na amory - zaśmiała się.

- Fakt, zapomniałem.

- Żałuję, że nie zostałam wczoraj z tobą - przyznała się Agata.

Piotr zaśmiał się.

- Mam nadzieję, że chociaż dzisiaj zostaniesz - powiedział.

- Masz to jak w banku - obiecała. - Muszę kończyć i wypić kawę, chcę to załatwić jak najszybciej.

- Ok, ja już prawie dojechałem, za chwilę możemy ruszać. Zadzwoń do ciebie jak wyjedziemy - powiedział i rozłączył się.

Agata wypła kawę i zadzwonił Piotr. Zebrała się szybko i pojechała. Gdy była na miejscu, rozglądała się za samochodem tajniaków, ale go nie widziała. Nie wiedziała co ma dalej robić. Przypomniała sobie o podsłuchu.

- Piotr jeżeli mnie słyszysz, zadzwoń do mnie - powiedziała spokojnym głosem.

Po chwili zadzwonił telefon. Agata odetchnęła.

– Gdzie jesteście? – zapytała.

– Na miejscu, widzę cię – powiedział Piotr. – Nie rozglądaj się, bo mnie nie zobaczysz – powiedział widząc jak Agata kręci głową na wszystkie strony. – Wszystko gotowe, możesz iść. Powodzenia.

– Nie dziękuję.

Wyszła z samochodu i poszła do domu Ediego. Otworzył jej ubrany w kąpielówki.

– Cześć moja śliczna – ucieszył się na jej widok.

– Ubierz się, poczekam – powiedziała Agata znudzonym głosem. Widok Ediego w samych kąpielówkach był obrzydliwy, zwisające sadło i cycki w rozmiarze co najmniej B, cieszyła się, że nie zjadła śniadania.

– Nie wygłupiaj się, wchodź – Edi gestem zaprosił ją do środka.

– Załóż koszulkę i spodnie – Agata stała cały czas w progu.

Edi westchnął i poszedł się ubrać. Po chwili wrócił.

– Kurtkę i buty też mam założyć? – zapytał z przekąsem.

– Nie ma takiej potrzeby – weszła do środka.

Edi miał kawalerkę, bardzo kawalerską. W pokoju miał łóżko, szafę na ubranie, biurko z komputerem, mały stolik i cztery gąsiorki z pracującym alkoholem na podłodze.

– Pokaż, co ty tam masz – wyciągnął rękę po pendrive'a siadając przy komputerze.

Agata podała mu go i położyła kluczyki na stoliku. Edi usiadł do komputera i włożył urządzenie. Otworzyło się bez

problemu.

- O, masz tu jeszcze jakieś zdjęcia? - zaciekawiał się.

- Najpierw wydrukuj mi pracę - powiedziała Agata - a potem możesz oglądać zdjęcia.

Z pracą poszło bardzo szybko, chwilę później była gotowa.

- To mogę obejrzeć? - zapytał Edi z nadzieją w głosie.

- Proszę - machnęła ręką. - Matka mnie prosiła, żebym po szkole oddała je do fotografa, nawet nie wiem, co to za zdjęcia.

Edi otworzył i poczuł się bardzo zawiedziony. Na pierwszym zdjęciu była starsza pani zdmuchująca świeczki na torcie.

- Aaa, to zdjęcia z osiemdziesiątych piątych urodzin babci Jadzi - ucieszyła się Agata. - Chodź obejrzymy wszystkie - zaproponowała. - Szczerze mówiąc nawet ich nie oglądałam.

Edi skrzywił się, ale na kolejnym zdjęciu, widać było całkiem ładną dziewczynę z dekoltem prawie do pasa.

- Ty, no ta to ładna jest - powiedział z uznaniem.

- To moja kuzynka Julita, jest w wieku Maćka i kompletnie nie może sobie ułożyć życia - Agata ściemniała, co jej przyszło do głowy. - A w sumie ładna jest, nie?

- No, ba - Edi nie zdobył się na nic inteligentniejszego. - A masz jeszcze jakieś jej zdjęcia? - zaciekawiał się.

- Mówiłam, żeby wszystko przejrzeć. Teraz mi się przypomniało, na tej imprezie były też bliźniaczki Gabrysia i Marysia, w moim wieku, bardzo fajne dziewczyny.

Edi przeglądał zdjęcia z przejęciem. Niestety na większości była babcia z tortem, babcia bez tortu, z dziećmi, z wnukami, zdjęcie rodzinne, a samych bliźniaczek nie było.

- Gdzie te bliźniaczki? – zniecierpliwił się.

- Obejrzyjmy to jeszcze raz, muszą być na zdjęciu z babcią, to ci je pokażę – zaproponowała Agata.

- Nie, już mam dosyć – stwierdził Edi. – Znam już całą twoją rodzinę – zamknął aplikację i chciał wyciągnąć pendrive'a.

- Zaczekaj – wrzasnęła Agata.

Edi aż podskoczył na krześle.

- Czego się drzesz? – zapytał przestraszony.

- Szesnasta strona pracy – powiedziała już spokojniej – krzywo się wydrukowała.

Edi spojrzał fachowym okiem i westchnął.

- Ale z ciebie perfekcjonistka – pokręcił głową z dezaprobatą i wydrukował ponownie tę stronę.

- Edi – zwróciła się do niego Agata – a powiedz mi jak ty robisz te wszystkie alkohole? – popatrzyła na gąsiory stojące na podłodze.

- Dużo by opowiadać – machnął ręką i odwrócił się do komputera, żeby zakończyć pracę.

- A można to wyciągnąć? – zapytała Agata i złapała za rurkę.

- Nie dotykaj – ryknął Edi i rzucił się rurce na pomoc. – Dziewczyno, wiesz co ty byś narobiła? – zapytał retorycznie – Nie wolno tego dotykać – powiedział grożąc jej palcem.

- Fajne masz to mieszkanie – Agata plotła co jej ślina na język przyniosła, żeby tylko nie usiadł do komputera.

- Też mi się podoba – przyznał Edi. – Kupiłem za własne

pieniądze – pochwalił się.

– Serio? – Agata była szczerze zdziwiona. – A ja myślałam, że rodzice ci kupili.

Edi machnął ręką w odpowiedzi.

– Oni się do niczego nie nadają – Dodał po chwili.

– A mogę ci zadać niedyskretne pytanie? – zapytała.

– Możesz, ale potem ja zadam niedyskretne pytanie tobie, dobra?

– Skąd miałeś tyle kasy?

– Już parę lat współpracuję z pewną kancelarią prawną i obsługuję ich informatycznie – odpowiedział.

– I płacą ci tyle, że stać cię na to wszystko?

– Tak mi się udało – Edi coraz bardziej się puszył.

– Słuchaj – Agata wpadła na pewien pomysł – ja wybieram się na prawo od października, może dałybyś mi namiary na nich, skoro tak dobrze płacą, może bym się u nich zaczepiła?

Edi roześmiał się.

– O moja droga, za taką informację, to mam u ciebie jeszcze jedno meganiedyskretne pytanie.

– Dobra, niech będzie – westchnęła.

– Ta kancelaria nazywa się Henig i wspólnicy, ale jak chcesz się pytać o pracę, to musisz zadzwonić do Wieśka Wilberga i powołać się na mnie. W przeciwnym razie nie masz szans – Edi był bardzo dumny ze swoich możliwości i pozycji w firmie.

– Ok... Dzięki – powiedziała. – To daj mi kawałek kartki, to sobie zapiszę. A dasz mi numer telefonu?

Edi spojrzał na Agatę i uniósł brwi.

- Dobra, sprawdzę sobie w necie, bo jeszcze jedno twoje niedyskretne pytanie rozwaliliby mnie na łopatki - westchnęła.

Edi zaśmiał się.

- To znaczy teraz moja kolej? - zapytał.

W tym momencie do Agaty zadzwonił telefon, numer zastrzeżony.

- Halo? - odebrała.

- Cześć Agata, tu Majka - odezwał się w telefonie kobiecy głos, którego Agata w życiu nie słyszała. - Mam prośbę, możesz do mnie przyjechać, bo mam problem z samochodem.

- Dobrze, zaraz przyjadę - odpowiedziała. Wiedziała, że misja skończona.

- Natychmiast, bo nie chcę się spóźnić do szkoły - powiedziała dziewczyna i rozłączyła się.

- Strasznie nerwowa koleżanka - zauważył Edi, który słyszał rozmowę.

- Nawiedzona histeryczka - Agata machnęła ręką. - No to pytaj, bo muszę spadać.

- Pytanie pierwsze - zaczął Edi - jakie masz na sobie majtki, pokaż albo opisz.

Agata wzniosła w górę oczy.

- Czarne, zwykłe, bez koronki, bawełniane - powiedziała. - Mam okres i leje się ze mnie - Dodała w bonusie.

Edi skrzywił się, nie to chciał usłyszeć.

- Drugie pytanie, ale obiecaj, że nie dasz mi w gębę -



poprosił.

- No dobra, obiecuję – westchnęła Agata.

- Jesteś dziewczycą, sorry, ale zawsze mnie to interesowało.

- Nie jestem – odpowiedziała szczerze Agata i pokazała, żeby wyciągnął pendrive'a. – Dzięki serdeczne za pomoc i za informacje – powiedziała, wzięła ze stołu kluczyki i przeszła do przedpokoju.

- Nie ma sprawy – odpowiedział Edi i podał jej pendrive'a.

- Gdybyś jeszcze czegoś potrzebowała to wiesz, gdzie mnie szukać – Dodał i otworzył drzwi.

- Cześć – powiedziała Agata i zbiegła po schodach.

Wsiadła do samochodu i odetchnęła. Chwilę później zadzwonił Piotr.

- Wszystko w porządku? – zapytał, gdy odebrała.

- Tak, ok. – odpowiedziała.

- Możesz prowadzić? – zapytał troskliwie.

- Tak, nie ma problemu, do zobaczenia – powiedziała Agata i rozłączyła się.

Jechała powoli do domu Piotra i gdy dojechała czekał na nią przy swoim samochodzie. Podszedł do niej, gdy parkowała.

- Tak się o ciebie martwiłem – przytulił ją, gdy wysiadła z samochodu.

- Już po wszystkim – westchnęła Agata. – Mam nadzieję, że znajdą coś na niego.

- Chodźmy do domu – powiedział Piotr i wziął ją za rękę. – Bardzo fajnie poprowadziłaś z nim rozmowę na temat mieszkania i jego pracy – pochwalił ją. – Ci tajniacy byli pod

wrażeniem, a gdy on powiedział nazwę tej kancelarii, spojrzeli na siebie znacząco, ale przy mnie nic nie powiedzieli.

- Wydało mi się dziwne skąd on ma pieniądze na mieszkanie - powiedziała Agata. - Ja rozumiem, że informatycy dobrze zarabiają, ale nie aż tak dobrze. Maciek też miał sporo kasy i czasem zastanawiałam się, czy to wszystko z legalnego źródła.

- A gdzie masz podsłuch i pendrive'a? - zaniepokoił się.

- Spoko, zostawiłam w samochodzie - uśmiechnęła się. - Nie lubię być podsłuchiwana.

- Moja dziewczynka - powiedział Piotr i przytulił ją. Był dumny, że tak o wszystkim pomyślała.

- Myślisz, że możemy teraz spotkać się z Maćkiem? - zapytała Agata z nadzieją w głosie.

- Myślę, że lepiej z tym poczekać - stwierdził Piotr. - Jeżeli jutro Waclaw się nie odezwie, to sam do niego zadzwonię. A ty zadzwoń do Mirki i umów się z nią na weekend, nikt nie będzie niczego podejrzewał.

Agata westchnęła. Wiedziała, że Piotr ma rację, ale chciała wszystko opowiedzieć Maćkowi.

- Jutro powinnam iść do szkoły - powiedziała, gdy już byli w domu.

- Ale chcesz jechać dzisiaj do siebie czy zostaniesz u mnie? - zapytał Piotr z nadzieją w głosie.

- Mogę zostać, mam wszystko ze sobą - odpowiedziała z uśmiechem Agata.

- Super - odpowiedział Piotr, objął ją i zaczął całować.

## Rozdział XIII

Następnego dnia rano Agata pojechała do szkoły, Piotr został w domu. Medytował, gdy zadzwonił telefon.

- Halo – odebrał zaspanym głosem.
- Tu Waclaw, czy możemy się spotkać? – usłyszał.
- Kiedy?
- Jak najszybciej.
- Za piętnaście minut przy MDM-ie?
- Będę – odpowiedział Waclaw i rozłączył się.

Piotr ucieszył się, że Agata poszła do szkoły, bo znowu by się denerwowała. Ubrał się i poszedł na spotkanie. Przed MDM-em stał Waclaw i Tomek.

- Witam – powiedział Piotr podchodząc do nich i podając im rękę.

- Słuchaj, jest sprawa – zaczął Tomek – potrzebujemy Wenera.

Piotr uniósł brwi na znak zdziwienia.

- W komputerze Polickiego prawie nic nie znaleźliśmy, potrzebujemy, żeby Werner spotkał się z Polickim i żeby ten się przyznał – tłumaczył Tomek.

Piotr spojrzał na niego z powątpiewaniem.

- Stary, zaufaj mi – poprosił Tomasz. – Domyślamy się, że Werner tego nie zrobił, ta kancelaria, w której pracuje Policki jest u nas na czarnej liście, ale nic konkretnego na nich nie mamy. Gdyby Policki się przyznał, to by nam ułatwiło sprawę,

a może to zrobić jedynie pod wpływem Wenera.

- A co z Wenerem? - zapytał Piotr.

- Nie będzie oskarżony tylko współpracujący - wtrącił się Waław. - Policki ma kontakty, a Wener nie, wiemy, że tego nie zrobił i chcemy go oczyścić tak samo jak ty, tylko musi nam w tym pomóc.

Piotr zastanowił się przez chwilę.

- Dobra, za godzinę na Żurawiej, u was w biurze - powiedział - a tu macie swój sprzęt - oddał im podsłuch i pendrive'a.

Waław i Tomasz odetchnęli.

- Tylko nie wysyłajcie żadnych psów za mną - Dodał Piotr.

- Spoko - powiedział Tomasz - czekamy na was.

Piotr pojechał do pracy do Mirelli i wziął od niej klucze do jej mieszkania. Mirka nie zadawała pytań tylko spojrzała wyczekująco.

- Później - powiedział Piotr. - Zaraz ci przywiozę z powrotem - pocałował Mirellę w policzek i poszedł.

Gdy wszedł do domu Mirelli, Maciek stał w drzwiach pokoju.

- Myślałem, że to Agata - powiedział zawiedziony.

- To tylko ja, Agata jest w szkole - wyjaśnił Piotr. - Przyszedłem po ciebie, bo służby się o ciebie upominają...

Maciek zrobił się zielony, nie ufał Piotrowi i nie wiedział co o tym myśleć.

- Nie denerwuj się - uspokoił go. - Sprawa jest załatwiona na tyle, że wiedzą, że ty tego nie zrobiłeś. Potrzebują ciebie, żebyś spotkał się z Polickim i żeby on w rozmowie z tobą

przyznał się do tego, co zrobił – tłumaczył.

– Mam sam iść na policję? – Dopytał się Maciek – O, nie ma mowy.

Agata wie o tym?

Piotr pokręcił przecząco głową.

– Ona jest w szkole, a ja widziałem się z nimi przed chwilą. Wiem, że mi nie ufasz, ale zrozum, że ja ciebie w nic nie wkręcę, chociażby ze względu na Agatę. Kocham ją i nie zniósłbym, gdyby była nieszczęśliwa, a tym bardziej gdybym to ja ją zranił – tłumaczył mu. – Rozmawiałem z nimi i mam nadzieję, że byli szczerzy, ale tak naprawdę nie mamy innego wyjścia. To jest twoja jedyna szansa na oczyszczenie się z zarzutów, rozumiesz?

Maciek kiwał głową. Doskonale rozumiał, że nie ma innego wyjścia i wkurzało go, że musi zaufać akurat Piotrkowi.

– Dobra, chodźmy – westchnął.

Po drodze oddali jeszcze klucze Mirce i pojechali na Żurawią.

– To tutaj – Piotr wskazał głową wysoki budynek.

– Ale to nie jest budynek policji – zdziwił się Maciek.

– Służb – poprawił go Piotr. – To prawda, nie ma wywieszki – Dodał ze śmiechem. Sam trochę się denerwował, bo jednak nie ufał do końca tajniakom, ale przed Maćkiem musiał grać pewnego siebie. – Idziemy.

Weszli do środka, Piotr kilka razy był tam, więc poruszał się po korytarzach dość sprawnie. Maćkowi przeszło przez myśl, że może Piotr był podstawiony, żeby przez Agatę dotrzeć do niego, ale szybko ją odrzucił. Miał do tej pory tyle szczęścia,

że teraz nie mogło go zawieść. Weszli do pokoju Tomasza.

– Cześć – powiedział Piotr.

Tomek spojrzał znad sterty papierów.

– Cześć, jesteście – ucieszył się. – Przejdźmy do Wacka – podniósł się z krzesła i wyszedł pierwszy pokazując im drogę. Waław siedział w swoim pokoju przeglądając coś w komputerze. Gdy zobaczył Maćka bardzo się ucieszył.

– Witam panie Werner – powiedział – troszkę nam pan zamieształ.

Maciek nic na to nie odpowiedział. Piotr spojrzał zdziwiony na Waława. Jego entuzjazm był mało naturalny.

– Dobrze, przejdźmy do rzeczy – Waław znów przybrał pozę tajniaka i wskazał im krzesła. – Czy wie pan czym zajmuje się Policki?

– Krzysiek studiuje ze mną na Politechnice informatykę. Wiem, że współpracuje z jakąś kancelarią prawną i od nich ma zlecenia...

– Tak, tak, to już wiemy – przerwał mu zniecierpliwiony. – A czy wie pan, że Policki jest hakerem?

– Pierwsze słyszę – zdumienie Maćka było wyjątkowo niewiarygodne.

Waław zaczerwienił się ze złości.

– Panie Werner, jeżeli chce pan się oczyścić z zarzutów, to warunkiem tego jest współpraca i szczere odpowiadanie na pytania.

– Nic o tym nie wiem – odpowiedział dobitnie Maciek. – Kiedyś proponował mi takie zabawy, ale nie byłem tym zainteresowany, więcej mi o tym nie wspominał. Nie jestem

zwolennikiem włamywania się gdziekolwiek. Krzysiek wiedział o tym i dlatego nic mi na ten temat nie mówił.

– Rozumiem – powiedział już spokojniej Waław. – W takim razie musi pan się z nim spotkać i wymusić na nim przyznanie się do tego, co zrobił. On jest obserwowany i mogę się zaraz dowiedzieć, gdzie w tej chwili przebywa. – Waław wykonał telefon i wszystko już wiedział – jest w swoim domu – powiedział. – Czy jest pan gotów, żeby od razu się z nim spotkać? – zapytał.

– Myślę, że tak – odpowiedział niepewnie Maciek. – Chętnie mu przyłożę, ale czy potem będę mógł wrócić do domu? – zapytał.

– Tak, oczywiście. Teraz zależy nam już tylko na Polickim.

– Dobrze, w takim razie jedźmy tam – wizja powrotu do domu dodała Maćkowi skrzydeł.

– Jest jeszcze jedna sprawa – wtrącił się Piotr – Maciek przyjechał na cudzym paszporcie i to też trzeba załatwić.

– Pyszcz – powiedział Waław. – Wystawisz nam Polickiego, a wszystko załatwimy.

– Świetnie – ucieszył się. – Głupio mi wystawiać kolegę, ale w sumie co to za kolega, dwa miesiące życia w plecy – westchnął.

– Dobrze, to w takim razie zaraz przyniosę podsłuch i jedziemy – powiedział Waław i zniknął.

W tym czasie zadzwoniła Agata.

– Cześć, gdzie jesteś? – zapytała – Bo ja stoję u ciebie pod drzwiami.

– Przepraszam cię kochanie, ale musiałem pilnie wyjechać,

Cyprian coś narozrabiał i muszę odstawić go do domu, a zamknąłem drzwi, bo myślałem, że zdążę wrócić. Właśnie idę do dyrektora, jedź proszę do siebie, jak już załatwię sprawę, to po ciebie przyjadę, ok?

– Dobra – Agata była zawiedziona. – A dzwonili agenci?

– Nie, nie w tej sprawie jeszcze nic nie wiem. Jak wrócę to razem zadzwonimy. Pa – powiedział Piotr i rozłączył się.

– Zgrabnie ci idzie okłamywanie mojej siostry – powiedział Maciek z przekąsem.

– Przepraszam, uważałem, że tak będzie lepiej – odpowiedział. – Ona się tak bardzo boi, że cię zamkną, że gdyby się dowiedziała gdzie jesteśmy, to pewnie zemdlałaby ze strachu.

– Agata to twardziel – powiedział z uznaniem Maciek.

Piotr nic się na to nie odezwał. Na szczęście dalszą rozmowę przerwał Waław, który wszedł z podsłuchem.

– To jest taki sam podsłuch jaki miała pańska siostra – zaczął.

– A co Agata ma z nimi wspólnego? – wrzasnął Maciek zwracając się do Piotra.

– Później – odpowiedział mu krótko.

– To co, jedziecie? – zapytał Waław.

– Tak – Piotr podniósł się z krzesła. – Załatwmy to i wreszcie będzie spokój.

Pojechali pod dom Ediego. Piotr od razu zauważył samochód z agentami, Maciek nie zwracał na to uwagi.

– Powodzenia – powiedział Piotr, gdy Maciek wychodził z samochodu. – Tylko go nie zabij, potrzebują go żywego –



Dodał.

Maciek uśmiechnął się słabo i trzasnął drzwiami. Wszedł na klatkę schodową i szarpnął drzwiami otwieranymi z domofonu. Drzwi zgrzytnęły i otworzyły się. Maciek pokręcił głową.

– Nic się nie zmieniło – pomyślał.

Wszedł na górę i zapukał. Po chwili otworzył mu Edi.

– Maciek? – zapytał z niedowierzaniem – Co ty tu robisz, to znaczy, super że wróciłeś – Edi plątał się, nie wiedząc co powiedzieć.

W jednej chwili w Maćku wezbrała taka złość, że nic nie odpowiedział, tylko przywalił Ediemu w nos. Edi potoczył się do środka przedpokoju. Maciek wszedł i zatrzasał za sobą drzwi.

– Co ty sobie kurwa wyobrażałeś? – wrzasnął do niego.

– Człowieku, złamałeś mi nos – powiedział Edi próbując zatamować krew z nosa.

– Zaraz ci wszystko połamię – powiedział wściekły Maciek.

– W co ty mnie do cholery wrobiłeś?

– Stary, to było niechcący, chciałem tylko wypróbować nowe kody, nie spodziewałem się, że ściągną się tajności-tłumaczył się.

– A włamując się do MSZ to na co liczyłeś?! – wrzasnął i przywalił mu pięścią w twarz – Zabiję cię, przysięgam, że cię zabiję!

– Chciałem tylko sprawdzić, nie wiedziałem, że to od razu się ściągnie – płakał Edi.

– Dlaczego zrobiłeś to z mojego kompa? – Maciek złapał go

za włosy.

- Chciałem tylko sprawdzić, miałem zlecenie od Heniga – Edi siedział w kącie w przedpokoju i podniósł do góry ręce, chroniąc się przed atakami Maćka.

- Nie chciałem, naprawdę nie chciałem – tłumaczył. – Jesteś moim najlepszym kumplem.

- Nawet wrogowi się nie robi takich rzeczy – Maciek pokręcił głową, nie chciało mu się go nawet uderzyć. Widok był żalospny, zastraszone gnida siedząca w kącie.

- Przepraszam stary, pomogę ci się z tego wyplątać, przysięgam – mówił Edi.

- Miesiąc czekałem, żebyś się odezwał, kombinowałeś na swoją stronę. Nie chciałeś mi pomóc, czekałeś kiedy wpadnę. Zmieniłeś numer telefonu i wkradłeś się na przeszpiegi do mojej rodziny – powiedział Maciek. – Jesteś skończoną szują i nie chcę mieć z tobą nic wspólnego – Dodał, rzucił mu pod nogi podsłuch i wyszedł trzaskając drzwiami.

Po drodze minął grupę operacyjną, która szła po Ediego. Było mu wszystko jedno, cieszył się, że to już koniec i będzie mógł wrócić do domu.

- I jak poszło? – zapytał Piotr, gdy Maciek wszedł do samochodu – Chyba nieźle, skoro chłopaki poszli poniego.

- Od razu się przyznał.

- Zostawiłeś mu sprawną prawą rękę, żeby mógł podpisać zeznania? – zapytał poważnie Piotr.

Maciek machnął ręką.

- Gdzie cię zawieźć? – zapytał po chwili.

- Do domu – odpowiedział Maciek. – Ale chciałem jeszcze

chwilę z tobą porozmawiać – zaczął.

– Słucham – Piotr spojrzał uważnie na Macka.

– Dziękuję ci, że tak się zaangażowałeś w moją sprawę – powiedział. – Gdyby nie ty, nie wiem jak bym się z tego wyplątał. Jestem ci naprawdę wdzięczny – westchnął – ale martwi mnie twój związek z Agatą. Nie chcę, żebyś kiedyś jej powiedział, że wracasz do żony i sorry, nie możecie być dłużej razem. Masz jeszcze dzieci tak? – zapytał.

Piotr kiwnął głową.

– A pomyślałeś jak one się czują wiedząc, że zdradzasz ich matkę...

– Przepraszam cię Maciek, ale ta rozmowa nie ma sensu – przerwał mu Piotr. – Jeżeli Agata nie uznała za stosowne, żeby ci się opowiadać, ja również nie będę tego robił. Kocham twoją siostrę i pomogłem ci ze względu na nią. Rozumiem twoje obiekcje, ale sam musisz sobie z nimi poradzić. Agata jest dorosłą kobietą, która wie co robi i wie czego chce.

– Dobra, w porządku – poddał się Maciek – ale jeśli ją skrzywdzisz, to cię zabiję – Dodał.

– Umowa stoi – uśmiechnął się Piotr. – Możemy jechać? – zapytał.

Maciek kiwnął głową. Gdy jechali przyglądał się Piotrowi, a w końcu zapytał.

– Ile ty masz lat?

Piotr roześmiał się.

– A na ile wyglądam?

– No nie wiem, masz dziecko w szkole, to możesz mieć ze trzydzieści dwa – zastanawiał się.

Piotr znowu się roześmiał.

- Chciałbym mieć trzydzieści dwa - odpowiedział.

- To znaczy, że masz więcej - Domyślił się Maciek. - Dużo więcej? - Dopytywał się.

Piotr spojrzał na niego znacząco.

- Dobra, nie chcę już nic wiedzieć - powiedział szybko. - Jestem ci wdzięczny, że mi pomogłeś, kochasz moją siostrę, moim obowiązkiem jest cię lubić i nie zadawać pytań, a zachowam zdrowie psychiczne.

- I tego się trzymaj - zaśmiał się Piotr.

Podjechali do domu Maćka. Piotr został w samochodzie, a Maciek przycisnął domofon.

- Słucham - odezwała się Agata.

- Dzień dobry, sprzedaję tanio markowe perfumy, mogę wejść? - zażartował Maciek.

Agata zgłupiała. Głos wydawał się jej znajomy, ale przecież niemożliwe, żeby to był Maciek. Odłożyła słuchawkę i podbiegła do okna w kuchni, żeby sprawdzić, kto tam stoi. Gdy zobaczyła, wzięła klucz i wybiegła z domu. Otworzyła furtkę i rzuciła się Maćkowi na szyję.

- Co ty tu robisz? - zapytała.

- Wróciłem - powiedział ze łzami w oczach - już wszystko załatwione.

Agata spojrzała na Piotra, siedział w samochodzie i uśmiechał się.

Maciek spojrzał najpierw na Piotra, potem na Agatę.

- No idź już do niego - powiedział.

Agata nie wiedziała co zrobić. Z jednej strony chciała побыć z Maćkiem, z drugiej marzyła, żeby się znaleźć z Piotrem w jego domu.

– Idź do domu, zaraz przyjdę – powiedziała i podeszła do samochodu Piotra. – Chodź na górę, oszuście – powiedziała i pocałowała go.

– Poczekam – odpowiedział. – Mogę też później po ciebie przyjechać.

– Nie, nie – szybko odpowiedziała Agata. – Chcę pojechać z tobą, tylko poczekaj chwilkę na mnie jeśli nie chcesz wejść.

– Nie spiesz się – uśmiechnął się Piotr – nigdzie się nie ruszę.

Agata popędziła do Maćka do domu. Oglądał swój pokój, nic się nie zmieniło, brakowało tylko komputera.

– Miło cię widzieć w domu – powiedziała Agata i przytuliła się do jego pleców.

– Co z Piotrem? – zapytał Maciek.

– Czeka na mnie – odpowiedziała. – Tu są kluczyki i dowód rejestracyjny – wyciągnęła z kieszeni.

– Wiesz, że musimy porozmawiać?

– O Piotrze? – zapytała.

– Nie, z nim sam porozmawiałem i wszystko już wiem – powiedział Maciek. – Chcę, żebyś mi powiedziała o swojej współpracy ze służbami.

– To może poczekać – Agata machnęła ręką. – Najważniejsze, że jesteś w domu i wszystko się dobrze skończyło.

– Leć już do niego, bo widzę jak przebierasz nogami –

zaśmiał się Maciek. – Wrócisz na noc? – zapytał z nadzieją w głosie.

– Raczej nie – odpowiedziała Agata. – Zresztą i tak dzisiaj nie będziesz miał dla mnie czasu, bo musisz wszystko opowiedzieć rodzicom. Pa braciszku, naprawdę się cieszę, że to już koniec.

– Ja też – westchnął Maciek i przytulił Agatę.

Patrzył jak wsiada do samochodu Piotra i czule się z nim wita. Zrozumiał, że jego mała siostrzyczka dorosła. Poczuł ukłucie w sercu i westchnął. Wziął z szafki telefon i zadzwonił do rodziców do sklepu.

## Rozdział XIV

Agata siedziała na łóżku i nie mogła się ogarnąć. Ostatnie dni tak bardzo dały jej w kość, że teraz chodziła jak zombi. Do pokoju wszedł Piotr.

– Kochanie ubieraj się, o trzynastej jesteśmy umówieni z Mirellą – podszedł do niej i pocałował ją.

– Tak, już idę – Agata ocknęła się – nie wiem w co mam się ubrać – powiedziała bezradnie.

– Możemy podjechać do ciebie, żebyś się przebrała.

– Nie, nie ma takiej potrzeby – westchnęła.

– Musisz sobie przywieźć tutaj trochę ciuchów, bo wiecznie spacerujesz z tym plecakiem – powiedział – aha i jeszcze mam coś dla ciebie – w ręku trzymał klucze – Dorobiłem ci, żebyś nie wystawała na klatce, gdyby mnie nie było –

powiedział i podał je Agacie.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Dziękuję ci kochanie – powiedziała i zarzuciła mu ręce na szyję.

– Bardzo proszę – odpowiedział Piotr i pocałował ją w nosek.

Agata pociągnęła go na łóżko.

– Chcesz się spóźnić do Mirelli? – zapytał ze śmiechem.

– Nie wiem czy w ogóle chcę tam iść – odpowiedziała. – Wolę zostać z tobą w łóżku – i zaczęła go całować.

Po chwili zadzwonił jej telefon.

– Halo – odezwała się. Piotr całował ją po szyi i ramionach więc trudno jej się było skupić na rozmowie.

– Cześć Agatko, za ile będziecie? – to była Mirella.

– No więc... – zaczęła Agata, ale zupełnie nie w głowie jej była rozmowa z koleżanką.

Mirella jakby wyczuła o co chodzi.

– Powiedz Piotrkowi, żeby z ciebie zszedł, zbieraj dupę w troki i macie tu być najpóźniej o wpół do drugiej.

Piotr parsknął śmiechem, Agata również.

– Będzie jak każesz – odezwał się Piotr do telefonu.

– Wiedziałam, że tylko jedno wam w głowie – odpowiedziała Mirella. – Daję wam piętnaście minut i znowu zadzwonię sprawdzić co robicie – i rozłączyła się.

– Jest fantastyczna, musimy tam iść – westchnęła Agata. – W końcu gdyby Maciek nie miał się gdzie ukryć, to mielibyśmy kłopot i teraz zaprosiła nas na obiad i Maćka,

żeby uczcić jego powrót, jest cudowną przyjaciółką – rozmarzyła się.

– Dała nam piętnaście minut – zamruczał Piotr całując Agatę po brzuchu – nie traćmy czasu na gadanie – powiedział i zanurkował pod kołdrę.

Agata roześmiała się.

– Masz rację, szkoda czasu – powiedziała i cała zakryła się kołdrą – Piotruś – powiedziała po chwili.

– Uhm?

– Kocham cię najbardziej na świecie – powiedziała.

Piotr wygrzebał się spod kołdry i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Co najwyżej możesz być druga – powiedział poważnie – bo to ja kocham cię najbardziej na świecie – powiedział to tak dobitnie, że Agata nie miała żadnych wątpliwości.

Patrzyli tak na siebie przez chwilę, wreszcie Piotr pochylił się i pocałował ją w taki sposób, że całe jej ciało przeszedł dreszcz.

– I tak kocham cię bardziej – pomyślała Agata. – Jesteś mój, na zawsze.

**KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ**



# Podziękowania

*Specjalne podziękowanie dla Krzysztofa za  
konstruktywną krytykę i „czynną” pomoc przy  
pisaniu scen erotycznych.*

*Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło  
spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.*

Wydawnictwo Psychoskok

